JAN STACHNIUK

ZAGADNIENIE TOTALIZMU

Książnica Zadrugi

Jan Stachniuk
”ZAGADNIENIE TOTALIZMU”

I. Wobec przewrotu dziejowego.

1) Druga wojna światowa a Polska.

Każda chwila najbardziej prywatnego życia Polaka pod okupacją przygnieciona jest straszliwym ciężarem drugiej wojny światowej. Wychodząc na ulicę miasta, pytamy się najpierw, czy na mieście jest spokojnie, czy nie ma łapanek, obław, zabijania przechodniów. Spokojny sen nocny jest ryzykowny wobec nagłego zgrzytu opon auta Gestapo przed bramą domu.

Żyjemy w dżungli najeżonej śmiertelnym niebezpieczeństwem, którą jest krąg drugiej wojny światowej. Objął on nas całkowicie nie ma zeń ucieczki poprzez ciche odejście na ubocze. Długie dziesięciolecie złożyło się na to, że się tak stać musiało.

W łonie cywilizacji europejskiej w ciągu dłuższego czasu dojrzewały pierwiastki, które doprowadzić musiały do dzisiejszego widowiska. Jest ono znamieniem zachodzących głęboko przeobrażeń. Byłoby rzeczą banalną podkreślać raz jeszcze ich światowa doniosłość i zasięg. Wiemy tylko, że obejmują one każdą dziedzinę życia: moralną, pojęciowa, społeczną i gospodarczą.

Z tego stwierdzenia wynikają dla nas dwa stanowiska, dwie postawy posiadające szczególniejsza doniosłość, a mianowicie: **1) albo będziemy nadal biernie poddawać się potokowi ogarniających nas przeobrażeń; pozostając w pozycji bezwładnego oczekiwania na następne uderzenia młota dziejów, bezlitośnie formującego wszystko, co się znajduje na kowadle, albo 2) przejdziemy do roli kowala własnego losu**. Nie wolno nam przy tym żywić taniej złudy, iż odgrodzenie się murem własnych granic państwowych całkowicie zabezpiecza przed wstrząsami wulkanu dziejów, O tym, czy jest się przedmiotem, czy podmiotem historii decyduje władztwo nad dynamiką cywilizacji, panowanie nad jej żywymi siłami.

Kwestia jest jasna: tylko współuczestnictwo w budowaniu cywilizacji chroni przed rolą zostania jej biernym przedmiotem. Stąd też narzuca się wstępny postulat utworzenia aparatu pojęć pozwalających na umysłowe opanowanie niszczącego chaosu, w którego znaleźliśmy się ognisku. Jeśli chcemy stać się czynnym elementem, musimy dążyć najpierw do tego, aby uchwycić istotę zachodzących zjawisk. Musimy sięgnąć do przyczyn tej burzy dziejowej, pojąć jej mechanikę, ogarnąć zagadkę jej powstania, rozwoju, wzmagania się, odkryć przyczyny jej szatańskiego rozmachu, godzącego w naszą substancję życiową. Udany wysiłek w tej dziedzinie ustokrotni owocność działania, przemieni niszczące siły w moce budujące własną potęgę. Przed tym elementarnym zagadnieniem stoi dziś polska myśl polityczna: wśród ogłuszającego jazgotu bitew; w skupieniu śledzić ma ona drogi i ścieżki, prowadzące do źródeł własnej mocy narodowej.

2) W obliczu zagadki totalizmu.

To, co się dziś dzieje na świecie, podobne jest do chaosu zniszczenia, jakie powstaje, gdy podczas powodzi wezbrane wody. przerwawszy tamy, gwałtownie toczy się przez sielski krajobraz. Tam, gdzie były kwieciste pastwiska i łąki, z szumem walą mętne i groźne fale. W obrazie powyższym przyczyna, wytrącająca życie z normalnego łożyska, jest prosta i uchwytna dla wszystkich. Inaczej jest z kataklizmem dziejowym, w ognisku którego przebiegają niepewnie godziny naszego istnienia. Proste i zrozumiale są tylko bezpośrednio dotykające nas człony maszynerii miażdżącej Europę. Wiemy, co to jest Oświęcim, Katyń, Treblinka, Majdanek, nieustannie czynne komory gazowe, krematoria, potężne armie totalistycznych państw. Niewiele natomiast wiemy o samej istocie totalizmu i faszyzmu, z którego upiory te wyrosły. Faszyzm i totalizm na tle cywilizacji XX wieku jest czymś zagadkowym. Na skutek potwornych cierpień, które nam zadaje, poznajemy go przede wszystkim od tej strony. Ale nie jest to najlepsza droga do

wiedzy. Poznajemy to, co w nas najdotkliwiej godzi, ale wskutek tego inne strony faszyzmu i totalizmu pozostają w cieniu. Widzimy miecz w nas wymierzony, mniej dostrzegamy ramie, które nim kieruje, a już całkowicie w cieniu pozostają pobudki emocjonalne i wolowe, które całą tę aparaturę powołały do życia. A przecież to wszystko wyrosło z podłoża cywilizacyjno-dziejowego, jest wykładnikiem jakichś procesów. Takie postacie jak Hitler, Stalin i Mussolini nie są przypadkiem. W toku dłuższych przemian dziejowych, wykrystalizowały się pewne układy sil, które znalazły swój wyraz w takich właśnie kategoriach jak totalizm i faszyzm. Ale cóż to za układ sił? Co stanowi ich istotę? Czego wyrazem są tacy lub inni "Fuhrerzy"? Wyjaśnienie fenomenu faszyzmu i totalizmu od strony ewolucji podłoża cywilizacyjno-historycznego jest celem niniejszej pracy. Taki sposób podejścia do rzeczy ,jest uzasadniony koniecznością najgłębszego wniknięcia w mechanizmy jego powstania i działania. Inaczej będziemy nadal wobec niego bezradni. Gdyby cywilizowana ludzkość wiedziała czym jest faszyzm i totalizm dziesięć lat temu i do czego on doprowadzi, niewątpliwie potrafiłaby nadchodzącą powódź opanować, kładąc na jej drodze nieprzekraczalne tamy. Niestety. to co było wówczas do zrobienia niewielkim nakładem sil, dziś trzeba opłacać bezmiernymi ofiarami krwi i żywieniem molocha wojny, pożerającego owoce wysiłków całych pokoleń.

Dziesięć lat temu trudno było przypuścić, iż z teatralnego niemal mchu faszystowskiego w Niemczech wyrośnie potworna machina zniszczenia, która wstrząśnie podstawami świata. Jakaż olbrzymia dysproporcja pomiędzy tym, co wróżono Hitlerowi w momencie dochodzenia do władzy, a tym, do czego on doprowadzi.

Trzeba dużego wysiłku wyobraźni, aby ogarnąć ogromne przeobrażenia, jakie zaszły dzięki akcji państw totalnych. Równowaga polityczna i ekonomiczna całego świata została zburzona. Nie tylko ląd Europy został przewrócony do góry nogami, to samo się stało w Azji. Życie narodów i jednostek zostało wyrzucone z tradycyjnych łożysk. Świat wierzeń religijnych, pojęć światopoglądowych, norm etycznych doznaj głębokiego wstrząsu, którego konsekwencje odczują w pełni być może dopiero następne pokolenia. Przyczyną tej nieobliczalnej burzy dziejowej są państwa i narody, będące ogniskami totalizmu. O tym że nie mamy tu do czynienia ze zjawiskiem przypadkowym, świadczyć może choćby to, iż istnieje nie jedno ognisko totalizmu, lecz kilka, położonych w różnych miejscach globu. Japonia współczesna, pomimo że rozwijała się na tak różnych zasadach, z chwilą gdy przyjęli gotowy dorobek cywilizacji europejskiej, weszli na tor rozwojowy, łudząco przypominający nam to, co widzimy za naszą miedzą zachodnią.

Widocznie w naszej cywilizacji są jakieś czynniki, które na pewnym etapie rozwoju stwarzają pokusę totalizmu.

Istnieje jakaś niebezpieczna krzywizna, na której wykoleja się prawidłowy postęp w bezdroża faszyzmu. Ten niebezpieczny zakręt jest zagadką szczególnie pasjonującą. Dotąd jesteśmy nieporadni wobec tej zagadki. Co zaś szczególnie uderza, to powszechne złudzenie, że cały proces powstawania i rozwoju totalizmu jest znany i oczywisty. Dopiero katastrofa o wymiarach zupełnie nieoczekiwanych narzuca myśl, iż coś bardzo istotnego, najważniejszego nie zostało w ogóle dostrzeżone. W znanej bajce Kryłowa, ktoś zwiedzający ogród zoologiczny, a chcący jak najwięcej obejrzeć, natężył uwagę na niezliczone stworzenia o drobnych wymiarach; dokładnie wiec obejrzał i zapamięta. dziwaczne robaczki, komary, termity i kolibry, natomiast zapytany o słonia z konfuzją odrzekł, że takiego w zoologu w ogóle nie zauważy.. Jesteśmy zbyt bliscy totalizmu, zbyt ścisły, niestety, mamy z nim kontakt, by dostrzec jego kontury. Musielibyśmy się zdobyć na dodatkowy wysiłek psychiczny, by zająć w stosunku do niego konieczny dystans.

Możemy tu posłużyć się anegdotą, żartobliwie opowiadaną w pewnych kołach niemieckich. Po zwycięskiej wojnie, gdy świat legł pokonany u stóp Hitlera, zwołał wódz swoich paladynów i rzucił pytanie: "Kto najbardziej przyczynił się do naszego zwycięstwa?" Na to powstaje Goebbels i odpowiada: "najbardziej pomogli nam Żydzi. Gdyśmy doszli w 1933 roku do władzy to rozpoczęliśmy potężne zbrojenia, istniały wszelkie dane, że zostaniemy zgnieceni przez wojnę prewencyjną. Trudno było przypuścić, że kraje demokratyczne z założonymi rękami przyglądać się będą naszym przygotowaniom do napaści. Olbrzymiego rozmachu zbrojeń nie można było ukryć.

Lecz oto niespodziewanie przyszli nam z walną pomocą Żydzi. Mieli oni doskonały wgląd w nasze stosunki ekonomiczne, techniczne i polityczne. Posiadali poza tym w swoim ręku prasę światową, film, radio - środki kształtowania opinii publicznej w krajach demokratycznych. Żydzi byli tymi, którzy urabiali poglądy sfer miarodajnych i opinii publicznej zagranicą na kwestie Niemiec narodowo-socjalistycznych. Poza tym żywili do nas śmiertelną nienawiść. I ta nienawiść kazała Żydom widzieć wszystko, co jest narodowo-socjalistyczne, w czarnych barwach. Wszystko, co było hitlerowskie, było dla nich złem, barbarzyństwem, chorobą, rozkładem.

Musiało być też słabością, histerią i bluffem. To, co jest złe i chore, nie może być silne i potężne. Z tym nastawieniem, płynącym z głębokiego przekonania, Żydzi uruchomili olbrzymią propagandę antyniemiecką.

Wmówili światu, iż Niemcy są w rozkładzie, iż czołgi budują z tektury, armaty z kiepskiej stali, samoloty z lichych ersatzów, że w piątym dniu mobilizacji nastąpi rewolucja antyhitlerowska itd. Świat w to chętnie uwierzył. Uwierzyły sztaby generalne i parlamenty, gabinety, politycy i opinia publiczna. Na zbrojenia Niemiec patrzono odtąd z politowaniem. Własne zbrojenia stawały się dla nich zbyteczne. Dzięki temu zaskoczyliśmy cały świat w 1939 r. To dało nam zwycięstwo. Zawdzięczamy je w wielkiej części Żydom, gdyż żadna najgenialniejsza propaganda niemiecka nie potrafiłaby naszych wrogów trzymać równie skutecznie w biedzie przez sześć decydujących lat". "Wobec tego, zadecydował Hitler składamy uroczyście wieniec na grobie ostatniego, otrutego w Treblince nieznanego Żyda".

Wielkie to nasze szczęście, że anegdota powyższa tylko częściowo pokrywa się z rzeczywistością. Jest w niej jednak ziarno prawdy. Aż do roku 1939 widzieliśmy zupełnie fałszywy obraz państw totalnych. Później dokonaliśmy ważnej poprawki, dochodząc do przekonania iż Niemcy hitlerowskie niekoniecznie muszą być wątle pod względem militarnym, aczkolwiek słabość ich w tym względzie wydawała nam się uzasadniona, gdyż tak postulował osąd moralny. Na wiele rzeczy patrzymy dziś nieco inaczej niż przed paroma laty. Ciągle jednak wydaje się, iż totalizm i hitleryzm, jako śmiertelne niebezpieczeństwo stale nam zagrażające, nie jest w pełni opanowane przez nasz rozum. Dlatego walka z nim nie jest skuteczna. Musimy wiec przezwyciężyć nasza nieporadność w tym względzie. Nie możemy popełniać straszliwego błędu Żydów, którzy do końca grzeszyli w upartym niedocenianiu drapieżnej woli i żywotności hitleryzmu. Ofiary, które ponieśli Żydzi, byłyby z pewnością mniej tragiczne, gdyby nie zupełnie opaczny pogląd na istotę hitleryzmu. Jako potwierdzenie tego może służyć drobny Fakt, który miał miejsce na jednej ze stacji kolejowych pod Warszawą, wiosną 1942 r.

Jeden z kolejarzy Polaków, korzystając z ciemności, otworzy. drzwi wagonu w którym jechali Żydzi z Austrii do Treblinki. Czekała na nich tam komora z trującymi gazami i krematorium. Wezwał ich do ucieczki - odpowiedzieli mu chóralnie: "A po co? - Przecież za dwa tygodnie koniec wojny. Niemcy nie zdążą nas nawet otruć, gdyż są już złamane, żyją wrażeniem klęski. Razem, kwestia dni, po co uciekać po nocy, można nogi połamać. -Krótka przejażdżka do Treblinki, a następnie tryumfalny powrót do Wiednia nie jest wcale kiepską wycieczką". Więc też pojechali. Widać w tym zupełną aberrację, brak zmysłu rzeczywistości. A przecież rzeczywistość hitlerowska jest tak jaskrawa, trzeba tylko chcieć widzieć i myśleć.

3) U fundamentów zachodzących zmian.

Anegdota o wieńcu hitlerowskim na grobie nieznanego Żyda daje nam przedsmak trudności, piętrzących się przed myślą, dążącą do poznania tego, co nazywamy totalizmem. Ludzie, stojący blisko jakiegoś wielkiego wydarzenia, nie mogą wydawać trafnego o nim sądu. Praktyka życia nie zawsze jest najlepszą drogą do wnikniecie w istotę rzeczy. Zamiast wysłuchiwać opinii mniej lub więcej pokrzywdzonych emigrantów z Niemiec i na tej podstawie formować sądy o hitleryzmie, publicyści, politycy, sztabowcy krajów zagrożonych, lepiej by zrobili, gdyby w swoim czasie trochę przestudiowali prace ideologów nazistowskich. Byłaby z tego niewątpliwie większa korzyść, niż wysłuchiwanie tysięcy jednobrzmiących relacyj ludzi zaślepionych poczuciem własnej doznanej krzywdy i przepowiedni o lada chwila mającym nastąpić krachu Hitlera.

Druga wojna wykazała ogromną decydującą rolę czynnika psychicznego. Gdyby wywiady wojskowo-polityczne od roku 1933 potrafiły właściwie oceniać wielkości emocjonalne i wolowo-światopoglądowe wiele błędów nie zostałoby popełnionych. Ale do tego potrzebna jest konieczność wnikniecie w świat wartości duchowych, emocjonalnych i wolowych przeciwnika, więcej nawet, odczucia przeżywanego przezeń światopoglądu, wyobrażeń i pojęć. Jest to ważniejsze niż dokładne wiadomości o liczbie uzbrojonych dywizji, nowych, wynalazkach bojowych, nowym sprzęcie, rozlokowaniu wojsk, ilości czołgów i samolotów, organizacji przemysku wojennego. Jakiś kraj może posiadać z pozoru wszelkie dane wielkiej potęgi militarnej, ale nim nie jest. Wywiad wojskowy może dokładnie określić ilość przeszkolonych rezerw, techniczną jakość tego przeszkolenia, organizację jednostek kadrowych, ilość nowego sprzętu i na tej podstawie orzec o sile wojskowej danego państwa. Sąd ten może bardzo odbiegać od rzeczywistości, gdy jednocześnie nie uwzględni się typu panującej ideologii społecznej i jej zasięgu, głębi przeżywania i charakteru warstw wyznających dany światopogląd. Kola miarodajne szeregu państw aż do maja 1940 r. głęboko wierzyły, iż Francja jest wielką potęgą militarna. Gdyby uwzględniono w sztabach wojskowych i politycznych typ ideologii i wartości przeżywanych przez przeciętnego Francuza i jego przywódców, sąd powyższy byłby podany w wątpliwość.

Analogiczny błąd popełniono w stosunku do państw totalnych: Niemiec, Japonii i Rosji. Nie rozumiano, iż warstwy kierownicze tych państw naprawdę fanatycznie wyznają zasady swego światopoglądu, w imię którego są gotowe do wielkiego wytężenia, ofiarności a nawet do popełniania wielkich zbrodni. Patrzano na państwa totalne oczyma ich wrogów, zapominając, że wrogowie zawsze wierzą, iż strona przeciwna jest lichotą. Z fanatyzmu wynika zdolność wielkiego wysiłku, która potrafi zrównoważyć wszelkie braki natury technicznej.

Dlatego daliśmy się zaskoczyć zarówno przez narodowo-socjalistyczne Niemcy, jak i ze zdumieniem patrzymy na to, co zaprezentowała światu Rosja Sowiecka. Na tej podstawie możemy wyrazić przypuszczenie, iż w organizacji szpiegostwa wojskowego w przyszłości, zaprowadzona zostanie nowość w postaci wywiadu metafizyczno-filozoficznego. Wywiad wojskowy będzie posiadał obok dotychczasowych działów, jeszcze wydział metafizyczny, usiłujący wykładać tajemnice światopoglądowe i filozoficzne. Wykształci się być może typ szpiega metafizyka przemyślnie wnikającego w intensywność przeżywania zasad filozoficznych, i ideologicznych wrogiego narodu. Ale to kwestia przyszłości.

Dlatego musimy dociec, gdzie tkwi źródło totalizmu i na czym polega niewątpliwy rozmach tej kategorii, na czym polega jej niszczycielski charakter, z jakich źródeł ona wyrosła i czy nie uda się jej opanować, uwalniając w ten sposób skołataną ludzkość od straszliwej plagi.

Na wstępie zastrzeżenie natury terminologicznej: za totalizm uważamy wszystkie Formy współczesnych dyktatur i faszyzmu. Totalizmem w naszym zrozumieniu jest zarówno narodowy-socjalizm niemiecki, faszyzm wioski, formy polityczne rządów w Japonii, Hiszpanii, Portugalii, Rumunii, na Węgrzech itd. Szczegółowa analiza zostanie dokonana na dalszych kartach tej pracy. W każdym wypadku faszyzm i totalizm uważamy za synonimy. Należałaby do nich zatem i Rosja Sowiecka. Jest to możliwe w pewnym tylko stopniu, po dokonaniu pewnych zastrzeżeń. Zresztą o tym później.

Czym więc jest totalizm? Poprzednio uczyniliśmy wzmiankę, iż totalizm może być uważany za wykolejenie się ewolucji cywilizacyjnej, na zakręcie bliżej na razie nieokreślonym. Jeśli więc poznamy charakter tego niebezpiecznego zakresu dziejowego,. to tym samym zrobimy znaczny krok naprzód w dojściu do istoty spazmu faszystowsko-totalistycznego.

Gdy usiłujemy obserwować faszyzm z pewnego dystansu, dostrzegamy w nim dwa pierwiastkowe czynniki: pobudzone emocje masowe często o zabarwieniu nacjonalistycznym i bogactwo środków techniki społecznej. (Dla bardziej powierzchownych obserwatorów faszyzm rysuje się w uproszczonym schemacie, jako "wybujały" nacjonalizm). Zwróćmy uwagę na to, że w faszyzmie mamy złączenie tych dwóch czynników w jakiejś syntezie, aczkolwiek wiemy, że zarówno

jeden jak i drugi istniały przedtem w stanie autonomicznym. Nacjonalizm i inne typy emocji wspólnotowych istniały na długo przed faszyzmem, a bogate środki techniki społecznej, jak druk, prasa, telefon, radio, środki komunikacyjne, wychowanie społeczne propaganda, reklama, instytucja opinii publicznej, aparat administracyjny państwa itp. rozwijały się niezależnie od idei nacjonalistycznej.

Każdy, kto zajmował się zagadnieniem nacjonalizmu, wie, iż istota jego nie została dotychczas wyjaśniona w sposób wystarczający. Nacjonalizm jest zespołem pobudek wolowych, prądem irracjonalnym, który nie dal się zmieścić bez reszty w klatkę ścisłych pojęć i sądów. Doprowadzało to socjologów do rozpaczy. Niektórzy znajdowali wyjście z bezradności umysłowej w uproszczonym twierdzenia, iż naród jako grupa społeczna i racjonalizm jako jego ideo-emocjonalny wykładnik są kategorią szczątkowa, którą nie warto się zajmować. A jednak co pewien czas naród, jako indywidualność zbiorowa, dawał o sobie znak życia, często w sposób bardzo przekonywający. Na odruchu narodowym załamała się uniwersalna monarchia Napoleona, a wiek XIX stoi pod znakiem formujących się państw narodowych. Mając dziś poza sobą okres doświadczeń z faszyzmem, możemy wyrazić przypuszczenie iż nacjonalizm jest koncepcją żywą, która dotychczas nie mogła przejawić swej istoty.

Innymi słowy, nacjonalizm dlatego jest tak mało uchwytny, gdyż brakło mu w przeszłości warunków do pełnego urzeczywistnienia się. Coś, co jest w fazie rozwijania się, lub też zostało zatrzymane w procesie rozwoju z powodu braku jakichś podstawowych warunków, jest trudne do uchwycenia. Jeśliby z jakichś powodów wszyscy ludzie zatrzymali się w rozwoju psychicznym na szczeblu dzieci w wieku dwunastu lat, nigdy by nie powstało wyobrażenie duchowo rozwiniętego i dojrzałego człowieka, zdolnego do przeżyć natury religijnej, artystycznej, filozoficznej itd. Człowiek byłby dziwacznym, niewykończonym stworzeniem, sąd o którym nastręczyłby poważne trudności. Coś podobnego jest z odruchem nacjonalistycznych i każdych innych wspólnotowych emocyj. Ta to niewykończona kategoria stała się elementem składowym jakiejś syntezy. Ale na tym nie koniec: drugi element syntezy, arsenał środków techniki społecznej, który wytworzyła współczesna epoka cywilizacyjna jest równie płynny. A jednak zetknęły się one ze sobą na jakiejś niebezpiecznej krzywiźnie, dając w wyniku ułomną syntezę totalistyczną.

Dopóki nie odpowiemy sobie na pytanie: czym jest istota człowieka i człowieczeństwa oraz nie poddamy rewizji panujących w tej dziedzinie pojęć, nie potrafimy dotrzeć do punktów, z których widać zasady totalizmu. Pojęcie "homo sapiens" zamyka bowiem drogi wniknięcia w rdzeń tego, co stanowi substancję faszyzmu i totalizmu.

Jeśli stanie się na stanowisku, że "rozum", "umysł" stanowi zasadniczo oznakę człowieczeństwa, to tym samym stwierdzimy, że emocjonalno-wolowe pierwiastki w człowieku są czymś wtórnym, co musi być opanowane, podporządkowane czemuś wyższemu.

W połowie XIX wieku nastąpiła reakcja przeciw powyższemu pojmowaniu istoty człowieczeństwa. Powstało pojęcie nowe - "homo faber", którego podstawą jest upatrywanie w emocjach i namiętnościach zasadniczej właściwości człowieczeństwa, umysł natomiast sprowadzono do roli podrzędnego narzędzia tych irracjonalnych sił. Emocje te, nazwijmy je żywiołem emocjonalnym, w swej pierwiastkowej formie są czystą energią, domagającą się ujścia. Energia ta musi być wprzęgana w cywilizację poprzez organizację życia duchowego każdej jednostki. Poprzez "wiązalniki energii emocjonalnej" organizujemy świat psychiczny człowieka i tworzymy szlaki dla jego pracy cywilizacyjnej. Tymi wiązalnikami energii emocjonalnej są normy moralne, nakazy religijne, pojęcia światopoglądowe, etyka życia społecznego, prawo, ideaty życiowe i styl gospodarstwa.

Gdy wiązalniki energii emocjonalnej nie ogarniają żywiołu emocjonalnego, nie organizują pędu życiowego człowieka, wybucha on w sposób anarchiczny, ślepy, jako wola nagiej mocy i przemocy, gwałtu i zniszczenia.

Częściej jeszcze mamy do czynienia ze zjawiskiem, iż dane normy moralne, obowiązujące wartości i pojęcia me obejmują cnego żywiołu emocjonalnego. Wówczas pod pokrywą ustalonego ładu, uświęconych wartości i ideałów, kłębią się ciemne, chaotyczne moce. Panujemy tylko nad powierzchnią. Tak było dotychczas z cywilizacją europejska. Bynajmniej nie musi być tak zawsze. Najwyraźniej bowiem brak nam dostatecznej ilości wiązalników do uchwycenia wszystkich żywiołów emocjonalnych. Niech każdy z nas zdobędzie się na głębsze wniknięcie w swoją duchowość, a odczuje, iż tufy jest napełniony tajemniczymi namiętnościami ścierającymi się chaotycznie, dążącymi do wydobycia się na zewnątrz. Są to emocje utajone. Czasami jednak toruje się dla nich droga na zewnątrz. Każdy z nas przeżywa. jakieś upojenie w zbiorowym porywie nie stojącym w żadnym rozsądnym związku z praktyką normalnego mieszczańskiego życia. Tęsknoty do wielkości i potęgi dały temu sporadyczny wyraz w wybuchach entuzjazmu patriotycznego, wojennego itp. Co się jednak stanie, gdy nieuchwytne, lecz potężne zapory środowiska w nas i poza nami w pewnej chwili ustąpią i dadzą swobodne ujście dla emocyj utajonych? - Następuje wówczas żywiołowe poczucie przyrostu mocy sprawczej, radości spotęgowanego czynu.

Jest to zjawisko społeczne. Nie wystąpi ono jako coś wyrazistego, łatwo uchwytnego. Wręcz przeciwnie.

Odczuje się je raczej jako radosny stan podniecenia ruchem, szybkością biegu, żywszego uderzenia pulsu, upojenia się dynamizmem. Zachodzi to w kręgu cywilizacji europejskiej dzięki olbrzymiemu rozwojowi socjotechniki, pojmowanej jako przyrost aparatu mocy człowieka w stosunku do swej istoty emocjonalnoenergetycznej.

Współczesna socjotechnika, jako aparat powielania nastrojów, wyobrażeń, pojęć, metod organizacji aktywności, narzędzia władztwa i kierowania, sprawia wyzwalanie emocyj utajonych w stopniu nigdy dotychczas nawet w przybliżeniu nie osiągalnym. To co zostało stworzone w dziedzinie przekazywania myśli, obrazów szybkości komunikacji, wychowania społecznego. organizacji dać musiało trwałe skutki w formie "przyrostu mocy społeczno-sprawczej". Niedostrzegalny przyrost mocy społecznej stał się atmosferą naładowaną nowymi możliwościami. Żyjemy w niej, a w jeszcze większej mierze narody zachodnie, nie dostrzegając tego. W tej atmosferze rozkwitają bujnie kwiaty nowych koncepcyj ideowych i społecznych.

Tworzą się one pośpiesznie, wyrastają bowiem z potrzeby dania ujścia dla wezbranej i stale wzbierającej fali gotowości do czynu. Tak powstaje faszyzm i totalizm. Przypadkowe nieraz przyczyny czynią rozładowanie napięcia możliwym, formując jego oblicze i styl. Takim bodźcem była, miedzy innymi, pierwsza wojna światowa dla Włoch, Niemiec i-Rosji. W ten sposób przyrost mocy społeczno-sprawczej utorował sobie niemal na ślepo drogi ujścia. I tu się stykamy z totalizmem, jako niszczącą eksplozją narastających mocy twórczych.

Ogarnięcie umysłowe istoty totalizmu możliwe jest tylko w powyższym łańcuchu przesłanek. Każdą z tych przestanek postaramy się poddać gruntownej analizie. Ułożą się one w następujący szereg:

I. Istota emocji utajonych.
II. Socjotechnika jako wynik rozwoju cywilizacji europejskiej.
III. Przyrost mocy społeczno-sprawczej, powstały na styku emocji utajonych z aparatem socjotechniki.
IV. Ujścia przyrostu mocy sprawczej w rzeczywistości społecznej.
V. Totalizm jako wykolejona forma ujścia przyrostu mocy sprawczej.
VI. Przezwyciężenie totalizmu.

Całość rozważań o totalizmie układa się zatem w prawidłowy ciąg przesłanek. Gdy wyjaśnimy czym są emocje utajone, jaki charakter ma arsenał środków socjotechniki, stanie się wówczas jasne, że wielkie przemiany w naszej cywilizacji były nieuniknione. To co Europa stworzyła w ciągu ostatnich trzech tysięcy lat dojrzało do nowej wspanialej i bujnej syntezy. Jesteśmy na progu przejścia od cywilizacji indywidualnej do wspólnotowej.

Elementy tej przemiany są już dojrzałe. Zjawiły się jednak czynniki perturbacyjne. Zmąciły one prawidłowy poród nowego świata. Zderzenie się socjalizmu z nacjonalizmem w momencie głębokich fermentów i przewartościowań wykoleja wszystko. Dzięki temu następuje hipertrofia prymitywnej woli władztwa, której wyrazem jest faszyzm. Faszyzm jest więc wykrzywionym produktem zdrowych pierwiastkowo si.. Daje on cały szereg form, na czoło których należy wysunąć bezsprzecznie hitleryzm. Jest on najbardziej rozwinięty i ukształtowany. Zbliżony doń jest faszyzm japoński a w pewnym stopniu i włoski. Dotyczy to i Rosji Sowieckiej.

Są to totalizmy wyrosłe z bujności i nadmiaru si.. Odmienna klasę stanowią totalizmy, których ojcem jest ubóstwo, brak sil i marazm. Należą tu: faszyzm hiszpański, portugalski, rumuński, węgierski, w swoim czasie także austriacki, tudzież czekające na okazję ruchy o tym samym charakterze w większości państw. Do nich należy też faszyzm polski. Sanacja, a szczególniej O. N. R, są jego formami zaczątkowymi.

Jeśli jednak potrafimy przynajmniej intelektualnie opanować elementy perturbacyjne, które prowadza do totalizmu, to tym samym otworzą się perspektywy na twórcze syntezy Jutra. Oznacza to już prawie przezwyciężenie totalizmu.

II. Emocje utajone.

1) Uniwersalizm cywilizacyjny.

Cechą charakterystyczną wszystkich totalizmów jest oparcie się ich na emocjach masowych, wydobycie z części społeczeństwa uczucia entuzjazmu. nienawiści, uwielbienia, i zorganizowanie tych uczuć w nowe zespoły pobudek, stanowiących podstawę działania społecznego. Bez tych emocyj masowych totalizmy nie trwałyby jednego dnia. Opierając się na nich, totalizmy zdobywają się na zorganizowany terror wobec innego typu istniejących światopoglądów i im odpowiadających zespołów emocjonalno-wolowych.

Drapieżny rozmach hitleryzmu czerpał np. swe siły z upowszechnienia się w części narodu niemieckiego określonego typu przeżywań emocjonalnych. Wskutek oparcia światopoglądu narodowo-socjalistycznego na tych emocjach mogło kierownictwo partii podjąć walkę przeciw światopoglądom: chrześcijańskiemu, demokratycznemu i "marksistowskiemu". Ktoś, kto nie sięga. do fundamentów emocjonalnych hitleryzmu, mógł z łatwością głosić tezę, że cały hitleryzm jest humbugiem. Wiemy jakie konsekwencje wyrosły stąd dla drugiej wojny światowej. Ze stwierdzenia emocji masowych, jako fundamentu ustrojów totalnych, wypływa wniosek, że emocje te w formie potencjalnej istniały już przedtem i tylko szczególniejszy przypadek ujawni. ich istnienie w psychice zbiorowej. Nagle wyłonienie się ich na powierzchnio pozwala określić je dobitniej jako "emocje utajone". Istotę emocji utajonych pojąć można dopiero wówczas, gdy zgłębi się podstawowy pęd natury ludzkiej, jakim jest wola opanowania i przetworzenia cywilizacyjnego świata.

Człowiek nie tylko po to istnieje. żaby rodzić się i trawić. Został on powołany przez Opatrzność do wyższych zadań. Tym zadaniem jest budowanie kultury. Nie ma ono nic wspólnego z dążeniem do wygody i przyjemności jednostki. Świat taki, jaki jest, ma być przemieniony w dzieło kultury na podobieństwo posągu, wyłaniającego się z surowej bryły marmuru. Człowiek jest rzeźbiarzem, który tego dzieła dokona. Jest to naszym posłannictwem, a nazwać by je można uniwersalizmem cywilizacyjnym. Na tym tle występuje z całą wyrazistością "żywioł emocjonalny" w człowieku i jego konkretny przejaw: emocje utajone.

Chcąc więc określić, czym są emocje utajone, musimy najpierw zająć się "uniwersalizmem cywilizacyjnym" i pojęciem kultury. Przed tym jednak, musimy uświadomić sobie, czym jest człowiek i samo człowieczeństwo.

Odpowiedź na to ostatnie pytanie narzuca się taka: Człowiek i człowieczeństwa jest zadaniem do spełnienia.

Intuicyjnie wyczuwamy, iż czyste trwanie nie jest pełnym życiem. Coś w nas napręża się, dąży do mocy, do tworzenia dzieł, które będą trwały po naszej naturalnej śmierci. Człowiek rysuje się tu jako możliwość, która spełnia się w obiektywnych dokonaniach cywilizacyjnych.

Jakiś głęboki irracjonalny pęd znamionuje istotę człowieczeństwa. Pęd ten wyrazi. się w dziełach sztuki, w systemach myśli filozoficznej, w budowie państw i imperiów, w technice, ekonomice i wychowaniu. W tworzeniu cywilizacji człowiek usiłuje ujawnić i spełnić to, co w jego naturze tkwi w postaci zarodkowej.

Kultura duchowa, społeczna i materialna, pojmowana jako organiczna całość, jest drogą spełniania się człowieczeństwa. O istocie człowieka wiemy tyle, ile on stworzy.. Być może gdzieś istnieje kres tego dążenia.

Dziś wiemy jedno: to co zostało dotychczas spełnione przez człowieka, jest dopiero wstępem do czegoś bardzo wielkiego. Perspektywy dobrobytu powszechnego, bezpieczeństwa, zdrowia, wolności dla wszystkich nie są żadnym kresem rozwoju. Osiągnięcie ich oznacza początek właściwego zadania. Nie wiemy na czym będzie ono polegało, wiemy natomiast, iż człowiecze tęsknoty nie zostaną zaspokojone. Gdy usiłujemy wniknąć w istotę tego głębokiego impulsu człowieczego, dostrzegamy, iż polega on na odruchowej tendencji zreorganizowania świata według jakiegoś tajemniczego wzorca, który stopniowo wylania się z głębin duszy i utrwala się w obiektywnych duetach cywilizacyjnych. Najpierwotniejszą forma tego impulsu jest wola mocy, W dalszych kolejach przejawia się ona w pragnieniu udoskonalania świata i to zarówno w duchowej, społecznej, jak i w materialnej dziedzinie. Kultura jest drogą, na której spełnia się zadanie człowiecze.

Nie należy jednak przypuszczać, że kultura rozwija się według praw przyrodniczych. Według praw przyrody rozwija się tylko strona czysto biologiczna człowieka. Rodzimy się, odżywiamy, dojrzewamy i umieramy na podobieństwo wszystkich innych ssaków. Kulturę budujemy natomiast według praw które ujawniają się dopiero w toku tworzenia. Narzędziami jej są nasze uczucia, wola, rozum i ciało. Posługując się tymi narzędziami, możemy budować gmach kultury, t. j. spełniać zadanie gatunku ludzkiego na ziemi. Na drodze wypełniania naszego posłannictwa piętrzą się niezliczone przeszkody. Długie tysiąclecia człowiek był bezradny wobec swego zadania, a wobec siebie samego przede wszystkim. Czu. wewnętrzny napór popychający go do pracy twórczej, a brakło mu do tego podstawowych elementów. Nie znal praw budowania kultury, nie posiada. koniecznych do tego środków. Kultura jest równie nierozpoznawalna i tajemnicza jak samo życie. Nie wiemy czym jest, lecz możemy wiedzieć co służy potęgowaniu i wzmaganiu się jednego i drugiego. W stosunku do życia biologicznego jest nam pomocny instynkt. W stosunku do kultury instynkt raczej zawodzi. Tu wszystko musimy zdobywać w mozolnym trudzie.

To co powiedzieliśmy o istocie człowieczeństwa przejawia się w indywiduum ludzkim, jako napór emocyj. Ale indywiduum nie występuje w świecie jako twór autonomiczny. Przeciwnie, jest zawsze wytworem częścią jakiejś zorganizowanej grupy społecznej: rodziny, rodu, plemienia, narodu. Tak jak grupy społecznej nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie bez składowych indywiduów, tak też jednostka jest zawsze członkiem jakiegoś naturalnego zespołu. Grupa społeczna bez jednostek to chyba nieuchwytny zbiór jakichś duchów: jednostka w oderwaniu od podłoża grupy to czysta abstrakcja. Chodzi nam o podkreślenie następującego, niezmiernie ważnego momentu: człowiek spełnia swe przeznaczenie kulturowe przez czyny i działania, których podstawą jest pojedyncze indywiduum, ale to indywiduum jest jednocześnie i organem grupy. Inaczej mówiąc: dąży, myśli i działa jednostka, ale jej dążenia, myśli, czyny, wynikają ze skłonności życiowych grupy. Jednostka jest wiec wynikiem układu si. dążących do wyładowania się w dziełach cywilizacyjnych. Jest produktem biologicznym całego szeregu swoich przodków. Rodzice i prarodzice są sprawcami istoty fizycznej każdego z nas; to że jestem blondynem lub brunetem, spokojnego lub bojowego usposobienia - w tym mego ,,własnego" przeze mnie zdziałanego nic nie ma; to że należę do tego lub innego narodu, że wyznaję te lub inne ideaty, toteż jest niepodzielną własnością grupy społecznej, w której się urodziłem. To czym każdy z nas jest, zawdzięczamy

stosunkom społecznym, kładącym na naszym "ja" swój odcisk, który następnie uważamy za naszą osobistą własność. W końcu i podłoże geofizyczne w jakim żyjemy i z którego czerpiemy substancje odżywcze, to też są naturalne warunki naszej jaźni. Gdy więc zastanawiamy się, gdzie jest ścisła granica pomiędzy "ja" i ;,nie ja", pomiędzy osobistym a nieosobistym światem, stwierdzamy, iż jest ona bardzo płynna. Bez włączania naszych przodków w pewną całość organiczną, trudno wyobrazić sobie w ogóle "ja" biologiczne każdego z nas. Sfera biologiczna grupy rodowej, narodowej, wyznacza osobnicze "ja"; sfera duchowa grupy wyznacza nasze ,.ja" ideowe, wolowe, emocjonalne. Sfera społeczna wyznacza pozycję społeczną, szacunek lub pogardę, znaczenie lub nicość jednostki. Sfera materialna sprawia, iż podobnie jak rośliny wyrastamy z określonej gleby, będąc związani z klimatem, powietrzem, ziemią.

Soki naszego podłoża, stając się naszym ciałem, przemieniają się w obieg krwi, prace mięśni, polot myśli i wyobraźni, w uczucie. W tym świetle jednostka ludzka polna się staje dopiero w ścisłym powiązaniu z warunkami, które ją stwarzają. Drzewem jest nie tylko sam pień, czy gałęzie ale i jego korzenie, choć te nie są widoczne dla oka. Podobnie z indywiduum, którego nierozłącznymi korzeniami jest sfera biologiczna, duchowospołeczna i materialna grupy.

Impuls człowieczy, o którym była mowa, wyraża się w woli przeorganizowania świata, przerośnięcia jego miąższu kulturą. Na tym właśnie polega uniwersalizm cywilizacyjny. Kołami napędowymi ruchu jest jednostka, jej wola, uczucia i czyny. Jeśli więc człowiek ma wpłynąć na kulturę, musi umieć wpłynąć czynami na swoje uniwersalistyczne, szersze "ja", na warunki, w których wyrasta. Ściślej mówiąc: skuteczne działanie uniwersalistyczne człowieka musi się łączyć z umiejętnością oddziaływania na warunki decydujące o tymże człowieku.

Człowiek może się stać czymś więcej niż jest, nie wtenczas, gdy wyłącznie myśli o swej "jaźni" lecz wtenczas gdy stworzy ramię, pozwalające mu skutecznie wpływać na własne korzenie uniwersalistyczne, ,jakimi są wyliczone sfery: biologiczna, duchowa, społeczna i materialna.

Im bardziej rozszerzamy nasze władztwo na krąg uwarunkowań uniwersalizmu cywilizacyjnego, tym w wyższej mierze spełniamy nasze posłannictwo człowiecze na ziemi. Znaczy to, że mamy rozbudowywać ramię kultury władczo sięgające w samoczynnie przebiegające dotychczas procesy rozwoju biologicznego, w świat tradycyjnych wartości i ideatów, którymi nasiąkamy przez fakt urodzenia się w danej grupie narodowej.

Uniwersalizm cywilizacyjny jest to w tym wypadku wola potęgowania życia poprzez świadomą ingerencję.

Należy uzdolnić człowieka do wyższego, bardziej napiętego typu przeżywań moralnych i ideowych, do stwarzania podłoża dla wzmożonej aktywności społecznej, opanowywania przyrody w coraz szerszym zakresie.

- Jeden z najwybitniejszych krytyków literackich doby współczesnej, omawiając istotę uniwersalizmu cywilizacyjnego, ujmuje ją następująco: "Punktem wyjścia tego dążenia będzie przede wszystkim tęsknota człowieka do człowieka, stworzenie wspólnej świadomości życia, pokrewieństwo z innymi formami życia zbiorowego. Ogniwem łańcucha tych uświadomień będzie: człowiek, zwierze, roślina, kamień, ziemia planeta, słońce, gwiazdy, wszechświat. ...ta mistyczna świadomość rozleglejszego bytu, jaki się roztacza po przekroczenia zazdrosnych granic życia indywidualnego znajduje wyraz w cechach pewnej wyłączności ustaw wszelkich kongregacji, zakonów, stowarzyszeń, w dumnym poczucia zbiorowej potęgi żołnierza w wojsku, w uwznioślającej pokorze podporządkowania się rozkazowi, który z tysiąca jedno ciało czyni"...

Świat, w którym żyjemy, jest wraz z nami i poprzez nas rozwijającym się organizmem. Ewolucja odbywa się z fazy naturalnej ku cywilizacyjnej. To co było dotychczas naturalne, żywiołowe - zamienia się w obiektywizacje cywilizacyjne, w których narasta tajemnicza moc stającego się człowieczeństwa.

Człowiek uniwersalistyczny, czujący swe pochodzenie i zależność od kręgu warunków duchowych, biologicznych, społecznych i materialnych, dążyć musi do pełnego ich opanowania i przemieniania w ramię, za pomocą którego można forsować procesy tworzenia cywilizacji. Ma on przed sobą niezmierzone w swym ogromie zadania.

Wiemy, iż świat duchowy człowieka to nie tylko rozum, ale przede wszystkim przeogromny świat popędów i emocji. Nie są one same przez się ani dobre, ani złe. Są pierwiastkową formą mocy. Użyte do budowania cywilizacji, spełniają właściwą rolę są - dobre. Niewyzyskane stają się zaczynem złych, niszczących skłonności.

Trzeba wiec stworzyć taki system życia duchowego, który byłby zdolny do ogarnięcia całego świata uczuć. popędów i namiętności każdej jednostki, przychodzącej na świat w danej grupie, następnie uporządkować je tak, aby jednostka stawała się harmonijna i jednolita wewnętrznie, a tym samym zdolna do owocnego działania cywilizacyjnego. Każdy odruch jej serca winien harmonizować z jej wytężoną działalnością w każdej chwili życia. Wydajność cywilizacyjna jej czynów jest sprawdzianem czy jest ona na złej czy dobrej drodze. Nadać kierunek tej ewolucji, ominąć manowce ducha ludzkiego, oznacza to wypracować właściwą linię rozwojową uniwersalizmu cywilizacyjnego.

Pojęcie uniwersalizmu cywilizacyjnego pozwala nam wyjść poza nienaturalnie wąskie ramy światopoglądu indywidualistycznego i wynikającego zeń sposobu pojmowania istoty człowieka. Ten sposób pojmowania jaźni pozwoli, że znajdziemy w niej nierozdzielne elementy biologicznego ciągu pokoleń, tradycji duchowości narodowej, żywiołu społecznego i materialnego. Innymi słowy: Uniwersalizm cywilizacyjny nie da. się oderwać od "całościowego" człowieka. Gdybyśmy zaś tego dokonali powstałaby blada abstrakcja człowieka, zubożająca potok historycznego życia W świetle tych uwag pojmujemy, jak głęboko się różni treść człowieka całościowego, uniwersalistycznego, od tego co znamy pod potoczną nazwą "jednostka" – "indywiduum".

Człowiek uniwersalistyczny jest czymś nieskończenie szerszym i głębszym od obrazu indywiduum autonomicznego. I co najważniejsze - jest faktem bezspornym. Każdy z nas, nieuk, czy wykształcony, bogaty czy biedny, blondyn czy szatyn, dowcipny czy ponury, jest zawsze człowiekiem uniwersalistycznym, mocno się trzymającym swych korzeni. Stad też intuicyjne czucie swych korzeni jest czymś żywiołowym i pierwiastkowym. Dopiero tresura w kręgu cywilizacji indywidualistycznej może to pierwiastkowe uczucie związania z podłożem osłabić, lub nawet doprowadzić do zaniku.

Tęsknota za pełnym żywiołowym życiem jest irracjonalnym wykładnikiem uniwersalizmu cywilizacyjnego w naszej osobowości. Parcie żywiołu emocjonalnego w psychice każdego z nas, nieświadome dążenie do wielkości, piękna, jest siłą popędową uniwersalizmu. Jesteśmy jednak niezmiernie odlegli od granicy do której dąży świat naszych podświadomych pragnień. Możemy nawet powiedzieć, iż wszystko czego człowiek w sferze swego posłannictwa cywilizacyjnego dokona., jest dopiero przedwstępem właściwej pracy. Nie znamy praw, według których uniwersalizm cywilizacyjny ma się spełniać. Dziś dopiero, dzięki kataklizmowi dziejowemu, zrodziło się w nas podejrzenie, iż cywilizacja europejska wcale nie jest koroną osiągnięć ludzkich, lecz tylko etapem i zbliżeniem się do jakiegoś tytanicznego zrywu twórczego. Czujemy, iż się kończy jeden wielki cykl, a nie wiemy, jak mamy formować przejście do nowego, rysującego się raczej, jak mroczna, groźna możliwość.

Pali się w nas iskra wiary w wartość życia, a nie wiemy, jak ją rozpłomienić w ognisko nowego, potężnego cyklu twórczego. Jest to stan głębokiego niedosytu metafizycznego. Żywio. emocjonalny, jako wieczysta siła napędowa uniwersalizmu cywilizacyjnego nie znajduje przekładni, która potrafiłaby go przerzucić na całość możliwości człowieka, na niezmierzone pole żywiołów. Niedosyt metafizyczny jest stałym przydźwiękiem naszego przeżywania świata, gdyż tylko nieznaczna część emocji jest wprzągnięta do dzieła. Reszta daje o sobie znać poprzez odczucie pantęsknoty. Ona te stanowi o zagadce emocyj utajonych.

2) Istota emocji utajonych.

Dysproporcja pomiędzy naszym kosmicznym zadaniem, zawartym w uniwersalizmie cywilizacyjnym a tym czego dokonaliśmy i dokonujemy, stanowi miarę niedosytu metafizycznego i emocyj utajonych. Cała nasza istota psychiczna jest wielkim rozlewiskiem żywiołu emocjonalnego, nie wprzęgniętego w ewolucję uniwersalistyczną świata.

Emocje utajone żyją w każdej normalnej jednostce ludzkiej. Są pewnym stanem napięcia psychicznego.

Napięcie to znajdzie swoje ujście dopiero wówczas, gdy jednostka będzie mieć zdolność skutecznego działania cywilizacyjnego do twórczych przekształceń w sferze biologicznej, duchowej, społecznej i materialnej.

Podniesienie zdrowia rasy, dziedzicznych dyspozycyj i zdolności, stworzenie nowych idei, wydobywających z człowieka nowe siły moralne, podniesienie etyki, usprawnienie państwa, prawa, organizacji społecznej, techniki i ekonomiki, oto kierunki działania. Ale same czyny jako określona Forma wyładowania psycho-fizycznego jednostki są już jednym z ostatnich ogniw jakiegoś łańcucha. Mamy bowiem z jednej strony żywioł emocjonalny, a z drugiej już uformowane czyny. Coś musi je łączyć. Emocje muszą być włączone w jakiś system, nim przyjmą kształt świadomych celowych i owocnych działań. Stać się to może tylko na drodze stworzenia wiązalników energii emocjonalnej. Żywio. emocjonalny w człowieku pozostałby na zawsze nieuchwytnym chaosem, gdyby nie zagadkowa w swej istocie zdolność wyzwalania na zewnątrz obiektywnych wiązalników, które łącza emocje w prawidłowe zespoły.

Od wewnątrz widzimy to jako swoiste akordy emocjonalne, na zewnątrz odpowiadają im wartości, idee, normy, prawa, instytucje. Jedno jest nierozdzielne od drugiego, gdyż wzajemnie się warunkują. Jeśli mamy na myśli pojęcie narodu, to wiemy, iż jest on uwarunkowany przez stały zespól emocyj i obiektywne wiązalniki tych emocyj w postaci idei narodowej, wyobrażeń o wspólnej przeszłości historycznej, ideałów moralnych, wierzeń, prawa, języka, państwa i instytucyj służących tym celom.

Wiązalniki energii emocjonalnej konkretyzują emocje, nadają im formę. Tak powstają wartości. Dla wiązalnika emocjonalnego, jakim jest "idea narodu" muszą narzucać się odpowiednie wartości. Wartości te są ważne, obowiązujące, są czymś istotnym dla każdego, w czyjej psychice istnieje odpowiadający akord emocjonalny.

Każdy wiązalnik energii emocjonalnej jest czynnikiem cywilizacji. Dzięki nim bierzemy we wsadzę żywioł emocjonalny, rozbudowujemy ramię cywilizacyjne.

Sprawia to, że chaotyczny napór emocyj grupowych przeistacza się w wyraziste, świadome pobudki wolowe, w jasną świadomość celów, w normy, nakazy i prawa, organizację społeczną, nastawioną na dane zamierzenia itd.

Gdyby z jakichś powodów ,"ramie cywilizacyjne" nie powstało, mielibyśmy z jednej strony chaotyczne parcie emocyj utajonych w naszej psychice, z drugiej zaś strony nie wiedzielibyśmy co czynić- Pamiętajmy, że każdy z nas może wykonać nieskończona ilość nieskoordynowanych ruchów i bezcelowych wysiłków. Możemy w wieloraki sposób wyładowywać nasza energię życiową, duchową, biologiczną i fizyczną ale cywilizacyjnie twórczym jest w danych warunkach historycznych tylko jeden styl aktywności. .Jednolitość stylu oznacza tu, iż jednoznaczny sposób czucia, myślenia i zachowania się, obejmujący wszelkie przejawy życia i pracy od najdrobniejszych do najogólniejszych, jest niezbędnym warunkiem owocnego ujścia dla emocyj utajonych. Styl aktywności wiec jest wspólnym mianownikiem wszystkich wiązalników energii emocjonalnej danego ogniska cywilizacyjnego.

Jeśli światopogląd, etyka i prawo nie służą życiu, są od niego odwrócone, wówczas nie mogą wprzęgać emocyj utajonych w dzieło tworzenia cywilizacji. Nie mogą być uważane za ramię cywilizacyjne. Podobnie w dziedzinie społeczno-organizacyjnej państwo jest wykładnikiem człowieka całościowego, daje system środków realizacyjnych, ziszczających określony idea. służący wzmaganiu życia. Musi więc ono umożliwiać wychowanie pełniejszego typu człowieka; tworzyć warunki społeczne, z których wynika wyższy typ moralny, wolowy i umysłowy jednostki uzbrajać naród do skutecznej walki z oporami środowiska biofizycznego. Ostatecznym elementem realizacyjnym jest zawsze praca i wysiłek jednostki, lecz by ten element by. zdolny do akcji, musi przedtem zaistnieć ramie cywilizacyjne, ujęte w jednolity styl, które z chaosu możliwości człowieka uniwersalistycznego stwarza organiczny potok stającego się człowieczeństwa. Nastręczy to olbrzymie trudności.

Szczególnie ostro trudności te czujemy dziś, gdy stajemy bezradni wobec si., które stworzyliśmy. Rozbudowa wiązalników emocjonalnych, a tym samym osnowy ramienia cywilizacyjnego, jest dziełem, które montujemy przez klęski i odwroty. W stosunku do zadań i naporu emocyj, mamy tych wiązalników zawsze za mało.

Stwierdzenie to jest bardzo ważne, gdyż przez to wiążemy i spożytkowujemy w pracy cywilizacyjnej nieznaczną tylko część naszej utajonej istoty emocjonalnej. W mroku pozostaje przeważająca cześć naszej jaźni, jako napór utajonych emocyj. Nie znamy siebie samych. Obracamy się na gładkim parkiecie już dokonanych obiektywizacyj cywilizacyjnych i wydaje się nam chwilami, iż to jest całe życie, iż to jest cała nasza człowiecza istota, uharmonizowana i uporządkowana. Lecz poza tą złudą ładu istnieje coś równie naszego, człowieczego, ale ciemnego, chaotycznego i wiecznie niespokojnego.

Aż do naszych czasów człowiek uniwersalistyczny nie posiada. możności przejawienia się w pełni. To co stanowi naszą najgłębszą istotę nie jest w stanie wyjść poza ślepe napięcie emocyj. Jest to najbardziej uderzający fenomen w świecie zjawisk ludzkich. Moglibyśmy to określić następująco: żywioł emocjonalny w człowieku z powodu braku niezbędnej przekładni, nie może się w pełni ujawnić. Od niezliczonych tysiącleci jesteśmy w napiętym oczekiwaniu na system środków, które umożliwią jego uruchomienie.

Nie znamy naszej istoty, błądzimy wokół niej bez zdolności spostrzegania. Jest dla nas utajona. Emocje nie mogąc się przejawić w twórczym czynie, stanowią utajony świat ludzki który tylko od wypadku do wypadku wybucha nagle jak błyskawica w naładowanej, z pozoru-spokojnej, atmosferze. Dopiero gdy sobie wyobrazimy istnienie tej utajonej siły, nagle stają się nam zrozumiałe niepojęte przedtem fakty. To wszystko co nieraz próbowano zamknąć w pojęcia "psychologii tłumu" nabiera zupełnie innego znaczenia. Rodzi myśl, iż zahamowane napięcie emocyj, pozbawione możności przerzutu, jest ogromną utajoną siłą, która na podobieństwo zbyt wysokiego ciśnienia pary w kotłach, wybucha od czasu do czasu, przy odpowiednio sprzyjających warunkach, jako nieskoordynowana niszcząca siła. Jak zobaczymy później, takim właśnie wybuchem jest spazm faszystowski. Utajone emocje tłumaczą nam zjawisko stanu podniecenia duchowego, właściwego wszystkim nacjonalizmom. .Jednostki i zespoły nie ogarnięte tymi nastrojami żyją równym, spokojnym, rytmem mieszczańskiego życia. W ów pogodny, wygładzony rytm wtrąca się nagle coś zupełnie odmiennego i utajone emocje wydobywają się na powierzchnię. Zrównoważone jednostki wpadają w stan podniecenia. Co więcej.-W pragnieniach poszczególnych jednostek nastrój tego podniecenia rysuje się jako coś, co być powinno stałą atmosferą życia codziennego. Jak gdyby w ten sposób pragnęło się zaspokoić jakiś wieczysty głód wielkich, porywających i gwałtownych przeżyć. Możemy z łatwością przywołać w pamięci przykłady z życia, kiedy to ostateczne, poważne, przeintelektualizowane jednostki z jakąś dziwna pochodnością poddawały się uniesieniom masowym, popełniając czyny, najzupełniej niezgodne z ich normalnym stylem życiowym. Widać w tym wyraziście dorywcze ukazywanie się emocyj masowych, którym brak warunków do stania się normalną formą życia.

Również tylko zakładając istnienie emocyj utajonych, możemy wytłumaczyć działalność zbiorową wyrażającą z irracjonalnych zgoła motywów. Życie nasiąknięte jest motywami, które

wyjaśnić się dadzą tylko ich wnikliwością z pobudek właściwych człowiekowi uniwersalistycznemu. Państwo, społeczeństwo, armia, wojna, samorzutna dyscyplina, głód wielkich czynów zbiorowych, imperializm, zachłanność każdej grupy narodowej na terytoria poczucie prestiżu, to tylko poszczególne przykłady. W roku 1913 ukazała się praca pewnego ekonomisty, który udowadnia. w niezbity sposób, iż każda wojna, nawet najpomyślniej zakończona, jest strata dla zwycięzców, bowiem koszta wojny nieskończenie przewyższają wszelkie możliwe zyski. Podobno poprzednik Hitlera, Wilhelm II, po przeczytaniu tej pracy orzekł, iż odtąd wojna jest rzeczą niemożliwą i niedopuszczalną. Mimo to ślepe, utajone siły w człowieku popychają go do czynów, które wszelki rozsądek i logika uznaje za bezsensowne. Wystarczy sobie uprzytomnić, co się kryje za tak pospolitym z pozoru zjawiskiem jak wola mocy i potęgi państw. Współczesna Rosja Sowiecka jest pozornym przeciwstawieniem Rosji Carskiej. Wiemy jak ogromne zaszły zmiany w tym względzie. Jednak emocje utajone ludzi zamieszkujących terytorium byłego państwa carów, wywierają nacisk w tym samym kierunku. Rosja sowiecka, wykląwszy wszelki imperializm, jako produkt upadającego świata kapitalistycznego, w swoim postępowaniu potężnie zdystansowała już imperializm carski. Uzasadnienie logiczne dla tego samego typu emocyj grupowych może być bardzo różnorakie, to jednak nie zmienia ich istoty.

3) Źródła nacjonalizmu.

Względny brak wiązalników energii emocjonalnej, daje szereg skutków, które można różnie ujmować, ale ostatecznym wynikiem jest zawsze bezwyjściowe spiętrzenie sił wewnątrz człowieka, jako napór emocyj utajonych. Wiązalniki energii emocjonalnej bowiem są systemem przerzutni, - ramieniem cywilizacyjnym, poprzez które napięcia i popędy wewnętrzne człowieka przeistaczają się w płodne cywilizacyjne czyny. Tam, gdzie przekładnia energii emocjonalnej na świat - pojmowany, jako niezmierzone pole żywiołów w nas i poza nami - nie powstanie, człowiek jest podobny do kotła parowego, w którym ciśnienie pary nie ma ujścia.

Szarpie nas wówczas nieokreślona tęsknica do wielkiej przygody. Cóż mają czynić niezliczone miliony jednostek, spalanych metafizycznym niepokojem?

Gdy teraz spojrzymy na dzieje ludzkości z tego stanowiska, narzuci się nam uwaga, iż znamieniem jej jest bezsilność w stosunku do siebie samej. Dotychczas bowiem ludzkość nie potrafiła zdobyć się na świadomą umiejętność formowania warunków swego posłannictwa. Jeśli napór emocyj przekształca się w świadome, owocne działanie, człowiek spełnia swoje zadanie uniwersalistyczne. Możemy to sobie uzmysłowić na przykładzie fabryki. Energia prądu elektrycznego, lub moc napędowa maszyn parowych, podobnie, jak emocje w człowieku, same przez się nie decydują o końcowym produkcie pracy danej fabryki. Gdyby zabrakło całego zwożonego systemu przekładni, trybów, pasów transmisyjnych, a w końcu obrabiarek i warsztatów, które dzięki otrzymanej sile napędowej mogą wykonać precyzyjne i złożone wyroby, energia idąca od hali silników, na nic by się zdała. Tak samo człowiek bez takiego złożonego systemu, nie potrafiłby przeistoczyć swych napięć wolo-emocjonalnych na aktywności, budujące gmach cywilizacji. W tym aspekcie dostrzegamy, iż ramie cywilizacyjne jest może najważniejszym elementem w spełnianiu się człowieczeństwa. W nim bowiem zaznacza się tajemnicza potęga pozwalająca na uruchomienie lub zatrzymanie ewolucji świata.

To co zdobyliśmy i zrealizowaliśmy w dziedzinie dachowej, społecznej i materialnej cywilizacji jest materiałem, z którego będzie dalej budować ramię cywilizacyjne. Zagadnienie stworzenia wyższego typu moralnego człowieka nie daje się rozwiązać w postaci abstrakcyjnego ideału ideo-moralnego, lecz wyłącznie na tle historii i konkretnego środowiska. To zaś warunkowane jest zdobyczami cywilizacyjnymi. Na tej drodze możemy dopiero dojść do problematyki świadomego tworzenia dziejów.

Weźmy teraz pod uwagę sprawy społeczno-organizacyjne. Zorganizowanie ramienia cywilizacyjnego otwiera dalekie perspektywy. Dzięki niemu napór emocji przemienia się w potencjalną zdolność czynów. Tu rodzi się pierwsze zagadnienie: jak zorganizować wolę aktywności milionów jednostek, by ich energie nie wyniszczały się w jałowym ścieraniu się. Powstaje kwestia

celowego zużycia energii zbiorowej. Celowość oznacza formę użycia środków realizacyjnych. Stąd wyłaniają się w naturalny sposób formy współżycia organizacyjno-politycznego.

Podobnie przedstawia się sprawa ze sferą materialną i biologiczną. Z braku miejsca nie możemy szerzej ich omawiać.

Stwierdzamy, iż ramie cywilizacyjne jest uzależnione od olbrzymiej pracy dziejowej. Powstanie jego musi być poprzedzone ogromnym wysiłkiem, który da materia. niezbędny do zmontowania koniecznych przekładni.

Dotychczas tego nie byto. Emocje utajone byty czymś stale trwającym w duszy ludzkości. Było to prawo rządzące psychiką większości jednostek. Ale wyżycie się w twórczości było udziałem nielicznych. Panował wieczysty głód uniwersalizmu cywilizacyjnego, tak; można najlepiej nazwać ten stan. W ciągu tysięcy lat trwania wykształcił pewne formy w świadomości ludzkiej. Określić je można ryczałtem, jako światopogląd naturalistyczny. Zasadą jego jest pozytywny stosunek do życia i świata. Stanowi to rdzeń wszystkich kultur naturalistycznych: starogreckiej, germańskiej, słowiańskiej itd. Człowiek w tym układzie jest dzieckiem natury nie wyróżniającym się z reszty tworów, daleki od buntów przeciw naturze, ale i równie odległy od umiejętności wpływania na nią w kierunku jedni uniwersalizmu. Krokiem ku przełamaniu tej równowagi jest świadomość i wola rozwoju. To stanowi istotę nacjonalizmu.

Ażeby pojąć czym jest totalizm i faszyzm, należy rozgryźć to co się kryje pod postacią nacjonalizmu. Sprawa bynajmniej nie jest prosta i łatwa. Ulega złudzeniom ten, kto przypuszcza, iż poprzez fakt należenia do narodu i udział w jego życiu duchowym i politycznym, wie czym są emocje nacjonalistyczne. Szczególnie dziś, kiedy nacjonalizm stał się żywiołem wstrząsającym podstawami świata, musimy stwierdzić, iż wiedza nasza w tej materii byka nikła i powierzchowna. Miłość, ojczyzna, patriotyzm, pragnienie wolności i potęgi narodu a więc rzeczy pozornie znane i przez liczne pokolenia dokładnie wyszlifowane, należy znowu przemyśleć i to od podstaw. Nasuwa się bowiem podejrzenie, iż to co było dotychczas uważane za treść takich pojęć jak "ojczyzna", "naród", "społeczeństwo" było tylko dotknięciem jakiegoś głębszego faktu irracjonalnego, który zaledwie spostrzegaliśmy. Znaczy to, iż poza znaną treścią słów: "ojczyzna", "naród" kryto się coś większego i niezbadanego. Na podstawie ostatnich doświadczeń wiemy, iż te żywiołowe irracjonalne moce zdolne są poprzez proste symbole i pojęcia do wywierania hipnotycznego zniewalającego wpływu na psychikę jednostek i milionowych mas, popychając je do czynów, które skądinąd wydawałyby się całkowicie nieprawdopodobne.

Świat jest pełen tajemnic; człowiek jednak zdaje się być najbardziej zagadkowym z dzieł Stwórcy. Tyczy to w pierwszym rzędzie świata zjawisk emocjonalnych i wolowych. Nie jest to wcale dziełem przypadku, iż pomimo dominującej roli dążeń narodowych w dziejach Europy, nie mamy jednoznacznego poglądu na ich istotę. Dla wielu były one faktem "naturalnym", takim, jak instynkt płciowy, troska rodziców o swoje potomstwo, przywiązanie do miejsca urodzenia itp. Brak pogłębienia w tej. dziedzinie sprawi., iż zagadkowy żywioł irracjonalny, jakim jest nacjonalizm i jego pochodna - faszyzm, przeistoczy. się w niszczący huragan dziejowy.

Dopiero zdanie sobie sprawy z tego, iż nacjonalizm jest wynikiem naporu utajonych emocyj w powszechnej świadomości, czyni kwestię wyraźniejszą. Człowiek nieświadomie prący ku spełnieniu swego posłannictwa, jakim jest uniwersalizm kulturowy, przeczuwa., iż może to być spełnione na drodze opanowania żywiołów, wyznaczających jego "ja". Człowiek intuicyjnie dąży. do wzmocnienia swoich podstaw biologicznych, stąd brało się czucie ciągłości rodu, odpowiedzialności za pokolenia przyszłe, zachłanność na terytoria dla swego narodu, przejmowanie się losami państwa, jego sprawnością i potęga, duma analfabety z odkryć naukowych rodaka itp. Na tym tle staje się zrozumiałą troska, jaką okazują różne żółtodzioby, gdy stykają się że statystyką malejącego przyrostu naturalnego narodu, gwałtowna nieraz reakcja na "rozkładowe" wpływy w kulturze duchowej, upajanie się sukcesami politycznymi państwa, zainteresowanie polityką zagraniczną, kwestiami gospodarczymi itp. Gdy człowiek uniwersalistyczny, a takim jest z natury rzeczy każdy z nas, chce spełniać swe ludzkie zadanie, natychmiast przyjmuje to postać woli i uczuć skierowanych

na naród. W narodzie bowiem tkwią jego korzenie duchowe biologiczne, społeczne i materialne. Chcąc coś budować, znaczy sięgnąć do tych właśnie korzeni. W- przeciwieństwie do rodu, czy plemienia, który zacieśnia. jednostkę do sfery wyłącznie niemal biologicznej, w narodzie mamy wszechstronne pole rozwoju. Naród rysuje się nam jako organizm, w swoim rodzaju doskonały, o nieograniczonych perspektywach rozwojowych. Jest to wspaniała kreacja człowieka uniwersalistycznego. Wszystkie warunki konieczne do rozwoju człowieka, do jego marszu ku ostatecznemu celowi są zawarte w kręgu uwarunkowań, który nazywamy narodem.

4) Indywidualizm a uniwersalizm cywilizacyjny.

Jedną z przyczyn utrudniających wniknięcie w istotę emocyj utajonych i wspólnotowych, których pochodną jest m. in. nacjonalizm, to panujący w kręgu cywilizacji europejskiej system pojęć naczelnych. Wiąże się on z ideą indywidualizmu. Nie da się od niej oddzielić pogląd na istotę europeizmu. Indywidualizm bowiem leży u podstaw dynamizmu naszej cywilizacji. Dzięki niemu narody Europy i jej kolonie zdobyły się na wielostronną aktywność twórczą, nieznaną gdzieindziej.

Musimy nieco bliżej określić istotę cywilizacji europejskiej. Po tym cośmy powiedzieli w rozdziałach poprzednich, nie będzie to nastręczało zbyt wielkich trudności. Operując pojęciami, które zostały już wprowadzone, spróbujemy zanalizować podstawy cywilizacyjnego dorobku Europy. Na wstępie jeden konieczny warunek: musimy zapomnieć na chwilę o tym, co słyszeliśmy dotychczas o istocie europejskości, gdyż tylko śmiałe, samodzielne myślenie zdolne jest czasami rozciąć historyczny splot zagadnień, zdawałoby się nierozwiązalnych. Na temat istoty europeizmu powstało już tyle sądów cząstkowych i wyobrażeń że tylko oderwanie się od nich da nam perspektywę dla wydania własnego sądu.

Cywilizacja europejska taka jaką znamy, i taka w jakiej sami bierzemy udział mniej lub więcej aktywny, narodziła się w starożytnej Grecji. Może to wydać się dziwne, iż dla wyjaśnienia spazmu faszystowskiego, musimy sięgać aż do czasów homeryckich. Spazm faszystowski wynika z rozwoju cywilizacji europejskiej i tylko na jej podłożu da się wytłumaczyć i wyjaśnić w sposób dostateczny.

Narodzenie kultury europejskiej jest podobne do cudu. .Jest ono czymś w najwyższym stopniu niezwykłym. U kolebki jej leżało tragiczne poczucie niemocy człowieka wobec samego siebie i swego człowieczego zadania.

Żywio. irracjonalny pcha. do wielkiej twórczości cywilizacyjnej, a człowiek bezradny wobec siebie i swego obiektywnego dorobku, z rozpaczą stwierdzi., iż nie jest zdolny do uruchomienia ramienia cywilizacyjnego, z powodu braku podstawowych elementów. Spełnianie się człowieczeństwa stanęło przed nieprzebytą zdawałoby się zapora. Długie tysiące lat była ona istotnie nie do przebycia. Nadgryzano ją powoli w epoce kamienia łupanego, gładzonego, brązu i żelaza, cyklami kultur chaldejskich egipskich asyryjskich. Decydujący krok został dokonany w Europie. Wobec nikłości środków nie mogło być stworzone ramię cywilizacyjne wprzęgające całość emocyj utajonych i ogarniające krąg uwarunkowań człowieka w całej szerokości. Możliwą natomiast było rzeczą uformować ramię cywilizacyjne o węższym zasięgu działania. Rodzi się idea autonomicznej osobowości sprawczej. Starożytny Grek dozna. olśnienia, gdy idea ta zarysowała się w jego umyśle. Wielka sztuka starożytnej Grecji jest tego wyrazem. W człowieku odkryto iskrę boskiego zadania, która rozpalona w promień cywilizacyjny, miała przetopić świat w inny kształt. Poezja, rzeźba, architektura grecka jest radosnym obwieszczeniem światu, iż zahamowaną dotychczas lawinę przeznaczeń człowieka uruchomiono i odtąd toczy się ona coraz bardziej nabierając pędu. Martwy punkt został przezwyciężony. Człowiek zajrzał w głąb swej tajemniczej jaźni, i stwierdzi., że nie jest czymś skończonym, poznanym i opanowanym. Odkrył, iż jest istotą stającą się i spełniającą przez dokonania cywilizacyjne. Czym jest - będzie wiedział dopiero w końcu swego zadania. To by. wynik, do którego doszedł po stuleciach wytężonej pracy myśli filozoficznej. Odtąd najważniejszym zadaniem jest opanowanie najbliższych warunków, decydujących o istnieniu i rozwoju pojedynczego indywiduum. Dalsze warunki, a więc reszta pola żywiołów nie budzi zainteresowania. Tkwi w tym cała sztuczność indywidualistycznej koncepcji światopoglądowej, ale też i jej praktyczna przydatność. Ci, którzy żyją kategoriami indywidualistycznymi, nie łatwo to

pojmą. Trudno jest zrozumieć ideę indywidualizmu, polegającą na oderwaniu jednostki od jej korzeni uniwersalistycznych, i to biologicznych, duchowych społecznych i materialnych po to, by zmniejszając obszar zadań sztucznie ułatwić pracę na. Ograniczonym skrawku żywiołów. Biorąc jednostkę za cel ostateczny, zapominamy o ciągu warunków biologicznych, które o niej decydują, o ciągu tradycji duchowej i jego tajemniczej mechanice, o ciągu stosunków społecznych i materialnych. Mamy wówczas fikcję, ale fikcję umożliwiającą twórczość. Zasięg działania jednostki, jej najprostsze refleksje zmysłowo-intelektualne, przeżycia erotyczne, zdobycie pożywienia, konieczność zaspakajania głodu, to wszystko, co w tym kręgu się znajduje, staje się przedmiotem opanowywania i przetwarzania.

Dążąc do opanowania warunków swego bytowania materialnego, wyodrębniony osobnik przyjął indywidualistyczną formę dysponowania-środkami gospodarczymi. Tak powstały zasady-ekonomiki indywidualistycznej, którą nazywamy kapitalizmem. Kapitalizm pojmowany jako ustrój społeczno-ekonomiczny i technika, są metodą pracy, za pomocy której autonomiczne indywiduum zdąża do opanowania kręgu własnych warunków materialnych. W sferze biologicznej koncepcja okazała się najmniej płodna. Działała ona rozkładowo na podłoże biologiczne rodu, plemienia, narodu. Konsekwencje indywidualizmu były więc tu ujemne. Inaczej było w sferze społeczno-organizacyjnej. Indywiduum dążące do opanowania podstaw swego istnienia, największy opór znajdowało nie gdzie indziej jak właśnie w swej istocie psychofizycznej i w swych towarzyszach. Trzeba było pokonywać odruchowy opór pomiędzy motoryczną postawą duchową w psychice indywidualnej, a konkretnym czynem społecznym, wraz z jego konsekwencjami. Pomiędzy jakimś wyobrażeniem, które zdolne jest wyzwolić z jednostki siłę czynu, a samym czynem i jego ostateczną konsekwencją, jest olbrzymi dystans. Opanować go, to znaczy stworzyć system środków realizacyjnych, za pomocą których można będzie świadomie torować drogę woli twórczej przez środowisko ludzkie. Jest to doniosła dziedzina socjotechniki. Jej musimy poświecić w przyszłości najwięcej uwagi.

Człowiek, jako zadanie, które ma się spełniać, nie da się wyobrazić bez atrybutów czynu i działania. Koncepcja indywidualistyczna rozwiązuje to w sposób równie uproszczony, jak owocny w wynikach. Skoro osią centralną jest wyodrębnione indywiduum, to zredukowaniu ulegają uwarunkowania społeczne w ten sposób, by jednostka sama stanowiła o swoich czynach w ściśle zakreślonym obszarze. Obcina się więc krąg uwarunkowań, pozostawiając jednostce odpowiednio zwężony, autonomiczny obszar stanowienia o swoich czynach. Tak powstaje idea samorządności jednostki jej nigdy nieprzedawnionych praw wolności, tak powstaje liberalizm, demokracja.

Dojrzała jednostka jest przedmiotem uwarunkowań sfery biologicznej. Ażeby taka jednostka mogła zaistnieć, muszą istnieć takie warunki jak: instynkt płciowy, który połączy w jedno dwa osobniki odmiennej płci, jak radosna gotowość ponoszenia trudności hodowania potomstwa. Afirmacja życia, wola utrzymania się w walce o byt i utrzymania swego rodu, erotyka, ukochanie potomstwa, trud jego hodowania jest tu czymś organicznie jednoznacznym. Jest to w całości krąg uwarunkowań biologicznych człowieka, który musi być traktowany jako nierozerwalna całość. Jak przecina ten węzeł koncepcja indywidualistyczna? W prosty bardzo sposób. Wyrzuca poza nawias wszystko, wyjąwszy moment indywidualnej przygody erotycznej.

Indywidualizm uwalnia się z kręgu uwarunkowań biologicznych. Uzyskuje swobodę ruchu. Z żywiołem biologicznym łączy go tylko indywidualne przeżycie erotyczne. Nie jest wcale przypadkiem, iż twórcy indywidualistycznego poglądu na świat, starożytni Grecy, rozsadzając grupę naturalną, stworzyli jednocześnie koncepcję erotyczna, która jest właściwa tylko europejskiej cywilizacji. Jeślibyśmy chcieli ją choćby ogólnie scharakteryzować, dojdziemy do takiej konkluzji: osią zagadnień biologicznych w indywidualistycznej koncepcji życia jest uczucie erotyczne zbliżające ku sobie dwa indywidua różnej pici; wszystkie inne uwarunkowania znajdują się w cieniu. Problemat rasy, rodu, grupy społecznej, historii, i co najważniejsze - potomstwa, jego hodowli, są już czymś wtórnym, niekoniecznym, jakimś dodatkiem nie zawsze afirmowanym.

Wystarczy uprzytomnić sobie poezję europejską, sztukę, powieść, teatr, kino i to co ona wysuwa na pierwszy plan. Wszystko rozpoczyna się z chwil, gdy jakiś dorodny młodzian czy

dziewczyna ulega pokusie przygody erotycznej, a kończy się sławetnym pierwszym pocałunkiem amerykańskiego filmu. Oczywiście tak jest nie tylko w filmie. Od Homera do ostatniej prawie chwili problemat biologiczny jest ten sam. Wystarczy sięgnąć do półki z powieściami: osnową prawie każdej z nich jest to co powiedzieliśmy wyżej. A teraz porównajmy to z ustosunkowaniem do tego samego zagadnienia np. kultury japońskiej. Uderzy nas ogromna różnica.

Nie inaczej jest w sferze duchowej. Po uprzednich uwagach na ten temat, wiemy, iż nasz świat duchowy to olbrzymi problemat ideologii społeczno-grupowej. W żmudnej pracy pokoleń wytwarzają się systemy wartości, zestawiają się w ciągłości treści tradycyjnych, które jednostki w kolejno następujących generacjach przeżywają jako własne "ja'". Jak opanować te żywioły, o co się oprzeć w dążeniu do ich uorganizowania? Koncepcja indywidualistyczna w genialny sposób zagadnienie to upraszcza. Wyrywa ona ludzkie "ja" z ciemnego kręgu uwarunkowań duchowych; utożsamiając to "ja" z samoistnym biologicznym osobnikiem. Podmiot czujący, patrzący, trawiący, cierpiący i cieszący się, staje się zasada najwyższą światopoglądu. Uzyskuje się punkt trwały, przy jednoczesnym ogromnym zubożeniu zagadnień kultury duchowej. Indywiduum, przeżywające strumień doznań, staje się odskocznią do wstępnego poznania. Ostatecznym punktem odniesienia jest pozytywna lub negatywna reakcja, jest poczucie przyjemności lub przykrości.

Dla całego starożytnego świata, najważniejszym zagadnieniem i celem dociekań filozoficznych byto pytanie: czym jest dobro, jak je osiągnąć? przyczem dobro pojmowane było jako mieszanka przyjemności i harmonii.

Konkludujemy: koncepcja indywidualistyczna dzięki swej sztuczności, przez wyrwanie jednostki z kręgu uwarunkowań uniwersalistycznych umożliwiła zapoczątkowanie prac cywilizacyjnych; kosztem zwężenia problematyki istnienia wyzwoliła część sil twórczych, dzięki czemu lawina ruszyła z miejsca. Było to osiągnięcie poważne, ale okupione wysoka ceną. Indywidualizm powiem w swym rozwoju rozkłada fundamenty uniwersalizmu cywilizacyjnego jako całości. Wydźwignąwszy doskonałą jednostkę jako cel dążeń, godzi w uniwersalistyczne poczucie ciągłości biologicznej, roztrawia siły ciągu biologicznego pokoleń, uderza w więzy plemienne, rodowe, narodowe. To samo czyni. w sferze wspólnoty ludzkiej walczącej z oporami materii. Znamy te zarzuty: atomizacja organizmu zbiorowego, ahistoryczność i mechanicyzm, hedonizm i osłabienie poczucia ciągłości rozwoju, radosnej gotowości do ofiar na rzecz bytów wyższych.

Po przekroczeniu pewnego punktu swego rozwoju - indywidualizm staje się siłą rozkładającą.

Następują wówczas reakcje obronne ze strony człowieka uniwersalistycznego, czującego zagrożenie podstaw swego istnienia.

III. Socjotechnika.

1) Istota socjotechniki.

Pomiędzy żywiołem emocjonalnym, jako utajonym motorem człowieczeństwa, a przeistoczeniem się jego poprzez działanie w obiektywny dorobek cywilizacyjny, istnieje wiele oporów środowiska społecznego.

Środowisko społeczne jest podobne do muru, który pokonać musi każda postawa emocjonalno-wolowa, jeżeli nie chce pozostać tylko samym stanem psychicznym.

System środków wzmagających władztwo człowieka nad żywiołami emocjonalno-społecznymi nazwiemy socjotechniką. Socjotechnika jest więc zespołem środków, dzięki któremu człowiek pokonuje opory środowiska organizacyjno-społecznego, torując ujście energii emocjonalnej. Poprzez socjotechnikę rośnie zakres naszego władztwa wobec nas samych na tle społecznym. Tym się różni socjotechnika od techniki materialno-wytwórczej.

Ażeby ogarnąć istotę socjotechniki, musimy najpierw omówić zakres oporów społecznych. Stanie się nam wtedy jasne, iż środki, narzędzia i metody, za pomocą których te opory pokonujemy, stanowią osobną klasę zjawisk, wyznaczających oblicze socjotechniki. To zaś pozwoli na uwidocznienie odrębności socjotechniki w stosunku do techniki materialno-wytwórczej. Dopiero dziś, wyodrębniając socjotechnikę w osobną kategorię cywilizacyjną, korygujemy biedne uogólnienia, dzięki którym mógł powstać marxizm i materializm, który dłuższy czas mąci. pogląd na ewolucję twórcza człowieka. Ten punkt pozwoli na nowe pojmowanie człowieka, zawarte w pojęciu uniwersalizmu cywilizacyjnego.

Od razu musimy podkreślić, iż do socjotechniki nie należy twórczość duchowa. Powstawanie wartości, wyobrażeń i norm, jako wiązalników energii emocjonalnej, należy do zakresu kultury duchowej i jej praw.

Socjotechnika toruje im tylko drogę przez opory środowiska społecznego. Dzięki temu świat duchowy przeistacza się w czyny, formujące rzeczywistość. Tam idzie taka droga przez środowisko społeczne nie zostaje utorowana, żywioł emocjonalny zostaje zahamowany. Tu stwierdzamy zależność tworów duchowych od socjotechniki, gdyż tylko te z nich powstają; utrzymują się i rozwijają, którym socjotechnika wywalcza warunki zaistnienia i rozwoju. Jest też i na odwrót, gdyż pod naporem czynników duchowych, określają się i kierunkowe socjotechniki. Odrzucamy spór co jest pierwotniejsze, gdyż wiemy, iż pierwiastkową zasada wszelkiej twórczości jest uniwersalizm cywilizacyjny, jako jednocząca kopuła.

Chcąc myślowo ogarnąć wymiary oporów środowiska społecznego, posłużymy się przykładem powstania państwowości polskiej za pierwszych Piastów. Idea państwowa, która zrodziła się w umyśle Mieszka I, była rewolucja w stosunku do pierwotnego plemiennego bytowania Polan, Sieradzan, Łęczycan, Ślężan. Była kreacją duchową, wyrażającą tęsknotę do bogatszego, bardziej wytężonego stylu życia. Nie wchodzimy w jej genezę, istnieje ona na razie tylko jako idea w umyśle Mieszka i jego najbliższego otoczenia. Od państwa ostatnich Piastów oddziela ją potężny dystans. Pierwsza strefa oporów, którą napotyka idea państwowości, jest natury wewnętrzno-psychicznej. Tysiące Polan, Kujawian, Sieradzan itp. mają emocje zestalone wokół wyobrażeń bytowania o formach demokracji plemiennej, a idea państwowości, chcąc się zrealizować, musi te wyobrażenia złamać i zająć ich miejsce. Poza tym każda psychika indywidualna stawia inertny opór wobec nowości, który musi być przezwyciężony, tym bardziej odnosi się to do ogółu, a więc tego, co nazywa się psychiką zbiorową.

Przypuśćmy, iż opór wewnętrzno-psychiczny został złamany: w umysłach poszczególnych obywateli nad Gopłem, Wisłą, Wartą utrwaliło się rewolucjonizujące pojęcie państwa polskiego wraz z poczuciem jego wartości, mającym swój odpowiednik w akordzie emocjonalnym. Rozpoczyna się druga strefa oporów, polegająca na zmianie stylu pracy i zachowania się każdej ‚jednostki. Dawny tradycyjno-plemienny sposób czucia i myślenia z chwilą jego zmiany na odcinku społeczno-politycznym, pociąga za sobą zmianę pracy i działalności obywateli. Przed tym było wiadomo, iż gdy na Polan napadli Niemcy z zachodu to trzeba było okazję wyzyskać i napaść ich także ze wschodu. Nie mogło być o tym mowy w ramach wspólnej państwowości. Rodzi się postulat współdziałania, wspólnej obrony, wspólnego budowania grodów, dróg, utrzymywania załogi, administracji, sądownictwa itp.

Trzecia strefa oporów polega na sposobie użycia nowo uzyskanych sił. Skoro wciągnęło się plemiona do pracy nad budowaniem państwa, narzucała się trudność ze sposobem użycia tej gotowości do wysiłku: Jak je spożytkować? Gdzie zastosować, do czego - budowania dróg za pośrednictwem poboru podatków w naturze, czy służby osobistej? Jak usuwać trudności kierowania uzbrojenia, pogotowia wojennego, utrzymania państwowości itd. Są to opory wynikające ze ścierania się czynników takich jak: bezwładność, niewiedza, wrogość ugrupowań politycznych, wynikająca z różnicy ujmowania zagadnień, konkurencja kierunków dążeń i hierarchia celów.

Czwartą sferę oporów znajdujemy w zachłannej woli politycznej innych organizmów państwowych. Każde państwo jest zagrożone przez ekspansję innych, lub też jest same groźbą dla nich o ile jego wydajność energetyczno-polityczna jest wyższa: Jeżeli napór sąsiadów nie jest przynajmniej zrównoważony, jednostki danego narodu zostaną na podobieństwo komórek włączone do obcego organizmu, tracąc własna indywidualność zbiorowa. Konieczność przeciwstawienia się naporowi woli Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego już od wieków zorganizowanej, była dla Mieszka szczególnie nagląca. Pod jej naciskiem rodziła się wola pokonania oporu środowiska, gotowość uratowania odrębności etnicznej, kosztem własnych odrębności plemiennych.

Widzimy wiec, iż Mieszko na drodze do urzeczywistnienia swej idei, natrafiał na zapory, które dadzą się ująć w cztery punkty: opór wewnętrzno-psychiczny, opór wynikający z przeistaczania nowej postawy emocjonalnej na nowa postać czynu, opór ze sposobu społecznego użycia tego czynu i opór zewnętrzny zorganizowanej w autonomiczne ognisko ekspansywnej woli politycznej.

Każda nowa wartość, każdy nowy zestrój emocyj, dający nowe widzenie świata, napotyka na te opory. Skazany jest na zgubę, gdy nie potrafi wywalczyć dominującego miejsca w indywidualnej i zbiorowej psychice, gdy nie potrafi swej przewagi w emocjach grupy społecznej przekuć na obiektywny czyn, gdy nie potrafi następnie tego czynu uorganizować społecznie i w końcu wydobyć mocy zdatnej do przeciwstawienia się zakusom z zewnątrz.

Każda z tych stref oporu musi być pokonywana odpowiadającymi jej środkami. Środki te zestalają się w zespoły, które będziemy nazywali aparatami socjotechniki. Wzięte wszystkie razem, stanowią aparaturę socjotechniki. Zrobimy krótki przegląd tej aparatury.

Opór wewnętrzno-psychiczny możemy pokonywać za pomocy aparatu powielania wzorców. Istotnie, pierwiastkowy opór jednostki i masy ludzkiej jest żywiołowy dotąd, dopóki pewien wzorzec emocjonalno-wolowy nie zostanie przyswojony. Jeśli natomiast "aparat powielania wzorców" potrafi dotrzeć do poszczególnych psychik indywidualnych i odpowiednio je ukształtować, tym samym zasadnicza trudność zostaje usunięta. Wiemy, iż "aparat powielania wzorców" wartości, idei, wyobrażeń w epoce Mieszka był bardzo słabo rozwinięty. Dlatego też formowanie państwowości tyle nastręczało trudności. W czasach dzisiejszych "aparat powielania wzorców" osiągną. zdumiewającą sprawność: Użycie tego aparatu jest łatwe i owocne.

Zagadnieniem głównym staje się panowanie nad jego kierownictwem, gdyż ono decyduje w lwiej mierze o rządach dusz. Samo przez się zrozumiale, iż pozytywne wyniki uzyskuje ten,, kto chce powielać kreacje duchowe, wyzwalające utajone emocje, nie zaś je hamujące. Ale to jest już odrębna kwestia. Kolejna strefa oporów to trudność przeistaczania danej idei, wyobrażenia mitu w działanie i czyn społeczny.

Do przebijania się przez te opory służy "aparat organizacji aktywności". On to przemienia idee i przekonania żyjące w psychice jednostek i zespołów społecznych w radość działania, entuzjazm i czyn. Dalej stykamy się bezpośrednio z aparatem władztwa. Środowisko społeczne stawia zawsze inertny opór nowemu stylowi działania, dążącemu do nowych celów. W każdym środowisku mamy nagromadzony dorobek przeszłości jej osiągnięcia, zaniedbania, narowy, przyzwyczajenia i ukochania. Przebić się przez ten gąszcz oznacza stworzyć naczelny ośrodek kierowniczy dla aktywności dążącej ku nowym celom, stworzyć kontrole nad przebiegiem realizacji i terror wobec przeciwstawiających się si. anarchii. Aparat władztwa oznacza kierownictwo, kontrole i terror. Względnie do niedawna państwo ograniczało się tylko do aparatu władztwa. Dochodzi do tego jeszcze aparat akcji zewnętrznej, służący do łamania zorganizowanej, wrogiej woli zbiorowej. Jest to właśnie aparat zbrojny.

Socjotechnika, to następujące cztery aparaty:
a) powielania wzorców,
b) organizacji aktywności.
c) władztwa,
d) akcji zewnętrznej.

Dzięki rozwojowi aparatury socjotechniki, łożysko utorowane w środowisku społecznym zdolne jest przepuszczać coraz szerszy strumień emocji utajonych. Nowe wartości uzyskują warunki do coraz łatwiejszego porodu. Iskry zbiorowego geniuszu dzięki postępom socjotechniki nie gasną tak jak dawniej, lecz przemieniają się w ruchy masowe, dążące do przebudowy oblicza świata. Wyzwala się to co było utajone, co nigdy przed tym nie mogło się wykrystalizować, wylewa się jak gorąca lawa na powierzchnię rozsadzając przestarzałe formy bytowania.

Z tego widzimy jak rozległą jest dziedzina socjotechniki. Obejmuje bowiem ona cały dystans pomiędzy naszym pragnieniem już sformułowanym, jako ideał, cel, zadanie, a rzeczywistością na to pragnienie z początku zupełnie nieczułą. Gdy uprzytomnimy sobie teraz, iż człowieczeństwo, jako zadanie do spienienia jest stale reprezentowane przez pewien kierunek tęsknot, stanie się nam jasne, iż rewolucja socjotechniki musi posiadać cechy wewnętrznej prawidłowości.

Dla wielu ludzi pojęcie socjotechniki nastręczać musi pewne trudności. Każdy mniej lub więcej wie, co to jest technika, pojmowana jako system środków władztwa w stosunku do świata materialnego. Jeśli natomiast potrąca o system środków władania światem sił społecznych - wyrazistość widzenia ulega zmąceniu. Różnica polega na odrębności zespołu sił, które się opanowuje. Tam by. świat zewnętrzny przyrody, tu świat wewnętrzny ludzki. W pierwszym znajdujemy środki i metody wpływania na przyrodę, by podporządkowała się naszej woli w drugim zaś środki i metody uporządkowania środowiska ludzkiego. Obszar ten jest bardzo rozległy. Obejmuje on w sobie właśnie całą technikę, gdyż jest ona tylko jednym z jego wycinków. Spróbujmy to zobrazować na prostym przykładzie. Przypuśćmy, iż w duszy jakiegoś naszego przodka, zmęczonego ciągłą walką z anarchicznymi i wrogimi odruchami swego otoczenia, rodzi się tęsknota za bezpieczeństwem życia własnego, rodziny, mienia itd. Od tej tęsknoty, która dla wiecznie zagrożonego mieszkańca jaskiń jest nieziszczalnym marzeniem, do stanu istotnego bezpieczeństwa społecznego, odległość jest bardzo znaczna. Mniejsze znaczenie mają tu środki ściśle techniczne; nasz jaskiniowiec uzbrojony w ręczny karabin maszynowy, granaty, miotacz płomieni i lekki czołg, zagrożenie będzie odczuwać w tym samym stopniu co i poprzednio. Wyjściem dlań byłoby opanowanie środowiska społecznego, czynników emocjonalnych sąsiadów z bliższych i dalszych jaskiń, którzy, nie mając karabinu maszynowego, są jednak ciągłym dlań niebezpieczeństwem. Socjotechnika polegałaby tu na takim zorganizowaniu świata wewnętrznego, psychicznego krwiożerczych sąsiadów, aby oni przestali być niebezpieczni. A więc środkami socjotechniki byłyby narzędzia, pozwalające na opanowanie duchowości ludzi i na dokonania w nich celowych zmian. Polegałyby one na wdrożeniu nowych uczuć, wyobrażeń i celów, wynikiem czego byłoby ogólne bezpieczeństwo. Oczywiście zmiany te nie mogą polegać na przemienieniu ich w duchowych eunuchów, lecz utorować łożyska energii w sposób bardziej wydajny, niż wieczne wzajemne czyhanie z maczugą w dłoni. Zmiany te są możliwe, gdy istnieje już określony ideał postępowania społecznego.

Socjotechnika nie może zajmować się samym ideałem, ani go stwarzać. Należy to do dziedziny kultury duchowej. Jej zadaniem jest idea. ten uczynić faktem społecznym, wywalczając dlań miejsce w życiu zbiorowym.

W tym aspekcie technika materialno-produkcyjna jest już wynikiem socjotechniki i czymś pochodnym.

Doskonalsze metody produkcji są do pomyślenia tylko w społeczeństwie na pewnym poziomie rozwoju, co jest z zasady wyrazem uprzedniego postępu socjotechniki. Czy jest możliwe, by przy prymitywie socjotechniki mógł zaistnieć rozwój ekonomiczno-techniczny Jeśli aparatura socjotechniki nie uorganizuje człowieka według jakiegoś wydajnego życiowo ideału, nie przemienia naporu emocyj w czyny społeczne, nie uorganizuje ich w rytm zbiorowej pracy i nie osłoni tarczą zbrojną, to czyż może odbywać się na takim podłożu postęp ekonomiczny? Wydaje się raczej, iż postęp socjotechniki, wyzwalając emocje utajone, przerzuca następnie energię ludzką na żywioły materialne, dzięki czemu gospodarstwo otrzymuje impulsy, pod naporem których odbywa się postęp ekonomiczno-techniczny. Ale i na odwrót - osiągnięcia w gospodarce i technice ułatwiają z kolei osiągnięcia w socjotechnice. Stwierdzamy wiec współzależność, która znajduje swój wspólny mianownik w uniwersalizmie cywilizacyjnym.

2) Rozwój socjotechniki.

Dopuszczając się daleko idącego uproszczenia, moglibyśmy porównać człowieka do stalowej butli napełnionej sprężonym powietrzem, które dąży do wyładowania się. Jeśli do tej butli dołączy się odpowiednik aparaturę, wówczas energia sprężonego powietrza przemienia się w siłę napędową, poruszająca jakieś wytwórcze warsztaty. Jeśli natomiast takiej aparatury brak, ciśnienie wewnątrz butli nie zostaje wykorzystane. Czasem natomiast powietrze wydobywa się na zewnątrz w formie eksplozji, siejącej zniszczenie. Istotnie człowiek którego energia emocjonalna nie ma prawidłowego wyżycia się w pracy cywilizacyjnej, wybucha od czasu do czasu w nieskoordynowany sposób. Upojenie walka jest tu szczytowym przeżyciem. Genialny psychofizjolog Pawłow stawia wprost twierdzenie, iż wszystkie nasze t. zw. "wrodzone" instynkty, jak np. instynkt walki, ambicja, są przejawem jednego w zasadzie popędu, jakim jest pęd wzmagania życia. Jeżeli większość ludzi ma rozwinięty instynkt walki, posiadania ambicji, to tylko dlatego, iż zasadniczy popęd został ukształtowany w ten sposób przez układ panujący w danym środowisku. Innymi słowy: istota wewnętrzna człowieka ujawnia się poprzez aparaturę socjotechniki. Od stanu socjotechniki zależy, w jakim stopniu żywioł emocjonalny będzie mógł przejawiać się w uczuciach przeżywaniach, pracy, działaniach społecznych człowieka. W zależności od tego o ile rozwinie się socjotechnika, ukształtuje się styl życia. Moglibyśmy to uogólnić, stawiając twierdzenie, iż stan aparatury socjotechniki wyznacza stosunki społeczne, ekonomiczne i moralne. W ten sposób dochodzimy do socjotechnicznego interpretowania dziejów. Będzie więc rzeczą wysoce pouczającą dokonać przeglądu dziejów ze stanowiska rozwoju socjotechniki. Postęp socjotechniki powinien zatem znaleźć swój wyraz w kształtowaniu się nadbudowy społeczno-ekonomicznej. Ano zobaczymy.

W stanie pierwotnym środki socjotechniki są prawie żadne. Aparat powielania wzorców poza ubogim językiem nie istnieje. To samo dotyczy aparatu organizowania aktywności. Może istnieć niedoskonały aparat władztwa i akcji zewnętrznej. W tych warunkach więź biologiczna i instynkt walki stanowią podstawę bytowania społecznego. Instytucja rodu, plemienia i wojny stanowią osnowę pierwotnej kultury.

Świat antyczny, to postęp aparatu władztwa. Imperium rzymskie jest szczytowym osiągnięciem w tym kierunku. Wobec niedorozwoju aparatu powielania wzorców i organizacji aktywności, emocje wyładowuje się w prymitywnej woli mocy. Zespół wojowników i zdobywców jest tu embrionem, który rozwija się stopniowo w instytucję powszechnego imperium. Z tego embrionu wynikają wszystkie zasady tak znamienne dla struktury organizacyjno-społecznej świata antycznego: niewolnictwo jako podstawa gospodarcza, hierarchia, administracja, prawo rzymskie itd.

Chrześcijaństwo wprowadza tu doniosłe zmiany. W oparciu o zasady objawione przez Odkupiciela, głosi ono równość dusz wobec Istoty Najwyższej, nakazuje w każdym człowieku widzieć bliźniego, którego należy kochać, gdyż wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga. Wzniosłe przykazania miłości, przebaczania krzywd, pchnęły dzieje ludzkości na nowe tory.

W służbie tych ideałów rozbudowany został znacznie aparat powielania wzorców.

Jest rzeczą znamienną, iż za rozwojem aparatu powielania wzorców nie podąży. aparat organizacji aktywności.

Wytworzy. się stan następujący: upowszechnienie się w milionach psychik wartości i ideałów chrześcijańskich i niezdolność do przeistoczenia ich na typ aktywności, który mógłby być spożytkowany do konsekwentnego budowania nowej cywilizacji. Funkcja obrony, administracji musiała być przekazana organom społecznym, których powiązanie z wartościami chrześcijańskimi. wyznawanymi przez średniowieczną społeczność nie zawsze było doskonale. Instytucja lennego rycerstwa była wybitnie nieekonomiczna. Jako aparat akcji zewnętrznej, nie wynikło ono wcale z panujących w społeczeństwie emocyj, co było skutkiem niedorozwoju aparatu organizacji aktywności. Dzięki temu istniał pewien rozdźwięk pomiędzy życiem duchowym a świeckim,

wyrażający się w długotrwałych wojnach papiestwa z cesarstwem. Tu też znajdziemy genezę struktury feudalnej społeczeństwa i gospodarstwa.

Można się zgodzić z twierdzeniem, że państwo współczesne rozwinęło się z funkcji dowodzenia wojskiem. Cóż jednak za ogromna różnica w stosunku do paru wieków wstecz. W epoce feudalnej Europy państwo rozwiązywało kwestię armii w sposób zadziwiająco prosty; zamiast intendentury, budżetu wojskowego, urzędów skarbowych, - dowódca oddziału wojskowego otrzymywał pewną połać kraju i na nim na własną rękę we własnym zakresie dokonywał tych wszystkich funkcyj sam. Wyobraźmy sobie, iż dowódca kompanii otrzymuje zamiast uzbrojenia, amunicji, instruktorów, prowiantów przydział pewnej gminy i odtąd dziedzicznie jako właściciel, wójt, dowódca, rolnik, instruktor wyszkolenia ma dbać o sprawność bojową swego oddziału.

Oczywiście rychło z niego stał się feudał znany nam, jako skory do zdzierstwa, a nie zaś do wojaczki szlachcic XVIII wieku.

Czasy nowożytne wyrastają z postępu aparatu organizacji aktywności. Rozwój instytucji skarbu publicznego, administracji, centralnych ośrodków rządzenia sprawia, iż mogą powstać znacznie sprawniejsze narzędzia obrony niż rycerstwo lenne. Szary obywatel, płacąc podatki do urzędów skarbowych dając rekruta do wojska, stwarza siłę zbrojną, która nierównie bardziej odpowiada jego potrzebom niż dziedziczny wódz feudalny, występujący wobec niego jednocześnie jako administrator, władca, sędzia, urzędnik skarbowy, egzekutor podatkowy i dowódca batalionu w jednej osobie. Ta sama funkcja daje się spełniać znacznie mniejszym nakładem sił.

Gdy w swoim czasie Monteskiusz występuje z ideą podziału władz, spotyka się z powszechnym uznaniem.

Zbiorowa świadomość dzięki postępom socjotechniki dojrzała do przezwyciężenia ideałów feudalizmu.

Następuje upadek feudalnej struktury społecznej i ekonomicznej, chociaż ta prawem bezwładności przetrwała jeszcze do rewolucji francuskiej.

Odtąd rozpoczyna się historia nowożytna. Znamieniem jej jest "deklaracja praw człowieka i obywatela", tryumf praw politycznych ,jednostki, liberalizm, demokracja, parlamentaryzm, kapitalizm. Ze stanowiska socjotechniki wyjaśnia się to w sposób prosty. Przyczyną główną tych przemian jest rozwój aparatu powielania wzorców i organizacji aktywności. Wynalazek druku by. tu szczególnie ważny w następstwa. Nowe wzorce przeżywania i pojmowania z większa niż dotychczas swobodą mogą przepływać przez liczne umysły. Przedtem mogły się szerzyć zaledwie w ramach cechu czy stanu. Miliony psychik rozkwitają w słońcu wielkich ruchów umysłowych, szukają ujścia dla pobudzonych energii. Sztywna struktura średniowiecza odczuwana jest przez coraz żywsze umysły ludzkie, jako krępujące więzy. Pragnie się wolności i pojmuje się ją jako wolność od czegoś. Dziś dopiero dostrzegamy nowe ujmowanie wolności - wolności do czegoś. W przełomowym XVIII wieku wydawało się, iż samo wyzwolenie ,jednostki, zapewnienie jej wolności stanowienia o sobie w dziedzinie społecznej i politycznej rozwiązuje wszystko. Na tej drodze wyłania się idea liberalizmu i demokracji w nowoczesnym ujęciu.

Dalszą ewolucją socjotechniki jest zupełnie nowa konstrukcja życia gospodarczego. Indywidualizm w ekonomice jest tylko do pomyślenia dzięki udoskonaleniu socjotechniki. Żywa cyrkulacja poglądów, wyrabia samodzielność umysłową jednostek i poczucie swej jednostkowej ważności. Wynikające stad zainteresowania społeczne stanowią grunt, na którym utrzymuje się państwo demokratyczne. I tylko w takim państwie rozwinąć się mogła najlepiej inicjatywa gospodarcza jednostek, klasyczny swój wykładnik znajdująca w rewolucji przemysłowej XIX wieku. Kapitalizm nie mógłby się rozwinąć tak wspaniale, gdyby rozwój socjotechniki nie utorował łożysk energii emocjonalnej pewnej części społeczeństwa, zwanej burżuazją. Dzięki postępom socjotechniki została usunięta wiekowa ospałość mas ludzkich. Rozmach dotarł do podstaw materialnego bytowania. Tylko dopływem bodźców z głębszego podglebia psycho-biologicznego

wytłumaczyć się daje drapieżna żywotność i rozmach gospodarki kapitalistycznej. Żywio. emocjonalny, poprzez transmisję socjotechnik przełamał opory środowiska społecznego bez większych strat. W tym znajdujemy wyjaśnienie dynamiki XIX wieku. To też wielkim błędem musi być twierdzenie, iż rozmach kapitalistyczny XIX wieku zamyka się w kręgu si. materialnych tak jak tego chce marxizm. Gdy się bowiem staje na jego stanowisku, iż rozwój podłoża ekonomiczno-techniczego jest czymś pierwotnym, to socjotechnika i siły duchowe tracą swoją autonomiczność, schodząc do rzędu ,.nadbudowy" społecznej. Następuje wtedy wielkie zubożenie problematyki kultury, ale to nie należy do zakresu niniejszej pracy.

W ciągu XIX wieku aparatura socjotechniki rozwinęła się na szeroką skale. Bez popełnienia nieścisłości możemy powiedzieć, iż tempo jej osiągnięć i rozwoju było bardziej brzemienne w skutki ogólnocywilizacyjne, niż technika materialna, z której Europa była tak dumna. To co osiągnięto w dziedzinie powielania wartości duchowych, organizacji aktywności i aparatu władztwa jest bardziej ważkie dla przyszłości niż technika przemysłowa, maszyny parowe, elektryczność, motory spalinowe. Oczywiście socjotechnika opiera się o zdobycze techniki materialnej, korzysta z techniki komunikacyjnej, radia, telefonu, auta, linotypu. jednak samo operowanie wielkościami duchowymi i energetycznymi człowieka stanowi odrębną i własną jej sferę.

Gdy się nie ma przed oczyma obrazu socjotechniki jako całości, wówczas powyższy rozwój rysuje się nam jako oderwane wynalazki w rodzaju druku Gutenberga, telegraf i telefon, jak Rewolucja Francuska, tworzenie tajnych organizacyj masońskich, parlamentu, reklamy, partyjnictwa itp.

Tak jak dziś nam ta kwestia sit przedstawia, socjotechnika rysuje się jako obiektywny stan środków realizacyjnych o wielkiej mocy i sprawności. W ciągu wielowiekowej pracy cywilizacyjnej rozbudowano w ogromnej skali narzędzia i metody wydobywania z człowieka utajonych sil do urzeczywistnienia wielkich zamierzeń i celów społecznych. Dzięki zasobom środków które zawiera dziś w sobie "arsenał socjotechniki" są możliwe do zrealizowania cele, o których człowiek w epokach poprzednich nie mógł nawet marzyć. Odległość pomiędzy światem wewnętrznych pragnień duszy ludzkiej a rzeczywistością, którą chce stworzyć znacznie zmalali. Gdy teraz skojarzymy to z odwiecznym pędem człowieka do spełniania całej swej istoty, jako kosmicznego za dania, stanie się jasne, iż zbliżamy się do czegoś bardzo brzemiennego.

3) Aparat powielania wzorców.

Dla czasów współczesnych najbardziej znamienny jest rozwój "aparatu powielania wzorców". Rozbudowany został system środków, pozwalający na dotarcie do najgłębszych pokładów emocjonalnych jednostki i skuteczne ich organizowanie zarówno w psychice indywidualnej jak i zbiorowej. Inertność pojedynczej psychiki, jak i bezwładność milionów jest pokonywana ze zdumiewającą łatwością. Jeśli psychikę jednostkową porównamy ze szczelnie zakorkowaną butelką wina, któreby odpowiadało emocjom utajonym, to współczesny aparat powielania wzorców odpowiada automatycznemu korkociągowi z łatwością wyciągającemu korek i powodującemu wytrysk pieniącego napoju. Ale na tym nie koniec. Nie tylko, że emocje utajone są z łatwością odkorkowywane, ale z równą łatwością są organizowane w prawidłowe akordy emocjonalne, poprzez odpowiadające im obiektywne wiązalniki. Chaos wewnątrz naszej psychiki jest z łatwością hierarchizowany w kompleksy emocyj i wartości, organizowany w harmonijny systemat, czyniący następnie nasze dążenia, postępowanie czymś zwartym, logicznym i prawidłowym. Zdumiewają nas następnie konsekwencje, które stąd wynikają, gdy przyglądamy się umysłowości niemieckiej, sowieckiej, japońskiej itd. Przejdźmy jednak do głębszego wglądu w istotę aparatu powielania wzorców.

Na pierwszym miejscu postawić by należało wychowanie publiczne. W tej dziedzinie osiągnięcia są olbrzymie.

Miliony dzieci zaraz po opuszczeniu kołyski trafiają w system, który formuje ich osobowość od samych początków. Powszechność nauczania, jego zasięg i złożoność środków pedagogii,

urabiają każdy obszar żywiołu emocjonalnego. Wychowanie publiczne jest dziś niesłychanie potężną dźwignią wydobywania z jednostki jej utajonych możliwości. Służyć ono może każdej wartości, każdej idei gdy ta staje się ośrodkiem dyspozycji politycznej. Aparat wychowania publicznego jest tak giętkim instrumentem, iż może hodować w milionach egzemplarzy narzucony mu wzorzec światopoglądowy. typ uczuć, kryteria dobra i zła, wzór postępowania w życiu codziennym itd. Walki polityczne, rewolucje będą w przyszłości najzacieklej się toczyć właśnie o tę pozycję. Opanowanie jej bowiem pozwala uprawiać glebę duszy zbiorowej jak się chce. Powszechność nauczania sprawia, że miliony psychik narastającego pokolenia formuje się w pewien określony, jednolity sposób. Decyduje to o wspólności wyobrażeń zbiorowych, jednolitości reakcji, wspólności celów i dążeń, o jednolitości indywidualności zbiorowych, jakimi są narody. Jeśli w zamierzchłej przeszłości mężczyzna musiał toczyć brutalna walkę o kobietę, bo był to warunek przedłużenia jego typu biologicznego, poprzez potomstwo, to podobna sytuacja będzie znamienna dla ideałów cywilizacyjnych, wojujących o prawo do utrzymania się i rozwoju poprzez władztwo nad wychowaniem publicznym. Panowanie nad systemem środków wychowawczych jest źródłem potęgi i utrzymania się przy życiu określonych ideałów światopoglądowych.

Według kolejnej doniosłości idzie aparat opinii publicznej. Powszechnie jest znana potęga działania prasy.

Znaczenie jej polega na tym, iż poglądy, wyobrażenia i sądy zjawiające się w łonie społeczeństwa mają tendencję za jej pośrednictwem do żywiołowego rozprzestrzeniania się i wypleniania sobą wszystkich umysłów.

Prasa więc jest narzędziem wykonawczym tych tendencyj. Od czasu wynalazku druku, jako środka powielania idei i poglądów, tendencja ta stale się wzmaga. Przegrody oddzielające od siebie poszczególne, osobowości ludzkie dzięki temu są coraz przenikliwsze. Szczytem tego rozwoju będzie świadomość ogólna, społeczna.

Pamiętajmy stale, iż człowiek obok wielu małych doraźnych dążeń i zachceń posiada stałe dążenie do uniwersalizmu. W potoku przepływających wyobrażeń i pojęć, każda psychika indywidualna nieświadomie wyławia to co jest temu pokrewne i bliskie, co w jakiś sposób to dążenie zaspakaja. Jeśli wiec gdzieś zjawia się pojęcie, obraz, norma, która mu służy, nastroje żywiołowe skupiają się przy nich. Zainteresowanie polityką, technika, odkryciami naukowymi u przeciętnych jednostek, to nie jest tylko sama ciekawość. Wiemy co z tych zainteresowań potrafiły zrobić ruchy totalistyczno-faszystowskie.

O natężeniu powielania wzorców za pomocą druku świadczy zużycie papieru. Globalne zużycie na całym świecie w 1800 roku wynosiło 10 tys. ton. W roku 1850 uległo ono udziesięciokrotnieniu i osiągnęło 100 tys. ton. Do roku 1900 odbywała się w tej dziedzinie. istna rewolucja, gdyż wyniosło już 8 milionów ton. A już w 1930 roku spożycie podniosło się do 16 milionów ton. Wynikałoby stąd, iż w ciągu 130 lat spożycie papieru podniosło się 1600-krotnie! Jakże wobec tego przenikliwe stać się musiały ściany odgradzające poszczególne umysły i serca, ogniska myśli i uczuć!

W tym samym kierunku co prasa i druk działają takie instrumenty, jak radio, telefon, Film, nowoczesne środki komunikacji: koleje, auta, samoloty. Zbliżają się indywidualne umysły do siebie, przeważnie narzucają im nowe pojęcia gdziekolwiek wytworzone stwarzają zbiorową jaźń, przeżywającą w ten sam sposób przepływające potoki uczuć pozytywnych i negatywnych, podziwu, nienawiści, miłości, uwielbienia, pogardy, wspólnoty dążeń itd. "Czujemy się osamotnieni - pisze jeden z najprzenikliwszych socjologów polskich - wyrzuceni jakby poza brzegi aktualnego prądu życia społecznego, nie tylko wtedy, kiedy nasze bezpośrednie i nawet pośrednie otoczenie społeczne podziela kolektywnie inne doświadczenia i inne treści niż te, które my w danej chwili przeżywamy, ale i wtedy, kiedy to otoczenie reaguje na te same zdarzenia, te same treści w sposób odmienny od nas"... Najwyraźniej, z największym natężeniem występuje pragnienie współdoświadczania z wielością ludzi tych samych przeżyć.

Wszystkie środki nowoczesnej komunikacji nie są walne same przez się, lecz przez to, iż mogą być narzędziem pewnych prądów emocjonalno-wolowych. Japonia i Chiny zetknęły się z Europą w tym samym mniej więcej czasie. Oba te narody zostały potraktowane w jednaki mniej więcej sposób. A jednak tylko w Japonii europejski arsenał socjotechniki, taki jaki był w XIX wieku, wywoła wielki przewrót, którego skutki dziś narody rasy Małej odczuwają.

Pozostaje zwrócić uwagę na jeszcze jeden człon aparatu powielania wzorców, na jedność stylu życia. Intensywność życia cywilizacji europejskiej sprawia zgranie wszelkich dążeń i celów milionów jednostek w jednolity mniej więcej organizm. Podstawą są autonomiczne indywidua, działanie ich jest jednak uorganizowane według jednego wspólnego mianownika. Sprawia to zgodność stylu życiowego we wszystkich dziedzinach, która działa jak każdy wzór - asymilująco.

4) Aparat organizacji aktywności.

Ażeby docenić wielkość oporów, które pokonuje aparat organizacji aktywności, uprzytomnijmy sobie przeciwstawność pomiędzy pragnieniem, wizją a wykonaniem. Pragnąć czegoś, mieć wolę w jakimś kierunku, nie oznacza bynajmniej, by to dało się łatwo ziścić czynem. Na drodze czynu stoi zawsze zastanawiający napis: jak? Motywy wolowe dopiero wtenczas kształtują rzeczywistość, gdy są zdolne do przeistoczenia się w postać czynu skutecznego. Ale to jest uwarunkowane przez bardzo liczne okoliczności. Tendencja do najlepszego zaspokojenia potrzeb materialnych jest przyrodzona człowiekowi, a przecież ile pracy dziejowej musiano wykonać, nim zostały spełnione warunki t. zw. indywidualistycznego ustroju gospodarczego - kapitalizmu, w którym motywy te mogły się przejawić bez większych oporów. Człowiek ożywiony indywidualistycznymi motywami działania nic by nie potrafił uczynić w patriarchalnych stosunkach społeczno-ekonomicznych, gdyż jego motywy nie mogłyby być przełożone na wykładnię społecznie owocnych działań. Wiemy z historii gospodarczej, iż motywy postępowania właściwe rodzącemu się młodemu kapitalizmowi napotykały na zdecydowany opór środowiska społecznie feudalnego, tak, że musiano je pokonywać przy pomocy t. zw. rewolucji trzeciego stanu. Oczywiście było tak nie Tylko w gospodarstwie. Wyłaniające się nowe typy zachowania zawsze napotykają na ten opór.

Aparat organizacji aktywności, będący wynikiem dłuższego rozwoju. osiągną. dziś wysoki stopień sprawności i giętkości. Każda wizja doskonalszej rzeczywistości, skoro tylko zjawia się w umyśle, nadaje się dziś do realizacji. Każdy niemal motyw możemy przełożyć na realizacyjne działanie.

Aparat powielania wzorców organizuje świat wielkości uczuciowych i wolowych człowieka, aparat organizacji aktywności określa postać czynu nazewnątrz. Człowiek będzie się zachowywał i działał tak, jak go tego nauczyło społeczeństwo, poprzez wychowanie publiczne, normy opinii, idee i wzory środowiska. Dzięki temu aparatowi istnieje możliwość wyrwania z marazmu i bezruchu niezliczonych milionów jednostek. Bez niego miliony te łatwo mogą się przeistoczyć w zastygłe zgęstki gnijącej energii biologicznej i psychicznej, nikomu niepotrzebnej, całkowicie bezradnej w swym opuszczeniu.

W kręgu kultury europejskiej zawsze istniało dążenie upowszechnienia wzorca autonomicznej i sprawczej osobowości. Działo się to poprzez wychowanie w jego ideałach, a następnie pobudzenie woli czynów do realizacji tych ideałów. Tu tkwi tajemnica dynamizmu Europy. Pierwszego dokonywa. aparat powielania wzorców, coraz sprawniej w miarę jego rozwoju, drugiego aparat organizacji aktywności. To drugie zadanie oznacza technikę działania społecznego. Współczesne państwo jest jego wyrazem.

Usprawnienie aparatu społeczno-organizacyjnego jest niemniej rewelacyjne niż postęp techniki wytwórczo-przemysłowej. W oparciu o zasadę świadomej, autonomicznej indywidualności rozwijały się formy polityki. Tak powstało organiczne powiązanie państwa z jego fundamentem t. zn. z pragnieniami i chceniami przeciętnej jednostki. Wystarczy uświadomić sobie sprawność przerzutu woli od dołu do mas poprzez opinię, nastroje, oceny polityczne, stronnictwa i partie polityczne, parlament, na aparat wykonawczy państwa. Pomijając wszystkie niedociągnięcia

demokratycznego państwa, stwierdzić musimy ogromną rozbudowę aparatu socjotechniki w tej dziedzinie. Zasadnicze osiągnięcie polega tu na stworzeniu narzędzi, za pomocą których pragnienia rodzące się w duszy jednostki mogą przerzucić się przez państwo i uruchomić złożony aparat wykonawczo-administracyjny.

Podstawą, z której rozwiną. się aparat organizacji aktywności, było wypracowanie techniki pracy w oparciu o jakiś cel przyświecający grupie, zespołowi czy stowarzyszeniu. Praca i działanie stały się funkcją postawionego sobie świadomie celu. Co w tym było nowego to giętkie operowanie środkami na rzecz dowolnego celu, umiejętność przetasowywania i ustawiania zasobu sil w ten sposób, iż każda upragniona wizja stawała się możliwa do urzeczywistnienia. Przeciętny obywatel w kręgu cywilizacji europejskiej należy jednocześnie do dziesiątków organizacyj i stowarzyszeń o najróżnorodniejszych celach. I co w tym najdziwniejsze, to to, iż potrafi te cele dzięki niezwykle giętkiej technice działania zespołowego osiągać. Tajemnica tego polega na przezwyciężeniu atawistycznego odruchu traktowania danej techniki działania, jako celu samego w sobie.

Złamana została sztywność schematu postępowania. Podobne zjawisko mamy w gospodarstwie. Szewc średniowieczny uważał, iż tradycyjne metody wytwarzania butów, są równie ważnym celem jak i same buty.

Postęp dzisiejszych czasów polega na wybieraniu doskonalszych metod do wyrabiania butów. Dzięki owemu wybieraniu jest możliwy niepowstrzymany rozwój stowarzyszeń, organizacyj, obejmujących wszelkie upodobania człowieka, popychających rozwój w każdym kierunku. Odtąd ktoś może należeć do towarzystwa astronomicznego, szerzyć zainteresowanie dla gwiazdozbioru Antylopy, domagać się nauczania astronomii w szkole, przyczyniać się do budowy obserwatorium, wojować o ustawo eugeniczną, propagować rasowe kanarki, walczyć o sześciogodzinny dzień pracy, jeździć na międzynarodowe zjazdy Filatelistów, wyżywać się w akcji filantropijnej lub w grze w piłkę nożną.

Aparat organizacji aktywności jest bardzo skomplikowany, tak jak skomplikowane są typy działania i ich warunki. Ogniwami jego są: zespół, stowarzyszenie, ruch, organizacja, partia polityczna, parlament, urząd skarbowy, administracja sadownictwo, związek zawodowy, funkcjonalizacja pracy zarobkowej, organizacja gospodarstwa, funkcje państwa. Na pewnym etapie rozwoju aparat organizacji aktywności rozpoczął się utożsamiać z państwem nowoczesnym. Naturalną jest rzeczą przy tym, iż funkcje państwa musiały się ogromnie rozrastać i różniczkować. Aparat organizacji aktywności rozwiną. się tak dalece, iż nowe, niezliczone zadania i cele mogły być postawione i, co ważniejsze realizowane. Nie nastręczało już niepokonanych trudności zadanie podniesienia zdrowotności narodu poprzez najszerzej stosowana eugenikę powszechność wychowania fizycznego, powszechny dobrobyt. Zrodziły się stąd też wielkie niebezpieczeństwa. Wielość możliwości doprowadziła do tego, iż trafiwszy w roto niepowołane, stały się dotkliwą klęską. Szczególnie wyraziście widzimy to dziś, kiedy wyzwolone z psychiki zbiorowej emocje, przeistoczyły się w siły napędowe fantastycznych zbrodni. Na tym tylko podłożu mniemy pojąć niesamowite okrucieństwo, jakiego symbolem jest choćby Treblinka. Rozbudowany aparat organizacji aktywności na usługach Hitlera i Stalina upodobnił się do przysłowiowego miecza w ręku szalonego. Przeraźliwa "treblinkacja" milionów żydów w komorach gazowych jest do pomyślenia tylko na podłożu otwierających się niezmierzonych możliwości działania, które zbrodniczym skłonnościom pozwoliły wybujać aż tak potwornie.

5) Aparat władztwa.

Nowe siły zjawiające się w wyniku rozwoju aparatu powielania wzorców i organizacji aktywności uległyby zmarnowaniu, gdyby równolegle nie nastąpiło usprawnienie aparatu władztwa nad nimi.

Emocje wydobyte z dna duszy ludzkiej, obiektywizując się w czynach, stają się wyrąbaną w stali, betonie, pojęciach, normach rzeczywistością po to, aby w oparciu o tę rzeczywistość budować coraz to pełniejsze kształty spełniającego się uniwersalizmu.

Aparat władztwa służy do kierowania siłami społecznymi, kontrolowania przebiegu ich działania i usuwania zapór stojących im na drodze. Są to trzy zasadnicze funkcje aparatu władztwa. Stanowią one trzon pojęcia państwa w starej wykładni. Powyższe funkcje w nowoczesnym państwie uległy wielkiemu rozwojowi. Rzuca się to w oczy nawet przy pobieżnej analizie tego, co stanowi istotę współczesnej polityki.

Funkcja kierownictwa w aparacie władztwa bezsprzecznie wysuwa się na czoło. Coraz szerszy krąg zagadnień musi być rozwiązywany w skali ogólnopaństwowej. Rozrost aparatu organizacji aktywności sprawił, iż zrodzili się nawałnica nowych sił, które domagały się uorganizowania w jakimś całościowym rytmie, grożąc w przeciwnym razie rozsadzeniem ram społeczeństwa i nieopanowaną anarchią. Rosły zasoby materialne i ludzkie, a za tym i konieczność włączenia ich w budownictwo sprawniejszej państwowości. Współczesne państwa europejskie mają funkcje kierownictwa niezwykle wysubtelnione. Pomiędzy państwem, jako ośrodkiem organizacyjnym, a organizmem społecznym, istnieje wielka liczba mechanizmów liczących, które pozwalają na dysponowanie, kierowanie, przekazywanie bodźców na najmniejszą nawet siłę. Państwo poprzez funkcje kierownictwa posiada dziś zdolność do uruchomienia każdej wielkości duchowej, społecznej i materialnej w myśl swego planu. Dzięki temu cele państwa, jako najwyższej Formy sił społecznych, są własnością każdej jednostki gdyż z jej dążeń i pragnień uniwersalistycznych wynikają. Dzięki aparatowi organizacji aktywności bodźce od pragnień i dążeń jednostki przenikają do państwa, a z powrotem biegną po tym samym pomoście, jako nakaz obowiązku, normy, jako cele państwowe, którym jednostka ochoczo się poddaje. Funkcja kierownictwa państwowego straciła atrybuty przeszłości kiedy to występowali w aureoli niedosiężnej dostojności i sakramentalnej powagi. Współczesne bodźce, wypływające z naczelnego ośrodka kierowniczego posługują się podobnymi narzędziami i ta samą techniką co każde przedsiębiorstwo czy instytucja. Ciężki rynsztunek powagi i groźby przymusu w razie nieposłuszeństwa pozostał w cieniu. Stosuje się go w całkiem inny sposób, gdyż inne są okoliczności. Do tego jeszcze wrócimy. Państw o nowoczesne ma tak udoskonalony aparat przekazywania swej woli, iż bez trudu mole włączyć w obszar swego stanowienia każdy odruch, każde dzielenie i inicjatywę istniejąca w polu społecznym. Związek hodowców kanarków, kluby szachistów, kartel producentów cementu i kluby piłki nożnej mogą być całkiem podległe woli państwa, kierowane, mobilizowane i wliczane w jakieś nowe organizmy działające. Najważniejsze w tym jest, iż wola naczelnego ośrodka dyspozycyjnego jest wyposażona w narzędzia, za pomocy których panuje nad upodobaniami, namiętnościami i motywami poszczególnych członków tych zespołów.

Doskonalenie się funkcji kierownictwa stopniowo rozszerza funkcję kontroli. W społeczności liberalnej, gdzie każda jednostka była autonomicznym ośrodkiem dyspozycyjnym, kontrola miała za zadanie chronienie obszaru stanowienia każdej takiej jednostki. Indywiduum posiadało ogródek życiowych kwestyj, o których autorytatywnie samo decydowało. Funkcja kontroli poprzez instytucje prawa cywilnego, sadów, opinii i sankcji publicznej chronili je przed gwałtem ze strony mniej uspołecznionych jednostek. W miarę rozwoju aparatu władztwa bardziej palącą staje się inna kwestia: jak uchronić pewien kierunek zbiorowego działania przed wstrętami innej woli, prace] pod innym kątem, ożywionej inną wizjo naczelną. W ustroju indywidualistycznym najważniejszą kwestia było uchronienie swobody kręgu stanowienia indywidualnego: wolność dysponowania sobą, swymi upodobaniami, swoją własnością. domem, tapczanem, parasolem, pieskiem. Tu zaś naczelnym problemem się staje troska o prawidłowy rytm spełniania się jakiejś wizji zbiorowej, niedopuszczenie do niej jakiejś obcej, dezorganizującej melodii. Stąd też główną siłą anarchizującą nie jest już chuligan zadający gwałt spokojnym obywatelom, rabuś godzący we własność prywatną, oszust pozbawiający nas futra i portfelu, lecz zorganizowane kierunki woli politycznej, partie i stronnictwa dążące do władztwa, celem realizowania własnego, głęboko odrębnego ideału. Na tym szlaku rozwija się funkcja posługiwania się terrorem. Funkcja terroru policyjnego w coraz większej mierze przestaje być "stróżem nocnym spokojnych obywateli" w praworządnym państwie, nabiera natomiast cech narzędzia łamiącego opory, stawiane przez dynamiczna wolę skupiającą się wokół pewnego ideału społecznego, odmiennego niż ten, jaki jest w toku realizacji. Chwilami wydaje się, iż rozrost aparatu terrorystyczno-policyjnego jest może najcharakterystyczniejszą cecha techniki współczesnego władztwa. Geneza tego zjawiska upatrywać należy w rewolucyjnym przyroście

dynamiki, nagromadzaniu się tylu nowych si., iż nie potrafią one dla siebie znaleźć zgodnego ujścia, dzięki czemu przychodzi pomiędzy ich zespołami do ostrej walki konkurencyjnej. Wyrazem tego jest hipertrofia terroru jako funkcji społecznej. Wszystkie funkcje aparatu władztwa warunkują się wzajemnie. Z rozwoju funkcji kierownictwa wynika konieczność wzmożenia kontroli przebiegów kierowanego życia, łamanie ognisk oporu, które linii generalnej forsowanego rozwoju się sprzeciwiają. Tak wiec aparat władztwa poprzez swój system nerwów przenika całość życia społecznego. Polityka gospodarcza państwa już dawno przekroczyli granicę samoczynnych praw ekonomiki, polityka oświatowa, kulturalna, zdrowia publicznego, ubezpieczeń, bezpieczeństwa itp. obejmuje każdy przejaw aktywności, organizuje go, stwarza dlań warunki, kieruje nim i kontroluje. Z nieubłaganą prawidłowością rozwija się stale system środków służących aparatowi władztwa.

Wydłuża on swoje ramiona na aparat organizacji aktywności i aparat powielania wzorców. Zbliża się chwila, gdy zostaną one włączone do aparatu władztwa, jako jego narzędzia pomocnicze. Będzie to bardzo niebezpieczna koncentracja potęgi realizacyjnej socjotechniki. Nabierać ona zacznie cech systemu niesłychanie sprawnych i potężnych środków realizacyjnych, służących spełnianiu pewnego ideału. Osią zagadnienia stanie się wówczas pytanie: jakiego ideału?

6) Aparat akcji zewnętrznej.

Każde ognisko cywilizacyjne jest organizmem żywym. Rozwija się więc, rośnie, uzyskuje coraz to bardziej złożone i wyższe formy, lub też zastyga, cofa się i kostnieje w swej strukturze wewnętrznej. Podstawą zawsze jest ciąg biologiczny pokoleń. Z bogactwa emocyj utajonych czyni się lepszy lub gorszy użytek. Żywotne ognisko jest to, które z tego samego surowca emocyj utajonych wiece,] wydobywa i lepiej energię psychiczna przekształca w dobra cywilizacyjne. Z wielu młynów wodnych, które mają taki sam zasób sił płynącej wody ten wybija się na czoło który posiada aparatura o wyższej sprawności, więcej jednostek energii wydobywa i spożytkuje. Są narody, które pozwoliły miliardom jednostek narodzić się, przeżyć i przepłynąć prawie bez śladu, w minimalnym stopniu zużytkowując cywilizacyjne ich utajone możliwości twórcze. Tu tkwi przyczyna, dlaczego pewne narody, jako ogniska budowania cywilizacji, nabrzmiewają siłami, rozwijają się, zdobywają się na żywą dynamikę życia duchowego, politycznego i materialnego, inne zaś o tym samym składzie rasowym i masie biologicznej i o tych samych warunkach naturalnych kostnieją, zamierają w błogim zadowoleniu z siebie i niepostrzeżenie cofają się. Oczywiście, zjawiska te rzadko przebiegają w sposób wyrazisty, rzucający się w oczy. W każdym bądź razie granice państw, ich zasięgi są czymś płynnym, zależnym od dynamiki wewnętrzno-cywilizacyjnej.

Na straży jej stoi siła zbrojna, będąca aparatem akcji zewnętrznej. Tkwi ona swymi korzeniami w całokształcie życia cywilizacyjnego danego ogniska. Podkreślamy w ten sposób pochodność ekspansji zewnętrznej, siły zbrojnej i wojen z całą ich okropnością, od procesów odbywających się wewnątrz organizmów narodowych. W Europie aż do najnowszych czasów rozwój siły zbrojnej z pozoru odbywa. się w sposób autonomiczny. W epoce feudalnej siły zbrojne obejmowały z zasady parę promili ludności państwa toczącego wojnę. W okresach późniejszych aparat akcji zewnętrznej to jakiś nieznaczny procent ogółu ludności. Dopiero dziś objął on całą społeczność. Siła zbrojna współczesnego państwa to nie tylko milionowe szeregi, ale i zaplecze totalnie do wojny zmobilizowane. Współczesny aparat akcji zewnętrznej, służący do złamania woli innego ogniska cywilizacyjnego, zarówno w obronie jak i w napaści, osiągną. niewiarogodną sprawność. Stał się on wielkością absolutną, czymś podobnym do złośliwego raka w organizmie biologicznym, wysysającym wszystkie środki żywotne na rzecz własnego rozrostu. Technika materialna znajduje się całkowicie na jego usługach. I to jest straszliwe nieszczęście naszej cywilizacji. Korzenie tego tkwią w łatwości przemiany emocyj utajonych w siły napędowe aparatu akcji zewnętrznej. U podstaw znajdujemy nadmierny rozwój aparatu siły zbrojnej, wyższy niż innych członów socjotechniki. Ogólna aparaturę socjotechniki znamionuje hipertrofia jednej tylko ,dźwigni. Wyjście, które się narzuca, polega na świadomym rozbudowaniu działów pozostających w tyle. Wymaga to jednak szczególnie dokładnego poznania przyczyn, które dzisiejszą kieskę spowodowały. Tylko na tej drodze możemy się uwolnić od koszmaru wojen totalnych, których pierwsza seria wstrząsa dzisiejszym światem.

7) Możliwość wyzwolenia emocji utajonych.

W ciągu długiego czasu poszczególne aparaty socjotechniki rozwijały się w sposób autonomiczny, niezależnie od innych. W końcu pomiędzy ich możliwościami, a istotnym zastosowaniem, zarysowała się pewna rozbieżność. W społeczeństwie demokratycznym ideały ogólne są znane. Aparat powielania wzorców zrobi. wszystko, by zostały one w czołowych społeczeństwach upowszechnione. Pozostała jednak jeszcze dalsza nadwyżka możliwości socjotechnicznych. Co jeszcze można dziś powielać, jakim emocjom otwierać ujście? W Ameryce przybrało to zabawną postać reklamy poszczególnych bohaterów filmowych, gangsterów itp. Gdzie indziej aparat powielania wzorców poza swymi normalnymi funkcjami stal się narzędziem sensacji, pogoni za dreszczykiem niezdrowych zainteresowań. To samo się stało z aparatem organizacji aktywności, a następnie z aparatem władztwa.

W pewnym momencie rozpoczęły poszczególne aparaty stapiać się w jedną organiczną całość. Arsenał środków przemienił się w zwarta aparaturę socjotechniki, Okazało się naraz, iż aparat władztwa może wliczyć w swoje orbitę wszystkie inne aparaty. Prasa, radio, druk, służba informacyjna, wychowanie, poddane jednolitej woli mogą stać się źródłem potęgi nigdy przed tym nie znanej. To by. punkt wyjścia do całkowania socjotechniki. Ale tym samym otworzyły się nowe nieznane możliwości. Dla emocyj utajonych w duszy mas otwierano nowe ujścia. Nieskrystalizowane popędy w psychikach szarych milionów uzyskiwały możliwość wydobycia się nazewnątrz. Poczucie krzywdy, pragnienie mocy, żadna szerszego wyżycia się, szczery zapał do wielkich czynów, skupione w jakiejś idei lub wyobrażeniu, dzięki aparaturze socjotechniki szybko mogły się przemienić w silę społeczna.

Od kilkudziesięciu lat odbywa. się powolny proces zbliżania się ku sobie emocyj utajonych i aparatury socjotechniki. Socjalizm pojmowany jako ruch masowy, by. awangardą tej ewolucji. Napotykała ona na poważne przeszkody w ówczesnej strukturze życia społecznego, którego zasada był indywidualizm znajdujący swój wykładnik w demokracji politycznej i liberalizmie gospodarczym. Idea zwalczania tych przeszkód, dzięki socjotechnice staje się podstawą wielkiego ruchu. Wyczerpywanie się dynamizmu cywilizacji indywidualistycznej sprzyjało powstawaniu podobnych tendencyj.

Ogólne aspiracje indywidualizmu współczesnego są tego typu, iż polegają na hamowaniu rozpędu twórczego, na folgowaniu skłonnościom do umiarkowania, a nawet wręcz do zastoju. Jeśli można mówić o woli rozwoju, to polega on raczej na woli rozszerzenia i ilościowego upowszechnienia tego co już zostało osiągnięte, niż na woli nowych kreacyj jakościowych. Aparatura socjotechniki, podobnie jak i stan techniki w gospodarstwie kapitalistycznym, pozwala na postawienie nowych zadań i ich realizację, Napotyka to jednak na wewnętrzny opór zawarty w niezdolności przekroczenia panujących założeń światopoglądowych. Aparatura socjotechniki czyni możliwym wyzwolenie i uorganizowanie emocyj utajonych społeczeństwa w wyższej niż dotychczas mierze, więcej nawet: może przemienić je w aktywności, skierowane na nowe wielkie cele, rewolucjonizujące bytowanie społeczne. Jest to jednak niemożliwe ze względu na to, iż cele te i drogi ich urzeczywistnienia nie leżą już w granicach indywidualistycznej koncepcji życia. Ze stanowiska socjotechniki uruchomienie bodźców emocjonalnych natury pozagospodarczej, ich mobilizacja w ramach wielkiego planu rozbudowy ekonomicznej kraju jest zupełnie możliwa. Przeprowadzenie jednak takiej pracy napotyka na zasadnicza przeszkodę w panujących ideach ogólnych. Jest to zrozumiale, gdy uprzytomnimy sobie, iż oznaczałoby to rozsadzenie struktury ekonomiki kapitalistycznej, opartej na indywidualnej formie dyspozycji czynnikami gospodarzenia, na motywach egoizmu gospodarczego i hedonizmu ekonomicznego. Motywy pozagospodarcze jak entuzjazm narodowy, wola stworzenia niezależności gospodarczo-politycznej kraju, nie wynikają z hedonizmu.

Wprowadzone do ekonomiki indywidualistycznej potrafią ją zdezorganizować, godząc w sama podstawę, w autonomicznie kalkulujące, czujce, myślące i działające indywiduum.

Wynika stad prosty wniosek: aparatura socjotechniki należy już potencjonalnie do jakiejś nowej cywilizacji.

Musi ona być bujniejsza, o szerszych perspektywach rozwojowych. Rodzi się postulat nowej koncepcji cywilizacyjnej. Musi ona opanować i w pełni wykorzystać to, co zostało nagromadzone w arsenale socjotechniki, techniki przemysłowo-wytwórczej. Indywidualizm już nie jest tym, który będzie zbiera. Żniwo.

IV. Przyrost mocy sprawczo-społecznej.

1) Zjawisko przyrostu mocy sprawczej.

Wyobraźmy sobie, iż pewien kraj jest bogaty w złoża ropy naftowej, do których jednak nie można się dowiercić z powodu ich głębokiego położenia. Postęp techniki wiertniczej odbywa się bardzo powoli, stąd też dopiero po dłuższym czasie powstają metody, pozwalające na dowiercenie się do ropodajnych pokładów. Tu i tam już ktoś próbuje na własną rękę, na ograniczonym obszarze stosować je, dzięki czemu olej ziemny ukazuje się na powierzchni. Podobnie jest w dziedzinie społecznych przemian cywilizacyjnych. Cywilizacja europejska wyrosła na podłożu indywidualizmu, eksploatuje tylko względnie niegłębokie i niezasobne pokłady emocjonalne człowieka. Wspaniałość i wielkość tej cywilizacji polega na tym, iż w ogóle je uruchomiła. Tylko w jej kręgu człowiek rozpoczął spełniać swoje zadanie. Głębiej leżą bogate złoża emocyj utajonych, do których czas dłuższy nie posiadano dostępu. Rozwój socjotechniki dokona. tego jednak, iż sięgniecie do nich stało się możliwe; więcej nawet, stało się mimowolnym faktem. Ogromny rozwój aparatu powielania wzorców i organizacji aktywności spowodował wystąpienie ludowych mas na widownie i intensywne włączanie się ich w organizm kultury we wszystkich dziedzinach. Błędem jednak byłoby mniemać, iż proces ten był czymś pełnym i skończonym. Wszystko co się tu dzieje, nasila i cugle jeszcze nosi cechy jakiejś improwizacji i żywiołowości.

Wiele w tym jest podobieństwa do przypadkowego odkrycia jakiegoś złoża ropy naftowej, które w momencie dowiercenia się świdrów, rozładowuje panujące w nim ciśnienie, wytryskując niebotyczna fontanną. Nie ma na razie mowy o jakimś racjonalnym wyzyskania energii emocjonalnej, wydobywającej się z odkorkowanych pokładów psychiki mas.

Szare jednostki, składające się na bezimienną masę społeczeństwa, są podobne do naczyń, w których kipi żywioł emocjonalny. Dzięki wychowaniu publicznemu, prasie, książce, radiu, komunikacji, wielości kontaktów, rozwiniętej technice przeistaczania postaw i chceń w skuteczne działania i kierowania nimi, emocje utajone mogą się uzewnętrznić. Podkreślamy ten moment gdyż tu znajduje się klucz do rozwiązania zagadki współczesnej burzliwej rzeczywistości. Wytrysk emocyj utajonych na zewnątrz nie oznacza bynajmniej, że stały się one od razu jakaś pozytywną siłą społeczna. Do tego jest ,jeszcze bardzo daleko. Na razie miliony czują, że pewne więzy duchowe i społeczne nieco zelżały, i długo tajone niewyraźne żądze i życzenia mogą zamanifestować swoje istnienie. Przegrody pomiędzy jednostkami stały się bardziej przenikliwe. Miliony indywidualnych psychik stwierdziły, iż są podobne do siebie, iż maja podobne tęsknoty, niepokoje i wspólna wolę dokonania "czegoś". To "coś" nie mogło znaleźć dobitniejszego wyrazu, wyjąwszy określeń negatywnych: niechęci do ucisku społecznego, ekonomicznego, narodowego, niechęci do nędzy zależności, skrępowania.

Dążenia uniwersalistyczne znajdowały swój ubogi, ułamkowy wyraz w negacji zapór, które zawalały jego drogi.

Na tym podłożu mogły się rozwinąć zuchy negatywne: proletariat dążący do równości, i dobrobytu poprzez likwidacji kapitalizmu; imperializm i nacjonalizm starego typu, zapatrzony w terytoria, kolonie i wyspy.

Oczywiście na tym nie koniec. Emocje utajone wyzwalają się nie tylko na peryferiach cywilizacji. Usprawnienie socjotechniki w swych konsekwencjach musiało oddziałać na wszystkich

lecz rozkładając się równomiernie w całym społeczeństwie. W różnym też stopniu nastąpiło odryglowanie emocyj utajonych u poszczególnych jednostek, stanowiących masę społeczną. Mając na uwadze te nierównomierność, możemy zanotować wtargnięcie nowych bodźców w organizm społeczny. Otrzymamy nową kategorię, którą nazwiemy "przyrostem mocy sprawczo-społecznej".

Ze stanowiska społecznego, odryglowanie emocyj utajonych w milionach indywidualnych psychik, rysować się musi jako dopływ nowych energii. Zjawiły się nowe impulsy psychiczne i tendencje do wzmożenia aktywności powszechnej. Tym samym można zanotować pewien przyrost mocy społecznej. Przyrost mocy sprawczo-społecznej jest faktem ogromnego znaczenia. Od momentu stwierdzenia tego, zdążamy już prostą drogą do wyjaśnienia istoty totalizmu i faszyzmu. Wszystkie nasze wywody, zawarte w poprzednich rozdziałach, prowadziły do wykazania przyrostu mocy sprawczej: rozważania o emocjach utajonych i socjotechnice były przesłankami, które pozwoliły na wyprowadzenie fenomena "przyrostu mocy sprawczo-społecznej".

Przyrost mocy sprawczo-społecznej jest prostą konsekwencją odryglowania emocyj utajonych w psychice zbiorowej narodów należących do cywilizacji zachodniej. Nowe chcenia i pragnienia wtargnęły niepostrzeżenie do życia społecznego. Nie miały one jakiegoś wspólnego mianownika, jakiejś rzucającej się w oczy cechy, dzięki temu też łatwo uchodziły uwadze. Wprawdzie dostrzegano czasem wzmagająca się dynamikę życia, lecz rzadko udawało się wyprowadzić jakieś ogólne formuły wyjaśniające istotę rzeczy. Dynamizm życia społecznego Europy, ruchy masowe, gwałtowne namiętności, wypełniające jak wrząca krew ideały narodowe, klasowe, socjalne itp. nie były wyjaśnione genetycznie i przyczynowo. Wprawdzie marksizm posiadał swoją interpretację ruchu proletariackiego i jego żywiołowości, lecz czyni. to w sposób cząstkowy, wyprowadzając bodźce motoryczne przeobrażeń z podłoża techniczna-ekonomicznego. Przez to pozbawiony by. Odczuwania innych form przyrostu mocy sprawczo-społecznej: nacjonalizm w aparacie pojęć marksistowskich rysować się musiał jako cwaniactwo klas panujących i geszefciarzy, jako próba otumanienia prostych umysłów. Dla marksisty szczerość uczuć narodowych musiała zawsze wydawać się wysoce wątpliwą, rozumiano ją jako pospolite kłamstwo i oszustwo wroga klasowego. Dlatego też fakt "uwiedzenia" mas robotniczych przez faszyzm musiał się wydać niepojętym.

Pomimo nikłej świadomości źródeł przyrostu mocy sprawczo-społecznej, niespostrzegania jej, jako rewelacyjnej całości, była ona najbardziej podstawowym faktem XIX i XX wieku. Niepodobna wyobrazić sobie Europy, tej ekspansji na inne części świata bez ciągle wzmagającego się przyrostu mocy sprawczej. .lak wzmożony obieg krwi w organizmie powoduje żywszą pracę mięśni i nerwów, tak przyrost mocy sprawczej zwiększa wydajność wszystkich organów cywilizacji. Dzięki temu wzrosła pobudliwość powszechna; mocniejsze są i szersze zainteresowania ogólne, większy udział w ruchach polityczna-ekonomicznych i społecznych, żywsza ekspansja gospodarcza państw itd. Ożywszy niepokój naszych czasów, dreszcz oczekiwania na wielkie wydarzenia, stanowi atmosferę w której żyjemy. Wyjaśnienie tego fenomena byłoby utrudnione, gdyby nie uwzględnienie faktu przyrostu mocy sprawczo-społecznej.

Zauważyliśmy już poprzednio, iż przyrost mocy sprawczej nie występuje jako coś wyrazistego i jednolitego.

Ażeby dostrzec przyrost mocy sprawczej, jako jednolitą kategorię, musimy zdobywać się na dodatkowy wysiłek myślowy. Jakie czynniki zaciemniają obraz? Dlaczego tak jest? Musimy się nad tym zastanowić. Przypominamy sobie, iż rozwój naszej cywilizacji odbywa. się na fundamentach liberalistyczno-indywidualistycznych. One stanowią zrąb panującego światopoglądu, stosunków społecznych, instytucyj politycznych i ekonomicznych.

Nagle zjawie się element nowy. Przyrost mocy sprawczej okazał się czymś, co wykraczało poza te ramy. Nowy ładunek energetyczny wyzwolonych emocyj utajonych wtargnąwszy w harmonijny system życia europejskiego, parł ku podwyższeniu obrotów, nadaniu żywszego tempa w każdej dziedzinie. Zaistniała tu natychmiast niezgodność pomiędzy nowymi gwałtowniejszymi siłami napędowymi a struktura cywilizacji, zbudowaną do pracy mniej wytężonej. Podobnie się dzieje, gdy

w mały samochód wmontuje się nagle silnik znacznie mocniejszy, niż to się przewiduje dla danego typu wozów; skutek będzie ten, iż auto zacznie się z miejsca psuć.

Przyrost mocy sprawczej w urządzeniach cywilizacji indywidualistycznej odpowiada silnikowi stukonnemu wbudowanemu w samochód czterdziestokonny. Muszą w ten sposób powstać głębokie niedopasowania, które nie pozwolą na pełne wykorzystanie mocy silnika. Trzeba przerabiać cały mechanizm, aż do opon i hamulców włącznie. Podobnie z obiema kategoriami: przyrostem mocy sprawczej i strukturą cywilizacji liberalno-indywidualistyczną.

Przyrost mocy sprawczo-społecznej nie występuje jako coś zwartego, lecz w całym szeregu oderwanych fragmentów. Dopiero przerobienie wszystkich urządzeń właściwych cywilizacji indywidualistycznej, pozwoli na sharmonizowanie przyrostu mocy sprawczej z resztą i stworzy nową całość. Nie będzie to już wówczas cywilizacja znana nam z bezpośredniego doświadczenia.

Na razie więc przyrost mocy sprawczej występuje jako fragmentaryczne napięcie w poszczególnych punktach zbiorowego życia. Napięcie to najwyraźniej wyczuwamy tam, gdzie opory przed rozprzestrzenianiem się nowych bodźców są największe. I tak przyrost mocy sprawczej w szerokich masach, żyjących dotychczas na marginesie historii, wyraża się w ostrych ruchach klasowych, społeczno-wyzwoleńczych i nacjonalistycznych.

Znajdzie to swój wyraz w filozofii, literaturze, ideałach społecznych i politycznych; wynik będzie ten, iż pewne wyobrażenia, pojęcia i idee staną się akumulatorami tych nowych emocyj. Słowa "socjalizm", "naród", "imperium", "proletariat" są takimi naładowanymi akumulatorami przyrostu mocy społeczno-sprawczej. Są to hipostazy, wcielenia wezbranych sil, które przebijają się przez opory rzeczywistości, pulsującej według innego rytmu. Niezmiernie ciekawym zjawiskiem jest zdolność hipostaz przyrostu mocy sprawczej do samoistnego życia i rozwoju. Z momentem ich zestalenia się, stają się względnie trwałymi wiązalnikami energii emocjonalnej. Pojęcia "proletariusz", "naród" są zdolne do organizowania odpowiednich akordów emocjonalnych w psychikach o względnie słabym napięciu. Na tym polega infiltracja ideałów europejskich w psychikę ludów kolorowych. Ludy te są budzone do życia nie poprzez aparaturę socjotechniki, lecz poprzez społeczne wcielenia przyrostu mocy w idee "proletariatu", "narodu". "nowej" demokracji itp.

2) Ujścia przyrostu mocy sprawczo-społecznej.

W miarę rozwoju aparatury socjotechniki otwierały się coraz szerzej ujścia emocyj utajonych, a tym samym coraz bardziej postępowa. przyrost mocy sprawczej. Życie czołowych narodów niepostrzeżenie nasiąkało nowymi siłami. Napotykały one na opór istniejącego ładu. Nie wszędzie ten opór by. jednakowy. Dzięki temu przerzut idących od dołu nowych bodźców by. możliwy na dalsze człony. W pewnym stadium rozwoju stosunków, dość znaczne obszary życia były włączone w żywszy rytm. Przyrost mocy sprawczej występował najpierw jako wzmożony stan napięcia emocjonalnego; by. to z zasady wynik pracy aparatu powielania wzorców. Z kolei przeistacza. się w postawę aktywną, w gotowość działania na rzecz jakiegoś uorganizowanego wyobrażenia. To już wynikało z rozwoju aparatu organizacji aktywności. Dalej następowało starcie się z innymi kierunkami woli zbiorowej ożywionych inną wizją naczelna, jakimś odrębnym ideałem. Oczywiście, przerzut siły, wynikający z ciągle odbywającego się przyrostu mocy sprawczej na tym nie mógł się zatrzymać. Rzeczą najzupełniej naturalną jest, iż zwiększone bodźce burzą istniejącą równowagę stosunków cywilizacyjnych, przyczem wyłania się tendencja wypośrodkowania nowej równowagi. Tendencja przystosowawcza może dążyć do zmiany wszystkich wielkości, które stanowiły poprzednią równowagę. Konsekwencje tego sięgają dalej: wszystko bowiem musi ulec przewartościowaniu, a cala rzeczywistość, na podobieństwo talii kart przy grze w pokera, całkowitemu przetasowaniu. Czasami dzieje się inaczej: pewne człony organizmu cywilizacyjnego mogą stawić inertny opór, starając się potok przemian ograniczyć, odsunąć od siebie i skierować gdzie indziej. Dzięki temu mogą powstać przeobrażenia szczególnie głębokie. A poza tym brzemię zmian, które niesie za sobą przyrost mocy sprawczo-społecznej, można skierować w jakieś drugorzędne łożysko, puścić na fałszywy tor, ażeby uchronić sobie luby spokój. Mamy więc, biorąc z grubsza, trzy możliwe ujścia dla przyrostu mocy sprawczej.

Wróćmy na chwilę do przytaczanego już przykładu z odkryciem nowych złóż ropy naftowej. Bogactwo możliwości i znaczenie kraju, w którym wydobywa się duże ilości ropy znacznie wzrasta. Uzależnione to jest jednak od woli i umiejętności wykorzystania bogactw ropnych. Naprawdę owocnym wykorzystaniem byłoby wyciągnięcie wszystkich konsekwencyj, które wiążą się ze zjawieniem ropy w kraju. Byłoby to więc świadome i uparte dążenie do motoryzacji kraju, rozbudowy komunikacji automobilowej, rozwoju przemysku metalurgicznego, maszynowego, słowem pełna industrializacja kraju. Spożytkować bogactwa ropne to nie tylko rozbudować przemysł ogólny i samochodowy, to jeszcze rozbudować drogi, autostrady, zdobyć się na wysiłek opodatkowania na ich rzecz, a jeśli i to nie wystarczy, wprowadzić obowiązek służby pracy. Pożegnać się więc trzeba będzie z tradycyjnym sposobem myślenia i czucia społecznego, ograniczyć krąg swobód, zmienić tym samym system nauczania, przeobrazić tryb życia codziennego obywateli. Przeobrażenia, zmiany, ogarną całość stosunków kraju dojdą wszędzie. I tylko w ten sposób zjawienie się nowej siły będzie wyzyskane naprawdę owocnie. Nie wszystkim to będzie odpowiadało. Konsekwencje włączenia nowego bodźca w organizm zbiorowy czasem będą wydawały się zbyt uciążliwe, albo wprost nie do pomyślenia. Zazwyczaj rodzi się wówczas idea łatwiejszego spożytkowania surowcowego bogactwa. Takim mogłoby być zużycie ropy do masowej produkcji materiałów wybuchowych i przygotowania się do wielkiej zaborczej wojny. Zakres przemian życia narodowego, w początkach przynajmniej, rysuje się tu jako znacznie łatwiejszy. Bogactwo kraju w powszechnym mniemaniu zostaje wykorzystane na tej drodze w szybszy i łatwiejszy sposób. Tak przynajmniej się wydaje. Gwałtowny i krótki wysiłek rysuje się, jako najbardziej ponętny. Może się też zdarzyć, iż nawet taka idea nie zjawia się z powodu bierności mieszkańców kraju i jego rządu. W imię ocalenia spokojnego, niefrasobliwego trybu życia, sielskości i wygody, postanowi się wyeksportować ropę za granicę w stanie surowym, by w zamian sprowadzić perfumy, jedwabie, owoce, które uprzyjemniają niezmącone trwanie.

Przenieśmy powyższe analogie na przyrost mocy sprawczo-społecznej. Pełne włączenie i wykorzystanie przyrostu mocy sprawczej łączy się z kreacją uniwersalistyczną. Skoro u fundamentów zbiorowego życia zjawiają się nowe siły, prawidłowym ujściem może być tylko przerzut tych si. na całość organizmu cywilizacyjnego. Całość też doznać musi wzbogacenia i wzmożenia. Znaczy to, iż przyrost mocy sprawcze' winien odbić się nie tylko w sferze życia socjalno-organizacyjnego, ale i w życiu duchowym, materialno-gospodarczym i biologicznym. Dany bodziec idący od głębin psychiki zbiorowej winien działać ożywiające na ruch umysłowy, zapładniająco dla filozofów, artystów, naukowców, pobudzająco dla gospodarstwa, sprawności, giętkości jego instytucyj. Skoro w danym środowisku zjawiły się dodatkowe impulsy, muszą one pobudzać atmosferę ogólna, w której ze szczególną łatwością zakwitną nowe idee, wynalazczość organizatorów, techników, polityków, a tym samym zdynamizowanie wszystkich dziedzin życia. Oznacza to ewolucję twórczą całości. I to jest najtrudniejsze. Trudności są wielorakie. Najpierw więc przyrost mocy społecznej musi znaleźć możność przerzutu na kulturo duchowa. Dynamika wyzwolonych mocy winna znaleźć swój odpowiednik w nowej kreacji światopoglądowej. Indywidualistyczno-liberalistyczny pogląd na świat r to wszystko co stanowi jego fundamenty - musi być przezwyciężone. Na miejsce ideału jednostki doskonałej ma stanąć coś nowego. Na czym ta nowa kreacja ma polegać, dziś nie jesteśmy w stanie dokładnie odpowiedzieć. Jest to zadanie, które domaga się rozwiązania. Tragedia Europy właśnie na tym polega, iż dorad nie jest ono rozwiązane. Europa jest nabrzmiała nowymi możliwościami. W moce dojrzewają nowe syntezy. Podobnie w kulturze materialnej.

Przezwyciężenie indywidualizmu w ekonomice jest zadaniem, które ciągle jest jeszcze w zaczątkach. System przerzutni nowych bodźców emocjonalnych na gospodarstwo. jest w stadium mgławicowości. Wystarczy sobie uprzytomnić co za olbrzymie trudności muszą się mieścić w opanowaniu sprzeczności wewnętrznych kapitalizmu, w świadomym kierowaniu żywiołami gospodarki w kierunku powszechnego dobrobytu, wydźwignięcie milionów z nędzy, unicestwiającej samar możliwość przejawiania się człowieczeństwa. Kolejno rodzi się postulat nowego ideału bioerotycznego, przezwyciężającego rozkładowość współczesnej, hedonistycznej koncepcji indywidualistycznej. Właśnie pokonanie tych wszystkich trudności byłoby pełnym i zdrowym ujściem dla przyrostu mocy. Tylko ta droga jest ujściem uniwersalistycznym, wzbogacającym tętno

życia każdej komórki z osobna i całości razem. Na tym tylko szlaku człowiek spełnia swoje przeznaczenie, jako budowniczy nowego oblicza doskonalącego się świata. Ujście przyrostu mocy sprawczej w tej formie musiałoby przejść niezliczone przemiany, stając się raz nowym natchnieniem artystycznym, raz orlim lotem myśli filozofa i naukowca, raz pobudzonym rozmachem organizatora, to znów zapałem i entuzjazmem do pracy technika., robotnika i chłopa.

Podkreśliliśmy trudność uniwersalistycznego ujścia. Sam człowiek, jako kreacja duchowa już dokonana jak i jego obiektywne dzieła cywilizacyjne stawiają zawsze inertny opór nowym bodźcom. Wynik jest ten, iż przyrost mocy sprawczej spływa jakimś jednym niedostatecznym łożyskiem. Wyzwolone emocje utajone, jako substancje przyrostu mocy, nie mogąc sublimować się w coraz wyższe formy, pozostać muszę surową energią skłonną do eksplozji w razie jej zahamowania. Potoki górskie ujęte w tamy Rożnowi, poruszające turbiny, przeistaczają swoje siły w energię elektryczną, która następnie ożywia i wzmaga nasz rytm życiowy na niezliczonych odcinkach. Gdyby jednak tych turbin nie było, a tamy hamowałyby przepływ wód, przyszłoby do groźnej powodzi i katastrofy. Dla wielu jednostek taka właśnie powódź nie jest pozbawiona uroku. - Podobnie się zdarza, gdy przyrost mocy społecznej w toku swych sublimacyj napotyka na zbyt wielkie opory. Wówczas to następuje bezpośrednie ujście przyrostu mocy w postaci gwałtownej eksplozji nagromadzonych si.. Prymitywne dążenie do mocy i upajanie się potęga nieodparcie czaruje umysły milionów. Mamy tu opisany aktualny dramat ludzkości: wyradzanie się przyrostu mocy sprawczej w pokusę nagiej siły i potęgi. Klasycznym jej wcieleniem jest współczesny hitleryzm. Dla prostej świadomości ujściem przyrosty mocy sprawczej jest budowanie potęgi politycznej, zdobywczość i imperializm. Napierające energie znajduje najkrótsze i radykalne wyładowanie w mistyce nieustającego bojowania, w dążeniu do władztwa nad ludźmi i terytoriami, w panowaniu i rozkazywaniu, brutalnym .łamaniu czynników oporu, upajaniu się patosem brawurowo rosnącej przewagi.

Wkroczenie na drogę pokusy potęgi oznacza: pragnienie potęgi i jej warunków, a więc władztwo nad wszystkimi innymi obszarami rzeczywistości, organizowanie ich pod kątem przydatności do wzmagania siły własnej. Niema tu kresu, przy którym można powiedzieć: dosyć. Totalizm jest prosta konsekwencją ujścia pokusy potęgi, a w ślad za tym ideą totalnej wojny i władztwa nad światem.

Mistyka potęgi panuje wszechwładnie tam, gdzie potrafili na podobieństwo raka wyżreć odczucie innych wartości i ideałów. Groza pokusy potęgi właśnie na tym polega, iż szczególnie bujnie rozwija się tam, gdzie napięcie przyrostu mocy sprawczej jest największe. Jest ona chorobą wynikającą z nadmiaru zdrowia, młodości i siły. Choroba ta nie ma danych na rozwój tam, gdzie panuje marazm i słabizna.

Stąd też w środowisku skażonym marazmem, w wypadku zaistnienia przyrostu mocy sprawczej rodzi się całkiem odrębne ujście. Jeśli jakiś naród pogrążony jest od wieków w marazmie cywilizacyjnym, to przyczyna tego zazwyczaj tkwi w systemie wartości, na których ukształtować się charakter tego narodu. Tak już jest zazwyczaj, iż narody te są szczególniej przywiązane do wartości, które są przyczyna ich upadku. Wynika to stąd, że jak to już zauważy. Epikur, są dwa rodzaje rozkoszy: dynamiczna i statyczna, ruchu i spoczynku. Rozkosz wynikającą z dynamiki odczuwa się przy twórczym wysiłku, przy pracy pełnej rozmachu, napięcia sil i zdolności całej osobowości, przy wielkich ambicjach właściwych młodości itd. Rozkosz statyki odczuwa się przy nieporuszonym trwaniu, spokojnym trawieniu, ciszy, odosobnieniu, zluźnieniu wszelkich władz osobowości; najbardziej odpowiada starości i osłabieniu. Naród pogrążony w marazmie przeżywa w milionach swych psychik indywidualnych rozkosze typu statycznego. Jest do nich przywiązany i nie wyobraża sobie innego typu życia. Zupełnie obiektywną i odczuwaną, jako jedynie ujemna stronę marazmu, jest "niż cywilizacyjny", bezsprzeczna niższość w dziedzinie osiągnięć duchowych, społecznoorganizacyjnych, materialnych i biologicznych. Spokojne i ciche szczęście narodów pogrążonych w marazmie, dzięki temu jest podminowane i zagrożone przez aktywizm cywilizacyjny od wewnątrz i od zewnątrz. Przed tym zagrożeniem trzeba się bronić. I oto dochodzi się do niezwykłego skojarzenia: wykorzystać przyrost mocy sprawczej jako siłę, za pomocą której osłoni się rodzimy marazm przed zakusami wrogich elementów. Przyrost mocy sprawczej, jako wynik

rozwoju socjotechniki w tym lub innym natężeniu ma miejsce we wszystkich państwach kultury europejskiej, lub stojących z nią w jakimś powiązaniu. Stąd też w pewnych warstwach zachodzą procesy wyzwolenia utajonych emocyj. Niektóre z nich w postaci już zorganizowanej godzą w ustalony ład. Takim jest między innymi ruch proletariacki. Posługując się świadomie samą socjotechniką, możne stworzyć narzędzia odpierające jego ciosy, chroniąc w ten sposób podstawę marazmu. Toż samo w odniesieniu do silniejszych cywilizacyjnie, bujniej rozwijających się państw sąsiednich. Mamy więc trzecie ujście przyrostu mocy sprawczo-społecznej, które określić można jako "pokusę marazmu". Osnową jego jest wola obrony pewnego tradycyjnego systemu wartości za pomocą klasy środków zupełnie innej natury. Twórcze w zasadzie siły, mają służyć utrzymaniu się marazmu i zastoju. Klasycznym wcieleniem tej kategorii jest współczesna Portugalia i Hiszpania.

Uogólniając, można z grubsza określić trzy możliwe ujścia przyrostu mocy sprawczo-społecznej:

1) Uniwersalistyczne,
2) Pokusy potęgi,
3) Pokusy marazmu.

Pierwsze z nich, jako najtrudniejsze zadanie ludzkości. nigdzie nie zostało jeszcze postawione. Zapewne w wynika drugiej wojny światowej do uświadomienia jego znacznie się przybliżymy. Drugie natomiast i trzecie stanowi ponurą praktykę dnia dzisiejszego. Wniknięcie w logikę tych kategoryj, jest krokiem ku ich przezwyciężeniu. Będziemy więc, po szkicowym omówieniu, zajmowali się nimi szczegółowiej w dalszych rozdziałach pracy.

3) Uniwersalistyczne ujście mocy sprawczo-społecznej.

Przyrost mocy sprawczej ma swój sens tylko wówczas, gdy staje się siła budującą świat przeznaczeń ludzkich.

Wiemy jednak z bezpośredniego doświadczenia, iż dzieje się inaczej. Zamiast postępu ku uniwersalizmowi, mamy wykolejenie się na szlaki pokusy potęgi. Wezbrana energia spłynęła w kierunku .łatwiejszy. Wynika stad, iż właściwy kierunek ujścia nastręcza. zbyt wiele trudności. Istotnie są one bardzo poważne. Spróbujmy w pobieżnym szkicu zarysować warunki, które musiałyby być spełnione, gdyby ujście uniwersalistyczne miało stać się faktem. Najpierw wiec przyrost mocy powinien przekształcić się w typ życia duchowego, zapładniającego życie religijne, sztukę, filozofię, moralność i naukę. W swej pierwiastkowej postaci przyrost mocy. To podniesiony stan uczuć i napięcie motoryczne. Nie jest rzeczą .łatwą napięcie to przemienić w ogólną koncepcję światopoglądową w ramach której artyści będą tworzyć, filozofowie wykuwać zasady nowego obrazu życia i plany powszechnego działania, moraliści wytyczać nowe normy etyczne. To wszystko musi się dziać w nowym ustroju społecznym i państwowym. Taki ustrój wychowa nowego człowieka, który .łatwo przyswoi przyrost mocy i wprowadzi go w życie duchowe i społeczne. Z kolei rewolucjonizującej odmianie ulec winno gospodarstwo. Nowy człowiek o żywszym tętnie duchowym i społecznym, nie będzie pasowa. do Form gospodarczych odlanych według innego modelu. Jego większa ruchliwość znajdzie swoje odbicie w działalności gospodarczej. Pomyślmy tylko, iż tym nowym typem człowieka w gospodarstwie będą milionowe masy.

Zmianie ulegną bodźce gospodarzenia i styl pracy. Tym samym ekonomika kapitalistyczna straci swój fundament duchowy.

Gdyby w cywilizacji europejskiej, poza socjotechnik, nie istniej twórczy rozwój, ujście uniwersalistyczne byłoby nigdy nieziszczalnym marzeniem. Przyrost mocy sprawczej nie miałby danych na to, by mógł. Być przerzutowany na dalsze człony organizmu cywilizacyjnego. Pokusa potęgi byłaby jedynym możliwym ujściem.

Wojny światowe w znanym stylu byłyby czymś nieuniknionym i stale się powtarzającym aż do zupełnego wyczerpania. Na szczęście tak nie jest. Twórcza ewolucja odbywała się nie tylko w dziedzinie socjotechniki.

Wielkie osiągnięcia są do zanotowania w dziedzinie duchowej, w technice i gospodarstwie. Przez pewien czas Europa żyła sugestią, iż największe postępy zachodzą w sferze techniczno-ekonomicznej. Szczyciła się też postępem myśli i nauk. O tym jednak, iż największe osiągnięcia uzyskaliśmy w socjotechnice, nabieramy przekonania dopiero dziś, gdy analizujemy źródła katastrofy totalistycznej. Ważną więc jest rzeczą zorientować się w możliwościach wielkiej syntezy uniwersalistycznej, dojrzewającej na wszystkich trzech polach uprawy: w kulturze duchowej, społecznoorganizacyjnej i materialnej.

W kulturze duchowej od Sokratesa i Platona Europa przebyła ogromną drogę, by w końcu dojść do stwierdzenia, iż człowiek, jego umysł., są czymś stale się rozwijającym, stającym się; że nie jest możliwe, by jednostka beznamiętnym, spekulującym intelektem potrafiła opanować żywioł psychiczny, uchwycić ostateczny mocny punkt zaczepienia myśli. Człowiek jest zadaniem, które należy spełniać, a umysł. ludzki jest narzędziem tego spełniania się. Stąd też umysł. nie jest zdolny dać odpowiedzi na zagadkę istnienia, ani o celu życia, gdyż istota życia jednostki, jej cele tkwią w potoku ogólnego stawania się. Umysł nie może przekraczać swych granic, stawiać sobie zadań hiperfunkcyjnych. Jego właściwe zadanie - służyć procesom stawania się życia, poprzez torowanie drogi twórczemu dziamaniu. ~ spełnianiu się istoty człowieczej tkwią wszystkie problematy metafizyczne. Filozofia europejska, po stworzeniu niezliczonych kierunków, systemów i szkól, w drugiej połowie XIX wieku coraz bardziej oddalała się od racjonalizmu, a kierowali się ku irracjonalizmowi czyli ku t. zw. "filozofii życia". Zasadą filozofii życia, reprezentowaną zresztą przez liczne zwalczające się kierunki, jest przyjęcie jako punktu wyjścia czegoś tajemniczego - jakiegoś pierwiastka życia. Wiemy, że życie jest, że się rozwija, ujawnia prężność, nie wiemy natomiast czym ono jest. Dąży ono do siły, mocy, rozprzestrzeniania się a nasze zdolności myślenia i działania są władzami, które tym dążnościom mogą owocnie służyć. Tylko na tej drodze mogą się rozwijać, gdyż jest to ich właściwe przeznaczenie. Na tej też drodze opanowujemy nasz świat duchowy. W forsowaniu procesów cywilizacyjnych spełniamy nasze człowiecze zadanie i opanowujemy jego duchowe warunki. Stwierdzamy więc, iż wielki dorobek w tej dziedzinie doprowadza nas do zasad, otwierających perspektywy na uniwersalizm. Oznacza to wstęp do przezwyciężania koncepcji indywidualistycznych. Nie inaczej jest w sterze społecznoorganizacyjnej. To co powiedzieliśmy o rozwoju socjotechniki, narzuca podobne wnioski. Ogromna rozbudowa aparatu środków realizacyjnych, przekracza zakres ogólnych celów, które przyświecały indywidualizmowi i liberalizmowi. Liberalizm osiągną. wszystko co sobie postawi. jako cel dążeń. Aparatura socjotechniki może już służyć, jako uzbrojenie do zamierzeń dalej sięgających niż te, które zakreśliły ideały autonomicznej jednostki.

Jeśli chodzi o sferę materialny, sprawa przedstawia się analogicznie. Rozwój kapitalizmu. jego techniki wytwórczej i organizacji sprawi., iż dążenie jednostki do dobrobytu, jako formuła życia gospodarczego, stawało w pewnej dysproporcji do uruchomionych środków. Ogromny aparat wytwórczy i jego możliwości nie pasowały już do skromnych bodźców indywidualistycznych. W epoce manufaktur i rzemiosł motyw zysku indywidualnego by. czymś na miejscu. Właściciel małego warsztatu rzemieślniczego lub handlowego w końcu XVIII wieku, dążąc do wyrąbania dla swej egzystencji miejsca w opornym świecie materialnym, najtrafniej kierował się za pomocy zmysłu zarobku indywidualnego. Pomiędzy bodźcem, celem i środkami, które uruchamiał, istniała wewnętrzna równowaga. Gospodarka kapitalistyczna rysowała się, jako suma drżeń takich przedsiębiorców. Każdy mógł. nim być. W miarę postępu technicznego i koncentracji kapitałów, indywidualistyczny motor traci. na znaczeniu. Poza wyodrębniona klasy kapitalistów, olbrzymia większość pracowała, kierując się innym zgoda motywem. Nie było w nim dążenia do indywidualnego zysku i potęgi, a motyw wypływający z emocyj grupowych mógł. najwyżej wyładowywać się tylko okazyjnie, w dezorganizującej społeczni wytwórczość.- walce klasowej. Sprzeczność pomiędzy indywidualną formą władania, a społecznym w zasadzie procesem wytwarzania zostali najlepiej wykazana przez marksizm. Podkreślamy więc tylko na tym miejscu osiągnięcia ekonomiki. indywidualistycznej w oparciu o które narzucali się idea nowego ustroju społeczno-gosodarczego, kuszącego wyższe wydajności i sprawnością społeczni.

Wreszcie kwestie biologiczne. Koncepcja indywidualistyczna była tu najmniej płodna. Podstawi jej by. Dojrzały, rozwinięty osobnik. Uwarunkowania, które takiego osobnika stwarzają a wiec poczucie ciągłości biologicznej pokoleń, pogłębiony i w zasadzie ahedonistyczny idea. erotyczny, jak już mówiliśmy, zostały z koncepcji indywidualizmu wyliczone. Jest tu cały splot głębokich zagadnień, których nie możemy omawiać z braku miejsca. W każdym razie, w swoich ostatecznych konsekwencjach koncepcja bioerotyczna indywidualizmu jest rozkładowa. Ona to doprowadza do zjawiska starzenia się narodów. Świat antyczny grecko-rzymski, współczesna Francja i kraje północno-zachodniej Europy, ‚jako ośrodki etniczne, na których kwitli kultura indywidualistyczna, są tego historyczno-empirycznym dowodem. Odruch obrony sprawi. narastanie środków zaradczych, których wyrazem by. stopniowy zwrot ku uniwersalizmowi, narastanie tendencyj nacjonalistycznych, antyatomistycznych, wzmagających się w miarę rozwoju nauk biologicznych i społecznych.

W tej płaszczyźnie najwyraźniej może zaznaczy. się wrogi stosunek uniwersalizmu do skrajności indywidualizmu.

Osiągnięcia w każdej dziedzinie pozwalają wyczuć ogólną dążność do uniwersalizmu w przyszłości. Gdybyśmy w niedoskonały, jedyny dostępny dziś sposób, próbowali określić zasadniczą cechę tej przyszłości, nazwalibyśmy ją narodową wspólnota tworzącą. Idea narodowej wspólnoty tworzącej jest przezwyciężeniem indywidualistycznego poglądu na świat. Nie o jednostkę, jej dobre samopoczucie i dosyt tu chodzi. Akcent przenosi się na dzieło jednostki, na to co ona w swym życiu realizuje i w czym swoje przemijające istnienie kosztem wyrzeczeń i wysiłku, wieczyście utrwala. Wolnością jest tu możność dokonania wkładu w historyczne dzieło. Nie ma to nic wspólnego z wolnością "od czegoś" i "od wszystkiego" co spokój mąci. Innym też musi być światopogląd i z niego wynikająca intuicyjna ocena sensu życia i jego wartości. A w ślad za tym głęboko odmienna filozofia, rola i zadania jednostki, struktura organizacyjna społeczeństwa i państwa. Nie o dobrobyt powszechny, spokojną sytość wszystkich tu chodzi; celem jest spełnianie się utajonej istoty uniwersalistycznej człowieka. we wspólnocie tworzącej muszą być lepsze ku temu warunki. Swobodniejszy i mocniejszy przepływ energii życiowej - oto hasło wspólnoty twórczej.

Jeśli uniwersalistyczne ujęcie jest zatamowane, t, j. jeśli warunki narodowej wspólnoty nie mogą być spełnione, przyrost mocy sprawczej wyładuje się na innej drodze. Znamy ją. W syku bomb lotniczych, w komendzie plutonów egzekucyjnych, w kurzawie niszczonych miast wyrównuje się cykl pogoni za potęgą. Po jego wypaleniu się w eksplozji wojennej, istnieje wiele danych po temu, iż znów z popiołów odrodzi się jak upiór.

Jedynym pozytywnym przezwyciężeniem ciągłości cyklów totalistycznych mole być utorowanie drogi do narodowej wspólnoty tworzącej. Może być jeszcze wyjście, polegające na cofnięciu cywilizacyjnym na t. zw. obcięciu przerostów. Liczni apostołowie propagują świadomie zniszczenie aparatury socjotechniki i jej dorobku.

Ma ono jeden minus: jest to jednocześnie cofnięcie wstecz rozwoju człowieczeństwa, t. j. spełniania się jego przeznaczeń uniwersalistycznych. Ale byłaby to cena zbyt wysoka.

4) Totalizm ekspansywny, jako wykładnik pokusy potęgi.

Niemożność ujścia uniwersalistycznego doprowadzić musi przyrost mocy sprawczo-społecznej do wykolejenia się na szlaki pokusy potęgi. Tak się rodzi zjawisko totalizmu ekspansywnego: niemieckiego, japońskiego i sowieckiego. Ciekawą rzeczą więc będzie przegląd faz tego wykolejenia się, kolejność przejawów i logiczna następczość poszczególnych form totalizmu. Wbrew popularnej opinii zaprzysiężonych przeciwników totalizmu, upatrujących w nim przypadkowy produkt wyrosły z ambicji wynaturzonych wodzów" widzimy tu zdumiewającą prawidłowość ewolucji. Totalizm ekspansywny to niezmiernie regularny przebieg zwartego wewnętrznie cyklu socjologicznego. Początkiem tego cyklu jest moment wykolejenia przyrostu mocy sprawczej, zakończeniem wygaśnięcia płomienia wojny. Cykl ten może się powtórzyć i tak się

stanie z pewnością, jeżeli ujście uniwersalistyczne nie zostanie wyrąbane w opornej rzeczywistości świata.

Pierwsza znamienną cechą cyklu totalizmu ekspansywnego ,jest punkt, w którym przyrost mocy sprawczej, nie mogąc uzyskać przerzutu energii na dalsze człony organizmu cywilizacyjnego, stacza się na boczne tory. W świadomości milionów jednostek rysuje się to jako zderzenie się z przeciwstawną wolą, z jakimś "śmiertelnym wrogiem". Wizje "śmiertelnego wroga" mogą być różne. Bezradna wyobraźnia może go malować w różnych barwach. Następuje dalsza brzemienna faza - mobilizowanie się psychiki zbiorowej podrywanej przyrostem mocy sprawczej do walki z tym śmiertelnym wrogiem. Krystalizują się cele, świadomość i środki. W rozżarzonym ognisku wypala się odczucie przepływu energii, jako mistyka nieustającej walki "mistyka walczącego dynamizmu". Organizuje ona ~ wszystkie wielkości, wszelkie siły tkwiące w środowisku psychicznym i społecznym i w totalny sposób kieruje w .łożysko wrzącego dynamizmu. Świadomość, świat pojęciowy i logiczny, spełnia tu rolę służebną i wykonawcza. Mistyka nieustającego bojowania, pogoni za potęga przestania wszystko. "Totalne wykolejenie" jest tego wykładnikiem. Wielość koncepcji i możliwości, stanowiąca fascynujący urok współczesnej cywilizacji, zostaje rozładowana w błyskawicach i gromach wojny, w żądzy potęgi politycznej. Wszystkie wielkości zostaną przetopione na jeden kształt. Wyrazi się to w potwornym militaryzmie. Rozrost jego musi być tak niesamowity, iż w pewnej chwili staje się on czymś rewolucjonizującym całość bytowania społecznego. Dochodzimy w ten sposób do militaryzmu rewolucyjnego".

Jego naturalnym dzieckiem będzie "Imperializm ekstensywny" i "Wojna totalna". - Oto jeden cykl totalny.

Cykl totalizmu ekspansywnego da się więc ująć i opisać w następujących fazach: a) Punkt wykolejenia przyrostu mocy, b) Mistyka walczącego dynamizmu, c) Państwo totalne, d) Militaryzm rewolucyjny, e) Imperializm, f) Wojna totalna.

Spróbujemy w krótkich słowach opisać poszczególne ogniwa cyklu, gdyż ich prawidłowość i powiązanie stanowi trwały jego szkielet. Bez tego szkieletu zjawisko totalizmu ekspansywnego jest nie do uchwycenia; pozostaje wówczas tylko pomstowanie na jego "barbarzyństwo" i ,zdziczenie", gdyż tylko od tej strony poznaje się go w sposób dobitny i dotkliwy. Jednak dla wniknięcia w mechanikę tego fenomenu, nie jest to droga poznania najlepsza i najowocniejsza.

a) Punkt wykolejenia przyrostu mocy sprawczej, jako początek cyklu totalistycznego jest w pierwszym rzednie problematem psychologii zbiorowej. Wynikają stąd dalekie konsekwencje. Podkreślamy fakt, że przyrost mocy sprawczej jest zjawiskiem natury osobniczo-emocjonalnej i społecznej jednocześnie. Przyrost mocy sprawczej odczuwają indywidualne psychiki, ale pozostaje nadal wtopione całą swoje osobowością w konkretny układ społeczno-historyczny. Wyobraźmy sobie, iż w jakimś ustalonym .ładzie społecznym żyje sobie i pracuje spokojny mistrz szewski p. Kamaszkiewicz. Dzięki oddziaływaniu aparatury socjotechniki wyzwalają .się w nim emocje utajone i mistrz odczuwa w sobie przyrost mocy sprawczej, Uniesie on swoje oczy ponad zelówki i obcasy i pierwsze jego spostrzeżenie o dotychczasowym porządku świata zamieni się w twierdzenie, iż ,jest on niedoskonały, domaga się poprawienia. Przyrost mocy sprawczej będzie się toczy. z początku tradycyjnymi, już zarysowanymi torami: zwiększoną wydajnością pracy, dbaniem o klientów, drżeniem do znaczenia w cechu szewskim, ambicjami społecznymi itd. Jeśli przyrost mocy będzie jeszcze wyższy, mistrz Kamaszkiewicz rozpocznie reformować cech szewski, walczyć o nowe ustawodawstwo, regulujące żywotne sprawy rzemiosła, będzie toczy. bój o podwyższenie taryfy celnej na obuwie zagraniczne, lub też stanie się pionierem mechanizacji w wytwarzaniu obuwia. Niech jednak w jakimś punkcie rozmach mistrza napotka na zdecydowany opór, odtąd punkt ten stanie się ośrodkiem jego życia. Opór cechu szewców przed innowacjami może przeistoczyć p. Kamaszkiewicza w niezmordowanego bojownika antycechowego. Walka z ta zapora będzie pożerać wszystkie siły mistrza, chyba że znajdzie jakieś inne również atrakcyjne zajęcie. Na tym przykładzie widzimy, iż przyrost mocy musi się przełamywać w pryzmacie konkretnych stosunków życiowych, społecznych., obyczajowych, światopoglądowych, politycznych i ekonomicznych. W świetle tych uwag pojmujemy też istotę ruchu robotniczego i jego

wykładnię marksistowską. Stan najemników istnieje od tysięcy lat, ale dopiero w układzie stosunków europejskich jednostki tego stanu odczuły przyrost mocy sprawczej. Niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, wola przemiany struktury społecznoekonomicznej, oto jest rewelacyjna nowość ruchu robotniczego. Korzenie jej tkwią w przyroście mocy sprawczej. Nie nędza, pauperyzacja, nie bezrobocie tę rewolucyjną wolę przemiany zrodziły. Nędza dotykająca granicy śmierci głodowej jest stałym towarzyszem społeczeństwa ludzkiego. Dzięki niej stan ludnościowy Europy prawie nie wzrasta. od XI do XVIII w., gdyż nadwyżki ludnościowe wymierały z powodu niedożywiania i chorób. Fala przyrostu naturalnego, kapitalizmu, względnego dobrobytu i rewolucyjnej woli robotników są zjawiskami równoległymi. Dodajmy do tego rozwój socjotechniki, a kwestia staje się jasna. Socjalizm, jako doktryna jest wizją powstając w świadomości robotników, którzy odczuwają w sobie nieopięty przyrost mocy sprawczej. Przerzut mocy sprawczej z klasy robotniczej wzwyż napotyka. na nieprzebytą zaporę w postaci form ustrojowych kapitalizmu. Istota tego przerzutu, to chęć upowszechnienia ideałów. indywidualistyczne-mieszczańskich na całe społeczeństwo. Stąd też uderzająca identyczność celów ostatecznych liberalizmu i socjalizmu - syta i zadowolona jednostka, przy zupełnej różnicy środków do tego celu prowadzących. - Przyrost mocy społeczno-sprawczej na podłożu stanu robotniczego wykoleja się w .łożysko walki klasowej, która wyraża mit światowej rewolucji proletariackiej. W tym punkcie następuje zerwanie transmisji. Powstaje ognisko permanentnego wyładowywania się. W tym ognisku ciągle rozpalają się błyskawice i biją pioruny. Oporny świat form kapitalistycznych tylko powoli ustępuje pod ślepymi ciosami przyrostu mocy sprawczej robotnika. Na tym tylko podłożu mógł. rozwinąć się dynamizm socjalizmu w kolejnych zrywach ideo-politycznych, pierwszej, drugiej i trzeciej międzynarodówki.

Ale klasa robotnicza właśnie dzięki temu wyodrębniona jako wspólnota walcząca i permanentnie bojująca, jest tylko jedną z grup wysuniętych na arenę dziejów przez prąd przyrostu mocy sprawczej. Obok niej istnieją jeszcze inne. Nie będziemy się nimi zajmować. Zatrzymajmy się tylko przy grupie narodowej.

Naród jest istnością dopiero się krystalizująca. Dzięki temu odczuwa on swoją istotę najbardziej wówczas, gdy coś godzi w jego podstawy. Silnie wiec będzie reagował. na ugodzenie w jego byt polityczny, podważenie pozycji mocarstwowej, lub też przeszkodzenie w jej zdobyciu, gdy by. na drodze ku niej, atak na jego wiązania moralno-biologiczne na wewnątrz przez atomizujące koncepcje światopoglądowe. Dodajmy teraz do tego przyrost mocy sprawczej w psychice milionów, czujących narodowo jednostek.

To już nie mistrz szewski Kamaszkiewicz, lub robotnik rzutuje w świat swoją energię, lecz wspólnota pokoleń, wrośniętych w swoistą sytuację historyczną. Dla każdego narodu jest ona inna. Poprzez nią się toczy potok narodowej energii. Musi ona wykoleić się w jakimś punkcie, gdyż przecież ujście uniwersalistyczne nie istnieje.

.łatwiej jest pokusić się o wydarcie bogactw świata za pomocą wojny, niż zdobywać je poprzez przebudowę struktury społecznoekonomicznej w kierunku jej uwydajnienia. Poza istniejący stan techniki produkcyjnej i organizacji gospodarczej wyjść nie można. Zwielokrotnienie szybkości tworzenia bogactw jest cugle jeszcze marzeniem. Natomiast zdobycie kolonii, surowców ,jest kwestią zwycięskiej wojny, a to wydaje się dość .łatwe do zrealizowania.

Przyrost mocy społeczno-sprawczej występuje w psychice zbiorowej w bardzo surowym stanie. Brak jest bowiem środków w kulturze duchowej, by ją przemienić w typ głębszych przeżywań wewnętrznych człowieka.

Również żywioły gospodarstwa nie daje się jeszcze opanować tak, by można było je zamknąć w kolisko świadomie forsowanego postępu. Świadomość zbiorowa narodu odczuwa te trudności, jako opór wrogich sił, który winien być złamany. Wydaje się, iż złamanie tego oporu za pomocą gwałtownego napięcia sił jest jedynym wyjściem. W tym kierunku kanalizuje się przyrost mocy sprawczej. Tak dochodzi się do idei walki o mocarstwowość, o nową strukturę świata, o wpływ na kształtowanie się dziejów. Warunki takiej walki każą odpowiednio zorganizować wszystkie zasoby narodu, jego życie duchowe, polityczne i materialne. Tu następuje wykolejenie. Odtąd ewolucja jest

już prosta. Druga wojna światowa, trzecia która po niej nastąpi, i ewentualne dalsze są etapami tej ewolucji.

b) Mistyka walczącego dynamizmu jest drugim ogniwem cyklu. Wykolejenie się przyrostu mocy społeczno-sprawczej w jakimś punkcie, daje w wyniku niezmiernie interesujące zjawisko psychologiczne. Wyzwolone emocje utajone w pierwszym swym rzucie usiłują toczyć się utartym torem postępowania, odpowiednio go intensyfikując. Wzmiankowany wyżej szewc Kamaszkiewicz, robotnik, nacjonalista, pod naporem wewnętrznego przy ostu mocy usiłuje na razie czuć, myśleć i dziabać w dawnych schematach. Dopiero po zderzeniu się z oporami środowiska okaże się, iż istniejące schematy myślenia i działania nie są w stanie wchłonąć nowych sil i produktywnie ich spożytkować. Jest to proste. Bodźce emocjonalne są harmonijnie dopasowane do wiązalników energii emocjonalnej, do pojęć norm, organizacji politycznej państwa, stosunków społecznych, gospodarczych itd. Skoro bodźce emocjonalne ulegają wzbogaceniu i spotęgowaniu, zmianie muszą uleć i aparaty tę energię rozprowadzające poprzez aktywności organizacyjno-społeczne człowieka.

Wiemy jednak na podstawie poprzednich rozważań, iż harmonijny przerzut dodatkowej mocy sprawczej napotyka na trudności i ulega wykolejeniu się. Stałą forma psychologiczną tego wykolejenia jest postawa nieustającej walki. Wyzwolone energie zestalają się w stały kompleks, który w indywidualnej psychice przybiera aureolę mistyki nieustającego bojowania. .Jest to stan upojenia, oszołomienia dynamika, rozmachem i walka. Z pewnym uzasadnieniem możemy wiec ten zestrój emocyj ze względu na jego eksplozyjny sposób wyładowywania się i ekstatyczny stan w jaki wtrąca psychikę indywidualną, nazwać "mistyką walczącego dynamizmu".

Spróbujmy zanalizować mechanikę tego zjawiska. Najpierw wiec mamy przyrost mocy sprawczej, następnie jego trwale wykolejenie. Jakaż inna forma może się wykrystalizować jak nie eksplozyjna, walcząca? – Wezbrane emocje popędowe w psychice indywidualnej lub grupowej nie mogąc wyładować się na prawidłowej drodze pracy cywilizacyjnej, muszą w pewnym punkcie wybuchać ślepym gniewem, tak jak to się dzieje z każdym z nas, gdy w rozpędzie napotykamy na niepojętą zaporę. Psychika ludzka zahamowana, staje się wrzącym kotłem kipiących wyładowań. Emocje utajone przybierają formę wybuchową, swoisty akord emocjonalny ślepego dynamizmu. Na zewnątrz przyjmuje-to odpowiadający zestrój obiektywnych wiązalników energii emocjonalnych, pojęć, wyobrażeń, celów i norm, ideałów. i instytucyj. Dzięki tym obiektywnym wiązalnikom mistyka walczącego dynamizmu staje się zjawiskiem społecznym. Rozmach i ekscytowanie się potęgą staje się celem.

Tak wiec z jednej strony zasadnicze procesy emocjonalne ludzi mogły się redukować do wybuchów walczącego dynamizmu, z drugiej normalne spełnianie się naszej głębszej jaźni polega na ciągłości procesów tworzenia, ciągłości cywilizacyjnego przeistaczania świata. Nasz system odczuć metafizycznych pozwala współdziałać z ciągłością wielkiego stawania się wszystkiego co ludzkie, a obok tego walczący dynamizm jak błyskawica redukuje napięcie całej atmosfery emocjonalnej do jednej piorunowej iskry. Upojenie bezpośredniością walki wręcz zastępuje w tym wypadku odczucie kosmicznego zmagania się człowieka ze swoim przeznaczeniem. Jest to z jednej strony ogromne zubożenie odczuć metafizycznych, z drugiej strony zaś wielka ich intensyfikacja poprzez uproszczenie i zwulgaryzowanie. W tej zwulgaryzowanej postaci stają się one mistyką prymitywnych, wkraczających dopiero na widownię, szerokich mas. "Mistyka walczącego dynamizmu" jest zestalonym wzorcem przeżywań metafizycznych świata w prymitywnej psychice indywidualnej. Dzięki takiej organizacji przeżyć duchowych, ujętych w stały wzór, powstaje zjawisko psychologii mas totalitarno-faszystowskich. Są one czymś prawidłowym i koniecznym. Mistyka nieustającego bojowania, upajanie się dynamizmem jest zatem czymś konsekwentnym i nieuniknionym, tam gdzie zbiorowa psychika jest podminowana przyrostem mocy sprawczej, a jednocześnie nie istnieje dlań ujście uniwersalistyczne. Ekstaza walki, stały poryw entuzjazmu do gwałtownego .łamania wrogich oporów, oszołomienie dynamiką, wyraża tylko ślepe ujście przyrostu mocy.

Mistyczny przydźwięk, towarzyszący temu upojeniu, świadczy o tym, jak głęboko te procesy sięgają w istotę metafizyczną człowieka. Na takim tle dopiero możemy pojąć hipnotyczną moc wodzów dla mas opanowanych psychologią totalistyczną. Masy widza w nich najidealniejsze wcielenie własnych odczuć. Stąd też bezwolnie poddają się ich urokowi.

c) Państwo totalne to prosty wynik upowszechnienia mistyki walczącego dynamizmu. Akord emocjonalny, stanowiący zrąb mistyki walczącego dynamizmu uzdalnia człowieka do większej aktywności niż wszelkie inne typy organizacyj światopoglądowych. Wydajność, stopień uzyskiwanej potęgi najlepiej realizuje i wzmaga człowiek ogarnięty mistyką walczącego dynamizmu. Możemy posłużyć się przykładem: w jakiejś kadzi znajduje się roztwór przeznaczony do fermentacji gatunkowego wina; jest on w takiej fazie, iż właściwy grzybek służący fermentacji nie może się w nim jeszcze swobodnie rozwijać: korzystają z tego jakieś inne bakterie, którym stan roztworu właśnie najlepiej odpowiada i po pewnym czasie zamiast doborowego wina mamy ocet. Taką złośliwą fermentację w cywilizacji współczesnej wywołuje mistyka walczącego dynamizmu. Fazami tej fermentacji dziejowej są: wódz, partia totalna, totalizacja państwa i totalne wykolejenie sił społecznych. Przeprowadzenie totalnej fermentacji przez bakterie mistyki walczącego dynamizmu jest w pierwszym rzędzie uwarunkowane pojawieniem się "wodza", a następnie drużyny jego wiernych wyznawców i naśladowców. Z nich powstaje partia totalna, uważająca siebie za narzędzie realizacyjne idei. Odtąd proces fermentacji szybko się posuwa. Do partii spływają ci wszyscy, którzy są najbliżsi mistyce walczącego dynamizmu. Procesy selekcji odbywają się na płaszczyźnie zupełnie irracjonalnej. Pojęcia, wyobrażenia, słowa, są tylko pośrednikami w przenoszeniu pewnych zaraźliwych treści emocjonalnych.

Trzecim etapem fermentacji jest totalizacja państwa. Oznacza ono złączenie wszystkich aparatów socjotechniki w jedną organiczna całość, służąca jednemu celowi. Wiemy jakiemu.

Każdy z wodzów - Hitler, Mussolini, Stalin - ze zgrozą mówią o tym, że prasa, radio, film, wychowanie – mogą znajdować się w ręku dowolnych grup lub jednostek. W ich rozumieniu muszą one być narzędziem jednej idei, służyć jednemu celowi - potędze państwa. - Prasa, radio, wychowanie, to jak wiemy aparat powielania wzorców.

To samo tyczy także aparatu organizacji aktywności. Aparat administracyjny państwa, samorząd, związki zawodowe, organizacje kulturalne muszą być włączone w jeden pion, skierowany na jeden cel. Nie inaczej z aparatem władztwa i aparatem akcji zewnętrznej. Armia, jako coś niezależnego, zdaje się być anachronizmem.

Państwo staje się totalne, jako aparatura socjotechniki zarówno w funkcjach jak i ich zasięgu. Scałkowanie wszystkich aparatów socjotechniki ogromnie zwiększa zasięg woli państwowej. W ustroju demoliberalnym państwo zatrzymywało się przed obszarem autonomicznym jednostki, przed jego życiem duchowym, społecznym i gospodarczym. Wsączenie aparatu powielania wzorców w maszynerię państwowa rozbija klosz chroniący świat duchowy jednostki. Autonomia duchowa jednostki okazała się złudą. Jednostka odczuwa, myśli, pragnie, działa, tak jak się ją urobi za pomocą wychowania publicznego, prasy, radia, filmu, narzuconych ideałów., stosunków społecznych. Wyzwolone emocje utajone są żywiołem nie mieszczącym się już w autonomicznym kręgu spraw indywidualistycznych. Ich naturalnym ośrodkiem jest państwo totalne, wszystko ogarniające.

Równie prawidłową jest dalsza faza - totalne wykolejenie sil społecznych. Wszystko co w danej chwili istnieje w danym środowisku, musi spłynąć w .łożysko mistyki walczącego dynamizmu Wszystko służy potędze, dążeniu do niej. Nic nie może się ostać, coby temu celowi nie zostało podporządkowane. Kultura duchowa musi stać się pierwszą ofiara totalnego wykolejenia. Wszelkie emocje w duszy milionów jednostek muszą być władczo przeorganizowane według wzorca mistyki walczącego dynamizmu. Żadna inna organizacja emocyj nie może istnieć, nie ma prawa się uchować. Każdy zestrój emocyj o innym układzie, każdy odmienny akord emocjonalny musi ulec likwidacji. Warunkiem tego zaś jest bezwzględne opanowanie wszelkich środków i narzędzi służących formowaniu życia duchowego: więc wychowanie, prasa, sztuka, instytucje kulturalne itd.

Stąd wynika postulat brutalnego zdławienia wszelkich innych ośrodków światopoglądowych i ideopolitycznych. Konsekwencją tego jest skrajne okrucieństwo w niszczeniu kategorii wrogich i przeciwstawnych. Na tym tle zrozumiałym się staje zjawisko Treblinki i Katynia.

Ten sam los spotkać musi wszelkie organizacje społeczne., zrzeszenia gospodarcze, dowolne zespoły, stosunki i układy sił. Wszystko musi służyć mistyce dynamizmu i rozpętanej pogoni za potęgą. Nie tylko związki zawodowe robotników, syndykaty przemysłowców, spółdzielnie spożywców, ale i stowarzyszenia śpiewacze, sportowe, filatelistów, hodowców chińskich róż i brydżystów muszą być włączone w jeden rytm, w jedną centralizującą sieć. Państwo totalne nie może tolerować żadnego przejawu aktywności, żadnego atomu siły, który nie byłby ."zestrzelony w łożysko jednolitej totalnej woli". Dzięki "gleichschaltacji" aparat władzy totalnego państwa wszystkim dysponuje, wszystko koncentruje na osiągnięcie maksimum siły politycznej.

Proces totalnego wykolejenia przebiega żywiołowo, niepowstrzymanie, zgodnie z logiką swej struktury.

d) Militaryzm rewolucyjny musi się zrodzić w państwie totalnym w naturalny sposób, jak posiany i pielęgnowany plon. Wynikiem totalizacji państwa i totalnego wykolejenia si. danego środowiska jest niepowstrzymany rozrost aparatu zbrojnego. Wszelkie osiągnięcia krystalizują się w nim przede wszystkim.

Ewolucja ku militaryzmowi rewolucyjnemu stanowi istotę totalizmu ekspansywnego. Działa on i rozwija się na podobieństwo raka. Jak wiadomo, choroba raka polega na tajemniczym zjawiska dysproporcjonalnie szybkiego rozwoju pewnych grup komórek ludzkiego ciała. Jakaś ich grupa rozpoczyna się nagle mnożyć z szybkością dziesięcio- lub stokrotnie większą niż komórki otaczające, dzięki czemu zabiera gwałtownie substancje odżywcze, przynoszone przez obieg krwi upośledzając resztę, wynikiem jest ciężkie schorzenie. Podobnie jest z militaryzmem w państwie totalnym. .łapczywie pożera on wszelkie siły i wartości. w wyniku czego niespostrzeżenie dokonuje przewrotu, rewolucyjnie przemienia strukturę bytu narodowego. Szczególnie wnikliwy znawca hitleryzmu Rauschning w swej znakomitej pracy p. t. "Rewolucja nihilizmu" ujmuje to w następujący sposób: "Nowa, całkowicie odmienna koncepcja totalnego pogotowia obronnego narodu, jako nieodzowny warunek sukcesu przyszytych aktów zbrojnych, wywołała fundamentalną zmianę w dotychczasowym charakterze armii. Wraz z pojęciem mobilizacji totalnej w wyobrażeniach kierowniczych kół wojskowych powstaje idea wszechogarniającego militaryzmu, w którym wojna i przemoc winny stać się konstytucyjnym wprost pierwiastkiem całego narodu. Armia musiała stać się tu absolutna po prostu wielkością i pochłonąć państwo, społeczeństwo., kulturę, życie prywatne, słowem te wszystkie dziedziny życia ludzkiego, które dotychczas byty samodzielne" (str. 171.)

Hipertrofia aparatu zbrojnego znajduje swoje uzasadnienie w tym, iż przeobrażenie mistyki walczącego dynamizmu w wielkości energetyczno-społeczne nie może dać innego wyniku. Inaczej mówiąc: emocje w formie mistyki dynamizmu są tak prymitywne, jeżeli chodzi o ich zastosowanie cywilizacyjne; iż nie są w stanie przyjąć subtelniejszego kształtu niż siły zbrojne. Znaczy to, iż ta sama ilość energii emocjonalnej, gdyby została wysublimowana, mogłaby dać wspaniałe wyniki cywilizacyjne. Dzięki jednak wykolejeniu się, najwyższa jej postacią stać się musiał. entuzjazm do totalnej napaści, wola rozbudowy aparatu siły zbrojnej w skali rewolucjonizującej podstawy życia zbiorowego.

e) Imperializm ekstensywny. Nastawienie się na podbój, zdobycze terytorialne, władztwo nad innymi narodami, wola stania się ośrodkiem władczym, stanowi naturalne uzupełnienie militaryzmu rewolucyjnego. Nie ma istotnej różnicy pomiędzy ideą "herrenvolku" a idea rozprzestrzeniania socjalizmu, czy też władztwa nad Azji.

W zależności od wielkości osiągnięć w dziele totalnego pogotowia zbrojnego, rzutuje się szerszy lub węższy krąg chceń imperialistycznych. Imperializm, jako idea władztwa jest tylko

wykładnikiem. Politycznym irracjonalnych podstaw zbiorowej psychiki. Uzasadnienia racjonalne są czymś zupełnie wtórnym i nieistotnym.

Jeżeli w podświadomości jakiegoś narodu wzbiera poczucie potęgi, uzasadnieniem dla ekspansji i dążeń imperialistycznych mogą być powody nawet antyimperialistyczne. Na przykładzie Rosji Sowieckiej widzimy, jak to w imię zwalczania kapitalizmu i śmiertelnego grzechu ekspansji imperialistycznej u innych, zbudowano olbrzymia armie, która w pewnej chwili poczuta się wreszcie dostatecznie silną, by rozpocząć zdobywanie sąsiednich krajów w celu dokładnego wytępienia w nich jakichkolwiek zachcianek imperialistycznych.

f) Wojna totalna kończy cykl totalizmu ekspansywnego. Wykolejenie się przyrostu mocy społeczno-sprawczej znajduje tu grozą przejmujący fina.. Huk tysięcy motorów, wstrząsające ziemią, niezliczone eksplozje, oszalałe ciśnienie krwi w milionach tętnic, są fragmentami dopalania się wielkiego ogniska. Wyczerpaniem nagromadzonej energii kończy się jeden cykl. Jeżeli ogólne warunki nie ulegną zmianie, podobne procesy rozpoczną przebiegać znów według opisywanego schematu. Znów w psychice jakiejś grupy rozpocznie wzbierać przyrost mocy sprawczej, wykolejać się w mistykę nieustannego bojowania i upajania się pięknością dynamizmu, znów rozpocznie się koncentracja wszelkich sil społecznych. na budowie ramienia -zbrojnego, znów zapłonie wielkim płomieniem nowa z kolei wojna światowa. Taka możliwość istnieje ciągle. Naszą rzeczą jest jej się przeciwstawić. Już samo poznanie mechaniki cyklu totalnego uzbraja nas w pewnym stopniu do walki z jego wynaturzeniami.

5) Totalizm kwietystyczno-obronny jako wykładnik pokusy marazmu.

Totalizm ekspansywny jest chorobą nadmiaru sił. W przeciwieństwie do tego totalizm kwietystyczno-obronny, wyrastający z pokusy marazmu, jest choroba starczego zastoju, ubóstwa i słabości. Jest on udziałem narodów pogrążonych w marazmie cywilizacyjnym. Wprzęgnięcie do akcji aparatury socjotechniki duży tu nie budowaniu potęgi dla niej samej, lecz jest środkiem pomocniczym utrzymania na powierzchni życia wartości historycznych o niewystarczającej sprawności cywilizacyjnej. Jakiś typ życia historyczno-cywilizacyjnego o nikłej wydajności, czując się zagrożony, a chcąc się utrzymać, chwyta bez wyboru szansę, jaką mu daje stosowanie socjotechniki.

Naród, który wytworzy. w ciągu swego rozwoju dziejowego, właściwy jemy styl życia, dostrzega w pewnej chwili, że nie może podołać zadaniom nagle stającym przed nim. Napierające trudności każe zdobyć się na wysiłek, na który nie stać. Marazm cywilizacyjny, jako pierwsze źródło nie może być oczywiście zauważony przez świadomość zbiorową z niego właśnie wyrastająca. Stąd wypływa odruchowa postawa szukania sił nowych, dla podtrzymania upadającego systemu niewydajnych wartości i ideałów. Dostrzega się je w mechanicznym stosowaniu arsenale socjotechniki. Niewielkie zasoby si., które na tej drodze się uzyskuje, stwarzają złudę pokonania trudności. W ten sposób powstaje przeświadczenie, iż istotne zadanie jest spełnione.

Marazm cywilizacyjny- pozostaje bez zmian, jako ukryte i stale źródło zastoju i upadku, przy jednoczesnym stosowaniu bogatych środków socjotechniki, dających złudę uczestniczenia w nurcie totalizmu ekspansywnego.

Totalizm ekspansywny i kwietystyczno-obronny różnią się od siebie zasadniczo, podobieństwa wynikające ze stosowania socjotechniki są najzupełniej złudne. Nie ma ta apelu do wielkich namiętności, nie ma tendencji do uwolnienia utajonych emocyj, ich uruchomienia w pogoni za potęgą, co jest istotnym znamieniem faszyzmu ekspansywnego. Nie ma tu miejsca na jakiś zamknięty cykl, lecz tylko przedłużenie trwania ułomnych organizmów cywilizacyjnych. Totalizm kwietystyczno-obronny nic nie rozwiązuje, nic nie stwarza. Jest falowym w zasadzie odruchem nieuleczalnie chorego. Pomimo to wiele o nim słyszymy. Narzuca 'się on uwadze, jak dokuczliwe ujadanie jamników wśród potężnego ryku lwów. Wskazaną jest przeto rzeczy wyodrębnić jamniki od lwów i innych dużych drapieżników. Dokonamy tego, umieszczając jamniki w odpowiedniej klatce pojęciowej, tak jak to uprzednio zrobiliśmy z drapieżnikiem ekspansywnym.

Zjawisko totalizmu kwietystyczno-obronnego rozpatrzymy w punktach następujących: a) marazm cywilizacyjny, jako punkt wyjścia, b) sprzeczność wewnętrzna pomiędzy środkami a celami, c) jałowość totalizmu kwietystyczno-obronnego, d) totalizm policyjny, e) złuda podobieństwa do totalizmu ekspansywnego.

Czynniki powyższe tak dalece odbiegają od tego, co stanowi istotę totalizmu ekspansywnego, iż z niemałą dozą słuszności możemy je określić jako zasady "wspaktotalizmu", "wspak-Faszyzmu".

Spróbujemy zatem rozpatrzyć istotę "wspak-faszyzmu" od strony jego elementów składowych:

a) marazm cywilizacyjny jest cechą najbardziej wyróżniającą. W toku dłuższych nieraz procesów rozwojowych wytwarza się układ sił, stanowiący o słabości. danego narodu. Bywa tak, jak to stwierdzi) w swoim czasie Roman Dmowski, iż naród upadający, lub pogrążony w marazmie cywilizacyjnym z powodu właściwości swego charakteru, przyczyny swej słabości. uważa za najwyższe wartości i otacza je szczególnym uwielbieniem. Z tego powodu nie może się w takim środowisku zrodzić rewolucyjnie krytyczna myśl, gdyż ogół. w sposób zdecydowany ją potępi i wyklnie. Jakaś mało wydajna zasada w sferze duchowej, sprzyjająca śpiączce woli, uczuć i umysłów obywateli, daje najwięcej statycznego szczęścia i z tego względu szczególnie jest ceniona i kochana. Tam gdzie panuje śpiączka i marazm życia społeczno-duchowego, musi się to wyrazić w osłabieniu. aktywności społecznej i ekonomicznej, a co za tym idzie w obniżeniu sprawności ogólnocywilizacyjnej. Nic też dziwnego, że społeczeństwo. takie po pewnym czasie podupadnie, stanie się żerowiskiem niepojętych chorób socjalno-politycznych, upadku znaczenia w świecie itp. W ślad za tym musi się zjawić zagrożenie równowagi od wewnątrz i od zewnątrz. Jest to stare prawo życia, iż narody usychające od wewnątrz stają się wkrótce łupem dynamiczniejszych, żywotniejszych narodów sąsiednich, lub też ta groza stale nad nimi wisi.

Zazwyczaj dostrzega się objawy niżu cywilizacyjnego bardzo późno, wtenczas, gdy spustoszenia w żywotności narodu są już bardzo wielkie i głębokie. Wystarczy sobie uprzytomnić los Hiszpanii, Włoch, Portugalii, Polski, Austrii itd. Gdy niż cywilizacyjny i jego polityczne skutki są bijące w oczy, najlepsi obywatele uderzają na alarm. Rozpoczyna się poszukiwanie środków zaradczych. Przykład dynamicznych faszyzmów Niemiec, Japonii i Rosji narzuca kierunek rozwiązań. Sięga się od razu po arsenał socjotechniki: I jest rzeczą obojętną w imię jakiego celu konkretnego to się czyni. Niż cywilizacyjny daje cacy wachlarz groźnych widm, których się pragnie uniknąć. Będą tam niepokoje socjalne, niebezpieczeństwo komunistyczne, jak to było w Hiszpanii i Włoszech, rozstrój w aparacie państwowym i koloniach, jak to się działo w Portugalii, nędza szerokich mas, obawa radykalnego przewrotu, jak to było w Austrii, na Węgrzech, na Litwie, osłabienie państwa i armii, jak to było w Polsce przed 192 r. Rozpoczyna się akcje celem obrony jakiegoś historycznego systemu wartości, zagrożonego przez pewne siły wewnętrzne lub zewnętrzne, przyczem nigdy nie rodzi się myśl, iż to zagrożenie jest właściwie następstwem tychże wartości, i ich oddziaływania społecznego. Jako deski ratunku chwyta się wtedy aparatu władztwa i skwapliwie włącza w system środków zaradczych. Niewątpliwie taka reakcja jest zjawiskiem bardzo starym, znacznie starszym niż zjawisko faszyzmu. Jest to normalna droga powstawania wszelkich dyktatur, którymi jest naszpikowana historia Europy. Jedyną nowością jest sięgnięcie do arsenału socjotechniki, naśladowanie faszyzmu ekspansywnego.

b) Sprzeczność środków i celów jest tu widoczna w całej swej jaskrawości. Marazm cywilizacyjny wyklucza śmiałość wzlotu. Przestarzała struktura społeczna, ideały indywidualizmu wegetacyjnego, jako podstawa duszy narodowej, pozostają nadal wartościami niekwestjonowanymi. Obrona ich jest celem akcji. Dzięki temu świat przeżyć wolowych, uczuciowych i umysłowych obywateli pozostaje nadal bez zmian. Istotne źródło przemian i ruchu, emocje utajone człowieka są dalej w przeważnej mierze zamrożone. Uruchomić je znaczyłoby zburzyć fundamenty, na których spoczywają historyczne wartości, unicestwić ideały, normy, pojęcia, wyobrażenia i instytucje je hodujące, a wiec to wszystko czego się chce bronić. Jest to oczywiście niemożliwe. Mamy tu do czynienia z głęboką wewnętrzną sprzecznością, która nie może być pogodzona. Jeśli się wyszło ze stanowiska obrony tego co jest zagrożone dzięki wewnętrznej niemocy zbłądzenie w labiryncie wewnętrznych sprzeczności jest nieuniknione. Jest to dola wszystkich wspak-faszyzmów. Określić

można ją jeszcze od innej strony: jest to przeciwstawność pomiędzy wartościami, w imię których podejmuje się akcję, a istotą socjotechniki. Występuje tu nieuniknione przeciwieństwo pomiędzy ubogimi ideałami wegetacyjnego pojmowania życia, a bogatymi środkami socjotechniki.

c) Jałowość wspak-totalizmu nie jest żadną niespodzianką. Stosowanie bogatych środków socjotechniki na rzecz statycznych ideałów., dających spokojne szczęście marazmu; musi dać wyniki nijakie. Cóż stad, że aparat powielania wzorców będzie uporczywie szerzy. ideały światopoglądowe, wartości i wzory, upowszechnia) styl życia powszechnie miłowanego, rodzimego, gdy w nich właśnie tkwi źródło niżu cywilizacyjnego narodu. Nic przez to nie wyniknie, że żywa propaganda zasad sprowadzających drzemkę dziejowa będzie obok tego wzywać do dzielności, wznosić pochwalne okrzyki na cześć dynamizmu i ruchliwości. Szerzyć ideały dalekie od mistyki walczącego dynamizmu, a jednocześnie pragnąć jego oszołamiającego rozmachu, to chcieć niemożliwości.

d) Totalizm policyjny i zupełne zahamowanie prężności w danym narodzie będzie jedynym osiągnięciem.

Stosowanie aparatury socjotechniki w pełni się udaje na odcinku policyjnym. Stworzenie partii totalnej, wyszukanie tego czy innego operetkowego "wodza" i doprowadzenie do totalnego wykolejenia, są to rzeczy formalnie łatwe do zrealizowania. Cóż kiedy to razem wszystko niczego nie wyzwala a raczej przeciwnie, zwiększa obszar emocjonalnego zastoju. Najowocniej stosuje się tu środki policyjne; obcinające wszelkie przerosty. Znieruchomienie emocji, skostnienie aktywności, rozwielmożnienie się typu ludzkiego o miernych popędach, małych namiętnościach, staje się tu celem stosowania aparatury socjotechniki. Pogrąża to całość w harmonijnej statyce.

e) Złuda podobieństwa do totalizmu ekspansywnego trwać może długo, dzięki formom zewnętrznym. Treść emocjonalna jest najzupełniej różna, o biegunowo różnych wektorach. Jest to zjawisko wysoce śmieszne, gdy usiłuje się te dwie zupełnie różne kategorie zestawić razem i traktować jako coś identycznego. Jamnik i tygrys są wtenczas niemal tym samym, gdyż obca wydają akustyczne dźwięki, mają odpowiedniego kalibru "wodzów", pokazują nieprzyjaźnie żeby, stosują terror, urządzają teatralne defilady, marsze, bronią "kultury", walczą o jednakowo "wzniosłe" ideały.

Szczególnie groteskowe formy przybiera złuda podobieństwa w nastawieniu "imperialistycznym . W totalizmie ekspansywnym imperializm jest wykładnikiem. wzbierającej pełni sit, poczuciem ogromu środków, które mogą być rzucone na szalę. Istnieje tu pewna proporcja celów i środków. Hitleryzm kusząc się o władztwo nad Europą, rozbudowuje w odpowiedniej skali narzędzia siły zbrojnej do totalnej wojny. Podobnie z Japonią i Rosją. Mamy tu u podstaw mordercze wytężenie mistyki walczącego dynamizmu. Postulaty imperializmu wynikają tu z logiki spełniającego się cyklu totalistycznego. Całkiem inaczej jest we wspak-faszyzmie.

Proporcja pomiędzy środkami i celami, pomiędzy tym co jest możliwe i czego się pragnie nie istnieje tu wcale.

O środki nikt się ta nie troszczy-zbytnio. Ale przez to właśnie pragnienia i cele, niekrępowane od strony środków, mogą wybujać do groteskowych wymiarów. Stad też dla wspak-faszysty litewskiego np. nie ma żadnego hamulca w zakreślaniu na mapie granic dla "Wielkiej Litwy". Wspak-faszysta węgierski czy też hiszpański z równą swobodą rzutuje granice swego imperium. Rodzimego chowu wspak-totaliści nie napotykają żadnych zapór dla granic "od morza do morza", "od Elby po Dniepr". "Polski trzech mórz" 'itp. Ułatwiwszy sobie kwestię środków po przez jej pominięcie, wspak-faszyzm zdobywa się na "rozmach" roszczeń imperialnych, tak niepohamowany, że w końcu wydaje się, iż sfora ujadających jamników jest równie niebezpieczna, jak i stado bengalskich tygrysów.

Na tym kończymy uwagi ogólne o totalizmie ekspansywnym i wspak-totalizmie. Zarysowany szkielet pojęciowy posłuży nam następnie do wniknięcia w żywy nurt rzeczywistości współczesnej.

V. Hitleryzm.

1) Narodziny narodowego socjalizmu.

Siatkę podstawowych pojęć, zarysowanych w poprzednich rozdziałach, wykorzystamy teraz do analizy konkretnych przejawów współczesnego totalizmu: hitleryzmu, faszyzmu włoskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, polskiego i w końcu tak pozornie złożonego tworu, jakim jest Rosja Sowiecka. Umożliwi nam to wniknięcie w mechanikę tych kategorii, poznania reguł., według których się rozwija.

Klasycznym przejawem totalizmu ekspansywnego są Niemcy hitlerowskie. Im też najwięcej uwagi poświecimy.

Nie będzie to zadanie .łatwe. Wynika to stad, iż szczególnie trudne jest wykazanie momentu wykolejenia się ewolucji przyrostu mocy sprawczej. Od tego bowiem momentu rozpoczyna się rozwijać cykl totalizmu według faz, których schemat opisaliśmy w rozdziale poprzedzającym. Wskazanie momentu wykolejenia nastręcza trudność z tego powodu, iż w potoku zdarzeń historycznych niełatwo ustalić punkt, od którego wykolejenie się zaczęło. Większość chorób ma to do siebie, iż przyczyn ich mogły istnieć od dawna, ale początek bywa zwykle raptowny. Bez przyczyn nie da się pomyśleć zaistnienie samej choroby. Zaczyna się ona zaostrzeniem stanu, który w łagodnej formie już istniał., a pacjent przy tym uważa. się za talkiem zdrowego. Analogia między chorobą a narodzinami hitleryzmu tłumaczy, że jeno początek mógł. zostać niespostrzeżony. Musimy sięgnąć w odległa historię Niemiec, śledząc pewne watki, które złączywszy się z przyrostem mocy sprawczej i jej dialektyką rozwojowa, dafy zjawisko totalizmu hitlerowskiego. Ktoś, kto usiłuje oderwać hitleryzm od jego historycznego podłoża, a nie wie jednocześnie, czym w zasadzie jest faszyzm, musi błądzić w nieprzeniknionych ciemnościach. Tak zasadniczy przeciwnik hitleryzmu jakim jest Rauschning, czyni na ten temat następującą uwagę: "Nie ulega kwestii, że ruch o podobnie burzycielskiej mocą musi mieć głębsze przyczyny... "Rozpatrując narodowy socjalizm i Trzecią Rzeszę w oderwaniu od tych głębszych procesów, znaleźlibyśmy się na poziomie romansu kryminalnego". (str. 119).

O głębokiej trafności tej uwagi świadczy choćby zachowanie się opinii świata przez wiele lat, która będąc wrogo usposobiona wobec hitleryzmu, nie miała jednocześnie pojęcia o tym, czym on jest. Hitleryzm dlatego między innymi mógł. zburzyć lad Europy, gdyż nikt z przeciwników nie byt przygotowany ani na czas, ani na potęgę nadciągającego wichru. Niewątpliwie początek tkwi w historii Prus, w tym co powszechnie się nazywa duchem pruskim. Geneza tego sięga jeszcze głębiej, bo do Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Średniowiecze opierało się o dwie powszechne zasady: kościół. i niemieckość. Obie te zasady głęboko się przenikały i wzajemnie warunkowały. Dopóki przed Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego stały oczywiste zadania do spełnienia, postawione w zaraniu jego powstawania, funkcjonowało ono bez zarzutu. Zadania te były: rozprzestrzenienie wiary chrześcijańskiej na cały kontynent, zniszczenie elementowi wrogich, utrwalenie chrześcijaństwa w sercach i umysłach ludzi, poprzez wychowanie i usunięcie si., które temu stałyby na przeszkodzie. Wiemy, iż to zadanie w lwiej części zostało spełnione. Dzięki temu o kulturze europejskiej bez obawy nieścisłości możemy mówić, iż jest ona chrześcijańską. Zaszła tu jednak rzecz znamienna i w skutkach doniosła. Germanowie jeszcze jako poganie, na długo przed przyjęciem roli apostołów chrześcijaństwa zdobywali i niszczyli Imperium Rzymskie. Reprezentowali kult brutalnej siły, męstwa, dzielności, zaborczości i dumy. Te cechy w pewnym stopniu zachowali jako ramie zbrojne kościoła; może było to nawet konieczne. W ich instytucjach wojennych, obyczajach, poezji, podaniach (mitologii), uchowało się wiele zwyczajów pogańskich. Instytucje te następnie weszły do Cesarstwa, stanowiąc jego niewidzialne, lecz istotne wewnętrzne rusztowanie. Na zewnątrz więc Święte Cesarstwo Rzymskie walczyło o ideały ewangelii, lecz system środków do tego służący, cala istota germanizmu i niemieckości, była od nich daleka. Pojmujemy na tym tle zjawisko podbojów słowiańszczyzny, jej okrutnego tępienia, tak odpychającą dla nas i z pozoru obcą chrześcijaństwu instytucję krzyżactwa, wojny cesarzy germańskich z papiestwem i w końcu bunt Lutra. Niemieckość wewnętrznie obca wierze, niosła ją na swoich mieczach innym. Dlatego właśnie mogla się uchować. Nie ma więc zagadkowości w zjawisku krzyżactwa.

Instynkty i burzliwe namiętności z natury swej zwrócone do świata i doczesności, wrosły w aparat służący poszerzeniu i utrzymaniu wiary chrystusowej. Na tym właśnie polegała wspaniała synteza średniowiecza. Lecz w pewnej chwili zadania postawione przed cesarstwem średniowiecznym są spełnione. Słowianie albo trwale pozyskani dla wiary i kościoła, albo wylepieni. Mahometanizm wyrzucony z Europy, sekty, jako zarodki rozkładu powszechnego kościoła, dokradnie zwalczone, narody zachodniej Europy wychowane gruntownie w zasadach ewangelii chrystusowej. Tym samym święte cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego straciło rację bytu. Musiało upaść, rozłożyć się na elementy składowe. Niemieckość od tysiąca lat wrośnięta w określony rolę dziejowa pozostała nagle na pustkowiu. Tu tkwi głębokie., istotne źródło rozstroju Niemiec, trwające przez wiele wieków, rozpad Rzeszy i upadek znaczenia narodu niemieckiego. Trzeba było szukać dla niego nowej zasady światopoglądowo-organizacyjnej. Zaczęła się ona kształtować na terenach słowiańskich, które były miejscem spełniania się funkcji cesarstwa średniowiecznego. Systematyczne parcie na wschód straciło pierwotne swoje uzasadnienie ideowe, lecz zostało samo, jako fakt skupionej energii, wycelowanej w określonym kierunku. Zabrakło idei, lecz zostało ramie, rozmach, kierunkowa linia – organizacja państwowa i armia, jej pierwotnie służąca. To obezwładnione ramię dziejowe musiało szukać w samym sobie uzasadnienia dla swego istnienia. Tak stopniowo dojrzewa idea Prus jako państwa zdobywczego, w permanentnym militaryzmie. utwierdzającego sens swego trwania. Wiemy, jaki musiał. być dalszy tok rozwoju.

Jądro pruskie odtąd rozrastając się musi stale pochłaniać zdekomponowaną, bezsilną wewnętrznie Rzeszę.

Rozwój ten odbywa się w ciągu kilku wieków. Zakon krzyżacki rozpada się na elementy proste, traci swoją kopułę ideologiczną - misję szerzenia chrześcijaństwa, by się odrodzić niemal natychmiast jako państwo pruskie, o tej samej tendencji, lecz pod inną flagą. Hitleryzm to jego rewolucyjna kontynuacja. Hitler jest świadom tego, gdy pisze: "...My włączamy się tam, gdzie skończyło się przed sześciu wiekami... My zatrzymujemy wieczne dążenie Germanów na południe i zachód i zwracamy wzrok na ziemie wschodu"... (Hitler, "Main Kampf", str. 742). Duch pruski, to przede wszystkim hydra zaborczości i militaryzmu. Rozrasta się ona kosztem sił, stanowiących istotę uniwersalizmu. Trzeba mieć tę dwoistość stale na uwadze. Prusy w swym rozwoju od wielkiego Elektora, stwarzającego fundamenty pod nowoczesną administrację państwową, poprzez szereg Fryderyków doprowadzają do sformowania się nowej koncepcji życia, w której jednostka znajduje swe szczęście i przeznaczenie w służbie państwa i narodu. Jest to odradzanie się ideałów. pogańskich. Koncepcja ta jest na razie niesłychanie jednostronna, lecz pomimo to kształtuje sio, jako pewna zwarta całość. Znajduje ona swych wielkich wyrazicieli w Filozofii. Jeśli u Kanta odrzucimy wszystkie zbyteczne dodatki, to pozostanie trzon następujący: idea radosnego spełniania obowiązku, poddanie się normom społecznego. sumienia – imperatyw kategoryczny. Jest to wyraz żołnierskiego ducha pruskiego przeniesionego na tło filozofii, gdzie staje się osią nowego poglądu na świat. W rozwinięciu daje on ideę nacjonalizmu i państwa totalistycznego. Dokonuje tego Hegel. Złudzeniu ulega ten, kto przypuszcza, iż są to idee wypełniające tylko sale uniwersyteckie. Wręcz przeciwnie, poprzez ogólne koncepcje społeczne., polityczne, administrację, gminy samorządowe, publiczne wychowanie, przesiąkają one niespostrzeżenie dusze milionów obywateli państwa pruskiego. Niepostrzeżenie masy czują i myślą według tych wzorców. Tak powstaje powoli typ Prusaka, obcy Niemcom z południa, Tyrolu, Bawarii, Austrii. Na tym podłożu mogą powstać takie postacie jak Bismarck, a w końcu i Nietzsche z jego kultem potęgi i dążenia do mocy. Narasta to niepostrzegalnie od dołu, od szkoły powszechnej, idei Nietzscheańskich i idei państwowości, pojmowanej po hegeliańsku; ewolucji społecznej, widzianej oczyma Clausewitza jako ścieranie się si., u podstaw których jest wola władztwa i bezwzględnej mocy.

Ewolucja ta toczy się powoli, trwa parę pokoleń, lecz stopniowo nabiera wyrazistości. Na powierzchni jednak, z pozoru przynajmniej, panują kategorie ogólne-europejskie, liberalistyczno-indywidualistyczne, O nie jest oparte życie gospodarcze, religijne, obyczajowe. Religia jest na razie tamą przeciw idącym od dołu nowym prądom i siłom. Podobnie gospodarstwo: rozwój odbywa się poprzez kapitalizm i jego reprezentacje mieszczaństwo. Jemu przeciwstawia się ruch robotniczy - socjalizm. Dłuższy czas nikt nie podejrzewa, iż mieszczaństwo i socjalizm chodzą po powierzchni, pod którą wzbiera wulkan. Gdzieniegdzie ‚jednak-rodzi się intuicyjne przeczucie, że ani

mieszczaństwo, ani internacjonalny socjalizm, marzący o szczęściu sumy jednostek, nie wyrażają "prawdziwego" ducha niemieckiego. Że jeśli już socjalizm, to przynajmniej socjalizm wojenny, socjalizm wojowników, "Kriegssozialismus". Pod przewodnictwem Prus odbywa się proces przebudowy narodu niemieckiego, i reorganizacja polityczna Rzeszy. Wiek XIX jest pod tym względem specjalnie intensywny. Od 1870 dawna Rzesza jako idea i siła polityczna, reprezentowana przez Austrię jest zdecydowanie zepchnięta na drugi plan, by w 1938 roku przestać istnieć bez reszty. Z niepojętą szybkością wyrosło w Europie nowe mocarstwo. W stosunku do innych mocarstw jest to dorobkiewicz, ale polny dynamizmu. Podobnie się stanie wkrótce na Dalekim Wschodzie - z Japonią. Są to mocarstwa opóźnione, zjawiające się na widowni dopiero wówczas, gdy ogólna. struktura polityczna i ekonomiczna świata jest już zestalona. Dalszy rozwój musi napotkać na opór skonsolidowanego układu si.. Na razie usiłuje się wywalczyć pozycję poprzez wsączenie się w ten układ i usilną ekspansję w jego płaszczyźnie. Oznacza to współpracę w ramach światowej gospodarki kapitalistycznej, wysunięcie na czoło warstwy mieszczańskiej, moda na indywidualizm, ekspansja handlowo-przemysłowa, przejęcie się ideami liberalizmu, współżycia międzynarodowego itp. Pokojowa ekspansja w świat staje się zasadą organizującą życie wewnętrzne Niemiec. Zasada ta jakoby na pewien czas neutralizuje podglebie, właściwe "duchowi pruskiemu". Wynikiem tego jest silny rozwój ideałów właściwych indywidualizmowi. Żyje nim nie tylko mieszczaństwo, ale i warstwa inteligencka, a poza tym w tym kręgu rozwija się ruch robotniczo-socjalistyczny.

W pewnej chwili ekspansja Niemiec w łożysku kapitalistyczno-liberalistycznym napotkała na zdecydowaną przeszkodę. Była nią świadoma wola imperialna Anglii. Pierwsza wojna światowa położyła kres idei pokojowego opanowania świata przez niemiecką ekspansję handlowo-przemysłową. Cała koncepcja rozprzestrzenienia się w ramach istniejącego układu sił światowych okazuje się złudą. Organizm kilkudziesięciomilionowy gwałtownie osadzono na miejscu. Stało się jasne, że Niemcy przekraczając pewien punkt swego rozwoju przemysłowo-handlowego, muszą się zderzyć z przeciwbieżną wola Anglii i innych starych mocarstw. Tym samym zawodne się okazały utarte szlaki ekspansji i wszystko co z nimi stało w związku. To też rok 1918 jest początkiem dogłębnej rewizji zasad życia niemieckiego. Cóż więc musi ulec zakwestionowaniu? - Najpierw nonsensowną rzeczą okazała się wiara w pokojowe opanowanie rynków światowych i oparcie na nich przyszłości gospodarczej i mocarstwowej Niemiec. Stało się jasne że istotni władcy tych rynków bez wahania użyją innych środków, niż te które dopuszcza konkurencja kupiecka. W ślad za tym iść musiało przeświadczenie, iż zdobycie i utrwalenie pozycji mocarstwowej Niemiec nie może być uzyskane na drodze innej niż naga przemoc. Trzecim było zakwestionowanie przydatności tego wszystkiego, co z kapitalizmem, liberalizmem, indywidualizmem ma jakiś związek. Idee, pojęcia, instytucje z tego kręgu stają się czymś niepotrzebnym, a nawet niebezpiecznym, skoro ich przeznaczenie jako środków ekspansji całkowicie zawiodło.

W formie anegdotycznej opowiadają, iż w latach 1918 1921, każdy kto spotyka. Hitlera na samotnych przechadzkach, obojętne czy to był chłop, robotnik, służąca, dziecko, staruszek, musiał wysłuchiwać jego monologu ze stale powtarzającym się refrenem: "indywidualizm nie ma sensu". Z tego powodu Hitler w całej okolicy byt uważany powszechnie za nieszkodliwego, pociesznego wariata. Z perspektywy widzimy, że zachodzi. tu bardzo doniosły okres przewartościowań, który możemy określić jako bunt pierwiastków pruskich przeciw narzuconej, górnej warstwie cywilizacji indywidualistycznej.

Pierwsza wojna światowa mogła załamać żywotność Niemiec tak jak to się w pewnym stopniu stało z Francją po wojnach napoleońskich; wówczas dalszy tok byłby bardzo podobny. Jeśli się tak nie stało, w wysokim stopniu zawdzięczać należy szczególnie intensywnemu przyrostowi mocy sprawczej. Niewątpliwie, działanie jego dawało się odczuć od dawna, jednak dopiero po wojnie światowej praca aparatury socjotechniki uległa wyjątkowej intensyfikacji dzięki zdumiewającym postępom w dziedzinie powielania wzorców. Najbardziej zaznaczyło to się w Niemczech i tam tez nastąpiło niezmiernie doniosłe w skutkach włączenie przyrostu mocy sprawczej w łożysko palących zagadnień ideo-politycznych. Dzięki temu w punkcie wykolejenia przyrost mocy sprawczej ukazuje się nam w szatach niemieckiej ideologii odwetu. To ukrycie się zupełnie nowego zjawiska w szacie starej problematyki politycznej powoduje trudność jego spostrzeżenia. Pozornie mamy do czynienia

tylko z żądzą odwetu, gdy jednocześnie w tej żądzy ukrywa się przyrost mocy sprawczej, oczywiście wpleciony w jej problematykę i jej bezdroża. Inaczej mówiąc: przyrost mocy sprawczej został wprzęgnięty w służbę ruchu ideowego, dążącego do odegrania się Niemiec. To było wykolejenie bez reszty. Nowe siły poszły w niewolę starych historycznych ideałów, nie dostrzegając nawet, iż tu istnieją jakieś dysproporcje. Wykolejenie się przyrostu mocy sprawczej mogło być dostrzegalne tylko w jednym: w intensyfikacji ideałów odwetu, nadaniu im szczególnej drapieżności i brutalnej konsekwencji w wyciąganiu wszelkich wniosków. Dzięki temu cykl hitleryzmu musi być szczególnie pełnokrwisty w swoim przebiegu. Jak już pisaliśmy, w wyniku przegranej wojny zakwestionowano nadbudowę ideową, pozycję społeczną kierujących warstw, konstrukcję polityczno-ekonomiczną wraz z kierunkiem polityki zagranicznej i wewnętrznej. Karty "Mein Kampf" są pełne pretensji do dawnego kierownictwa Niemiec. Bardzo doniosłą rolę w tych przewartościowaniach, inicjujących cykl totalny, odegrał Ludendorf, będący jednym z jego czołowych teoretyków. Myśląc z niezwykłą konsekwencją i odwagą dochodził do stwierdzenia, iż skoro ekspansja kapitalistyczna zawiodła, trzeba się posługiwać bezwzględną siłą.

Stąd postulat zbrojnego życia, wojny jako stanu naturalnego i całkowitego przestawienia się na nią. Dalej koniecznym się stawa. wymóg usunięcia ze świadomości tego wszystkiego co ideologicznie naród czyni nieodpornym na ofiary wojenne, a więc wszelka ideologia indywidualistyczna. Niewątpliwie permanentna wojna i ideaty indywidualistyczne na dłuższą metę nie dadzą się ze sobą pogodzić. Dlatego też postulatem stała się religijna zwartość narodu - religiose geschlossenheit - skąd wynikać musi negatywny stosunek do chrześcijaństwa, masonerii, mieszczaństwa, socjalizmu, Żydów itd. Analiza przyczyn przegranej wojny doprowadza do wniosku, iż należy je upatrywać w braku jednoczącej zasady, dla całości życia niemieckiego.

Zamiast jednolitej woli narodu do ekspansji terytorialnej w Europie, zdobycia sąsiednich terenów pod pług niemiecki, kierowano się ideą przemysłowo-eksportowego, pokojowego podboju świata. Stąd wypływał, według Hitlera, nonsens przewagi gospodarstwa nad polityką, pacyfizm kupiecki, wiara w bezbolesną ekspansję ekonomiczna na rynki świata. Idąc tym torem Hitler odkrywa następny błąd Niemiec cesarskich. Niemcy były z pozoru tylko cesarskie, zdobywcze, militarne, a w istocie kierowały się polityką kramarską, ideą władztwa pieniądza. Prostą konsekwencją tego była przewaga finansjery, zanik obywatela-gospodarza na rzecz właściciela akcji, internacjonalizacja życia gospodarczego, umysłowego i uczuciowego. Nastąpiło oderwanie się świadomości pracy gospodarczej od jej wyników, podział społeczeństwa na odizolowane duchowo masy pracujące i anonimowy kapitał. Duch pruski rzutował swa wizję w postaci idei władztwa politycznego, rasy, ziemi i wojny. Wynikiem stosowania tak sprzecznych i wyłączających się zasad była połowiczność we wszystkim; w ustroju politycznym, w odpowiedzialności za rządy, w wychowaniu młodzieży, w tolerowaniu rozkładowej prasy, literatury, sztuki prądów i ruchów ideowych, w połowiczności zbrojeń ,itd. Temu wszystkiemu przeciwstawia Hitler ustrój ekonomiczny, likwidujący anonimowość i międzynarodowość ekonomiki, a wiec pruski socjalizm państwowy, totalną centralizację władzy politycznej, ideały wychowawcze, budujące moc charakteru, zdrowie, mniej zaś encyklopedyczną wiedzę. Na miejsce braku odpowiedzialności - zasada indywidualności przewodzącej uchwycenie przez państwo monopolu na kształtowanie opinii publicznej, jedność koncepcji politycznej i celu polityki państwowe. Punktem wyjścia w tym wszystkim jest usunięcie zagrożenia dla organizmu narodowego. Niebezpieczeństwo jest bardzo groźne, gdyż światopogląd wrogi dąży do zwycięstwa poprzez rewolucję proletariacką i ma ,jednocześnie w swym ręku niesłychanie skuteczne narzędzie realizacji, jakimi są szturmowe oddziały socjalizmu.

Hitler formułuje to w sposób następujący: "W czasie, gdy jedna strona uzbrojona we wszystkie środki, po tysiąckroć zbrodniczego światopoglądu, przystępuje do ataku na istniejący .ad rzeczy - druga strona jest skazana na wieczną obronę, jeśli ona sama nie uzbroi się w formy - w naszym wypadku - politycznej wiary i nie zmieni haseł słabej i tchórzliwej obrony zawołaniem bojowym i zdecydowanym; brutalnym atakiem". ("Mein Kampf", str. 714).

Specjalne zagadnienie przedstawia sobą socjalizm. Jego po. stępy w powalonych przez wojnę Niemczech przyspieszyły dojrzewanie totalizmu hitlerowskiego. Na czym to polega? - Na tym, iż

cele ostateczne socjalizmu są czysto indywidualistyczne. Socjalizm za pomocą metod uniwersalistycznych, dąży do zrealizowania, a raczej upowszechnienia ideału mieszczańskiego życia. Styl życia właściwy mieszczaństwu chce poprzez przebudowę społeczeństwa kapitalistycznego uczynić powszechnym. Godzi więc, nie dostrzegając tego, nie tylko w kapitalizm, prywatną własność środków produkcji, co jest mniej ważne, lecz przede wszystkim w wiązadła ciągu biologicznego pokoleń, w tradycje duchowe, w ciągłość historyczną, w jej mechanizm, rozsadzając i atomizując organizm narodowy stokroć skuteczniej niż to czyniło mieszczaństwo, instytucje kapitalistyczne, wraz z władztwem pieniądza, hedonizmem, płytkim utylitaryzmem itp.

Socjalizm nie zdobył się na żadna nowa kreację duchowej kultury. Cel ostateczny koncepcji indywidualistycznej i socjalizmu jest ten sam: szczęście pojedynczej jednostki, wyrwanej z kręgu uwarunkowań o tej jednostce decydujących.

Dzięki temu struktura światopoglądowa socjalizmu jest dwoista. Jako cel ostateczny nie daje ona nic nowego; jako metoda urzeczywistnienia ideałów indywidualistycznych jest ona rewolucyjna i uniwersalistyczna.

Powstaje paradoksalna sytuacja, która wyciska swoje piętno na współczesnej kulturze. Socjalizm rewolucyjny wyzwala emocje utajone, organizując je pod sztandarem bezklasowej społeczności wytwórców, na rzecz ostatecznego celu dążeń, jakim jest ideał indywidualistyczny. W swej znanej pracy p. t. "Państwo faszystowskie" Marcel Prelot, ujmuje ten dziwny splot sprzeczności następująco: "Socjalizm i liberalizm mają wspólną podstawę, w takim samym pojmowaniu jednostki. Ideologie socjalizmu XIX wieku przyjmują za cel ostateczny rewolucji - jednostkę i indywidualizm. Zmierza ona do wyzwolenia, które nazywa całkowitą emancypacją jednostki, oswobodzonej przez rewolucję proletariacką ze wszystkich więzów społecznej niedoli, jak rodzina, płeć, zawód, ojczyzna, religia... Różnice miedzy socjalizmem a liberalizmem tkwij więc raczej w dziedzinie środków niż celów!!" (Marcel Prelot, str. 135).

W świetle tych uwag socjalizm zdaje się być jednostronną syntezą uniwersalistyczna, bo ograniczona tylko do sfery uwarunkowań materialnych człowieka, wtopione jednak ciągle w cele i dążenia cywilizacji indywidualistycznej. Chce on za pomocą środków uniwersalistycznych upowszechnić i powielić stary idea. indywidualizmu na całość społeczeństwa. Tu tkwi ognisko powikłań, które w niesłychanie doniosły sposób zamąciło wszystkie procesy rozwojowe naszej epoki. Możnaby na ten temat pisać tomy. Nie jest to jednak główne zadanie niniejszej pracy. Podkreślamy więc tylko moment zagrożenia podstaw uniwersalizmu cywilizacyjnego oraz pochodnych jego kategorii (nacjonalizmu) przez rewolucje socjalistyczna. Z góry spodziewać się można gwałtownej reakcji obronnej. Wyzwoli ona nowe siły, które staną się przyśpieszającym bodźcem wielkiego przewrotu dziejowego.

Całkiem drugorzędne znaczenie będą miały natomiast siły obronne, zagrożonego przez socjalizm kapitalizmu i warstwy mieszczańskiej. Było to naiwne złudzenie teoretyków socjalistycznych, a jeszcze bardziej mas proletariackich, iż "kapitał", kapitaliści są głównym czynnikiem oporu na drodze do ideałów socjalizmu.

Niewątpliwie klasa kapitalistyczna czuła się najbardziej zagrożona bezpośrednio przez rewolucję proletariacką, lecz nie ona była główną siłą oporu. Stosunki liczbowe "kapitalistów" i "proletariuszy" nie nasuwałyby żadnych wątpliwości po czyjej stronie winno być zwycięstwo. - Dla Hitlera sprawa ta przedstawiałaby się w świetle o wiele bardziej ponurym. "Marksizm. odrzucając arystokratyczną teorie natury, stawia na miejsce mocy i siły, liczbę i jej martwy ciężar. Zaprzecza on w człowieku wartości osobowości sprawczej, zaprzecza wartości organizmu narodowego i rasy, pozbawiając w ten sposób ludzkość zasady sprawczej jej rozwoju i kultury.

Zaprowadziłby on ludzkość ku zanikowi wszelkiego koniecznego ładu. I tak jak doprowadziłby on w wyniku ten cały organizm do chaosu, tak też mieszkańcy ziemi skazani byliby na zagładę" ("Main Kampf", str. 70). Dla tego typu umysłowości socjalizm wydaje się być groźnym niebezpieczeństwem, jako ruch godzący poprzez rewolucję nie tyle w ustrój kapitalistyczny, z czym

zresztą można się pogodzić, ile w sam organizm bytu narodowego. Nie daje się zwieść pozorami współpracy socjalistów w ramach parlamentaryzmu. Nie chodzi mu zresztą o parlamentaryzm, ani też o obronę istniejącego ludu. Pisze więc Hitler: Marksizm będzie współpracował z demokracją tak długo, jak długo jemu udaje się na drodze pośredniej zapewnić sobie wsparcie dla swych zbrodniczych celów ze strony sił narodowych i tych wartości duchowych, które sam przeznacza na wytępienie". ("Main Kampf", str. 413).

Z reakcji duchowej, którą nam obrazują powyższe cytaty, wynika niezmiernie doniosły wniosek, który narzucał się wszędzie tam, gdzie bliskie było zwycięstwo rewolucji proletariackiej, u mianowicie: organizm narodowy jest bezbronny wobec socjalizmu w ramach ustroju kapitalistycznego. Socjalizm jako ruch dążący do wyrwanie jednostki z jej organicznego kręgu uwarunkowań, do atomizacji organizmu narodowego, posługuje się systemem środków, wobec których stary nacjonalizm typu mieszczańskiego jest zupełnie bezsilny. Zawiera się w tym wyczucie, iż siłą socjalizmu są pierwiastki przyrostu mocy sprawczej, przemienione w broń społeczną.

Narzucała się idea sięgnięcia po tę samą broń.

Oddajmy glos Hitlerowi: "Dla narodowego światopoglądu musi być stworzony instrument, który umożliwi jemu wystąpienie do walki podobnie, jak to czynią partie marksistowskie dla internacjonalizmu, otwierając w ten sposób wolne drogi"... "To co dało korzystne wyniki dla światopoglądu internacjonalistycznego, była to jego reprezentacja przez szturmowo uorganizowane partie polityczne. Co zaś tyczy światopoglądu przeciwnego, który stale ulegał, przyczyną tego był brak zwartej, jednolicie uformowanej reprezentacji. ("Mein Kampf", str. 422, 423).

Socjalizm jako cząstkowa synteza uniwersalistyczna, posiada. wysoko rozwiniętą technikę organizacji wyobrażeń zbiorowych, pojęć i uczuć, a także umiejętności forsowania psychiki mas i ich ruchu. Ruchy nacjonalistyczne, pierwotnie o zabarwieniu mieszczańskim, spostrzegają to i decydują się na odebranie jej przeciwnikowi. Przyczyni się to do całkowitej przemiany istoty nacjonalizmu. W ogniu zaciekłej walki nacjonalizm z pozycji obronnych przechodzi do ofensywy, ale już jako kategoria faszystowska. Jest to przemiana o niesłychanej wadze dla przyszłości. W sposób chełpliwy mówi o tym Hitler następująco: "W krótkim czasie nauczyłem się czegoś ważnego, mianowicie wyrywać nieprzyjacielowi z rąk jego własną broń ataku... Myśmy potrafili poznać niewiarygodne zdyscyplinowanie propagandy naszych przeciwników i dzisiaj jest to przedmiot mej duszy żem znalazł środki uczynienia tej propagandy nie tylko bezskuteczną, lecz jej sprawców bić nią właśnie. Po dwóch latach byłem władca tej sztuki..: ` ("Mein Kampf", str. 552). Przeobrażenia powyższe odbywały się w gęstej mgle zapóźnionej myśli. Socjaliści uporczywie pomstowali na faszyzm, jako "system władztwa przemocy kapitału finansowego" i zamaskowany manewr reakcji społecznej, zaś mieszczaństwo i finansjera wypatrywały w faszyzmie nowego pomocnika dla zwalczania anarchii komunistycznej i zapewnienia godziwej rentowności przedsiębiorstw. Mgła nad odbywającym się przewrotem dziejowym wisi nadal. Wobec nowości tych zjawisk brak narzędzi pojęciowych, pozwalających na ich opanowanie. Rauschning w swej pracy najgłębiej wnika w istotę faszyzmu i totalizmu i takie czyni na ten temat uwagi:

"Reprezentowane przez "reakcję" interesy gospodarcze jednakowe są we wszystkich krajach Zachodu i prawie wszędzie zbliżyły kapitał wielki i finansowy do tendencji politycznych, które zwykło się nazywać faszystowskimi. Gospodarcze te siły nie pragną dynamizmu rewolucyjnego, lecz jedynie metod i środków politycznych dyktatury, którymi dynamizm faszystowski posługuje się tak samo Jak i narodowy socjalizm.

Najbardziej jednak zdumiewająca w tym wszystkim jest powstająca i powtarzająca się wszędzie w taki sam sposób ślepota, której pierwszymi ofiarami były niemieckie gospodarcze i społeczne siły restauracji, ślepota wobec faktu, że dynamizm jest rewolucyjny, i że jego pierwiastki ładu są tylko z pozoru restauracyjne, w rzeczywistości zaś stanowią wyraźną kategorię socjalizmu państwowego i muszą nieuchronnie doprowadzić do wywłaszczenia dotychczasowych podmiotów gospodarczych i starych sił politycznych"...

"Rzecz to dla bezstronnego obserwatora po prostu niepojęta, jak to się mogło stać, że kapitanowie przemysłu i finansiści, przyzwyczajeni przecież do myślenia na trzeźwo i rzeczowego obliczania, pozwolili się w błąd wprowadzić powierzchownym analogiom co do prawdziwego charakteru dynamicznej rewolucji i że jeszcze obecnie widzą w "faszyzmie" patrona ładu i bezpieczeństwa, który przywróci gospodarstwu niezbędne warunki rentowności"...

"...Zaprowadzenie "porządku" wzięcie robotników w cugle, skasowanie zdobyczy społecznych niweczących rentę i zyski polityczne, przez pozbawienie robotników wolności zrzeszeń i usunięcie zmieniających się szybko rządów parlamentarnych, stworzenie ustabilizowanego systemu politycznego, zezwalające na kalkulację na dłuższą metę - wszystko to jeszcze niewoli czynniki gospodarcze i społeczne. Sprawia też jednocześnie, że stają się one ślepe na podstawowa różnicę, zachodząca pomiędzy pobudkami, które skłaniają dynamiczne dyktatury do wprowadzenia tych nowych porządków, a motywami, w imię których życzą ich sobie siły restauracji"...

"Reakcja t dynamizm byty jednomyślne w Niemczech w zakresie metod i środków, i w innych krajach zdają się być w tym względzie jednomyślne, w zewnętrznych pierwiastkach ładu i politycznych metodach bezwzględnego stosowania siły, przy braku jedności pobudek i celów" (Rauschning, str. 747-748).

Rzuciliśmy okiem na głębokie przesunięcia, zachodzące w świecie współczesnym, które są właściwie wprowadzeniem w istotną problematykę faszyzmu. Na tej drodze dochodzi się do wykrystalizowania światopoglądu. Nazwie się on narodowosocjalistycznym. Oznacza on przemianę ducha pruskiego, żyjącego w psychice mas niemieckich, z postaci niewykrystalizowanej jeszcze, w uporządkowany system zasad światopoglądowych. Z naciskiem należy podkreślić, że narodowy socjalizm by. tylko tym, który sformułował w zasady i wyznanie wiary to co w duszy zbiorowej niemieckiej od stuleci stopniowo dojrzewało. Przegrana wojna lat 1914-18 nadała tej ewolucji tempo rewolucyjne. Dla wyobraźni mas stały się dostępne przeciwieństwa, których w innych warunkach, mniej dramatycznych, może nie dostrzegłyby wcale. Z niemałym zadowoleniem stwierdza to sam Hitler: "Naród niemiecki może traktować to prawie jak wielkie szczęście, że okres jego postępowego schorzenia został skrócony do tak strasznej katastrofy, gdyż w innym wypadku naród byłby wolniej, lecz tym pewniej staczał się ku zgubie. Choroba przeszłaby w chroniczną, podczas gdy w swych ostrych formach katastrofalnych, została poznana oczyma wielkich mas". ("Mein Kampf", str. 353).

Ogólnie biorąc, hitleryzm jest etapem rozwojowym historii Prus i Niemiec plus przyrost mocy sprawczej.

Narodowy socjalizm jest dostosowaniem do warunków epoki tych samych w zasadzie postaw, które stanowią osnowę ducha pruskiego. Nowością jest wysiłek, zdążający do wyrugowania obcej zasady i pełnego urzeczywistnienia swej istoty, dzięki uzbrojeniu się w olbrzymi aparat socjotechniki. Wyrugować indywidualizm, jako ciąg konsekwencji światopoglądowych we wszelkich jego odmianach, a następnie bez zastrzeżeń realizować swój ledwo przeczuwany idea., przed którym dotychczas piętrzyły się zapory nie do przebycia, oto olśnienie, stanowiące moment narodzenia się faszyzmu w Niemczech. Hitler jest świadom tego, iż jest żniwiarzem posiewu historii Niemiec. Wykorzystuje on niezmordowaną pracę wielu ubiegłych pokoleń, która wywołała określony stan umysłów i serc dziesiątków milionów jednostek. On tylko zbiera plon. Pisze więc o tym: "Cechą zasadniczej wagi wszystkich wielkich reform dziejowych jest, że posiadają one jako przodowników, nieliczne jednostki, jako wyznawców i nosicieli liczne miliony. Cel ich (reform) może być od stuleci przedmiotem tęsknot i pragnień setek tysięcy ludzi, aż znajduje się jeden apostoł powszechnej woli, i jako wyraziciel starej tęsknoty w postaci nowej idei prowadzi do zwycięstwa". ("Mein Kampf", str. 363). O tym, że zostały wykolejone wszelkie inne możliwości, Hitler oczywiście wiedzieć nie może. Jest narzędziem historii, pełni więc swoją powinność tak, jak na to go stać.

2) Mistyka hitleryzmu.

Mistyka walczącego dynamizmu cyklu hitlerowskiego, ściśle wynika z poprzednio opisanej fazy. Jest to specyficzna mistyka hitleryzmu, hipnotyzująca zbiorową psychikę mas niemieckich wtrącająca ją w stan dziwnego oszołomienia, niepojętego dla widza stojącego na zewnątrz. Trzeba było wielu lat straszliwej wojny, potoków krwi wylanej na nieskalaną biel śniegów na równinach i stepach rosyjskich, niezmierzonych wyrzeczeń i cierpień, by wiążący czar tej mistyki wyczerpał się i straci. swa urzekającą moc.

Mistyka hitleryzmu jest trudna do spostrzeżenia z tego powodu, iż jest uwikłana w historyczną problematykę Niemiec, występuje w jej szatach. Mieści się ona i działa pod pokrywą niemieckiej ideologii odwetu za Wersal.

Dopiero gdy się to uwzględni, dostrzeżemy coś nowego, a mianowicie niepojęty dynamizm, upajanie się ruchem, rozmachem dla niego samego, radość niepohamowanego działania, pogoń za potęgą, jako psychiczny bodziec hitleryzmu. Pisaliśmy już uprzednia, iż życie Niemiec było podminowane przez wzbierający przyrost mocy sprawczej. W podświadomości milionów jednostek rosło napięcie motoryczne, szukające ujść. Narodowy socjalizm znalazł to ujście w idei bojownika o pozycję mocarstwową. Bojowanie, nastrój walki, przygotowanie podstaw do zdecydowanego starcia staje się stała forma rozładowania przyrostu mocy sprawczej. Wyobraźmy sobie akumulatory naładowane energią elektryczną w zbyt silnym stopniu: napięcie szuka wtedy ujścia i skoro nie może tego dokonać poprzez pozytywne włączanie w szeroką sieć i pracę, występują periodyczne krótkie spięcia. Dostrzegamy to w postaci stale występującego iskrzenia się, które wreszcie całkowicie potencjały wyrównuje. Podobnie jest z mistyką hitlerowska. Przyrost mocy sprawczej wyładowuje się tu w nieustannym bojowaniu z śmiertelnym wrogiem, z nawałnicą wrogich si. wewnętrznych i zewnętrznych. Stale goreje płomień walki, nieprzerwane napięcie duchowe wytężonego boju obejmuje każdą chwilę życia. W każdej chwili toczy się bój, szturmuje się pozycje wroga, lub też przygotowuje się doń, poprzez pracę wydobywania rudy i węgla, przewożenia ich do hut, przetapiania, walcowania, kreślenia w laboratoriach, wykuwania płyt pancernych, montowania czołgów, armat, samolotów, intensyfikacji rolnictwa itd. Jądrem hitleryzmu staje się dzięki temu ekstaza przeżywania potęgi, metafizyczne upojenie się walką, przeżyciem podobnym do przenikliwego dreszczu pierwszego ataku na bagnety, o którym się nigdy nie zapomina, jako o swoistym szczycie doznania życia.

Nim uderzy piorun wojny, zapowiada się jego błyskawica w miliardach iskierek, towarzyszących mistyce nieustającego bojowania, w przeżyciach milionów Niemców, maszerujących, śpiewających pieśń bojową, pracujących na roli, w fabryce zbrojeń, przy budowie autostrad; słuchających mowy Führera. Głęboki pęd uniwersalistyczny człowieka ujawnia się tu w swej najbardziej nieskomplikowanej postaci. Ponieważ nie może przeistoczyć się w siłę poruszającą organizm cywilizacji, eksploduje w postaci instynktu władztwa, pogoni za mocą polityczna, w imponowaniu brutalną siłą. Idea wyższości rasy germańskiej, wspólnoty krwi i przeznaczenia, służy tylko uzmysłowieniu i uzasadnieniu sobie tego głęboko irracjonalnego pędu. Są to wiązalniki energii emocjonalnej, naprędce ukształtowana forma kipiących żywiołów, oczywiście niedoskonała i nieprecyzyjna.

Gdy taka idea zaczęła się zarysowywać w umysłach, rozpoczął się hitleryzm. Od początku musiał się on stać ruchem walczącym. Stało przed nim ogromne zadanie sformułowania własnych zasad, istniejących dotychczas w zbiorowej duszy niemieckiej w stanie mgławicowym, przerzucenie ich na teren społeczny, jako zawołanie bojowe, organizowanie ruchu masowego, walka z siłami wrogimi, skupienie szeregów do boju o władzę w państwie. Wszystko zależało od tego czy uda się wyzwolić emocje utajone. One stanowią irracjonalną podstawę światopoglądu narodowo-socjalistycznego. Jest to apel do mistyki człowieka uniwersalistycznego. Tym należy tłumaczyć niezrozumienie istoty hitleryzmu przez jego przeciwników, stojących na falowym gruncie racjonalizmu indywidualistycznego, całkowitą bezradność marksistów, intelektualistów, dla których ta mistyka jest śmiesznym głupstwem. Przyczyny niezrozumienia tkwią, jak wiemy, bardzo

głęboko. Aparat pojęć wyrastający z gleby indywidualistycznej, nie posiada. żadnych uchwytów dla tej klasy faktów. Naturalną więc rzeczą było, że je bagatelizował, lub wprost zaprzeczał ich istnieniu.

W jakim kierunku siły zbudzone przez mistykę bojowania winny być skierowane? - Obrona istniejącego ładu to za mało. Tam gdzie zatrzymano się na obronie tego co jest - powstały faszyzmy kwietystyczno-obronne.

Hitleryzm wytworzy. siły, które parły już ku dalszym celom. Ponieważ żadnej ogólniejszej koncepcji hitleryzm nie da., więc też wyzwolone siły stawały się czystym dynamizmem, upajaniem się samą potęgą. Pragnienie potęgi, mocarstwowości, oto jedyne ujście, jakie się tu narzucało. Mamy więc do czynienia ze ślepym, niepohamowanym pędem, rozmachem żywiołów przypadkowo wyzwolonych, nie włączonych w żaden konstruktywny ideał cywilizacyjny.

Jak zauważył wnikliwie Rauschning, ulegniecie pokusie ruchu i dynamizmu, upajanie się działaniem, radością czynu, otwierającego nowe źródła siły i sprawności, stanowi głębsze podłoże irracjonalne hitleryzmu. "We właściwych swych poruszających i kierujących kołach ruch ten jest całkowicie pozbawiony założeń, programu, gotów jest jednak do akcji w najlepszych swych oddziałach wyborowych instynktownie, w kierującej elicie – na zimno z wielka rozwagą i wyrafinowaniem"... "Nie ma takiego celu, którego - dla samego ruchu – narodowy socjalizm nie byłby gotów wyrzec się lub wysunąć w każdej chwili". (Rauschning~, str. 37).

Władanie aparatem państwowym, jako systemem środków realizacyjnych dla stawianych sobie celów, narzuca się tu jako konieczny postulat, stad wynika (między innymi) przewaga polityki nad ekonomiką. Państwo w tych okolicznościach musi być dla narodowego socjalizmu środkiem do osiągnięcia potęgi i mocy. Ale te cele nie są znów niczym określonym. Co to znaczy potęga? - narzuca się tu jedynie odpowiedź: rozbudowa materialnych podstaw narodu, jego liczby, jakości biologicznej, przestrzeni i sprawności organizacyjnej. Wszelkie sprawy kultury duchowej, stwarzanie wzorów życia, uproduktywniających cała istotę człowieka, nie wchodzi tu w ogóle w rachubę.

Państwo w zrozumieniu narodowego socjalizmu jest narzędziem rozbudowy rasy i jej warunków, w pierwszym rzędzie zdobycia obszarów ziemi. Może więc państwo być ocenione tylko od tej strony. Jeśli służy skutecznie zdobywaniu terenów dla rasy nordycko-germańskiej, jest dobre, jeśli tego zadania nie spełnia, jest złe. Widzimy tu, jak moment potęgi politycznej wykolei. tok myślenia. Z ogromnych możliwości nowej syntezy wybrano tylko jeden zważony wątek. Hitler to formułuje tak: "Państwo jest środkiem do celu, jego cel leży w utrzymaniu i rozwoju wspólnoty biologicznej i duchowej określonego typu. Utrzymanie tego typu obejmuje przede wszystkim podstawy rasowe, przez co pozwala się na swobodny rozwój wszystkich sil drzemiących w tejże rasie". ("Main Kampf" str. 433).

Zwrócimy uwagę na sposób pojmowania roli państwa. Uderza w nim brak jakichkolwiek pozytywnych zadań dla państwa w dziedzinie duchowej. Państwo troszczy się tylko o warunki materialnego bytowania rasy, a resztę niech robi sama rasa. Państwo totalne wielkodusznie zrzeka się ingerencji w sprawy kultury duchowej, dając wolną rękę rasie. Co ta zrobi, będzie dobre. Hitleryzm na ten temat nie ma nic do powiedzenia, oprócz jednego: wszystko co nie służy potędze państwa, dążącego do swych celów, musi być odrzucone, innymi słowy środek stał się samym celem. I nie należy przypuszczać, iż mamy tu do czynienia z błędem myślowym, albo przejściowym akcentem na jeden punkt. Cały hitleryzm jest oszołamianiem się potęgą środków, których nie umiał użyć do czego innego, jak tylko do dalszej rozbudowy tychże środków.

Cała koncepcja rasizmu jest do pomyślenia tylko na tym tle. Ale jest to złudna próba wyrwania się z błędnego koła. Dąży się do potęgi politycznej po to, by stwarzać jeszcze większą potęgę, a ta znów służy budowaniu dalszego szczebla dynamiki. Wydaje się, iż poprzez rasizm ten błędny krąg zostaje rozerwany, ale tylko się zdaje. Rasa i jej czystość, przestrzeń na której może się rozwijać, są celem, środkami prowadzącymi do tego jest wojna. Ta zaś wymaga tężyzny fizycznej, odpowiedniego wychowania młodego pokolenia, urabianie postawy moralnej właściwej dla

wojowników, poczucia odpowiedzialności, dumy narodowej, premiowania czystości rasowej itd. Czy to są tylko środki? - Nie, są jednocześnie celami, wynikającymi z istoty rasizmu.

Z takich celów państwowych wynikają cele polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Ruch narodowo-socjalistyczny, zdobywający władzę, ujmuje je w następującej kolejności; najpierw złamanie tych si., które są obcym, pasożytniczym ciałem w organizmie Niemiec... "Tylko likwidacja przyczyn naszego upadku i zniszczenie tych, którzy z tego upadku ciągną korzyści, może stworzyć zasadę wyjściową do zewnętrznej walki o wolność" ("Mein Kampf", str. 686). Oznacza to likwidację marksizmu, pacyfizmu, wszelkich sił ideowo-politycznych, tkwiących korzeniami w glebie indywidualizmu. Jest to faza amputacji, której hitleryzm dokona. tuż po objęciu władzy. Z kolei narzuca się dalszy etap: "Zagadnienie straconych ziem i ludności w pierwszym rzędzie jest zagadnieniem odzyskania politycznej potęgi i niezależności kraju macierzystego... Odzyskanie to odbyć się może tylko przez użycie środków siły"... Stąd wynika program polityki hitleryzmu, realizowany w latach 1933-1939... "Kuć miecz jest zadaniem polityki wewnętrznej narodu. Zabezpieczyć pracę wykuwania i wyszukać towarzyszy broni, jest zadaniem polityki zagranicznej"... (Hitler, str. 689). To co stąd wyniknie łatwo jest zgadnąć. Ażeby Europy nie utrzymywać w niepewności, pisał o tym Hitler w "Mein Kampf": "Najwłaściwszą drogą wzmożenia potęgi kontynentalnej jest pozyskanie nowych ziem w Europie" (Hitler, str. 690). Po tym wszystkim jasna się stanie definicja hitleryzmu, podana przez byłego jego zwolennika i wybitnego członka kierującej elity, Rauschninga: "Narodowy socjalizm jest po prostu duchem dynamicznym, wziętym absolutnie, rewolucji z ruchomym mianownikiem... Jest to polityka okoliczności w tym sensie, że pragnie wykorzystać każdą okazję, aby móc działać, aby wzmóc swą siłę". ("Rewolucja nihilizmu str. 42).

Uorganizowanie postawy walczącego dynamizmu w t. zw. światopogląd narodowo-socjalistyczny, odpowiada skrzesaniu iskry w beczce benzyny. Iskra przemienia się w płomień, ogarniający środowisko. Jest to ruch i partia narodowo-socjalistyczna. W tym płomieniu roztopić się musiały przepierzenia oddzielające interesy jednostki od potoku życia narodowego. Podział na kwestie ogólne i czysto indywidualne runą.. Tym samym runąć musiał podział społeczny, oparty o politykę interesów tak zautonomizowanych i zatomizowanych jednostek. Zrodził się inny sposób odczuwania świata i życia. Towarzyszy temu nastrój upojenia, ekstazy, poczucie wzbierającej mocy i produktywności. Wszystko jest do zrobienia, nie ma tak wielkich przeszkód, któreby mogły stanąć na drodze pobudzonego uczucia rozkiełznanej siły zbiorowej. Jednostka czuje się drobiną krwi w wielkim pulsującym potęgą życia organizmie narodowym. Stad poczucie mistycznego podniesienia emocjonalnego, uszczęśliwiającej pełni. Tak przeżywa masa, w indywidualistycznej koncepcji życia skazana na beznadziejną jałowość zajmowania się drobnymi sprawami szarego trwania z dnia na dzień. Doskonale to rozumiał narodowy socjalizm. Odrzucał on zdecydowanie konsekwencje indywidualizmu - spychanie zainteresowań jednostki do jej codziennych; drobnych interesów, związanych z walką o byt. Odrzucał politykę interesów i walkę klas.

Apelował do czegoś co działa zespalająco, bez względu na interesy jednostkowe. "Światopogląd winien działać spajająco, stawiając w centrum mistyczną wspólnotę narodu krwi i przeznaczenia"... pisze Rauschning (str. 78).

Jest on środkiem pozwalającym na wyładowanie wezbranych napięć przyrostu mocy w zbiorowej psychice narodu niemieckiego.

3) Państwo narodowo-socjalistyczne.

Dwa poprzednie człony hitleryzmu z powodu ich psychologiczno-socjologicznego charakteru powszechnie były niedostrzegane. Natomiast to co z nich jak z korzeni na powierzchnię życia wyrastało - państwo totalne - uderzało wyobraźnie wszystkich. Zjawiło się ono pozornie jak jakiś niepojęty wybryk natury. Umysł ludzki stawał wobec zjawiska państwa totalnego prawie całkowicie bezradny. Dzięki nieuchwytności punktu wykolejenia przyrostu mocy sprawczej i niedostrzeżenia momentu pojawienia się mistyki walczącego dynamizmu - urywał się prawidłowy łańcuch pojęć przyczynowo-skutkowych. Znalazło to swój wyraz w niezdolności do wytłumaczenia skąd się

zrodziło państwo totalne. Wydawać się więc ano musiało jakimś nienaturalnym potworem, nieobliczalnym wyskokiem chorej wyobraźni zwyrodnialców "wodzów" i zbiorowym zdziczeniem. Zapewne dużo w tym jest prawdy. Ale oprócz tego istnieje tu wewnętrzna logika rozwoju cyklu totalistycznego. Ogarnąć ją, znaczy to wniknąć w tok ewolucji. Będzie to naszym zdaniem w następstwie, przełamaniem uczucia bezradności, które wobec totalizmu podświadomie żywimy.

Mistyka walczącego dynamizmu jest niewidzialnym korzeniem państwa totalnego. Z chwilą gdy w umysłach skrystalizowała się postawa walczącego dynamizmu, pobudziła ona szereg osobowości do działania, do organizowania środowiska społecznego, przekuwania jego substancji na element mocy. Jest to mistyka wewnętrzna, psychologiczna strona dynamizmu, patrząc zaś na to samo od zewnątrz, widzimy akcję, celowe działanie, organizację. Tak wygląda. rozwój ruchu hitlerowskiego w Niemczech, którego kresem jest państwo narodowo-socjalistyczne. Spróbujmy ten rozwój rozpatrzeć w kilku fazach i odcinkach czasowych, chociaż w zasadzie, by. on czymś jednolitym i organicznym.

Uzewnętrznienie się mistyki walczącego dynamizmu, jako akcji społecznopolitycznej, jest momentem narodzenia się partii narodowo-socjalistycznej. Stała się ona ramieniem wykonawczym nowej postawy wobec świata, nowego systemu wartości. Moglibyśmy więc powiedzieć, iż partia narodowo-socjalistyczna – to jednocześnie państwo narodowo-socjalistyczne, które z małego embrionu, poprzez walkę ze starym układem sił, dąży do stania się jedyną rzeczywistością duchową, polityczną i materialną. Początki państwa narodowosocjalistycznego musimy być zupełnie niepozorne. Wiemy, iż tym nieuchwytnym początkiem było wykolejenie mocy społeczno-sprawczej. I tu dotykamy niezmiernie pasjonującego zagadnienia: kiedy to wykolejenie znalazło swój wyraz w mistyce walczącego dynamizmu, a następnie odbicie w świadomej woli politycznej. Na podstawie dotychczasowych uwag wiemy, iż wszystkie procesy odbywały się żywiołowo, poza kontrolą świadomości. Nie było jeszcze warunków do powstania systemu pojęć, którym w tej pracy się posługujemy.

Milionowe masy czuły, iż się z nimi coś dzieje, iż zachodzą jakieś doniosłe przemiany w życiu wewnętrznym i społecznym, ale na czym to wszystko polega, nie wiedziały. Tylko jakaś wyczulona intuicja mogła zorientować się w zachodzących przeobrażeniach. I taka intuicja granicząca z chorobowością medium, zaistniała. Był nią ADOLF HITLER. W jego psychice został wykrystalizowany wzór mistyki walczącego dynamizmu i jego wykładnik społeczny - t. zw. światopogląd narodowo-socjalistyczny. Niezdrowa atmosfera wykolejonego i stopniowo ulegającego rozkładowi przyrostu mocy sprawczej, została tu opanowana i pchnięta na totalizm ekspansywny. Do fermentującego roztworu kadzi niemieckiej został wrzucony grzybek hitleryzmu. Odtąd fermentacja przebiega w określonym kierunku. Na tym tylko tle pojąć możemy rolę "Führera", bałwochwalczy kult dla niego, jego wszystko przygniatający autorytet. Masy niemieckie czuły w nim swego absolutnego władcę. I to było uzasadnione. Strumień wyzwolonych emocyj tych mas został uformowany na jedyny wzór, jaki się nieodparcie narzucał - wzór odczuwania i przeżywania świata, właściwy Hitlerowi. Był to, w danych historycznych warunkach, zniewalający ideał, przemożnie hipnotyzująca forma dla wykolejonego przyrostu mocy sprawczej. W tym świetle pojąć można dopiero dlaczego Hitler z taka łatwością "uwiódł" masy robotnicze, drobnomieszczaństwo, dlaczego potrafił je doprowadzać swymi wystąpieniami oratorsko-teatralnymi do ekstatycznego szału i dzikich porywów entuzjazmu. Zostawiamy czytelnikowi snucie dalszego wątku w tej pasjonującej materii. Ze względu na temat pracy, ważniejszym wydaje się nam śledzenie konsekwencji społeczno-organizacyjnych, jakie wynikną z ważkiego wpływu "Führera". Są one do przewidzenia, i co może dziwniejsze - powszechnie znane. Führer otacza się drużyną swych współwyznawców i wielbicieli. Tak powstaje zaczątek partii narodowo-socjalistycznej. Jej zadania są proste: forsowanie procesu fermentacji, co inaczej nazywa się wychowaniem narodu niemieckiego w duchu narodowo-socjalistycznym. Zamyka się to w formule "Deutschland erwache". Warunkiem tego zaś jest pełne wykorzystanie dźwigni socjotechniki a więc rozbudowa aparatu partii, propaganda masowa, walka o władzę, zdławienie wrogich ośrodków światopoglądowo-politycznych, co razem da władztwo nad emocjami i duszą narodu niemieckiego. Partia narodowo-socjalistyczna uzyskuje w ten sposób panowanie nad siłami, podobne do tego jakie posiada przedsiębiorstwo, które za pomocą turbin wodnych eksploatuje jakiś wielki

wodospad. Partia wie do czego jest jej potrzebna wezbrana energia: do pogoni za potęgą, do odwetu i wojny. Wiec też otwiera śluzy i puszcza potok na swoje turbiny, chociaż użycie jego nadawałoby się do innych, szerszych celów. Runęły wezbrane fale, przeistaczając się na napędową siłę dzieła zniszczenia. Hitleryzm wykolei. skupioną przez wieki energię w łożysko pogoni za potęgą polityczno-imperialna. Moce, które winny służyć do zupełnie czegoś innego, poszły na młyn hitlerowski, gdyż ten otworzył im na ślepo możność odpływu. Tak wnikliwy obserwator jak Rauschning, nie jest w stanie tego pojąć. Nie istnieją dlań przyrosty mocy sprawczej, gdyż sam należy jeszcze do kręgu kultury indywidualistycznej. Stąd też nie pojmuje naładowanej dynamizmem atmosfery, szukającej okazji do eksplodowania, którą zdyskontował dla siebie hitleryzm. Uderza go wiec bujność hitleryzmu na tle ubóstwa sformułowań światopoglądowych i ideowych; pisze: "Brak przesłanek, to wielki paradoks tej rewolucji, stanowiący jedną z największych tajemnic jej powodzenia. W tym tkwi jej moc, na tej to właściwości polega rzeczywista siła rewolucyjna i charakter ruchu, ‚jako rewolucji w permanencji"... (Rauschning str. 43).

Światopogląd narodowo-socjalistyczny według niego ..."nie stanowi jednej całości i niedorzecznością jest traktowanie go jako całość. Ma wyłączne znaczenie w sensie środka. Jest głównym atutem propagandy. Jest środkiem pomocniczym władztwa, niezbędnym środkiem pomocniczym duchowej techniki sugerowania mas i przypominającego hipnozę kierowania nimi"... (Rauschning str. 78). "Zdobycz narodowego socjalizmu sprowadza się tylko do tego, że idee te, które powstały w sferach liberalnego mieszczaństwa, ukształtował tak, że mogły oddziaływać na masy"... (Rauschning str. 80). Partia w umysłach swoich wodzów intuicyjnie czuje rumaka, na którym jedzie. Cały jej rozwój odbywa się w nieuchwytnych wymiarach psychiki zbiorowej. Nic więc jej nie szkodzi, iż zasady programu są nienaukowe i najeżone sprzecznościami. Kpiny przeciwników z tej zbieraniny pojęć i pasat nie mogą zachwiać ludzi wierzących, gdyż wierzyć muszą. Żywiołowy ruch toczy się swoją koleją. Kolej ta jest wyrazista: **a)** Wódz jako żywe wcielenie ideału walczącego dynamizmu, **b)** partia jako jego ramię społeczno-wykonawcze, upowszechniające ideał dynamizmu, **c)** totalizacja państwa, **d)** totalne wykolejenie sił społecznych w łożysko pogoni za potęgą.

Kwestię "wodza" i partii narodowo-socjalistycznej pokrótce omówiliśmy powyżej. Przejdźmy do totalizacji państwa. Istotą jej jest złączenie wszystkich aparatów socjotechniki w jedną organiczna całość, służącą rozrostowi ideałów narodowo-socjalistycznych, jako typu życia w danych okolicznościach najbardziej produktywnego. A wiec zarówno aparat powielania wzorców jak i aparat organizacji-aktywności, wraz z aparatem władztwa i siły zbrojnej ma za zadanie wychowywać i upowszechniać typ bojownika hitlerowskiego.

Pierwszym czynem będzie zatem zhitleryzowanie pasy, literatury, teatru, filmu, wychowania publicznego, wcielenia młodzieży w szeregi "Jugendvolku" "Hitlerjugend", wyrwanie jej spod wpływów środowiska rodzinnego, gruntowna przebudowa systemu nauczania w duchu narodowo-socjalistycznym itp. Z kolei opanowany być musi aparat organizacji aktywności. Wszelkie organizacje społeczne muszą się stać ramieniem partii. Wrogie ulegną zniszczeniu a ich funkcje ekonomiczne, socjalne, sportowe, rozrywkowe przejdą w służbę idei hitlerowskiej. Dotknie to szczególnie organizacje socjalistyczne. W odniesieniu do nich Hitler czyni następującą uwagę: "W dwudziestym roku życia nauczyłem się rozróżniać pomiędzy związkami zawodowymi, jako środkiem obrony ogólnych praw robotniczych, i wywalczenia lepszych warunków życiowych, a związkami zawodowymi jako instrumentem partii politycznej, prowadzącej walkę klas"... Stąd wynikał konsekwentny wniosek: "kiedy zabiegi związku zawodowego mają na oku, jako cel polepszenie losu podstawowego stanu i go przeprowadzają, działają (zabiegi) nie tylko nie wrogo wobec ojczyzny i państwu - lecz w prawdziwym znaczeniu słowa - narodowo. One to stwarzają socjalne stosunki i zasady, bez których ogólnonarodowe wychowanie nie jest do pomyślenia"... ("Main Kampf" str. 49). Podobny los spotka Reichswehrę, która po okresie autonomii, równoznacznej z panowaniem wpływów junkrów i warstw tradycyjnych, raptem stanie się wielką szkołą wychowania mas w ducha narodowo-socjalistycznym. Wiemy w jaki sposób ten proces przebiega. Nie był on jednak szczytowym jego nasileniem. To ostatnie łączy się w terminem "Gleichschaltacji", będącej niczym innym, jak; zdrenowaniem wszelkich istniejących sił społecznych w łożysko władztwa hitleryzmu. Wszystko co istnieje w społeczeństwie w wyniku pracy pokoleń, zostało włączone w jedną generalną linię. Jeśli coś nie było nawet całkowicie zgodne z

duchem narodowego socjalizmu, pełnić musiało pomocnicza rolę na rzecz jego ogólnych dążeń. Na tym tle pojmiemy doniosłą rolę Rosenberga. Apostoł nordycyzmu, jakim jest Rosenberg, nigdy nie miałby takiego znaczenia, jakie posiadał w Niemczech, gdyby nie to, iż właśnie on uzasadnił w mniej lub bardziej prymitywny sposób idee wykolejenia totalistycznego.

Szczególnie w początkach, gdy w łonie partii nurtowały jeszcze inne prądy, że wymienimy choćby Strassera, wykolejenie napięć w kierunku rasizmu nordyckiego, a tym samym imperializmu i militaryzmu, w lwiej części było zasługą Rosenberga. O usuniętej w cień, lecz tym nie mniej potężnej roli Ludendorfa już wzmiankowaliśmy. Dziś Rosenberg odgrywa mniejszą rolę, gdyż wykolejenie totalistyczne działa już automatycznie. Przez otwarte tamy spadają potoki wód samym swym ciężarem, to też nieaktualnie nieco brzmią jego wezwania do mitu krwi nordyckiej: "albo wzniesiemy się wzwyż przez odnowione życie i wytężoną uprawę prastarej krwi nordyckiej, pospołu z wzmożona wolą walki do oczyszczającego wysiłku i dzieła, albo też ostatnie wartości germańsko-zachodnie obyczaju i dyscypliny utoną w brudnych falach ludzkości"... Jaka zaś treść kryje się w tym patetycznym apelu, ilustruje nam następujący cytat: "Prawdziwa twórcza idea wolności może zakwitnąć w narodzie jako całość tylko wówczas, gdy on posiada powietrze do oddychania i ziemię do uprawy roli"... (Rosenberg Mythus des XX Jahrhunderts str. 533). Dobitniej określa zasady wykolejenia sam Hitler: "W imię czego my walczymy, to jest zapewnienie trwania i powiększenia naszej rasy, naszego narodu, wyżywienia naszych dzieci i utrzymania w czystości jego krwi"... "Każda myśl i każda idea, każda nauka i wszelka wiedza maja służyć temu celowi. Z tego punktu widzenia należy wszystko badać i według przydatności do tego celu przyjmować, stosować lub odrzucać"... (Hitler, "Main Kampf" str. 234). Z tych sformułowań wynika rewolucyjny, niszczący charakter narodowego socjalizmu. Wszystkie wartości mają być wyssane do celów przygotowania i prowadzenia wojny, jako drogi prowadzącej do potęgi politycznej. Sfera przeżyć: religijnych, metafizycznych, artystycznych, nauka, życie umysłowe we wszelakich jego przejawach, jak rodzina, zainteresowania indywidualne i społeczne, wszelkie siły, muszą stać się ofiarą wykolejenia totalistycznego.

Ogrom pracy dziejowej pokoleń ulec tu musi przeto pieniu na plastyczny materia., ten zaś odlany w totalistyczne formy, posłuży za aparaturo potęgi politycznej, dążącej do podbojów. Totalizm jest, jak gdyby drenem, przez który spłynie wszystko: od przeżyć religijnych do wzruszeń hodowców kanarków, klubów wędkarzy i zbieraczy autografów. "Rozdział od Rzymu katolickiego będzie krótkim okresem przejściowym do rozległego celu zniweczenia wiary Chrystusowej, jako najtęższego korzenia kultury zachodniej Europy i ładu społecznego. Będzie to etap, który dopomoże do przyśpieszenia duchowego zrewolucjonizowania mas, nie przyśpieszając jednak osiągnięcia samego celu końcowego. To też i walka z żydostwem... jest pomocniczym środkiem, służącym do rewolucyjnego rozluźnienia spoistości narodu, do rozkładu dotychczasowych kategoryj mieszczańskiego myślenia i wartościowania, do podważania liberalnej budowy gospodarczej... Irracjonalny ten pęd narodowego socjalizmu jest właściwym źródłem jego mocy. Siła jego tkwiła w tym, że cały był ruchem, i że mógł oddać się wszystkiemu co mogło stworzyć ruch"... (Rauschning - Rewolucja nihilizmu str. 41).

Słusznie więc mówi Rauschning o hitleryzmie, iż jest on rewolucją nihilizmu. Opętana pogoń za potęgą stała się sama w sobie celem. Nawet cel pierwotny - ideały narodowe - ulegają stopniowo wyblaknięciu. ..."Narodowy socjalizm nie jest ruchem narodowym, lecz rewolucją, niszczącym procesem, który m. in. pochłonie również pojęcia i wartości narodowe... Wszelkie motywy polityczne w tym ruchu rewolucyjnym spełniają rolę przemijających środków, sprzyjając procesom rozkładającym istniejący ład, mają funkcjonalne zaledwie znaczenie... Trzeba się będzie raczej zbliżyć do poglądu, że rozpoczyna się tu ruch mający nieograniczone możliwości rozwojowe". (Rauschning str. 82).

Tam gdzie praca "drenu totalnego" napotka na opór, odruchowo musi się stosować gwałt i brutalną przemoc. W tym samym obszarze nie może istnieć biegunowo odmienny typ życia. Tu ma swoje źródło paląca nienawiść narodowego socjalizmu do żydów. Istotnie żydzi i to wszystko co z ich światopoglądu wyrasta, jest przeciwległym biegunem w stosunku do hitleryzmu. Ideały judaizmu są w ogóle przeciwstawieniem uniwersalizmu cywilizacyjnego. U podstaw ich

znajdujemy: kult izolowanej jednostki, wyrwanej z ciągu uwarunkowań tradycji biologicznej, duchowej, społecznej, materialnej. Słowem jednostka jako taka; wolność takiej jednostki, jako wolność od wszystkiego co jest historycznym dziełem - od państwa, narodu, służby. Do tego poglądu na świat lgną żywiołowo wszyscy ludzie zmęczeni, zwątpiali, poszukujący spokoju. Nic więc dziwnego, że wokół jego koncentrują się ruchy o znamionach wyczerpanej prężności witalnej. Hitler zwalczając Żydów, godzi w rdzeń tych kategoryj cywilizacyjnych, które nie zostały objęte przyrostem mocy sprawczej, a tym samym stanowią czynnik zimnego, wytrwałego oporu, sięgającego aż do samych fundamentów. Mamy tu do czynienia z żywiołową nienawiścią do siebie krańcowo różnych ustosunkowań się do życia i sposobów przeżywania świata. Nie może tu być żadnego wzajemnego zrozumieniu, wręcz przeciwnie, tylko najbardziej wrogie odczucie obcości. Doprowadziło to w następstwie do potworności "treblinkacji". Stąd też wynika m. in. zupełne nieorientowanie się Żydów czym jest hitleryzm, rażące błędy w jego ocenie, jak o tym wzmiankowaliśmy na wstępie.

4) Armia narodowo-socjalistyczna.

Państwo totalne, zmontowane przez hitleryzm, jak i każde państwo w ogóle, jest tylko formą przepływu energii.

Wykolejony przyrost mocy społeczno-sprawczej wyrazi. się w hitlerowskiej mistyce walczącego dynamizmu, który z kolei poprzez formy państwa narodowo-socjalistycznego musi znaleźć swój dalszy wykładnik w kumulacji i krystalizacji potęgi. Tą skumulowana i skrystalizowana potęgą są siły zbrojne Trzeciej Rzeszy.

Chcemy tu podkreślić wynikliwość hitlerowskiego militaryzmu z przyrostu mocy sprawczej. Siła zbrojna Niemiec hitlerowskich korzenie swoje posiada w przyroście mocy sprawczej. Wykolejenie przyrostu mocy w hitlerowską mistykę walczącego dynamizmu i państwo narodowo-socjalistyczne, to tylko kolejne fazy tej samej pierwotnej energii. Jeśli komuś obca jest treść zawarta w pojęciu emocyj utajonych, tym samym niepojętą być musi istota socjotechniki, niepostrzegalnym staję się fenomen przyrostu mocy sprawczej i jego wykolejenie się.

Ten ktoś wreszcie staje w bolesnym zdumieniu przed wszystkimi dalszymi ogniwami cyklu totalistycznego, jak przed dręcząca zagadką. Jedyny wyraźniejszy fenomen hitlerowskiej mistyki dynamizmu, znajduje dobitny kształt w militaryzmie Trzeciej Rzeszy. W rozbudowie armii, w nieskończonym mnożeniu sił militarnych przejawia, niejako uzewnętrznia się istotny kierunek ewolucji cyklu totalnego. Polityka wewnętrzna hitleryzmu, zniesienie parlamentaryzmu, likwidacja stronnictw ideo-politycznych, okupacja związków zawodowych, obozy koncentracyjne słowem państwo totalne, tak narzucające się powszechnie uwadze jest tylko transmisją siły, w pewnej złożonej fabryce, której praca wycelowana jest na produkowanie narzędzi siły zbrojnej. Moglibyśmy powiedzieć wprost, iż cykl hitlerowski jest i musi być fabryką produkującą aż do nadprodukcji towar zwany "armią". I tak być musi. Urealnioną formą walczącego dynamizmu nie może być nic innego jak tylko: czołgi, armaty, karne szeregi świadomych swego zadania żołnierzy, dalej sztaby, plany i wreszcie naród imperialistyczny w swoich odruchach. Mistyka hitlerowskiego dynamizmu nie może sfabrykować innego produktu. Ewolucja cyklu jest zdeterminowana. W kadzi z płynem fermentacyjnym jakim były Niemcy przed Hitlerem, tylko taki grzybek mógł najlepiej i najswobodniej się rozwijać. Rewolucyjny militaryzm musiał być wynikiem tej fermentacji. Nie doborowe wino uniwersalizmu, lecz właśnie ocet militarny. Wszelkie inne grzybki musiały w tym roztworze zmarnieć, napotkawszy nieodpowiednie warunki biochemiczne. Przechodząc od tej przenośni do rzeczywistości hitlerowskiej, oznacza to względną łatwość zmontowania machiny wszystko pożerających zbrojeń. Mistyka walczącego dynamizmu pozwala uruchomić ogromne energie psychiczne, przemieniając je z kolei w prace biur planizacyjnych ministerstw, w pracę całego państwa totalnego, w precyzyjny wysiłek robotnika, chłopa inżyniera, w znoszone bez szemrania uszczuplania plac, w budowę tysięcy czołgów, samolotów, armat. Tej hipnozie ulegają nawet wrogowie totalizmu. Jak dalece jest to niezwykła atmosfera, wystarczy zastanowić się nad tym, czy można w ogóle wyobrazić sobie równie intensywny i zgodny wysiłek zbiorowy na rzecz jakiegoś innego celu? Czy do pomyślenia jest coś równie podobnego gdyby postawiono cel

pokojowy np. rozbudowę i wydźwigniecie narodowego gospodarstwa, celem rozwiązania kwestii nędzy socjalnej, podniesienia jakości biologicznej i moralnej pogrążonych w upadku szerokich musi Owszem, jest to możliwe, ale w układzie uniwersalizmu cywilizacyjnego jest to jednak zadanie, które dopiero przeczuwamy. Oceniając dziś globowy dramat z pewnej perspektywy, czujemy się wstrząśnięci determinizmem tragedii dziejowej, u podstaw której znajdujemy niemożność utorowania ujścia uniwersalistycznego dla wydobytych z człowieka sił. Czy po wygaśnięciu cyklu, sprostamy trudnościom? Jest to kwestia umiejętności gromadzenia i wyzyskania zdobytych doświadczeń zbiorowych.

W dojściu Hitlera do władzy wielka rolę odegra. moment przypadkowości historycznej. Dopomogła mu walnie Reichswehra, mająca własne cele na oku. Dążąc do uzyskania swobody zbrojeń, sfery wojskowe w Niemczech szukały narzędzia politycznego, które w warunkach skrępowania traktatem Wersalskim mogłoby trudności przezwyciężyć... "Powstała zatem konieczność znalezienia odpowiedniego instrumentu politycznego, któryby pozwolił Reichswehrze, aby nie eksponując się sama, po swojej myśli zdołała kierować rozwojem i we właściwy sposób urabiać opinię publiczną. Za taki instrument mogła uchodzić odpowiednia koalicja sił politycznych... Ale za taki instrument mógł uchodzić również aparat dyktatury politycznej, pożądany zaś nastrój można było w najkrótszym czasie wytworzyć w duchu nowoczesnej propagandy masowej". (Rauschning str. 177).

Byłoby jednak błędem przypuszczać tak, jak to było w pewnych kołach politycznych Europy, iż Reichswehra jest właściwym dyspozycyjnym ośrodkiem hitleryzmu. Zastosowanie socjotechniki w takiej skali, jak to uczyniła partia narodowo-socjalistyczna, wyzwoliło burzę namiętności, które na podobieństwo rozhukanych rumaków poniosły rozwój wypadków na wezbranej fali nastrojów. Partia była tym szalonym jeźdźcem, który pobudzał rozpęd ze wszelkich sił. Nic w tym dziwnego, skoro z tego ślepego pędu sama właśnie się narodziła.

Skoro cała maszyna cyklu hitlerowskiego jest nastawiona organicznie na rozbudowę ramienia zbrojnego, w którym walczący dynamizm niejako "materializuje się", armia musi rozrastać się w nieskończoność, pożerając jak moloch wszelkie inne wartości narodowe. Militaryzm narodowo-socjalistyczny staje się w całym tego słowa znaczeniu "rewolucyjnym". Rewolucjonizuje on życie narodu we wszystkich dziedzinach. Ze zdumieniem stwierdza to Rauschning, który swoją postawą psychiczną jest raczej bliżej totalizmu kwietystyczno-obronnego i zdaje się, że na tym tle odszedł od hitleryzmu... "Tutaj mamy decydujący moment styczny rewolucji nihilistycznej z totalnym pogotowiem zbrojnym, które stało się własnym swym celem. Dowódca wojskowy, wychodząc z założeń swych idei militarnych, absolutnej woli wojennej, dochodzi do ustroju wojennego jako do normalnej i celowej postaci bytu narodowego. Narodowy socjalizm dochodzi do tego poprzez swą idee rewolucji w permanencji. Ale identyczność stanowiska wojska i narodowego socjalizmu jest pozorna. Dla narodowego socjalizmu wojna jest tylko środkiem, prowadzącym do jego celu - do totalnej rewolucji... Nadużywa on idei wojskowych tak samo jak nadużywa narodowych, aby samemu usadowić się w siodle i rozwijać totalny aparat władztwa" (Rauschning, str. 138).

Zmobilizowanemu narodowi potrzeba całkiem innych form życia, aby w stanie pogotowia zbrojnego, w każdej chwili by. gotów do walki, do podjęcia tytanicznej "Pracy" w nadchodzących wojnach. Ale przez to armia zobowiązałaby naród do radykalnego zrewolucjonizowania całego swego bytu i to w sposób tak gruntowny, że czegoś dalej idącego trudno w ogóle sobie wyobrazić. Byłby to przewrót głębszy od wywołanego kiedykolwiek przez jakąś rewolucję. O głębi przewrotu świadczy pytanie, które stawia sobie Rauschning: "Co jest zawodem politycznym armii, czy funkcja strażnika tradycyjnych wartości historycznych, czy też rola źródła rewolucji? (Rauschning, str. 172).

Tylko w części wyjaśnia istotę tego faktu zewnętrzna identyczność celów partii i Reichswehry. "W owym procesie rozwojowym, rozstrzygająca rolę grała ta okoliczność, że kierownictwo polityczne i cywilne kierownictwo ogólne polityki niemieckiej, w przeciwieństwie do umiarkowywujących wpływów, jakie wszystkie poprzednie rządy wywierały na życzenia dowódców wojskowych, odwracając groteskowo normalny stosunek, podsycało nieustannie roszczenia armii, wcielając wobec niej prawdziwą wolę bojową, pragnienie ryzyka i stawiania na kartę istnienia

całego narodu. W ten sposób totalna mobilizacja stała się postacią "ujednolicenia" (gleichschaltung), która była do przyjęcia dla armii, i która spaja ją coraz bardziej z narodowosocjalistycznym dynamizmem rewolucyjnym... Stając się wobec mobilizacji narodu głównym czynnikiem rozstrzygającym całego życia, armia obejmuje jednocześnie role wykonawczyni rewolucyjnej woli narodowego socjalizmu"... (Rauschning, str. 185). W świetle tych uwag, hitlerowski militaryzm rewolucyjny i koncepcja "wojny totalnej" jest prawidłowym wynikiem rozwijania się cyklu. Z równą prawidłowością nastąpić powinny i jego dalsze fazy.

5) "Herrenvolk".

Rewolucyjny militaryzm hitlerowski jest ważka faza w kolejnym wypełnianiu się cyklu. Proces ten rozwija się dalej, stając się "Imperializmem ekstensywnym" Trzeciej Rzeszy. Przyjąć musimy jako coś bardzo naturalnego, iż rozmach ten musi doprowadzić do idei rozprzestrzeniania się terytorialnego, gdyż tylko w takim kształcie może znaleźć ujście energia zawarta w armatach, bombach, dywizjach i korpusach. Uzasadnienie tego postulatu jest czymś pochodnym. Środki posiadanej potęgi zaczynają przez sam ciężar swego istnienia wpływać na kierunek postępowania. Stad też ważny jest imperatyw zawarty w twierdzeniu Hitlera, iż "ruch narodowo socjalistyczny podjąć musi wysiłki usuniecie dysproporcji pomiędzy liczbą ludności i ziemi"... (Hitler, ”Mein Kampf”, str. 732). Natomiast podrzędne całkiem jest uzasadnienie w imię czego to się czyni... Ekspansja imperialna, wola władztwa nad przestrzeniami i narodami je zamieszkującymi, staje się jakimś magicznym obrazem, przemożnie czarującym umysły. Jest to imperializm ekstensywny, nastawiony na przestrzeń uchwytną w kilometrach kwadratowych i liczbach. Istnieje tu prymitywny głód wielkości arytmetycznych, jednopłaszczyznowa wola rozpłynięcia się po mapie kontynentów i oceanów globu, pęd właściwy wyobraźni chłopięcej, formującej się na podręczniku geografii. Ale w tym właśnie tkwi żywiołowość i szczególna przenikliwość w świat popędów szerokich warstw narodowych. Wyłania się stad charakterystyczny nastrój ekstatyczny imperializmu hitlerowskiego, decydujący o sposobie pojmowania zagadnień polityki zagranicznej.

Rauschning czyni o niej taką uwagę: "Jako całość, polityka ta zrywa w swej totalności ze wszystkimi zwyczajowymi skalami. Dotychczasowe kategorie myślenia politycznego zupełnie nie nadają się tutaj. I koniec końców rzecz to jałowa chcieć racjonalnie interpretować irracjonalny pęd do działalności, pragnący się wedrzeć do wszystkich przestrzeni. Nic nie wypełnia takiego pędu. Ogólnym obrazem życzeń jest nowy podział ziemi, który wabiąc niby ów cel marzeń socjalistycznych w postaci bezklasowego społeczeństwa w błogosławionym państwie przyszłości ma, jako malowidło pociągać tylko i zagrzewać, prowadząc w świat nieokreślonych marzeń o bogactwie, szczęściu i potędze. Nic nie świadczy w takim stopniu o bliskim pokrewieństwie tej rewolucji pozbawionej doktryny ze wszystkimi rewolucjami i powstaniami masowymi, jak to właśnie stylizowane oczywiście na bohaterstwo pragnienie szczęścia i blasku, znaczenia i przewrotu, odwetu i przygody". (Rauschning, str. 380).

Imperializm Trzeciej Rzeszy nabrał właściwego wyrazu dopiero w zestawieniu z takimiż dążeniami innych ośrodków totalizmu ekspansywnego. Dopóki wrzenie w poszczególnych kotłach totalistycznych odbywało się w sposób izolowany, równowaga świata dawała się utrzymać. Z chwilą jednak, zestrzelenia się ich naporu w zgodny plan działania, rozpoczęła się największa w dziejach rewolucja stosunków politycznych świata.

Porozumienie Trzeciej Rzeszy z Japonią i Włochami, zapoczątkowane przejściową współpracą z Rosja Sowiecka w sierpniu 1939 roku, doprowadziło do wybuchu, którego skutki odczuliśmy szczególnie dotkliwie.

..."Włochy dały dynamizmowi styl i rytm kształtu politycznego wewnętrznego opanowania. Ale Niemcy tchnęły w niego świadomość swego wielkiego zadania rewolucyjnego w polityce międzynarodowej. Dopiero połączenie obojga sprawiło, że działalność na wielką skale stała się możliwa". (Rauschning, str. 304). Następuje zrewolucjonizowanie celów polityki zagranicznej. Świat wydaje się być tortem, z bogactw którego każdy może sobie ukrajać tyle na ile go stać mocy i zdecydowania.

W ramach tych zdarzeń uformowała się idea celu ostatecznego, czyli eschatologia hitleryzmu: jest to koncepcja "Herrenvolku" - "Narodu panów". Niemcy jako naród władców, naród panów, w stosunku do innych narodów kontynentu - oto ostateczny produkt myśli zakotwiczonej w podstawach cyklu totalistycznego hitleryzmu. Jest to najwyższe uzasadnienie, będące niejako koroną procesów logicznych, usiłujących dociec sensu tego co się dzieje. Dla umysłu, który przytakną. pierwszemu ogniwu cyklu, wniosek ten narzuca. się jako coś koniecznego.

6) Wojna totalna.

Skoro uznaje się potrzebę ekspansji terytorialnej, musi się aprobować jej konsekwencje. Polegają one na przyjęciu wojny, jako środka prowadzącego do celu. "Taka decyzja wymaga niepodzielnego oddania się. Nie jest podobieństwem połowicznymi środkami, albo z wahaniem przystępować do zadania, którego przeprowadzenie jest możliwe tylko przy najwyższym napięciu energii. Wtedy kierownictwo polityki państwowej musi wyłącznie temu celowi być poświęcone i nie może nastąpić żaden krok, którego uzasadnienie byłoby inne niż spełnienie zadania i jego warunków. Należy utrzymać jasną świadomość, że ten cel tylko poprzez walkę może być uzyskany i trzeba zbrojnej rozprawie zdecydowanie i spokojnie patrzeć w oczy". ..."Nowe państwo musi wkroczyć znowu na drogi zakonu krzyżackiego, aby zapewnić za pomocą miecza niemieckiemu pługowi zagrody, narodowi zaś codzienny chleb" (Adolf Hitler, "Mein Kampf", str. 153-154). Tak brzmi decyzja, która pogrążyła świat współczesny w oparach krwi drugiej wojny światowej. Nie powinniśmy jednak ulegać sugestii, iż decyzja ta była wyrazem świadomej 'woli. Wręcz przeciwnie - ciąży nad nią niepostrzegalny dla aktorów dyktat praw rozwojowych cyklu totalistycznego. Wsłuchajmy się tylko w jej dalszy ciąg: ..."Olbrzymie państwo na wschodzie jest dojrzałe do upadku. Koniec panowania żydowskiego w Rosji jest też końcem Rosji jako państwa. Jesteśmy wybrani przez los być sprawcami tej katastrofy, która będzie potwierdzeniem duszności teorii rasistowskiej. ("Mein Kampf", str. 743).

Wzbogaceni w doświadczenie wojny na wschodzie, postrzegamy determinizm myśli hitlerowskiej. Wyrasta ona i obraca się w kolisku swego cyklu, podlega jego-prawom i jemu tylko służy. Świadomość narodowosocjalistyczna nie może się oderwać od swego pnia. Stąd też los jej jest taki, jaki przypadł cyklowi hitlerowskiemu. - Spopielić się w płomieniu wojny totalnej. - Wojna totalna rozpętana przez hitleryzm jest końcowym ogniwem cyklu. U motyli, których rozwój poprzez stadium larwy i poczwarki trwa nieraz czas dłuższy, motyl dojrzały jako końcowy etap rozwoju, żyje nieraz tylko jeden dzień. Larwa totalizmu hitlerowskiego rozpoczęła się w momencie wykolejenia przyrostu mocy sprawczej po to, by poprzez postacie mistyki walczącego dynamizmu, państwa narodowo-socjalistycznego, siły zbrojnej Trzeciej Rzeszy, idei Herrenvolku, dojść do postaci dojrzałego motyla wojny totalnej, spalającego się gwałtownie w tragicznym fajerwerku.

W ten sposób dramat w sześciu aktach, rozgrywający się na scenie świata dogasa. Czy ludzkość potrafi stworzyć inne dzieło, czy potrafi przełamać determinizm założeń cyklu totalistycznego - oto jest problemat. W przeciwnym bowiem razie zjawi się przed oczyma ludzkości nowe widmo wojen światowych.

VI. Widma totalizmu ekspansywnego.

1) Totalizm japoński.

Oszołomieni nawałnicą wydarzeń, których źródłem są Niemcy hitlerowskie, skłonni jesteśmy mniemać, iż ekspansywny totalizm jest przede wszystkim ich dziełem. Stąd z pewnym ociąganiem przyjmujemy myśl, iż ma on już gdzie indziej pozą sobą kilkadziesiąt lat historii. Japonia nowoczesna może być uważana za kraj, gdzie totalizm, jako koncepcja życia polityczno-społecznego, została najwcześniej zastosowana. Znacznie wcześniej niż w Europie zaszły tam procesy, które jako całość nosiły wyraziste znamiona totalizmu ekspansywnego, pomimo dekoracji parlamentaryzmu, liberalizmu etc. Ten sam w zasadzie proces rodzenia się totalizmu japońskiego przebiega w zupełnie innych okolicznościach. Rolę socjalizmu, jako czynnika pobudzającego

szybkość reakcji spełnia cywilizacja europejska, która w brutalny sposób z intencjami zaborów kolonialnych wtrąca się w życie wewnętrzne Japonii. Amerykański admirał Perry w lipcu 1853 roku dokonuje wyważenia zamkniętej bramy, zmuszając Japończyków armatami do otwarcia portów. W dzienniku okrętowym o tym fakcie zanotowano następujące zdanie: "Pamiętny to dzień w historii Japonii, ponieważ dziś nareszcie zdołaliśmy przemocą wepchnąć klucz do zamka i otworzyć zamknięte drzwi. Uczyniono pierwszy krok w celu złamania izolacji Japonii!".,. Reakcja obronna była tego samego typu co we Włoszech, Niemczech, zagrożonych pochodem atomizujących ideałów indywidualistycznych, w wykładni socjalistycznej; być może powolniejsza, bardziej rozciągnięta w czasie. Nic w tym dziwnego. Ognisko niebezpieczeństwa nie było tuż obok w lokalu pisma komunistycznego, czy klubu socjalistycznego, lecz na odległym kontynencie, na drugiej półkuli.

Osobliwością Japonii jest typ życia duchowego, wyznaczający charakter narodu. Znamionuje go wysoki stopień wyzwolenia emocyj utajonych. Znaczy to, iż w wierzeniach, zasadach światopoglądowych, w normach życia publicznego i ideałach polityczne-moralnych przejawiają się emocje utajone, które w Europie wydobywają się na powierzchnię tylko dzięki rozwojowi aparatury socjotechniki. Poleżenie geograficzne, wyspiarska izolacja od wszelkich wpływów od zewnątrz, struktura rasowa, a przede wszystkim specyficzność rozwoju historycznego wytworzyły dziwne zjawisko umysłowości o pokroju nader uniwersalistycznym. Japończyk czuje, myśli, działa w kategoriach dzieła cywilizacyjnego, jakim jest naród. Życie jednostki jest ważne ze względu na jej wkład w dorobek i potęgę narodu. Uzmysławia to nam znany patriotyzm Japończyków, zarówno w pokoju jak i na polu walki. Jest to coś oryginalnego i jedynie Japonii właściwego. Stwierdzamy więc ten fakt, nie wdając się w głębszą jego analizę. Znamienne jest przy tym, że indywidualizm typu europejskiego był dla cywilizacji japońskiej czymś zupełnie nieznanym. Dzięki temu Japonia nie przeżywała rozwoju, który jest chlubą Europy.

W parze z tym idzie druga oryginalna cecha: Emocje utajone są zawarte w światopoglądzie Japończyka, ale nie mają przerzutu na życie praktyczne w postaci określonych czynów i działań. Są niejako w spiętrzeniu i gotowości. Brak im przekładni, dzięki czemu trwają, jak lawina energii, która może zostać uruchomiona, gdy spełnia się brakujące warunki. Jeśliby chcieli przeprowadzić analogię do stosunków europejskich, to należałoby wyobrazić sobie wielki wzrost idei nacjonalistycznych, będących akumulatorami emocyj utajonych, przy jednoczesnym zastoju cywilizacyjnym, szczególnie w technice i socjotechnice. Razem więc stosunki japońskie przed modernizacją znamionuje: znaczne napięcie emocyj typu uniwersalistycznego, przesiąknięcie nimi sposobu czucia i myślenia przeciętnej jednostki w postaci ideałów religijne-politycznych i norm moralnych, a jednocześnie ogólny zastój z powodu niemożności przerzutu ich na życie społeczne. Współczynnik oporów pomiędzy tymi emocjami a sferą żywiołów społecznych i materialnych by. zbyt wielki. Pamiętajmy, iż jak o tym pisaliśmy w drugim rozdziale niniejszego szkicu, podobny układ sił istniał w swoim czasie u nas w Europie, z tą różnicą, że zostało znalezione cudowne wyjście poprzez koncepcję indywidualistyczną, w formie sztucznego ograniczenia pola zadań. Gdyby nie genialny wynalazek, jakim była koncepcja indywidualistyczna, niewiele u nas zmieniłoby się od czasu wyprawy Odyseusza pod Troję. Starożytni Grecy dokonali decydującego przełomu.

Skoro nie mogli przystąpić do wielkiego uniwersalistycznego dzieła od razu, przystąpili doń poprzez parcelację jego na niewielkie indywidualne odcinki. To co zostało na nim dokonane, jest naszą dumą, a jednocześnie podstawą do snucia wizji o nowej wielkiej cywilizacji, która oprze się o żywioły emocjonalne dotychczas utajone. Na wspaniałą cywilizację europejską można więc patrzeć jako na okres stwarzania pierwiastkowych środków i narzędzi. Gdyby na przykład na samotną wyspę, bogatą w minerały, zamiast Robinsona, został wyrzucony chemik lub inżynier, który załamałby dłonie z powodu braku nowoczesnego laboratorium, los jego byłby do przewidzenia: konałby w prymitywizmie i głodzie. Jeśli jednak nasz robinsonowski chemik zamiast roić o brakującym laboratorium, przystąpi do pierwiastkowych czynności stwarzania elementarnych środków, pośrednio dopiero, poprzez szereg etapów przechodząc do zbudowania laboratorium wiemy, iż wszelkie trudności zostaną przezwyciężone. Cywilizacja europejska była tym właśnie okresem zdobywania pierwiastkowych środków. Po tym dopiero można marzyć o uruchomieniu laboratorium emocyj utajonych, o uniwersalizmie cywilizacyjnym.

Japonia jest raczej tym Robinsonem chemikiem, który na nic się nie zdobył. Nie zdobyła się ona na mozolna prace konstruowania pierwiastkowych narzędzi, zamierając w bezradności oczekiwania. Wszystko się zmieni, gdy Japonia styka się bezpośrednio z gotowym już zasobnym laboratorium. Następuje raptowne obudzenie, gorączka, przyswajanie sobie cennych osiągnięć. Czyni się to z tym większym pośpiechem, iż każdy Japończyk zdaje sobie sprawę z przewagi płynącej z posiadania środków nowoczesnej cywilizacji i z niebezpieczeństwa, zagrażającego niepodległości państwowej Japonii. Proces wydzierania broni z rąk przeciwnika i przyswajania jej do swojego użytku z pozoru jest inny niż ten, który widzieliśmy podczas walk hitleryzmu i włoskiego faszyzmu z ruchem socjalistycznym. Ale zasada jest ta sama. Hitler się zdumiewa. zdyscyplinowaniem mas socjalistycznych, ich jednolitym drylem propagandowym i za swoje najpilniejsze zadanie uważa. opanować te sztukę, t. zn. przyswoić sobie aparat propagandy i powielania wzorców. Podobnie postępują Japończycy w stosunku do zagrażającej im cywilizacji zachodniej... "W roku 1855 Japończycy zakładają szkoły języków obcych, zakładają państwowe biura tłumaczeń i przyswajają sobie prawdziwe dary cudzoziemców: ich wiadomości techniczne ich maszyny i owoce ich doświadczeń na polu wiedzy i handlu... Wielu Japończyków ukrywa się na pokładzie okrętów angielskich, amerykańskich, holenderskich, aby po kryjomu opuścić kraj ojczysty i poznać obce zwyczaje, obyczaje i wiedzę. Każdy z tych młodych Japończyków po powrocie do ojczyzny, staje się nieubłaganym wrogiem szogunatu, który w ich oczach ponosi odpowiedzialność za hańbę i poniżenie Japonii..." (Z. Zischka, Japonia, str. 13).

Dlatego, by emocje utajone Japończyków przeistoczyły się w przyrost mocy sprawczej, trzeba tu nie tylko aparatury socjotechniki, ale i tego wszystkiego co stanowi materialny dorobek cywilizacji zachodniej: jej techniki wytwórczej, organizacji gospodarczej itd. Były to brakujące ogniwa, po włączeniu których ożywczy prąd mógł przepłynąć przez cały obwód. Na tym tle pojąć możemy niezwykła chłonność Japonii w stosunku do dorobku europejskiego, jak i ograniczenie się jej do pewnych tylko dziedzin. Korzenie duchowe, z których wyrosły wszystkie dotychczasowe zdobycze naszej cywilizacji, zostały dla Japończyków zupełnie obce. Nie mają oni najmniejszego zrozumienia dla podstaw światopoglądowych indywidualizmu, dla jego koncepcyj religijnych, filozoficznych, ideałów społecznych i politycznych. To co w tej dziedzinie u nich się przyjęło, nosi charakter zupełnie zewnętrzny. Ani liberalizm, ani socjalizm w Japonii zupełnie się nie rozwinął. Formy życia politycznego, pomimo pozorów parlamentaryzmu i demokratyzmu nie wyrażają istotnej struktury organizacyjno - państwowej Japonii. Była ona raczej i pozostała totalistyczna. A już w wybitnej mierze stała się nią po uzbrojenia się w pierwiastkowe narzędzie socjotechniki i techniki materialnej.

Przyrost mocy sprawczej rychło spływa starym łożyskiem obyczaju samurajów. Zasady etyczne "Buszydo" stają się zrębami państwowości japońskiej. Odbywa się to samo co w Europie, lecz na tle zupełnie innych dekoracyj historycznych. Moment społeczno-socjalny nie odgrywa tu tej roli co gdzie indziej. Wszystko obraca się wokół zagadnienia obronności i ekspansji. Militaryzm rewolucyjny jest tą sama wszystko obejmującą wielkością, z ta tylko różnic, że napotyka na mniejsze opory natury psychicznej. Istnieją one w innej dziedzinie, bo w strukturze ekonomicznej kraju. Japonia jest krajem feudalno-rolniczym. Stopniowo krystalizująca się idea imperialna jako hasło "Azja dla Azjatów" oznacza wolę imperialną Japonii. Na drodze do jej osiągnięcia leży zapora w postaci prymitywizmu ekonomicznego. Środki socjotechniki stają się narzędziem, za pomocy którego faszyzm japoński przebudowuje strukturę społeczno-ekonomiczna kraju forsując procesy industrializacji.

W miarę kompletowania swego uzbrojenia gospodarczo-industrialnego, ewolucja Japonii toczy się coraz wyraziściej według praw cyklu totalizmu ekspansywnego. Narasta nieubłaganie mistyka walczącego dynamizmu Samurajów, stopniowo wypełniając sobą ideę odrodzonej Japonii. Idea ta już jako misja krzepnie i rozrasta się w zwycięskich wojnach z Chinami i Rosją. Staje się ona osią krystalizacyjną wszelkich namiętności i upodobań przeciętnego Japończyka, staje się podstawę totalizmu. Państwo Totalne Wschodzącego Słońca ewoluuje znanym nam już torem: "Tenno", totalne poparcie tronu, totalna mobilizacja dla rozbudowy siły zbrojnej, całkowite zdrenowanie si. narodowych dla tego celu są klasyczne w swym przebiegu. Gdzie indziej, w Europie, aby całkowicie zdrenować życie narodowe na rzecz mistyki walczącego dynamizmu i militaryzmu, należy pokonać

autonomiczny opór pewnych dziedzin życia, wyrosłych na podłożu indywidualistycznym. W Japonii ten opór nie istnieje. Nie zachodziła tu potrzeba walki i rugowania światopoglądu indywidualistycznego jednostki, z jej życia, poglądów, ocen, zwyczajów, stylu pracy, jak to ma miejsce w każdym narodzie Europy, gdzie zachodzi konieczność łamania oporu instytucyj demokratycznych i wolnościowych, gdyż tego wszystkiego Japonia wcale nie miała. Wartości duchowe, stanowiące fundament kultury japońskiej, pasowały w wysokim stopniu do arsenału socjotechniki. Jak słusznie zaznacza A. Zischka: "Na długo przed Sowietami i Rooseveltem Japonia była państwem kierowanym planowo... Swój fantastyczny wzlot zawdzięcza swej uporządkowanej i planowej gospodarce... Od czasu kiedy armaty amerykańskie sforsowały wejście do jej portów, nie pozostawiła nic na łaskę losu, nie wierzyła w liberalizm gospodarczy, w "laissez faire", lecz z uporem kroczyła po z góry wytyczonej drodze"...

Totalizm japoński różni się tym od omawianego totalizmu hitlerowskiego, że jego ostatecznym zadaniem nie jest mobilizacja wszystkich wielkości psychicznych, organizacyjnych i materialnych, lecz przemiana pewnych zakresów wielkości na inne. W Niemczech totalne państwo bezpośrednio przechodzi w militaryzm rewolucyjny, tu zaś tylko pośrednio. Tym ogniwem pośrednim jest industrializacja gospodarstwa narodowego. Dzieje się tu coś podobnego jak w Rosji Sowieckiej. Wielkości emocjonalne milionów Japończyków muszą najpierw być przemienione w wolę niezmordowanego wysiłku gospodarczego, w wysilającą pracę na roli, w fabryce, w transporcie, w biurze. Praca ta z kolei ma skrystalizować się w dobrach kapitałowych: w instalacjach przemysłowo-technicznych, w maszynach, budynkach, drogach, lokomotywach, okrętach itd. Powyższe dobra kapitałowo-wytwórcze mają dopiero stać się podstawą potęgi militarnej i substancją militaryzmu rewolucyjnego.

Mamy tu do czynienia z niezmiernie interesującym zjawiskiem. Przyrost mocy sprawczej poprzez mistykę walczącego dynamizmu Samurajów i państwo totalne przybiera najpierw formę bodźca do pracy gospodarczej.

Niezmiernie liche wynagrodzenie za pracę, głodowy poziom życia robotnika japońskiego, a jednocześnie wysoka wydajność pracy, wielkie wytężenie psychofizyczne są do pogodzenia tylko za pomocą wprowadzenia motywów poza-gospodarczych. Praca robotnika japońskiego i personelu kierowniczego dzięki tym motywom jest niezmiernie tania. Daje ona wysokie nadwyżki, wysoką stopę nadwartości, która pozwala na szybką akumulację w postaci dóbr kapitałowo-wytwórczych. Dzięki temu mogla się odbywać szybka industrializacja Japonii. Jeśli ktoś nie widzi łańcucha przemian, którego pierwszym ogniwem jest przyrost mocy społeczno-sprawczej, to niewiele zrozumie z mechaniki wydźwigniecie się Japonii. Gdy się pominie lub nie doceni wagi takich dźwigni, jak mistyka walczącego dynamizmu Samurajów, przepajająca i jednolicie organizująca świat psychiki zbiorowej i każdego Japończyka z osobna, pozagospodarczej motywacji pracy, pozwalającej na dokonywanie ogromnych i długotrwałych wysiłków w zamian tylko za trochę utrzymania, .Japonia musi się wydawać w zamian tylko zagadką. Militaryzm japoński w wyniku tych przemian jest czymś naturalnym. Tak samo imperializm. Wzbiera. on nieprzerwanie od chwili uruchomienia przyrostu mocy sprawczej i nim zapoczątkowanej ewolucji cyklu totalizmu japońskiego. Nie jest więc dziełem przypadku ani on sam, ani druga wojna światowa. W totalizmie japońskim wyraża się ze specjalna wyrazistością prawidłowość rozwojowa zachodniej cywilizacji: zakończenie się epoki indywidualistycznej i otworzenie wylotów na nową fazę.

Wykolejenie się tej fazy dziś w łożysko pokusy potęgi nie powinno nas łudzić.

2) Totalizm sowiecki.

Udział Rosji Sowieckiej po stronie przeciwników państw faszystowskich, niezliczone okrucieństwa wzajemnie popełniane, gwałtowna nienawiść pobudzana przez propagandę masową, szczególnie zakorzeniły sugestię, iż Sowiety są krańcowym przeciwieństwem faszyzmu ekspansywnego pod każdym względem. Tak nie jest.

Sowiety też należą do formacji totalizmu ekspansywnego. Wewnętrzna struktura sowietyzmu jest nieomal identyczna ze schematem cyklu totalizmu ekspansywnego. Są też w stosunku do faszyzmu istotne różnice.

Znajdujemy je w celach ostatecznych. Cele ostateczne totalizmu sowieckiego i faszyzmu ekspansywnego, reprezentowanego przez Niemcy narodowo-socjalistyczne, Japonię, czy też Włochy Mussoliniego, są różne. W faszyzmie celem ostatecznym jest potęga własnego narodu, zdobycie mocarstwowej pozycji zapewniającej wszechstronny rozwój dla typu życia reprezentowanego przez dany naród, czy "rasę". Jaki to jest typ życia, co stanowi jego istota, co za określone wartości wnosi on, czy wnieść zamierza do skarbnicy ludzkości, tego z zasady bliżej się nie precyzuje. Wierzy się, iż własna "rasa" germańska czy też japońska itp. zawiera w sobie nieprzebrane skarby, które zjawią się gdy tylko zdobędzie się dla niej terytorium, surowce, kolonie i ludy nadające się do eksploatacji. Akcent spoczywa na potędze środków, na działaniu, na upajaniu się dynamizmem, na pogoni za mocą: to jest właśnie totalizm ekspansywny. Sowiety natomiast budują na doktrynie socjalizmu.

Cel ostateczny, jaki tu przyświeca jest identyczny z tym, co leży u podstaw liberalistyczno-indywidualistycznego poglądu na świat. Więcej nawet: cel ostateczny bolszewizmu i anarchizmu, według Lenina, jest ten sam.

Socjalizm jest tylko drogą prowadzącą do tego celu. I to jest zasadnicza różnica w stosunku do nacjonalizmu, którego cele ostateczne są najzupełniej różne jakościowo. Są to przeciwieństwa nie do pogodzenia. Dlatego też postępy socjalizmu w Niemczech, we Włoszech rozumiane, jako groza atomizujących ideałów, wywołały w swoim czasie reakcję faszystowską, do której doczepiły się wszelkie kategorie reakcyjne i mieszczańsko-kapitalistyczne.

Sytuacja się zmienia, gdy socjalizm uzyskuje władzę w jakimś kraju, jak to było w Rosji.

Wówczas musi realizować swoje założenia. Okazuje się jednak, że droga do ostatecznego celu jest tak uciążliwa i długa, iż cel ten staje się w końcu dalekim mirażem. Uczucia milionów jednostek, ich myśl, wyobrażenia, praca mięśni, wiążą się raczej z bliższymi etapami, które stają się celami samymi w sobie. W pewnych chwilach z wysiłkiem tylko uświadamia się sobie, iż te bliższe celo są tylko środkami i fazami do właściwego dalekiego, owiniętego mglą ideału, niezmąconego dosytu czystego indywidualizmu, wolności od wszystkiego. Praktyka życia, mozolny trud realizacji coraz bliżej wiąże się z najbliższymi etapami dokonywanej pracy. Ostateczny ideał socjalizmu, czysto rajski pełen szczęścia bezruchu i błogiej statyki, staje się czymś tak odległym, iż niemal zapomina się o nim. I tu też akcent niepostrzeżenie z wizji rajskiej przenosi się na potęgę środków, na upajanie się rozmachem działania na pogoń za mocą. W punkcie tym następuje upodobnienie się faszyzmu z praktykę socjalizmu w Rosji. Obaj mają wspólną zasadę: mistyka dynamizmu. Tu mieści się zapalne ognisko przeciwieństw rozdzierających od lat socjalizm. Dalsza ewolucja wewnętrzna Rosji sowieckiej i faszyzmu ekspansywnego musi toczyć się według praw znanego nam cyklu. Nie od razu to nastąpiło. Nim Rosja sowiecka potoczyła się łożyskami cyklu totalistycznego, należało przezwyciężyć jej pierwotny kierunek, wykwitający z czystej eschatologii rajskiej socjalizmu. Każdy kto śledził przemiany wewnętrzne Rosji sowieckiej, zna etapy tej ewolucji. Najpierw było to rozczarowanie z powodu braku jednoczesnej rewolucji socjalistycznej w innych krajach, a następnie okres oczekiwania na następną fazę "przypływu rewolucyjnego". Po tym rozpoczyna się krystalizować idea budowania socjalizmu w jednym kraju. Pociąga to za sobą niezmiernie ważne konsekwencje teoretyczna-doktrynalne i praktyczne. Są to bardzo ciekawe zagadnienia, nie możemy im jednak z powodu braku miejsca poświęcić więcej uwagi. Zaznaczymy tylko, iż koncepcja "socjalizmu w jednym kraju" oznacza przezwyciężenie marksizmu jako doktryny determinizmu rozwoju kapitalistycznego. Poniechać trzeba myśli, iż socjalizm nieubłaganie rodzi się w wyniku dialektycznego rozwijania się podłoża ekonomicznego dojrzewa jako płód w łonie społeczności kapitalistycznej. Trzeba go świadomie stwarzać w mozolnej i wytężonej pracy.

Środek ciężkości problemu przenosi się na własne działania realizacyjne. Konflikt z tymi, którzy trzymają się starej wykładni marksizmu, a więc z różnej maści "trockistami",

"zinowjewcami" itp. rozstrzygają niezliczoną strzały z nagana w tył głowy. Akcent na działanie i Pozytywny czyn jest przezwyciężeniem eschatologii rajskiej socjalizmu, a tym samym otwiera epoka "piatiletek".

Cykl totalistyczny w Rosji rozpoczął się w 1917 roku wraz z dojściem do władzy bolszewizmu. Rosja przedrewolucyjna, to wielkie bagnisko pokryte sztywną skorupą rządów carskich. Pod tą skorupą wzbierają siły szukające ujścia. W ówczesnych stosunkach nie istniała żadna możliwość włączenia ich w jakieś pozytywne dzieło. Naturalnym ich wylotem była tylko rewolucja. Obojętnie jaka, byleby mogła rozwalić dławiącą skorupę.

Na tle takiego układu stosunków marksizm wydawał się być doktryną najradykalniejszą, a więc najodpowiedniejszym narzędziem dla rozbicia panującej sklerozy. Dla najlepszych elementów narodu rosyjskiego przewrót radykalny wydawał się być najowocniejszym wyjściem. Dlatego też najaktywniejsze jednostki lgnęły do doktryny rewolucyjnego marksizmu. Historyk przewrotu bolszewickiego Kucharzewski w swej wspaniałej pracy p. t. "Od białego do czerwonego caratu" ciągle podkreśla, że dla najzapalniejszych patriotów rosyjskich, postulaty skrajnie rewolucyjne posiadały szczególną atrakcyjność, gdyż wydawało się iż tylko poprzez nie uda się przełamać skostniałą strukturę Rosji carskiej. Silna infiltracja doktryn międzynarodowych zmieniła pierwotny koloryt ruchu rewolucyjnego. Stał się on odtąd wyłącznie ruchem międzynarodowego proletariatu.

Idea budowania socjalizmu w jednym kraju przemienia nieokreślony napór wyzwolonych emocyj w żywiołowy ruch. Przyrost mocy sprawczej, jaki zaznaczy. się w nowej elicie i rozbudzonych masach, posiada odtąd wytyczony kierunek. Jeślibyśmy chcieli określić punkty wykolejenia się mocy społeczno-sprawczej, nie potrafimy tego zrobić lepiej, niż to dokonali sami bolszewicy w słynnej zwrotce bojowej pieśni: "my na gorie wsiem burżujam mirowoj pożar rozdujem", co oznacza, że celem wszystkich dążeń jest rozdmuchanie światowego pożaru na zguba i nieszczęście wszystkich burżujów. Prawidłowym wynikiem będzie wiec mistyka walczącego dynamizmu rewolucji proletariackiej. Świat żywiołu emocjonalnego w niezliczonych milionach psychik Związku Sowieckiego formułuje się odtąd według jej wzorca. Wszystko dla proletariackiej rewolucji światowej. Czucie, myślenie, działanie mordercze wysilenie narodu sowieckiego jest do pomyślenia tylko na tle mistyki walczącego dynamizmu proletariackiego. Bez niej nie potrafiłby robotnik rosyjski znieść bezmiernej nędzy, głodu, przepracowania, ogromnych trudności industrializacji kraju. Tylko ekstatyczny stan duchowy, wynikający z poczucia budowania machiny, która dokona rewolucji światowej, pozwala. na zniesienie sprzeczności pomiędzy celami ostatecznymi a praktykę sowiecką, t. zn. przeciwieństwa pomiędzy ideałem rajskości socjalizmu a pełnią wyrzeczenia się i cierpienia rzeczywistością kraju budującego bazę industrialną.

Jest rzeczą zupełnie chybioną racjonalne uzasadnianie lub zwalczanie mitu proletariackiej rewolucji światowej.

Istotą jego jest coś zupełnie irracjonalnego: wyładowywanie się pobudzonych emocyj w gorączce wytężonego czynu, znajdującego swe uzasadnienie w przybliżaniu chwili wielkiej eksplozji dziejowej. Na tej eksplozji urywa się łańcuch logicznego myślenia. Podobnie jak w hitleryzmie, faszyzmie japońskim i tu istnieje wiara, iż to co z tego się potem wyłoni, musi być piękne i doskonałe. Narodowy socjalizm dąży do stworzenia optymalnych warunków dla "rasy germańskiej" poprzez podbój i dynamiczną rewolucję wewnętrzną, która spełni wymogi totalnego uzbrojenia do zwycięskiej wojny. Stalinizm też dąży do stworzenia optymalnych warunków dla "proletariatu" poprzez rewolucję światową i radykalne rozbudowanie bazy industrialnej w Sowietach, która spełni wymogi zwycięskiego pochodu armii czerwonej w kraju, gdzie proletariat "jęczy w niewoli" kapitalizmu.

Dekoracje i obrazy są inne, treść polegająca na przepływie energii - na wykolejeniu przyrostu mocy sprawczej w łożysko pogoni za potęgą - ta sama.

Przepływ energii musi być uorganizowany. Ktoś musi stosować aparaturę socjotechniki, wyzwalać emocje utajone, organizować je wokół obiektywnych wiązalników, jakimi są ideały

światowej rewolucji proletariackiej, torować łożyska społeczne, przekuwać ofiarną pracę stu milionów jednostek na dobra rzeczowe i narzędzia w postaci gigantów metalurgii, fabryk traktorów i czołgów, chronić te przebiegi przed siłami wrogimi wewnątrz kraju za pomocą środków G. P. U. czy też N. K. W. D., zestrajać potworny czerwony militaryzm. Jest to w całości biorąc państwo Radzieckiej Rosji. Partia komunistyczna, jako świadomość, wola i system nerwowy czerwonego cyklu totalnego, musi mieć monopolistyczne miejsce w kraju, niepodzielne władztwo nad wszystkimi aparatami socjotechniki, a poza tym nie może dopuścić aby istniał jakiś element siły nie podległy jej dyspozycjom. Struktura państwa sowieckiego jest klasycznie totalna. Wszystkie normy właściwe państwu totalnemu są tu urzeczywistnione w doskonałym stopniu. Na tym też podłożu istnieje głęboki rozdźwięk pomiędzy socjal-demokracją a komunizmem, znajdujący swój trwały wyraz w ciągłym konflikcie drugiej i trzeciej międzynarodówki. Przyczyny tego już parokrotnie mimochodem omawialiśmy: rozbieżność pomiędzy celami ostatecznymi bazującymi na zestroju postaw statycznych, a ich realizacją, które przekształciła się w kult potęgi, w pogoń za mocą, apelującą do zespołów emocyj wręcz przeciwnych.

Każde państwo totalne jest tylko przekładnią mistyki walczącego dynamizmu na obiektywne narzędzia i środki potęgi. Podobnie w państwie sowieckim. Przeistacza ono zapal i entuzjazm wydobyty z psychiki obywatela sowieckiego na traktory, motory, czołgi, granaty, taśmy nabojów do karabinów maszynowych. W przeciwieństwie do Niemiec narodowo-socjalistycznych, gdzie się to działo bez wyrazistych faz pośrednich, Sowiety musiały najpierw wznieść bazę przemysłową, w której te cenne przedmioty musiały być dopiero produkowane. Mamy tu pewną analogię do totalizmu japońskiego, który też najpierw zaprząg. naród do wytężonej pracy przy budowie nowoczesnego przemysku, jako etapu do właściwych zbrojeń. Okres piatiletek w Rosji możnaby nazwać zbrojeniami gospodarczo-technicznymi. Siłą motoryczną była mistyka walczącego dynamizmu proletariackiego. Poprzez aparat pracy organizacji aktywności i aparat władztwa, przyjmowała ona formę pracy na roli, kolei żelaznej, przy piecach hutniczych, wznoszeniu gmachów fabrycznych, wydobywania rud, kopania kanałów itd. Ona to dawała tym pracom upór, wytrwałość i zdolność ponoszenia ogromnych ofiar.

Oczywiście tylko część ludności Sowietów była wciągnięta w tryby czerwonego cyklu. Aktyw sowiecki z pewnością nie przekraczał 20-30% dojrzałej ludności. Należały doń: partia komunistyczna, komsomoł, młodzież w sowieckich organizacjach pionierskich, kierowniczy personel, inteligencja, w poważnej części robotnicy przemysłowi. Większość społeczeństwa była z pewnością ustosunkowana mniej lub więcej obojętnie, oceniając wszystko co się wokół działo od strony dostatku, sytości, wygody lub głodu, spokoju, żony, mebli, mieszkania itd. Była to więc bierna masa, olbrzymie, lecz ponure dziedzictwo wiekowego zastoju i małej giętkości panującej doktryny marksistowskiej, z natury rzeczy niezdolnej do włączenia w swoją problematykę elementów społecznych nic wspólnego z kapitalizmem, kumulacją kapitałów, walką klas nie mających.

Zawodzi. tu system organizujących emocje pojęć i wyobrażeń, zaczerpniętych z życia proletariatu. Wobec tej masy ludzkiej stosowano nagi przymus i środki stwarzające nowoczesne niewolnictwo. Ogromnie rozbudowany system polityczno-terrorystyczny zatyka. ciągle powstające dziury w ciągłości prac piatiletek. Tylko w tym zestawieniu zrozumieć możemy ogromne nasilenie przymusu utrzymującego w jakiej takiej sprawności gospodarkę kolektywna rolna i fantastyczną ilość zatrudnionych w przymusowych obozach pracy.

Etap zbrojeń gospodarczo-technicznych prowadzi do właściwego czerwonego militaryzmu. Jest on rewolucyjny, t. zn. równie głęboko rewolucjonizujący życie zbiorowe jak militaryzm hitlerowski i japoński. Rosja sowiecka może być uważana za jeden wielki obóz wojenny. Celom wojny, mającej nieść na bagnetach czerwonej armii żagiew rewolucji w świat kapitalistyczny, wszystko jest podporządkowane. Idea Ludendorffa jest tu wprowadzana w życie z fanatyczną konsekwencją.

Na takim pniu bujnie musiał rozwinąć się świat imperializmu sowieckiego. Europa w zrozumieniu przeciętnego komunisty jest pod względem geopolitycznym półwyspem Eurazji

Sowieckiej i dlatego słuszną rzeczą jest, aby do niej została politycznie wczłonkowana. Zachłanność na terytoria, pragnienie ekspansji imperialistycznej jest w umysłowości sowieckiej nie mniejsze niż w narodowo-socjalistycznej. Logiczne uzasadnienie tego pędu jest i tu rzeczy zupełnie podrzędną. Nie chodzi tu o racje strategiczne, jak to było w odniesieniu do Finlandii, Łotwy, Estonii, Litwy w 1940 r. ani etnograficzne, jak to uzasadniano wobec Polski. U podstaw leży wola mocy, upojenie poczuciem narastania potęgi własnego organizmu, a wiec odruch zupełnie irracjonalny, podobny do żądzy przygody i blasku, siły i podziwu. Wywierać on będzie wzrastający nacisk na decyzje wodzów państwa sowieckiego, aż w sierpniu 1939 r, spowoduje posuniecie zachęcające Hitlera do rozpętania burzy dziejowej o nieobliczalnych następstwach. Przyzwolenie Stalina na zbrojna rozprawę z Polską, udzielone Hitlerowi w dniu 23 sierpnia 1939 roku rozpętało pożar, w którym wypalić się muszą wszystkie ogniska totalizmów ekspansywnych, a tym samym wyczerpie się ogólny cykl choroby cywilizacyjnej.

3) Faszyzm włoski.

Ta sama kategoria daje zapalnie inny obraz na tle stosunków właściwych narodowi włoskiemu. Odrębność środowiska sprawia, iż spazm faszyzmu przebiega tu inaczej. Będziemy usiłowali określić jak to się dzieje. I w tym wypadku zasada cyklu jest ta sama. Jeśli w jej działaniu, optycznie biorąc, były odchylenia od linii, którą nakreśliliśmy w rozważaniach ogólnych, przyczyna tego tkwi w znacznie słabszym przyroście mocy sprawczej, niż w Niemczech. Stąd też ogólne napięcie pobudzonych sil niższe. Odbije się to na przyszłych losach faszyzmu włoskiego w ten sposób, iż dynamika wyładowań będzie względnie słaba. Tu będzie zasadnicza różnica w rozmachu rewolucyjnym w stosunku do hitleryzmu. Oczywiście, na niekorzyść Włoch.

Jeśli chcemy sięgnąć w głąb historii faszyzmu, musimy określić znamię charakterystyczne dla Włoch w ostatnich stuleciach. Jest nim paraliż prężności i woli narodowej. Włochy od stuleci nie są jednolitym organizmem politycznym, pomimo wysiłków najlepszych patriotów. Machiavelli jest tylko jednym z myślicieli szukającym wyjścia z rozbicia i upadku politycznego. Dla powierzchownego umyciu przyczyna jest widoczna w podziałach dzielnicowych, w dynastiach książąt, intrygach politycznych; w rzeczywistości zaś mamy do czynienia z cechami charakteru narodowego, które sprawiają, że idea jedności państwowej, jako wartość i wola ponoszenia ofiar na jej rzecz nie znajduje należytego oddźwięku w masach. Masy są bierne wobec tych haseł nie dlatego, że są bierne w ogóle, lecz dlatego, że dla właściwego im indywidualizmu wegetacyjnego obojętną jest rzeczą wielkie państwo narodowe, lub też małe ksiąstewko. W każdym można żyć równie dobrze.

Indywidualizm wegetacyjny mas sprawia, że ich uczucie wyżywa się w wąskim kolisku czysto jednostkowych spraw; stąd też trudny jest dostęp do ich umysłów dla ogólniejszych zagadnień. Utrudniony on zaś jest z tego powodu, iż w umysłach panuje prosta, nie zawsze sformułowana filozofia kwietyzmu, bierności, indywidualizmu wegetacyjnego i sceptycyzmu. Unosi się ona w atmosferze duchowej i moralnej Włoch od stuleci. Trudno więc spodziewać się, by masy czuły, myślały, działały wręcz przeciwnie. W ten sposób pojmowane też były zasady liberalizmu, demokracji i socjalizmu, jako doktryny nowszego pochodzenia rzucone na dawne kwietystyczne podłoże. Przeciw temu stanowi rzeczy w końcu XIX i na początku XX wieku rodzi się reakcje. Powstają i rozwijają się prądy nacjonalistyczne ostrzem swym zwrócone przeciw atomizującym wpływom doktryn indywidualistycznych. Atakują one przede wszystkim liberalizm, jako doktrynę wyraziście uformowaną i skwapliwie przyjmowaną przez masy włoskie jako najbardziej odpowiadające ich staremu kwietyzmowi i skłonności do anarchii. Powierzchownym obserwatorom wydaje się, iż odpowiedzialność za smutny stan życia społeczno-politycznego Włoch przed pierwszą wojną światową winna obciążyć te właśnie formy. Zapomnieniu ulega rola starszego podglebia, które właśnie decydowało o obliczu duchowym Włoch i ich polityki. Jest tu zasadnicza różnica w stosunku do Niemiec. Hitleryzm dąży. do usunięcia rozkładowych, jego zdaniem, wpływów demoliberalizmu, poprzez odsunięcie od wpływów górnej warstwy społeczeństwa, nim przesiąkniętej. Masy narodu reprezentowały bowiem umysłowość naładowaną utajonymi emocjami. Walka z demoliberalizmem istotnie stwarzała tu drogę nowym siłom, na których narodowy socjalizm budowa. Swój niszczycielski dynamizm. To samo postępowanie we Włoszech

otwierało natomiast drogę formacjom zmęczonego, starczego indywidualizmu wegetacyjnego. Surogaty mogły tu mylić oko obserwatora, nie zmyliły jednak historii. Wyszło to na jaw dopiero w zmaganiach wojennych. Masy włoskie ustrojone w mundury faszystowskie z wyuczonym śpiewem Giowinezzy i ceremoniałem faszystowskim okazały na polach bitew znane widowisko słabizny moralnej, decydującej o losie pretensji Wioch do stanowiska w koncercie mocarstw światowych. W pewnym tylko stopniu zdają sobie sprawa z tego wodzowie faszystowskich Włoch. W rozumowaniu Mussoliniego, może zbyt uogólnionym, "Jednostka zmierza nieuchronnie ku atomizmowi społecznemu, unika wszelkich trudności, wymyka się prawu, ucieka przed ciężarami podatkowymi i udziałem w wojnie. Nieliczni są ci bohaterowie czy święci, którzy składają z siebie ofiarę na ołtarzu ojczyzny. Wszyscy inni pozostają potajemnie czy faktycznie w stanie buntu przeciwko państwu". Takim wydawać się musiał człowiek w ogóle, gdy patrzano na środowisko włoskie i typ panującej w nim umysłowości.

Możemy sobie po tym oświetleniu wyobrazić co się działo we Włoszech po wojnie 1915-18 r. Mussolini przyznaje, że reakcja była tego rodzaju, iż wszyscy zwolennicy przystąpienia do wojny, po jej zakończeniu, stali się przedmiotem zaciekłych napaści ze strony żywiołowych pacyfistów, za którymi stały masy uzbrojono ideowo i organizacyjnie przez socjalistów. Sytuacja była jasna. Komunizm stal się szturmową kolumną starych sił upadku, grożąca rozłożeniem organizmu narodowego na elementy proste. Z całą pewnością ewolucja ta powtórzy się po drugiej wojnie światowej.

Możemy więc tu podkreślić znamienna cecha faszyzmu włoskiego: jest to genetycznie, właściwie totalizm kwietystyczno-obronny. Ruch faszystowski zrodzi. się z odruchu obronnego przed siłami anarchii i skutkami marazmu, głęboko tkwiącymi w zbiorowej duszy mas włoskich. Przez pierwsze dziesięciolecie swych rządów faszyzm włoski obraca. się w kręgu zakreślonym pojęciem totalizmu kwietystyczno-obronnego. Państwo faszystowskie było skrzynią., zamykającą w sobie tendencję odśrodkowe i anarchizujące szerokich rzesz.

Dopiero w drugim dziesięcioleciu władztwa partii faszystowskiej, a wiec gdzieś od 1930 - 32 roku rozpoczynają zjawiać się znaki świadczące o stopniowym przechodzeniu faszyzmu włoskiego w fazę właściwy totalizmowi ekspansywnemu.

Tak wiec faszyzm włoski posiada dwa oblicza zarysowujące się kolejno po sobie. To właśnie trzeba mieć na uwadze przy rozważeniu najnowszej historii Włoch. Dwoistość faszyzmu włoskiego sprawia, iż jest tak niezdecydowany w swym charakterze. Jego późniejsza ekspansywność jest chwiejna, podminowana słabym napięciem emocyj w masach. Nosi cechy jakiejś teatralnej pozy i histerii, mniej zaś znamion głębokiego porywu, szczerej mistyki dynamizmu. Nic w tym dziwnego, skoro się uwzględni, iż faszyzm włoski, dzięki swej pozycji wyjściowej, kwietystyczno-obronnej nie był właściwie żadną rewolucją światopoglądowo-moralną, ogarniającą duszę szerszych warstw narodu. Wszystko to wytwarzało specyficzne oblicze duchowe bierności włoskiego ludu; jego filozofia życiowa, zasięg ogólnych ideałów, normy wychowawczo-moralne, rytm życia gospodarczego i społecznego nie uległo jakiejś rewolucyjnej przemianie. Nic więc dziwnego, że i styl duchowy jednostki, jej przejaw w działaniu życiowym też pozostał bez zmian. Faszyzm wioski pogodzi. się z tym inwentarzem. Dlatego też będziemy rozpatrywać faszyzm włoski raz jako kwietystyczno-obronny, raz jako ekspansywny. Ze względu na układ rozdziałów, musimy najpierw opisać jego oblicze ekspansywne, chociaż chronologicznie biorąc, było ono czymś, co nastąpiło po dobrych dziesięciu latach stania na pozycjach kwietystyczno-obronnych. To drugie omówimy więc dopiero w następnym rozdziale.

Jak podkreśliliśmy, trudno jest oznaczyć dokładnie czas, kiedy stanowisko kwietystyczno-obronne zostało przezwyciężone i rozpoczęła się faza głębokich przemian wewnętrznych, prowadzących partię faszystowską na szlaki pokusy potęgi i ekspansji.

Jeszcze w 1929 roku mówił Mussolini: "Państwo włoskie jest strażnikiem i przekazicielem ducha narodu w tej postaci, jak go wypracowały w ciągu wieków język, obyczaje i wiara". W 1933 roku brzmi już całkiem inna nuta:

"Państwo faszystowskie jest wolą potęgi i panowania". "Tradycja włoska jest tu ideą siły... Dla faszyzmu dążenie do mocarstwowości to jest do ekspansji narodowej, jest objawem żywotności: jego przeciwieństwo, czyli domatorstwo; jest oznaki upadku... Faszyzm jest doktryną najbardziej odpowiednia do reprezentowania dążeń i nastrojów narodu takiego, jak włoski, który zmartwychwstaje po wielu wiekach zaniedbania i niewoli u obcych" (B. Mussolini "Doktryna faszyzmu", str. 37 – 38).

Rozwój faszyzmu włoskiego odtąd toczyć się musi łożyskiem, które opisaliśmy w hitleryzmie, a które sformułował Ludendorff następująco: "Wszelka czynność ludzka i społeczna ma wtedy tylko uzasadnienie, gdy przygotowuje wojnę ..."

Odtąd we Włoszech obowiązywać będą te same prawa rozwoju co i w hitlerowskich Niemczech. Idea imperium stanie się molochem pożerającym wszelkie uczucia, myśli i siły. Z chwilą pojawienia się pokusy mocy hipnoza jej będzie działała już stałe. Faszyzm włoski przestaje być tylko systemem obronnym wartości historycznych; inaczej mówiąc, zmienia kurs i przestaje być kwietystyczno-obronnym. Wola mocarstwowości staje się wszystkim. W pogoni za potęgą rozpocznie się praca drenowania wszystkich dziedzin życia na jej rzecz.

Zmianie musi ulec mistyka faszyzmu. Dren totalistyczny rozpocznie swoje działanie. W jego wyniku dojść musi do szeregu konfliktów z tymi siłami, których reprezentantem i obrońcą faszyzm włoski dotychczas się mienił.

Doznają więc rozczarowania przedstawiciele warstw tradycyjnych, kapitalizmu i mieszczaństwa, gdy zobaczą iż faszyzm włoski w dążeniu do swych imperialistycznych celów ich postulaty tym celom bez wahania podporządkowuje. To samo dzieje się na odcinku religijnym. O ile w fazie obronnej Mussolini deklamował, iż "faszyzm szanuje Boga, ascetów, świętych, bohaterów, a także Boga takiego, jakiego widzi i do jakiego się modli naiwne i pierwotne serce ludu", to w późniejszych czasach nie waha się poświęcać ideałów religijnych celom politycznym. Dochodzi na tej drodze do głębokich, chociaż maskowanych, konfliktów pomiędzy partią a Stolicą Apostolską. Stopniowo zarysowuje się pogański kult siły, potęgi, państwa jako jego wyraziciela odchodzenie od zasad światopoglądu chrześcijańskiego, na których ubazowana jest dusza narodu włoskiego.

Przeszłość kwietystyczno-obronna ciąży w ten sposób iż przejście to nie nosi charakteru rewolucyjnego, tak jak to było w hitleryzmie. Nowa mistyka kształtuje się i szerzy raczej tylko u góry, nie przenikając w szerokie masy, żyjące tradycyjnymi ideałami i normami życiowymi.

Przejście od postawy kwietystyczno-obronnej do ekspansywnej wynikało ze spełnienia pierwotnych zadań. Po opanowaniu odruchów rozpadu, wyszlifowaniu sprawnego aparatu władztwa, drogi potęgi rysowały się, jako naturalne ujście dla wzbierających sił. Przyrost mocy sprawczej szuka łożyska. Tu tkwią korzenie nowej mistyki faszystowskiej. Stad uniesienie, teatralny patos, tak znamienny dla zapalnych narodów południa. Mussolini ujmuje następująco nowy stan umysłowy: "faszyzm jest koncepcją religijną, oglądającą człowieka w jego immanentnym stosunku z prawem wyższym, z wolą obiektywna, która stoi ponad poszczególną jednostką i wznosi ją do godności członka społeczności duchowej". (B. Mussolini, str. 10).

O tę mistykę opiera się określony system wartości stanowiących fundament państwa faszystowskiego... ".Jest ono nie tylko autorytetem, który rządzi wolą jednostek i nadaje im formę i wartość życia duchowego, lecz jest ono również potęgą, która może zamanifestować swa wolę na zewnątrz, zmuszając do uznania jej i uszanowania..". "Faszyzm wreszcie nie tylko jest prawodawcą i założycielem instytucji, lecz wychowawcą i krzewicielem życia duchowego. Chce odnowić nie formy życia ludzkiego, lecz treść człowieka, charakter, wiarę. W tym celu pragnie karności i autorytetu". (B. Mussolini; str. 14-15).

Brak tu fanatyzmu, niepohamowanej dynamiki, właściwej hitleryzmowi. Napór przyrostu mocy sprawczej dzięki tkwieniu mas włoskich w tradycyjnym bezruchu jest niewielki. Nie może

więc on stworzyć napiętej atmosfery powszechnych dążeń, potoku sil spalających wszelkie zapory na drodze niczem rozżarzona lawa. Sformułowania są mniej wybuchowe, gdyż mniej zawierają burzących namiętności. Samo zarysowanie koncepcji, w której jednostkę ogląda się w powiązaniu z jej dziełem cywilizacyjnym wydaje się być olśnieniem. Oddajemy głos Mussoliniemu: "Dla faszyzmu nie jest światem ten świat materialny, który objawia się na powierzchni, a w którym człowiek jest jednostką odosobniona, rządzoną prawem naturalnym, które instynktownie skłania go do życia, polegającego na egoistycznym użyciu i przelotnej rozkoszy. Człowiek faszyzmu jest jednostką, która jest narodem i ojczyzną, prawem moralnym, które skupia jednostki, pokolenia, więzią tradycji i misji, która niweczy instynkt życia zamkniętego w ciasnym kole rozkoszy, aby stworzyć nakazem obowiązku życie wyższe, wyzwolone z granie czasu i przestrzeni: życie, które poprzez poświęcenie swych osobistych korzyści, poprzez samą śmierć urzeczywistnia to istnienie na wskroś duchowe, w którym tkwi jego wartość, jako człowieka"...

..."Pozytywna ta koncepcja życia jest oczywiście koncepcją etyczną. Ogarnia całą rzeczywistość, jako też działalność ludzka, która ją opanowuje. Żaden czyn nie usuwa się spod sceny moralnej... Dlatego życie, w pojęciu faszysty jest poważne; surowo, religijne, cale wzniesione w świecie podtrzymanym moralnymi i odpowiedzialnymi siłami ducha. Faszysta gardzi życiem wygodnym". (B. Mussolini: "Doktryna faszyzmu" str. 8-10).

Drogą prowadzącą do tych zamierzeń jest nowa struktura państwa, do której włącza się totalny, rozbudowany i jednolicie przez partie kierowany aparat środków socjotechniki. On to umożliwia nie tylko opanowanie sił roztrawiających spoistość ideowo-moralna i organizacyjną narodu włoskiego, ale i budowanie potęgi, zdobywanie stanowiska imperialnego w świecie. Wiemy, iż stało się to w sposób połowiczny. Część sił rozpadu starszego autoramentu dzięki ich nieokreśloności, weszła do aparatu faszystowskiego, nie tylko jako szanowane i ochraniane wartości historyczne, ale i jako podstawy, na których zamierzano budować pozycję wielkomocarstwową.

W oparciu o arsenał socjotechniki faszyzm zdecydowanie przeciwstawia się demoliberalnemu państwu. Na miejscu wielości opinii w sprawach politycznych, wolności jej wyrażania stawia jedność opinii; na miejsce wolności rywalizujących opinii, ich dążenia do władzy, monopol państwa; zasadzie większości, jako metodzie przekazywania władzy w państwie, przeciwstawi. wiążącą moc opinii partii, reprezentującej to państwo.

Prowadzi to ~ konsekwentnie do totalizmu: "Państwo faszystowskie najwyższa i najpotężniejsza Forma osobowości jest siłą, ale siłą duchową. Skupia ono wszystkie formy moralnego i intelektualnego życia człowieka. Nie może wiec ograniczyć się do zwykłych czynności utrzymywania porządku i sprawowania opieki, jak tego chciał liberalizm. Nie jest prostym mechanizmem, który ograniczałby sferę domniemanych swobód indywidualnych. Jest formą i norma wewnętrzną, jest ujęciem w karby dyscypliny całego człowieka; przenika tak wolę jak i rozum. Jego zasada, ożywiająca go, centralna idea, najistotniejsze natchnienie osobowości ludzkiej, żyjące we wspólnocie obywatelskiej, zstępuje do głębi i zagnieżdża się tak w sercu człowieka czyny jak i myśliciela, tak artysty, jak i uczonego i ona to ‚jest dusza duszy". (B. Mussolini, str. 15).

Nie ostoi się przed nim ani rodzina, ani gospodarstwo, ani wychowanie, ani też Tycie prywatne. Niepostrzeżenie odbywa się proces, który znamy z dziejów hitleryzmu. Wódz staje się medium, skupiającym wokół siebie drużynę, która zbrojna w totalnie rozbudowaną aparaturę socjotechniki, jako partia faszystowska, rozpoczyna drenować wszelkie zakresy życia narodowego i przekuwać je na elementy siły. I tu rozpoczyna się tragedia Mussoliniego, polegająca na tym, iż świat emocyj utajonych narodu nie mógł być wciągany przez dren totalny; gdyż takowe nie były na ogól zbudzone i wyzwolone. Emocje utajone były nadal zamrożone w tradycyjnych układach i tradycyjnych wiązalnikach energii emocjonalnej. Faszyzm włoski nie zdobył się na rewolucyjny czyn rozbicia tradycyjnych systemów wartości, na zniszczenie odpowiadających im wiązalników energii emocjonalnej i wydobywanie uwolnionych w ten sposób emocyj za pomocą mistyki walczącego dynamizmu.

Jeśli to robi, to nader połowicznie.

Siły, które zostały wydobyte, stają się materiałem do rozbudowy militaryzmu. Nie było ich zbyt wiele. Wiemy, iż optycznie wyniki uzyskane byty imponujące. Włoski militaryzm rewolucyjny wychwal się być poważnym czynnikiem. Wojna abisyńska posunęła te ewolucję jeszcze dalej, dając oparcie dla marzenia o wielkim imperium odrodzonej Italii.

Na tym szlaku rozwoju dojść się musi do idei nowego podziału świata. Dążenia państw Faszyzmu ekspansywnego poczynają się zbiegać. Po wojnie abisyńskiej, czuć wyraźnie wzrastający napór na istniejącą strukturę geopolityczną świata. Wyłania się naturalna zbieżność dążeń Niemiec, Włoch i Japonii. Poprzez koncepcję "Osi" zdąża się do drugiej wojny światowej. Jest ona czymś prawidłowo wynikającym z logiki ewolucji. Skoro w poszczególnych punktach globu powstały ogniska, w których kumuluje się przyrost mocy sprawczej, musi on znaleźć dla siebie uorganizowane łożysko przepływu.

VII. Widma totalizmu kwietystyczno-obronnego.

1) Kwietystyczno-obronny okres faszyzmu włoskiego.

Faszyzm włoski w pierwszych latach swego istnienia, nosi. raczej cechy kwietystyczne-obronne. Dopiero po upływie dziesięciu lat rozwinął się w faszyzm ekspansywny. Wielu pierwotnych nałogów jednak nie przezwyciężył. Zaciążyło to w bardzo ważki sposób na jego wydajności energetyczne-politycznej. Znając to wszystko, można było przewidywać jego całkiem niechlubny finał.

Podstawą wyjściową faszyzmu włoskiego jest niedola polityczna Italii, tkwiąca swymi korzeniami w ogólnym marazmie narodu. Naród włoski jest bardzo niepodobny do swych antycznych przodków. Brak mu całkowicie ich tężyzny, niezłomności woli upartej konsekwencji i dzielności. Opierając się o najnowsze badania antropologiczne, wiemy, iż przeobrażenie w składzie rasowym nie odgrywają tu jakiejś decydującej roli.

Całkiem zaś odpadła naiwna wiara poprzednich pokoleń, iż to co nazywamy charakterem narodowym, wynika z właściwości biorasowych danego narodu. Wiemy dziś, iż nie ma żadnej rasy germańskiej, romańskiej, słowiańskiej, włoskiej, polskiej, niemieckiej. Są to bzdury. Ludność Europy składa się z czterech ras: nordyckiej, śródziemnomorskiej, armenoidalnej i laponoidalnej. Poza tym z mieszańców tych ras. Inne domieszki nie odgrywają żadnej roli. Wyliczone rasy są przemieszane i istnieją dziś w składzie każdego narodu. Wszędzie w Europie znajdziemy nordyków, śródziemnomorców, armenoidów, chociaż w nieco różnych proporcjach.

Charakter narodowy jest wykładnikiem narodowej kultury, a ta znów wyrasta z postaw światopoglądowych, ideałów moralnych, norm i instytucyj społecznych i gospodarczych razem formujących żywioł emocjonalny nowo dojrzewającej generacji. Obiektywne wartości cywilizacyjnego środowiska, na podobieństwo sztancy odciskają się w plastycznej substancji emocjonalnej pokoleń, dzięki czemu zachowuje się oblicze charakterologiczne narodu. Włoch, wychowany w środowisku angielskim lub niemieckim, będzie czuł, myślał i działał jak to czyni Niemiec, Anglik i na odwrót. Nie ma tu żadnej zagadki. W przeszłości nie orientowano się w tym, z powodu trudności uchwycenia mechanizmu oddziaływania środowiska cywilizacyjnego. Dziś wiemy już, iż ognisko cywilizacyjne narodu jest jednolicie uorganizowana całością architektoniczna, lub dąży do stania się taką. Naczelna zasadą tej architektoniki jest stosunek do życia, sposób pojmowania sensu istnienia. U podstaw tej zasady znajdziemy zawsze aprioryczny system wartości. Wyraża go sposób pojmowania szczęścia ludzkiego.

Jak już wyżej pisaliśmy, od czasów Epikura, istnieje rozróżnienie na szczęście wynikające ze statyki i szczęście płynące z wytężenia, ruchu i dynamiki. Uniwersalizm cywilizacyjny wynika z tego drugiego. Jeśli środowisko cywilizacyjne danego narodu jest oparte o jedną z tych zasad, tym samym nie mogą doń być włączone elementy przynależne do innej. Styl architektoniczny nie dopuszcza do dowolnej mieszanki zasad, gdyż wynikiem jej jest zawsze rozkład. Albo - albo. Jeśli

chodzi o styl cywilizacyjny Włoch - jest on niewątpliwie zbudowany na wartościach dających statyczne widmo świata. Środowisko włoskie, oglądane od strony panujących w nim zasad naczelnych, ideałów którymi nasiąka dorastający osobnik, wzorców postępowania, udzielanych w szkole, rodzinie, grupach zawodowych, norm społecznych, nieuchwytnej atmosfery duchowej, przenikniętej pewnymi wyobrażeniami życiowymi, to wszystko hoduje coś, cobyśmy nazwali indywidualizmem wegetacyjnym.

Niewiele zmieniały w tym wzory wręcz przeciwne, narzucane przymusem na ograniczonych odcinkach.

Indywidualizm wegetacyjny, jako podstawa charakteru narodowego Włoch musiał dać zgodne z nimi wyniki w gospodarstwie i polityce. Dla wielu ludzi niepojęty jest jeszcze związek pomiędzy tężyzną, lub marazmem szarej jednostki, stanowiącej masę społeczna, a potęgą lub słabością państwa. Nie dostrzega się zazwyczaj, iż bierność lub aktywność i dzielność milionów obywateli, poprzez przekładnie tęgiego robotnika, kupca, rzemieślnika, sprawnego rynku, większych obrotów, wyższych zysków, wydajniejszej pracy, prężności rolnictwa, przemysłu decyduje o ogólnej dynamice kraju, tub jego zastoju. Korzeniem wszystkiego są postawy duchowe, nieuchwytne dla widza z zewnątrz poruszenia emocyj w psychice przeciętnej jednostki. Wielkie instytucje społeczne, budynki fabryczne, banki, wspaniale miasta, gmachy publiczne, dostojni dygnitarze urządzeń politycznych, wybitne jednostki, są to już pnie i gałęzie, wyrosłe z niepostrzegalnych optycznie korzeni. Jeśli ktoś nawet ufunduje sobie takie gałęzie i umocuje do wątłych korzeni, nie wiele to zmieni. Z braku dopływu soków od korzeni, muszą zmarnieć.

Italia przedfaszystowska tym się odznaczała, iż wątłe były jej korzenie duchowe i słabe pnie na zewnątrz.

Indywidualizm wegetacyjny nie może dać sprzecznej z jego istotą dynamiki politycznej. Formy liberalizmu i demokracji odpowiadają jemu najbardziej, gdyż w nich najwygodniej można trwać w przyjemnym bezruchu lub też hałaśliwym nieróbstwie. O ile w krajach anglosaskich demokracja i liberalizm są cenione jako narzędzia społeczne, pozwalające najlepiej wyzyskać tężyznę przeciętnego obywatela i dynamikę charakteru narodowego, to w Italii ceni się, jako warunek szczególnie sprzyjający niezmąconemu zbytnim wysiłkiem trwaniu. Liberalna demokracja oznacza tu zluźnienie, odprężenie, wolność od wszystkiego. Jest to nieświadome kompromitowanie wspaniałej koncepcji cywilizacyjnej, jaką jest demokracja. Działanie zmierzające do podźwignięcia politycznego Włoch z opaczną zaciekłością zwróciło się przeciw demoliberalizmowi. Anarchiczność i bezwład, wyrastające z indywidualizmu wegetacyjnego, zostały napadnięte od strony ich zewnętrznych przejawów i form politycznych. Naiwne rozumowanie Mussoliniego polega na przeświadczeniu, iż nie można dopuścić do tego, "by siły społeczne miały być pozostawione sobie, jako łatwa zdobycz dla pierwszego lepszego chciwca. Wady tego rodzaju koncepcji demokracji parlamentarnej nie ujawniły się dotąd, dopóki władza była w ręku drobnej mniejszości. Gdy jednak masy dźwignęły się intelektualnie i gospodarczo wzwyż i zostały powołane do szerokiego udziału w życiu narodowym, wówczas koncepcja ta stała się źródłem nieładu. Oddać władze masom i pozostawić je sobie, to znaczy partiom i ugrupowaniom, oznaczałoby to w praktyce ruinę państwa i anarchię".

Tak mówi. w roku 1928. Wydawało się mu, iż demoliberalizm jest przyczyną rozkładu, anarchii politycznej Włoch. Nie mógł zauważyć, iż w formach demoliberalizmu stary indywidualizm wegetacyjny tylko najlepiej się przejawia.. Myśl, iż przyczyny rozstroju Włoch szukać należy znacznie głębiej, wydawać mu się zbyt pesymistyczna. Gdy jesteśmy ciężko chorzy na gruźlicę, zawsze usiłujemy wynaleźć potwierdzenie nadziei iż choroba polega tylko na zajęciu szczytów, lub też niegroźnym bronchicie. Głębszym uzasadnieniem jest jednak ukochanie wartości, stanowiące o indywidualizmie wegetacyjnym, wole ich uchowania i odsłonięcia przed niebezpieczeństwem. A to wymaga sprawnego i silnego państwa. Powstaje kwadratura koła. Nie dziw wiec, iż w tym okresie walki faszyzm nie potrzebował doktryny, brak jej uważając za tytuł do własnej chluby. Ślepe siły spychały się żywiołowo na właściwe łożyska. Mussolini i jego szeregi były pionkami płynącymi na fali sił historycznych. Żądza władzy, ambicje, były wystarczającym do orientowania się kompasem.

Każdy naród uważa swoją kulturę za wartość bezwzględna którą wszelkimi środkami należy utrzymać i rozwinąć. Słabość ekonomiczna i polityczna temu wybitnie się przeciwstawia chociaż z gleby danej kultury, jako jej owoc wyrasta. W ten sposób powstaje błędne koło; usiłuje się wyjść z niego poprzez stosowanie arsenału środków socjotechniki. Faszyzm wioski w pierwszej fazie swego trwania wierzy., iż usuniecie demokracji liberalnej i ustawienie na jej miejsce hierarchii faszystowskiej totalnego państwa, usunie wszystkie główne niedomagania Italii. Nie przeczuwa. oczywiście że istnieje tu zasadnicze przeciwieństwo celów i środków. Celem było uchowanie biernego typu życia, za pomocą środków socjotechniki, wykwitłej z bujności sił twórczych. Przeciwieństwo to ukazywało się na wstępie rządów faszystowskich. Aparat powielania wzorców jest wówczas na miejscu, gdy budzi utajone emocje wyzwala sprężone w duszy ludzkiej odwieczne namiętności.

To zaś oznacza loby ni mniej ni więcej roztopienie wartości, którymi przeciętny Włoch żyje i nimi się chlubi.

Pozostał więc tylko teatralny gest kwiecista parada i napuszona oracja. Wszyscy więc byli zadowoleni, gdyż niewiele się naprawdę zmieniło. Owszem, została zgładzona demokracja, a jej miejsce zajęło totalne państwo policyjne. Poza tym indywidualizm wegetacyjny postrada. najbardziej odpowiadające formy liberalizmu.

Anarchiczność jego odruchów została wyparta ze sceny społecznej w głąb kulis, za pomocą wszechobecnego dozoru policyjnego. Tak się działo i dziać musi we wszystkich wspakfaszyzmach. Niema tu w za sadzie żadnej rewolucji, procesy gnicia są tylko pokryte warstwą plastrów policyjnych. Ten sam arogancki indywidualizm, jak go nazywają Anglicy, trwa pod pozorami zdyscyplinowanej, karnej, umundurowanej, śpiewającej marsze wspakfaszystowskie kolumny. Wobec zastoju emocjonalnego, czymś naturalnym jest, że większość traktuje to wszystko jak nieszczęśliwy dopust boży, złośliwy gwałt, zadany wolności od wszystkiego. Jasna jest wobec tego sprawa, iż jałowość wspakfaszyzmu da się ukrywać tylko w pewnych granicach. Skoro nie wyzwoliło się nowych sił emocjonalnych, nie można też ich wprząc w maszynę państwową. Obroty jej muszą być senne, pomimo pomp uroczystościowych, defilad, kultu "Duce" itd.

Oprócz typowych objawów wspakfaszyzmu, istniały jednak we Włoszech pewne siły prące ku totalizmowi ekspansywnemu. Pod ich naciskiem faszyzm włoski przeszedł doniosłą ewolucje. Po dokładnym wykończeniu mechanizmu sprawnego państwa, rozpoczął używać jego do forsowania etapów właściwych totalizmowi ekspansywnemu. To była istotna nowość Mussoliniego. W tej fazie rozpoczął się zarysowywać proces mistyki walczącego dynamizmu, przeistaczanie jej w siłę zbrojną i rozmach imperialny. Kwestię tę omówiliśmy już uprzednio, nie potrzebujemy więc wracać do niej ponownie.

2) Salazaryzm, jako wzór wspakfaszyzmu.

Bez obawy popełnienia błędu, można dyktaturę Salazara w Portugalii przyjąć, jako klasyczny wzór wspakfaszyzmu. Posiada ona wszystkie typowe cechy, które wyliczaliśmy przy opisie zasady, stanowiącej podstawę totalizmu kwietystyczno-obronnego. Jest to klasyczny przykład stosowania wielkich osiągnięć europejskiej cywilizacji do małych celów, będących wynikiem pogrążenia się w marazmie pewnych narodów, o wspaniałej i pięknej nieraz przeszłości.

Przyrost mocy sprawczej występujący na pewnych nikłych odcinkach zbiorowego życia został tu wprzęgnięty do podtrzymywania walącego się, zmurszałego gmachu państwowości portugalskiej. Oczywiście cała koncepcja jest chybiona od początku do końca. Nie da się pomyśleć nawet taka sytuacja, by organizm narodowy chory na uwiąd mógł powstrzymać proces więdnięcia za pomocą zastrzyku cudownego eliksiru socjotechniki. Jeśli organizm tkwi w zmurszałym duchowo środowisku i środowisko to uważa się za wartość, którą przede wszystkim należy chronić, to tym samym aparatura socjotechniki właściwego zastosowania mieć tu nie może.

Nie porusza się bowiem świata wewnętrznego milionów, które są nada. pogrążone w utrwalonym i szanowanym bezwładzie. Teatralne widowiska i parady z braku wewnętrznego ognia, woli, entuzjazmu i wizji dróg postępowania wszechogarniającej mistyki walczącego dynamizmu, oczywiście nie są w stanie zastąpić. Jest to tragedia wybitnych często jednostek, które nie zdając sobie z tego sprawy, całe życie nieraz potrafią zszarpać w bezowocnym wykonywaniu prac nie dających żadnego pozytywnego wyniku. Wystarczy przypomnieć sobie najbliżej nas dotyczącą postać Józefa Piłsudskiego, który jeśli chodzi a samą zasadę, należał do klasy wodzów wspakfaszyzmu. Sanacjonizm i salazaryzm z pewnymi omówieniami można uważać właściwie za synonimy socjologiczno-historyczne.

Wróćmy jednak do Portugalii i jej kreacji wspakfaszystowskiej, firmowanej przez Salazara, którą nazywać będziemy dla uproszczenia "salazaryzmem". Punktem wyjścia salazaryzmu jest niż cywilizacyjny Portugalii. Od stuleci Portugalia jest krajem upadającym lub upadłym. Żyje resztkami swej świetności, stworzonej przez ekspansywne pokolenia XIV i XV wieku. Z tego okresu pochodzą jej kolonie, bogactwa jej tradycji. Coś jednak się stało i naród portugalski wespół z narodami południowej Europy pogrąży. się w trwałym marazmie. W życiu duchowym rozpleniła się wszystko obejmująca martwota, której nie potrafiły zmącić izolowane wyczyny wybitnych jednostek, nie związanych z pogrążonym w śpiączce podłożem. Cecha życia duchowego Portugalii, Hiszpanii i Włoch; ongiś przodowniczych narodów, stal się spokojny zastój. Śpiączka duchowa ogarnęła masy.

Odtąd nie ma tam żywszych poruszeń, idących przez masy przeżyć światopoglądowych, szczerych zainteresowań społecznych. Występują cechy upadkowe: brak problemów, poczucie stałości, pewności – dostatni spokój starości duchowej, przerywany ślepymi wybuchami. W tych warunkach wszystko musi stopniowo zamierać. Gdy ustaje marsz naprzód, ujawnia się proces cofania się. Na tle ogólnego marazmu nie mogą rozwinąć się jakieś ruchy ideowe i polityczne, dążące do zasadniczych przekształceń, gdyż u podstaw społecznych mniemań tkwi pogodzenie się z tym co jest. Tym samym nie mogą zjawiać się wybitne postacie jako wyraziciele konstruktywnych, podświadomych dążeń mas. Ośrodkiem zastoju jest uorganizowany kwietystyczny pogląd na życie, chociaż miliony jednostek nigdy nie zdają sobie sprawy z tego, że ich odruchowy, bierny konserwatyzm wyraża określoną postawę wobec istnienia. Całość życia narodowego wypełnia atmosfera założeń, afirmujących marazm; w ich służbie stoją wszystkie instytucje narodowe, zarówno duchowe, społeczne, jak i materialne. Nawet zasadom religii katolickiej nadano wykładnię kwietystyczną.

Razem wyciska to swoje piętno na całości stosunków życiowych. Codzienna filozofia życiowa chłopa portugalskiego, mieszczanina, inteligenta, obyczaje, normy społeczne, język, literatura, sposób poruszania się, ubiór urządzenia rozrywkowe, otrzymują swoisty portugalski styl. Obejmuje on nie tylko życie duchowe, wygląd osobników, ale i instytucje państwowe społeczne, prawne, stosunki pracy gospodarczej, sposób handlowania, urządzania mieszkania itd. Styl fest czymś co wypełnia wszystko, na wszystkim kładzie swój odcisk. Każdy z nas potrafi zauważyć odrębność stylu niemieckiego, angielskiego, portugalskiego, nawet na drobnym odcinku. Z łatwością odróżniamy na ulicy w Warszawie Niemca lub Niemkę nawet w stroju cywilnym na podstawie im właściwego stylu, odbijającego się w każdym niemal szczególe. Styl życia narodowego jest rzeczą ogromnej wagi. Dzięki niemu każdy szczegół zawiera w sobie całość i jako talii formułuje w hipnotyczny sposób charakter jednostki z pokolenia na pokolenie. Chłop portugalski nic nie wie o filozofii kwietyzmu, przepajającej kulturę portugalską, nigdy nie słyszał o zastoju duchowym Portugalii, o zastygnięciu emocyj i woli w organizmie narodu, o zupełnym sflaczeniu prądów politycznych, sklerozie. gospodarstwa, a jednak poprzez styl portugalski zostanie niepostrzeżenie wessany i pogrążony w marazmie portugalskim, istotę tego stylu stanowiącym. Dzięki zdumiewającej precyzji każdego stylu narodowego, otrzymuje się złudę, iż siły formujące narodowy charakter muszą mieć inne źródło niż oddziaływanie z zewnątrz. Nieuchwytność stylu i jednoczesna jego wszechobecność, narzuca bezradną myśl, iż charakter narodowy jest produktem tajemniczych sił "rasy", "gleby" niepojętego i niedoświadczalnego "ducha narodu" itp.

a) Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie jeden, bardzo przykry, czynnik: groza upadku wisząca nad niepodległym bytem państwowym, w wyniku ogólnego marazmu. Jest to los

wszystkich narodów, które pozostały w tyle pochodu dziejowego ludzkości. Przyjemna senność i marazm duchowy, niezmącenie uczuć, woli, wyrugowanie głębiej poruszających pojęć i ideałów, słaba wydajność pracy, słowem – ślamazarne szczęście statyki, zostaje naraz zbudzone namacalnym bólem słabości "materialnej" i zagrożenia zewnętrznego.

Reakcja zwraca się przeciw nim tylko. Podobnym torem przebiega proces świadomościowy u wszystkich narodów, które odczuwają naraz dotkliwe przykrości z powodu niżu cywilizacyjnego. Poprzez uczucie bólu, przykrości i upokorzenia widzą swoją niższość w dziedzinie osiągnięć technicznych, ekonomicznych, siły państwowej, urządzeń użyteczności publicznej, słabości militarnej, ubóstwa itp. Z naciskiem podkreślamy, iż dostrzega się tu tylko cześć widma niżu cywilizacyjnego. Nigdy natomiast nie narzuca się-zbiorowej świadomości myśl kojarząca, w związek przyczynowy niż cywilizacyjny z całokształtem stylu narodowego.

Wartości stanowiące jego istotę są nadal nietykalną świętością. Tak też to przebiega w umyśle indywidualnym i zbiorowym narodu portugalskiego. Salazar wyraża tok myślenia narodu portugalskiego gdy w znanym wywiadzie z A, Ferro mówi: "rani nas zawsze boleśnie śmiech świata, żarty i kpiny tych narodów... które.. drwią z nas z powodu rewolucyjnego wrzenia, naszej niezdolności do rządzenia sobą, naszych braków administracji, naszego zapóźnienia kulturalnego, naszego zdyskredytowania. Byliśmy jednym słowem pognębieni i upokorzeni"... Nie sposób nie dostrzec nawet przy głębokim spokoju wewnętrznym i zadowoleniu z siebie, że masy narody portugalskiego są pogrążone w wyniszczającej nędzy, w degeneracji i opuszczeniu. Nie sposób nie widzieć, iż resztki dziedzictwa kolonialnego straci się wraz z własnym państwem nawet mimo poddania się pod możny protektorat angielski, tak jak to się stało z imperium kolonialnym sąsiedniej Hiszpanii. Trudno zaprzeczyć w końcu, iż naukowy niemal termin "portugalizacja" oznacza upadek suwerenności politycznej, przy zachowaniu zewnętrznych jej pozorów.

Myśl zaradcza biegnie utartym torem: stworzyć sprawny aparat administracyjny, który byłby sprężystym narzędziem dyktatury. Chodzi więc o to, "...aby w odpowiednim momencie ze zranionej dumy narodowej wydobyć cierpliwość i wytrwałość, siłę do zaprowadzenia w kraju porządku i dobrej administracji, do przyśpieszenia procesu materialnego postępu i zreformowania publicznego oświecenia, oraz nadania narodowi i jego polityce tej postawy, dzięki której Portugalia mogłaby zdobyć z powrotem dobre imię i szacunek świata". (A. Ferro - "Salazar", przedmowa 18).

b) Jak na razie jest to typowa dyktatura starego typu. Rychło jednak korzysta się z osiągnięć socjotechniki, który włącza się w dzieło podparcia walącego się gmachu. Lecz okazuje się, iż stosowanie poszczególnych aparatów socjotechniki nastręcza nieprzezwyciężone trudności. Aparat powielania wzorców nie może dać żadnych wyników, gdyż kult podstawowych wartości, stanowiących istotę "portugalskości" nie może być pogodzony z apelem do żywych namiętności, tkwiących korzeniami w emocjach utajonych. Nie może mieć miejsca cykl, który określiliśmy jako uruchomienie utajonych emocyj, mistyka dynamizmu i państwo totalne itd. Gdy zaś to wyłączymy, na placu zostaje uboga problematyka wspak-faszyzmu. Salazar sam wyjaśnia to następująco:

"Dyktatura nasza jest pokrewna dyktaturze faszystowskiej przez wzmocnienie władzy wojną z niektórym zasadami demokracji, przez swój charakter narodowy i społeczne zainteresowania. Różnica polega na sposobach postępowania w dziedzinie odrodzenia. Dyktatura faszystowska ciąży ku pogańskiemu cezaryzmowi, ku nowemu państwu, które nie zna granic natury prawnej czy moralnej i zmierza do celu łamiąc wszystkie przeszkody i nie żywiąc żadnych skrupułów". ("Salazar", str. 63). ..."Druga różnica... gwałt bezpośredni i stały sposób postępowania dyktatury faszystowskiej, jest na przykład nie do zastosowania w naszym środowisku, nie zgadza się on z łagodnością naszych obyczajów ("Salazar", str. 65)".

Niezdolność do uruchomienia utajonych emocyj, organicznie związana ze wspak-faszyzmem, pozostaje całkiem niezrozumiała dla samego Salazara, jak i dla wszystkich salazarzystów we wszystkich krajach. W swoim wywiadzie z Salazarem A. Ferro stawia w tej kwestii takie pytanie: ..."Czyż nie należałoby wydobyć z lekcji Mussoliniego tej ludzkiej i duchowej atmosfery, którą umiał stworzyć w faszyzmie jego kontakt z tłumem, egzaltacji i entuzjazmu, zdolnego

podtrzymywać bez przerwy duszę narodu W Italii wszyscy odczuwają powiew idących idei, idei, które śpiewają hymn. W Portugalii wszyscy odnoszą się z szacunkiem do ministra finansów (Salazara), uznają materialne dobrodziejstwa dyktatury, jednakże daje się odczuwać jakieś niedomówienie, jakiś niepokój, pewną skłonność do niezadowolenia, które płyną z chłodu środowiska" (A. Ferro, "Salazar", str. 70).

Odpowiedź Salazara jest taka, jakiej się spodziewać należy: "... Ja pierwszy odczuwam doskonale dokoła siebie ten chłód, o którym Pan mówi. On właśnie stanowi jedną z największych trudności... Wszystko czego się dokona, rzeczy pożyteczne, najpotrzebniejsze nawet, padają w próżnię, giną pod powłoką lodu, napotykają na idealną obojętność"... (str. 70). Jak dalece Salazar nie orientuje się w istocie wspak-faszyzmu i jest pozbawiony zdolności odróżnienia jego od faszyzmu ekspansywnego, jest jego zabawne przekonanie, iż przyczyny chłodu należy upatrywać w niewiedzy ospałych malkontentów co do zdobyczy dyktatury. Twierdzi więc, iż: "jeśli nie brak malkontentów, to tylko dlatego, że nie pokazaliśmy im czarno na białym, czego już dokonaliśmy" (str. 71).

c) Jasną jest dla nas rzeczą, iż osiągnięcia salazaryzmu muszą być nikłe. Nie wydobywa on nowych sił, nie uruchamia zamrożonych pokładów energii emocjonalnej z głębin psychiki milionów jednostek. Naturalna więc rzeczą musi być jałowość wszelkich wysiłków wspakfaszyzmu salazarowskiego w Portugalii, w Polsce, w Hiszpanii, na Litwie, Węgrzech, czy też innej Austrii i Rumunii. Tam gdzie brzmią samochwalcze hymny salazaryzmów i sanacjonizmów, występuje jednocześnie pełna bezradność wobec niżu cywilizacyjnego. Ilustrują to osiągnięcia Salazara, widziane na odcinku kolonii portugalskich. A. Zischka, zwiedzając w ostatnich latach kolonie portugalskie, poczynił takie spostrzeżenia: "Stolicą portugalskiej części wyspy Timor jest miasto Dili. Stanowi ono odstraszający obraz upadku prestiżu rasy białej w Azji. Istnieje po to tylko chyba, aby służyć za przedmiot agitacji przeciwko posiadłościom kolonialnym białych; tak więc w tej stolicy portugalskiej części wyspy nie ma wcale pieniędzy, gdyż miejscowy bank państwowy zbankrutował w 1932 roku... Lizbona snadź zapomniała o wyspie Timor i nie przysyłała pieniędzy na wypłatę uposażeń swych urzędników. W tym stanie rzeczy gubernatorzy portugalscy stopniowo wyprzedali wszystko co znajdowało się w miejscowym muzeum... Gubernator Timoru wpadł na oryginalny sposób. Oto wydal polecenie, aby każdy kupiec chiński otworzył kredyt białym urzędnikom "dopóki nie nadejdą pieniądze z Lizbony". Pieniądze jednak nie nadeszły. Dili opustoszało". (A. Zischka, Japonia, str. 244).

d) Nic się w zasadzie nie zmienia. Stosuje się tylko aparat władztwa i obfite środki policyjne. Oczywiście najbardziej jest w użyciu aparat terrorystyczno-policyjny. Ale ten duży do mechanicznego niweczenia zewnętrznych przejawów anarchii i rozstroju i sam przez to nic nowego nie stwarza. Jego praca umożliwia tylko oczyszczenie przestrzeni dla własnej idei na glebie milionów psychik, o ile one jako dynamiczny embrion istnieje. Wiemy, że w ramach salazaryzmu nie ma o tym mowy.

e) Nieprzydatnymi okazują się wszelkie partie totalne, pomarańczowe, czy też cytrynowe lub kakaowe mundury, gdy aparat powielania wzorców może operować tylko tradycyjnym systemem wartości i wiązalników energii emocjonalnej, skutecznie utrwalającym poczucie spokoju, jasnej ciszy i sielskości. Mamy tu przykład błędnego koła salazaryzmu. .Jest on reakcją obronna wartości zagrożonych przez własna niewydajność. Typ życia, niezdolny do utrzymania się na obowiązującym poziomie, chwyta się środków, które dać mogą wyniki tylko w stosunku do życia pierwiastkowo zdrowego i ekspansywnego. Powstaje chaos pojęć, z którego trudno się wydobyć, gdy nie ma się ogólnego obrazu czym jest w swej istocie faszyzm i wspakfaszyzm.

Żadna perswazja nie przekona potencjalnego salazarzysty, czy to będzie w Portugalii, Hiszpanii, Litwie, Polsce, czy też w Budapeszcie lub Bukareszcie, że wspakfaszyzm jest owocem pokusy trwania w marazmie, chęcią uchowania typu życia, który nie zda. egzaminu dziejowego.

3) Totalizm i wspaktotalizm w Polsce.

Możemy zaoszczędzić sobie miejsca na omawianie innych jeszcze wspaktotalizmów. Każdy z nich, czy to będzie hiszpański czy węgierski, jest podobny do siebie, gdyż wyrasta z tego samego gruntu. Salazaryzm wyraża tę kategorię najlepiej. Nie należy się wcale dziwić tomu, że postać "wodza" Portugalii jest nadspodziewanie popularna w pewnych kołach w Polsce i w innych krajach. W tej popularności wyraża się potencjalność wspak faszyzmu.

Przejdziemy do spraw nas najbardziej obchodzących: jakie są zasięgi ideałów totalizmu i wspaktotalizmu w Polsce. Problemat to bardzo pasjonujący. Szczególniej narzuca się uwadze kwestia komunizmu. Wiemy jakim torem potoczyła się jego ewolucja w Sowietach. Podstawą jej była twarda konieczność uchowania państwa proletariackiego wobec naporu wrogiego świata kapitalistycznego. Na tym torze rychło zbladła eschatologia rajska socjalizmu, jego ostateczne cele, na czoło zaś wysunęły się zagadnienia stworzenia siły, które doprowadziły do zwycięstwa pokusy potęgi. Doniosły ten przewrót nie ma dotychczas swych wyrazistych sformułowań ideowo-pojęciowych. Tak było w środowisku sowieckim. Ruch komunistyczny w krajach o strukturze kapitalistycznej; m. in. w Polsce, musiał pozostać obcy tym przeobrażeniom. Być komunista w Polsce, oznaczało gorąco tęsknić do ideałów ostatecznych socjalizmu, rozpamiętywać jego rajską eschatologię i w jej imię walczyć w wszelkim wyzyskiem i eksploatacją mas; z kompromisem, z wszelkim faszyzmem i totalizmem. Dobry komunista w Polsce musiał walczyć o to, co w Sowietach uchodzi już za sabotaż i zdradę państwa radzieckiego. I tak być musiało. Nie ma w tym żadnej niekonsekwencji, gdy większość polskich komunistów na terenach obsadzonych przez Sowiety jest bezlitośnie tępiona przez N. K. W. D. Bolesne i głębokie rozczarowanie polskiego komunisty na tle rzeczywistości sowieckiej jest czymś prostym, gdy się uwzględni istotę totalizmu sowieckiego. Trudno przypuścić, by komunista polski, żyjąc w środowisku miłującym niefrasobliwy spokój, mógł hodować i propagować ideały morderczego wytężenia, ofiary, wysiłku na rzecz zbrojeń techniczno-gospodarczych, tak odbiegających od tego co się zwie marksizmem i socjalizmem.

Wszak marksizm i socjalizm jest protestem przeciw wyzyskowi, niewoli; pośredniemu przymusowi, przeciw zabieraniu robotnikowi owoców jego pracy, prowadzącej do obniżenia stopy życiowej, do nędzy, niedożywienia itd. W Sowietach zaś wszystko to trzeba radośnie afirmować. Dzięki temu komunizm w Polsce mógł być tylko chwilowym narzędziem do ograniczonych zadań. Nie mógł więc rozwinąć się w jakaś autonomiczną kategorię.

Totalizm ekspansywny nie miał w Polsce warunków do rozwoju. Nic więc dziwnego, że jako ruch nie zaznaczył się wcale. Były jednak ułamkowe próby, które nie dały zresztą żadnego wyniku. Między innymi wymienić należy grupkę, która wydawała przez parę lat przed wojną pismo p. t. "Zadruga". Składała się ta grupka z kilku niedowarzonych młodzieniaszków, którym śniły się laury zebrane przez hitleryzm w Niemczech. Cała ta "Zadruga" byka mizerną maskaradą, usiłującą skopiować coś z hitleryzmu i przenieść na grunt polski. Krocząc śladami Ludendorffa, głosiła powrót do bożków pogańskich. Winą za wszelki nieszczęścia spadające na Polskę, w ślad za nim obciążano Żydów, masonów i chrześcijaństwo, a szczególniej kościół katolicki, który wg. Ludendorffa był przemyślnym trikiem mędrców Syjonu. Zdaniem "Zadrugi" Polska upadła z powodu przyjęcia chrześcijaństwa i etyki katolickiej. Dopóki była pogańska i czciła święte węże była potężna. Etyka chrześcijańska raptem ją zgubiła. Właśnie przez swoje hałaśliwe pogaństwo, propagowanie powrotu do Światowida, kult świętego węża, grupka ta stała się głośna. Szczególną popularność uzyskała po ucieczce świętego węża z lokalu redakcji.

Istotnym jednak jej konikiem było głoszenie poglądów Rozenberga, propagowanie jego ideałów nordyckich, szerzenie mitu krwi i gleby. Książka wydana przez "Zadrugę" p. t. "Dzieje bez dziejów", jak udowodniono, była pospolitym plagiatem na "Micie XX wieku", Rozenberga, a właściwie zwyczajnym tłumaczeniem pod innym tylko tytułem. Pod tym względem była ona świadomym lub nieświadomym narzędziem propagandy zewnętrznej hitleryzmu. Nic więc dziwnego, jak stwierdził Front Odrodzenia Polski w wydanej przez siebie broszurze p. t. "Pod dyktandem Berlina", że przy poparciu Niemców, już po wrześniu 1939 roku, wyszło dalszych siedem nakładów "Dziejów bez dziejów", zalewając wszystkie księgarnie na terenach okupowanych.

Nie chwyciło to jednak gruntu. Nikt nie dał się złapać na ideały rasy nordyckiej i nowy ład, nikt nie uwierzył w Polsce w wielkość Rozenberga, pomimo wysiłków "Zadrugi". Mała ta grupka rozwiała się nie pozostawiając nawet śladu po sobie. (Uwaga! Czkawka autorska Jana Stachniuka, mająca za zadanie zmylenie przeciwników i odbicie ewentualnych podejrzeń, kto tak naprawdę jest autorem niniejszej książki).

Inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o totalizm kwietystyczno-obronny. Warunki do zaistnienia tej kategorii istnieją w pełni. Sytuacja Polski jest pod wielu względami zbliżona do portugalskiej, hiszpańskiej, włoskiej. Podobnie jak i powyższe narody, Polska od kilku stuleci znajduje się w impasie dziejowym. Niż cywilizacyjny Polski jest bezsprzecznym faktem. Głębsze jego przyczyny sprowadzają się do tych samych co w Portugalii, Hiszpanii i Włoszech: nikła prężność dynamiki, tkwiąca korzeniami w charakterze narodowym. Pod względem rasowym Polska nie stanowi żadnej odrębnej grupy w szeregu innych narodów. Wszelkie zastrzeżenia w tej kwestii zostały rozwiane przez szkołę antropologiczną prof. Czekanowskiego. Mówić o rasie, jako przyczynie marazmu znaczy to: albo nieuctwo albo świadome fałszowanie rzeczy. Przyczyna marazmu polskiego tkwi w treściach środowiska cywilizacyjnego, w jego stylu, który formułuje oblicze moralne i społeczne każdego Polaka. Każdy Niemiec, czy Anglik, który wsiąka w polskie środowisko, tracąc własny styl, staje się równie niewydajny jak i rodowity Polak. Niż cywilizacyjny jest tylko wynikiem, i to końcowym, niższej wydajności życiowej milionów Polaków. Wszystko cośmy już mówili o marazmie włoskim, portugalskim, ma tu swoje pełne zastosowanie. Podobnie jak i w dalekiej Portugalii istnieje umiłowanie naczelnych wartości, dających właściwe im odczucie spokojnej szczęśliwości. Okupuje się to szczęście za cenę niżu cywilizacyjnego.

Każdy dziś je widzi. Obok siebie więc istnieją dwie, logicznie biorąc, wyłączające się rzeczy: poczucie szczęścia marazmu i nieszczęścia wynikłego wprost z niego, a więc ubóstwa, niewoli jako funkcji słabości ekonomicznej, politycznej, militarnej, upokorzenie itd. Wszystkie te czynniki, to pochodne niżu cywilizacyjnego. Wybrnięcie z tego dylematu nie jest wcale łatwe. Owszem jest łatwe, dla potencjalnego wspak-faszysty i streszcza się ono następująco: stanąć murem przy wartościach i tradycyjnych zasadach, a zdecydowanie zwalczać ich ujemne wyniki - jak słabość polityczno-militarną, nędzę szerokich mas, brak spontanicznej dyscypliny w społeczeństwie - słowem - niż cywilizacyjny. Inna reakcja jest czymś trudnym do pomyślenia. Mamy tu do czynienia z tragicznym wprost determinizmem rozwoju. Gdy próbujemy zdecydowanie patrzeć w oczy niebezpieczeństwom, dostajemy zawrotu głowy. Bo pomyślmy tylko: przyczyną niżu cywilizacyjnego jest obiektywny system wartości, z którego wynika indywidualizm wegetacyjny Polaków; odrzucić tę przyczynę znaczy zanegować etos narodu; - co wtedy pozostaje? - Tu stajemy przed zupełnie innym zagadnieniem: rewolucją polskiego charakteru narodowego. Jest to zagadnienie niepomiernie głębsze, niż to się wydaje tym wszystkim, którzy się z nim stykają.

Naturalne uczucie przywiązania do stylu kultury narodowej, a jednocześnie chęć uniknięcia z niego wyrastającego niżu cywilizacyjnego, spychają ewolucję na tory wspakfaszyzmu. W tym kierunku odbywa się rozwój w ubiegłym dwudziestoleciu i tam też się potoczy w państwie niepodległym. Nie należałoby mieć co do tego żadnych złudzeń. Nie spełni się to tylko w jednym wypadku: gdy się zjawi - jak to określił Suchodolski - „wola przebudowy i organizowania, nie licząca się z przeszkodami tradycji i wprzęgająca w jarzmo realizacji całą ludzką działalność” - gdy się zjawi ruch odrodzeńczy, budujący przyszłość na podstawie uniwersalizmu cywilizacyjnego, przezwyciężający w ten sposób zarówno pokusę potęgi, jak i pokusę marazmu. Ale to już jest zupełnie inna kwestia.

Na razie ciążeniu ku wspaktotalizmowi rysuje się jako coś nieomal absolutnie pewnego. Elementy jego są w komplecie: indywidualizm wegetacyjny w korzeniach duchowości narodu, jako przedmiot dumy, marazm, jako jego przejaw społeczny, niż cywilizacyjny i dotkliwe tegoż konsekwencje z powodu wzmagającego się zagrożenia zewnętrznego na przyszłe dziesięciolecia.

Należy tu mimochodem wyjaśnić zjawisko "sanacjonizmu". W siatce pojęć, które stanowią ramy niniejszej pracy, sanacja jest niekompletnym wspakfaszyzmem. Po śmierci marsz. J.

Piłsudskiego była ona na dobrej drodze do stania się całkowitym wspakfaszyzmem. Nieświadomie zdążała do wzoru rozwiniętego przez salazaryzm. Świadczy. o tym intensywny flirt ideowy z O. N. R.-em. Flirt ten wypływa. z głębokiej potrzeby skompletowania rynsztunku. Sanacjonizm, jako kategoria bazowa, na stwierdzeniu niżu cywilizacyjnego i chęci przeciwstawienia się jego konsekwencjom na odcinku polityczno-militarnym. Możliwościom zbrojnym zachłannych państw sąsiednich należało przeciwstawić na granicach to samo ciśnienie od wewnątrz. Tak ujmował to w swoim czasie min. E. Kwiatkowski. Wydawało się, iż Polska z okresu sejmowładztwa tego postulatu nie potrafi spełnić. Stąd wyrósł zamach majowy 1926 roku. Chodziło o "obronę państwa". Trzeba było zorganizować formy państwowe na zasadzie sprężystości ośrodka naczelnych władz. Znamy dzieje sanacyjnego usprawnienia państwa. W związku z tym sanacjonizm musiał rugować element "partyjnictwa" ze wszystkich płaszczyzn, musiał zwalczać "anarchię", nim w końcu doszedł do totalizmu policyjnego. W tym stadium sanacjonizm różnił się od klasycznego wspak-faszyzmu, swoim brakiem zainteresowania dla problematu natury ideowej: jakiego systemu wartości i ideałów się broni. Dla sanacjonizmu nie było w tym żadnego zagadnienia.

Ot, broni się państwa takim, jakim ono jest, chce się stworzyć silną armie, jako tarczę dla życia rozwijającego się na ziemiach polskich. Pozwala to określić sanacjonizm jako typ bezideowej dyktatury z poprzednich epok.

Wobec mistyki krwi i mitu światowej rewolucji proletariackiej, była to problematyka uboga. Aparat powielania wzorców nie był wprzęgnięty w służbę dyktatury. To samo tyczy aparatu organizacji aktywności. Skoro mniemało się, iż za pomocą nieograniczonego stosowania aparatu władztwa, da się rozwiązać palące problematy państwowe, nie zachodziła potrzeba posługiwania się aparatem masowej propagandy i organizowania świata emocjonalnego szerokich rzesz. "Trzymanie za mordę" najzupełniej wystarczało.

Był to prosty wynik niewiedzy, skąd się wziął niż cywilizacyjny. Dla sanacjonizmu nie istnieje głębokie i tajemnicze zjawisko indywidualizmu wegetacyjnego, jako zasadniczej właściwości polskiego stylu duchowego, nie istnieje mechanizm przekazujący go na gospodarstwo, politykę, prężność społeczna. Stąd też niż cywilizacyjny jest dlań jakimś oderwanym faktem, budzącym zainteresowanie tylko wówczas, gdy o sobie daje znać w dokuczliwy sposób. Dzięki temu nic już nie ma dostępu do tego typu umysłowości. Wszystko dlań jest jasne. Tragiczny problemat polskiego charakteru narodowego rysuje się w jego rozumieniu dziecięco prosto: jest to brak wyrobienia, dyscypliny, skłonność do samowoli, niepunktualności, nieodpowiedzialność, bierność, prywata itp. Nie przychodzi mu nawet na myśl, iż są to cechy strukturalne i nieodłączne od polskiego indywidualizmu wegetacyjnego organicznie wyrastającego z powszechnie afirmowanego sposobu pojmowania szczęścia. Wizja "szczęścia", "dobra", "wolności" w milionach psychik urabia styl życia i postępowania, w którym strukturalnie mieszczą się wszystkie cechy zwalczane, jako rzekome "przywary". Zbiorowa świadomość nie może zdobyć się na refleksję, iż to samo co daje szczęście, jest jednocześnie nieszczęściem, bo prowadzi do niżu cywilizacyjnego. Dlatego też każdy sanacjonista jest dziwacznie niejednolity wewnętrznie. Szuka on uporczywie wady tam, gdzie jej niema. Jest tu podobieństwo do kogoś, kto wytrwale szuka zgubionego zegarka w kręgu jasnej latarni; na pytanie, w którym miejscu go zgubił, wskazuje na odległy o kilkadziesiąt metrów punkt, tłumacząc, iż tam szukać go nie może z powodu absolutnych ciemności. Rzeczywistość niedaleko odbiega od tej anegdotki. W swoim czasie organizowano u nas hufce "Junaków" wzorowane na "służbie pracy" w Niemczech, gdzie dawały dobre wyniki. Kończyło się to zawsze konfuzją. Pomimo dokładnego naśladownictwa organizacji i regulaminów niemieckich, wyniki były mizerne. Koszta utrzymania w sezonie jednego z takich obozów wynosiły 50 tysięcy złotych, a równowartość wykonanej przez niego pracy tylko 14 tysięcy złotych. Przyczyny niepowodzenia uporczywie szukano nie w ciemnych żywiołach psychiki społecznej, lecz w jasnych regulaminach. Oczywiście w świetle latarni szukać łatwiej niż w ponurych ciemnościach. Ani sanacjonizm, ani wspak-faszyzm do tych ciemności ruszyć nie są w stanie. Musiałyby przestać być sobą.

Na widnokręgu polskiego życia wyraźnie zarysowywuje się dalszy obraz wspak-faszyzmu. Są to koła współczesnego O. N. R.-u. Zasady jego są uformowane w sposób dość konsekwentny. Góruje on bezwzględnie nad "sanacjonizmem". Afirmuje on bez zastrzeżeń tradycyjny styl polski. Uważa

go za doskonałą i absolutną wartość. Jednocześnie gotów jest do spożytkowania całej aparatury socjotechniki dla przeciwstawienia się nieubłaganym konsekwencjom, strukturalnie wynikającym z polskiego stylu - niżowi cywilizacyjnemu. Jest przekonany, iż intensywne powielanie tradycyjnych wartości służy wyzwoleniu nowych sił; pozwala to go traktować jako pełny wspak-totalizm, identyczny z salazaryzmem i faszyzmem hiszpańskim. Nawet ideały katolicyzmu, które na gruncie polskim zostały przepojone pierwiastkami bierności propaguje w tej samej zubożającej wykładni. Przeciwieństwo środków socjotechniki i statycznych tradycyjnych wartości nie jest oczywiście spostrzegane. Wręcz przeciwnie: ideały statyki polskiej traktuje się jako wzniosłą misję, którą trzeba nieść światu.

Te wartości indywidualizmu wegetacyjnego, które doprowadziły nas do dzisiejszego upadku wspak-faszyzm będzie traktował, jako przedmiot chluby narodowej i podstawę ekspansywnej misji w świat. Wiemy, iż tak było sto lat temu. Niewątpliwie gdyby wszystkie narody Europy przyjęły zasady indywidualizmu wegetacyjnego, jako szczególnie wysoką wartość i według nich uformowały swoją duchowość zbiorową i charakter, niebezpieczeństwo dla nas zniknęłoby na zawsze. Prężność ich spadłaby do naszego poziomu. Odtąd nic by ani nam, ani Portugalii, ani Hiszpanii nie zagrażało. O tyle mesjanizm jest uzasadniony. Nie ma jednak najmniejszych widoków na powodzenie. Stąd też "mit" polskiego wspak-faszyzmu jest niebezpieczną złudą, która, jak opium niedolę narodu tylko pogłębi. Ewolucji w tym kierunku, acz zdeterminowanej w obecnym stanie rzeczy, należy się przeciwstawić. Możliwości w tym względzie narastają. Trzeba im podążyć śmiało: naprzeciw.

VIII. Przezwyciężenie totalizmu.

1) Idea narodowej wspólnoty tworzącej.

Poprzez trudności i mękę dąży człowiek do spełnienia swych zadań uniwersalistycznych. Przyrost mocy sprawczej, jako jeden z elementów tęgo zadania pchnął go najpierw do błądzenia po straszliwych manowcach totalizmu. Pędząc za zwodniczym ognikiem pokusy potęgi lub pokusy marazmu, czynił to pod naporem niepojętych impulsów. Patrząc wstecz, zdajemy sobie sprawę, iż błądzenia te mają u swych podstaw nadmiar siły. Pozytywny czynnik siły doprowadził do ujemnych wyników, tylko dlatego, iż został niewłaściwie użyty.

Możemy więc dziś już patrzeć na drugą wojno światową z ogólniejszej perspektywy, widząc w niej nie tylko przerażające zbrodnie i okropności, ale i niezmiernie kosztowne doświadczenie, które winno doprowadzić w swych dalekich konsekwencjach do budujących wniosków. Wnioski te są proste: polegają one na stwierdzeniu, iż przyrost mocy sprawczej mógłby być użyty inaczej; szlaki totalizmu są wprawdzie największą pokusą gdyż są najłatwiejsze, ale można pomyśleć tez i o innym przebiega ewolucji. Więcej nawet - ta inna droga użycia przyrostu mocy jest drogą właściwą, zgodną z naturą rzeczy. Już samo to, iż myśl podobna mogła się zrodzić, napawa otuchą. Wszystko wskazuje bowiem na to, iż powtórzenie się cykli totalistycznych wprawdzie jest prawdopodobne, to jednak możliwości utorowania drogi innej, również narastają.

Zdajemy sobie sprawę, iż powtarzanie się cyklu totalistycznego, oprócz tego, że jest niesamowitym marnotrawstwem energii cywilizacyjnej, staje się mniej konieczne ze względu na dojrzewanie nowej świadomości. Zdążamy do przezwyciężenia cykli totalistycznych, gdyż znajdujemy punkty oparcia dla naszej woli, rzutującej wizję innego przebiegu energii. Wiemy, iż czczy protest moralny przeciw wynaturzeniom totalizmu kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Kryje się bowiem poza nim często postawa zmęczenia, słabości, chęć zachowania marazmu i warunków statycznego szczęścia poprzez unicestwienie wszelkiego rozmachu uniwersalistycznego człowieka w ogóle. Uzasadnione jest podejrzenie, iż dla wyczerpanego i znękanego wewnętrznie człowieka, równie straszny jest totalizm, jako wykolejony sposób użycia przyrostu mocy sprawczej, jak i każda w ogóle pozytywna twórczość. Wyjałowiony i pozbawiony wszelkiej prężności dekadent, uczuwa, jako coś wstrętnego każdy przejaw siły i mocy. On to chętnie rozprawia o kompromitacji siły, o "brutalności" mocy, sławiąc każda słabość, wychwalając czysty marazm i wszelki bezruch. Od tego typu ”sprzymierzeńca” należy się równie dokładnie odgrodzić jak i od zaślepieńców, biegnących torem pogoni za nagą potęgą, lub prostaków montujących dźwignie bogatych środków

na rzecz obrony upadających i niewydajnych stylów życia. Złem jest niewłaściwe łożysko ujścia wezbranych sił. Na podstawie poprzednich rozważań wiemy o przyczynach, które doprowadziły do wykolejenia przyrostu mocy sprawczej. Brak ujścia uniwersalistycznego determinował zjawisko totalizmu. Nic innego. Nie możemy wiec spodziewać się zbawienia ludzkości od totalizmu, dopóki dla przyrostu mocy sprawczej nie stworzymy zdrowego przepływu. A już najbardziej zawodna jest prosta reakcja i przeciwstawianie się przyrostowi mocy sprawczej jako czemuś, co jest wynaturzone i z natury swej zbrodnicze. Próba obwarowania życia zbiorowego w ten sposób, że zatamowaniu ulegną wszystkie drogi przed wzbierającą aktywnością nadaje cyklowi totalistycznemu szczególnie niszczący charakter. Nie uważamy wszak za dobre postępowanie, zamykanie tamy wówczas, gdy następuje przybór wód, gdyż wiemy, iż w razie zatrzymania odpływu nastąpi katastrofa, ofiarą której padną w pierwszym rzednie właśnie tamy. To, iż turbiny współczesnej cywilizacji nie są zdolne do przyjęcia nowych sił napędowych i ich rozprowadzenia, jako użytecznej energii społecznej, bynajmniej nie przemawia przeciw tym energiom. Istotne rozwiązanie nie powinno polegać na obcinaniu bujności i hamowaniu bogactwa impulsów, lecz na przystosowaniu i podniesieniu do ich poziomu organów pracujących słabiej. Nie ma danych na to, by rozwój socjotechniki miał ulec zahamowaniu. Ale nawet przy istniejącym jej stanie, gdy tylko jej osiągnięcia zostaną upowszechnione, t. j. gdy staną się dorobkiem mniej lub więcej wyrównanym wśród narodów, wyzwolenie emocyj utajonych stanie się czymś nieuniknionym. W ślad za tym ogólnym zjawiskiem iść musi przyrost mocy sprawczej. Gdyby ujście uniwersalistyczne nie zostało jednocześnie mniej lub bardziej wyżłobione, nieuniknioną koleją rzeczy zrodziłyby się nowe cykle totalistyczne w tych lub innych punktach globu. Zadanie pozytywne jest ogromne.

Chodzi w nim o to, by przerzut przyrostu mocy sprawczej sięgał dalej niż wizje nowych zdobyczy terytorialnych, nowego podziału świata i środków ku temu prowadzących - armat, czołgów i totalnej wojny. Dla napięć duchowych w psychice jednostki winny być postawione dalej sięgające celo niż grubo ciosany ideał potęgi militarno-politycznej. Cykl totalistyczny zamyka się wojną totalną. Ujście uniwersalistyczne winno stać się początkiem nowej fazy postępu twórczego na wyższej płaszczyźnie. Co to znaczy? To, iż przyrost mocy musi ogarnąć całego człowieka. Nie tylko jego działalność organizacyjno-społeczna winna ulec wzbogaceniu, ale i głębsze poruszenia duchowości. W cyklu totalistycznym wszystko spływa w łożysko walki z jakimś jednym śmiertelnym wrogiem, dzięki czemu najwłaściwszą forma spożytkowania nowo wydobytych sił jest gwałtowne wyładowanie się ich w bezpośrednim łamiącym ruchu. Wizją tego jest człowiek o stężałych rysach twarzy, naprężonych mięśniach i ściśniętych pięściach w postawie gotowości do walki. Psychicznym wykładnikiem tej postawy jest mistyka walczącego dynamizmu. Inną jest problematyka człowieka uniwersalistycznego. Stoi on przede wszystkim w tragicznym zmaganiu się ze swym kosmicznym zadaniem. W każdej chwili istnienia winno się spełniać w dziele jego życia. Stać się to może w stopniu zadowalającym tylko wówczas, gdy umył jest czujnie skupiony na kontrolowaniu każdego czynu. Pogłębienia egzystencji nie można uzyskać bez wzmożenia temperatury przeżyć artystycznych, światopoglądowych i moralnych. Wynika stąd konieczność odprowadzenia znacznej części przyrostu mocy sprawczej w sferę życia duchowego. Co to znaczy uzmysławiamy sobie, gdy pomyślimy o wkładzie wysiłku w pobudzenie życia duchowego, który musiałby dorównywać kroku temu co się dzieje w zakresie polityki i organizacji państwowej, Jakżeż olbrzymie konsekwencje dla przeżywania w każdej chwili w duszy dzisiejszego zjadacza chleba, patetyczność i powagę życia dostrzegającego dopiero w momencie totalnej walki na polu bitwy. Pewne wyobrażenia o możliwościach bogactwa i pogłębienia życia duchowego daje nam obraz rynku ateńskiego, na którym wszyscy obywatele dyskutowali o najgłębszych zagadnieniach metafizyki i sztuki dzięki czemu wyrosły kreacje, do dziś dnia niedoścignione. Miejsce mistyki walczącego dynamizmu musiałaby zająć mistyka pogłębionego stosunku do problematu egzystencji, jako stającego się w każdej chwili zadania. O ile dziś mówimy o kimś, że jest filozofem, nie zawsze jest to określenie pozytywne. A wszak dopiero przepojenie życia każdej jednostki głęboka refleksją światopoglądową może to życie uczynić naprawdę pełnym i owocnym. Nie oznacza to jednak jakiejś kontemplacji. Wręcz przeciwnie. Gdy każdy nasz czyn będzie organicznie wyrastał z zasad światopoglądu wówczas dopiero zniknie wyniszczająca przypadkowość i działanie zazębiając się o swoje tryby, będzie naprawdę skuteczne i precyzyjne. Ale przed tym jeszcze muszą zaistnieć ogólne normy światopoglądu. Zawarliśmy je w ramowym pojęciu "narodowej wspólnoty tworzącej". Typ życia duchowego, cele, w nim powinny mieć swój fundament. Oczywiście od tego jesteśmy dziś jeszcze

dalecy. Przed tym winien skrystalizować się ideał narodu, daleki od tego co dziś rozumiemy pad tą nazwą. Idea narodu winna ulec głębokiej ewolucji, tak by w jej ramach mógł się zmieścić uniwersalizm cywilizacyjny. Tylko wówczas przestanie naród być baza wyjściową dla tego lub innego cyklu totalistycznego.

Tych parę uwag o przezwyciężeniu mistyki walczącego dynamizmu rozciąga się w zupełności na państwo totalne. Skoro mistyka bojowania przestanie być centralną osią, do kręcenia której wprzęgnięto przyrost mocy sprawczej, zmieni się do głębi istota państwa. Nie do pomyślenia jest wówczas natchnione medium "wodza", ziejące nienawiścią i naginające wszystko do celów opętanej woli zniszczenia. Państwo staje się systemem środków, spełniających pozytywny ideał narodowej wspólnoty tworzącej. Posługiwanie się tym systemem środków doprowadzi do powstania dzieł cywilizacyjnych, w których zawiera się nasze człowiecze posłannictwo przebudowy świata. Nie będzie wówczas mowy o militaryzmie rewolucyjnym i o wojnie totalnej. Arsenał środków socjotechniki, o ile staje się narzędziem narodowej wspólnoty twórczej, winien dać w wyniku coś, co nie będzie miało nic wspólnego z przebiegiem cyklu totalnego.

Przyrost mocy sprawczej, powstający w wyniku oddziaływania społecznego socjotechniki, winien stać się siłą motoryczną narodowej wspólnoty tworzącej. Poryw wewnętrzny i entuzjazm mas, zamiast mistyki walczącego dynamizmu przyjmie postać woli budownictwa wielkiej cywilizacji. Olbrzymie zadania stojące dziś przed każdym narodem, nawet z pozoru najbardziej bogatym i przodowniczym, mogą być osiągnięte dzięki tej nowej sile. Czołowe państwa współczesne są bardzo dalekie od rozwiązania zagadnienia nędzy, niedorozwoju umysłowego i moralnego przeważnej części t. zw. warstw niższych. Względnie pełne życie umysłowe i moralne jest ciągle udziałem tylko nielicznych elit. Do ich poziomu należy podciągnąć resztę. Wtenczas dopiero wszelkie talenty będą wciągnięte w twórczą pracę. Samo zjawisko t. zw. "szerokich mas", jest anomalią, której nie dostrzegamy dzięki temu, iż do tego się przyzwyczailiśmy. Dziwnym się nam wydaje, iż właściwie każda jednostka, stanowiąca dziś "szerokie masy" mogłaby należeć do elity, gdyby tylko wychowywali się w jej warunkach. A te warunki to nie tylko stosunki ekonomiczne, ale i organizacyjno-społeczne i duchowe. Gdyby one zostały spełnione, ramy elit uległyby ogromnemu rozszerzeniu, dając pole do niezmierzonego postępu kulturalnego. Ażeby ten poziom osiągnąć, należy przyrost mocy sprawczej przeistoczyć w entuzjastyczną wolę jego osiągnięcia. Znaczy to przeorganizować człowieka wewnętrznie, a w równym stopniu przeorganizować życie społeczne i ekonomiczne, otwierając wyloty na niezmierzony rozwój i wyścig pokojowej pracy.

2) Problemat przezwyciężenia cyklu totalistycznego w Polsce.

Nowa kultura kiełkująca w łonie współczesności, pasjonować winna każdego Polaka z dwóch względów: ogólnoludzkiego i ściśle narodowego. Przez pierwszy należy rozumieć naturalny pęd do spełniania naszego wkładu w ogólne dzieło tworzącej ludzkości. Każdy z nas, o ile nie czyni nic dla postępu ludzkości, tym samym marnuje swoje życie. Drugi zaś wynika z przynależności do kategorii historycznej jaką jest naród polski. O ile pierwszy jest ogólnym postulatem, to drugi stanowi niejako konkretne podłoże, na którym ten postulat może być spełniany. Stąd też postawa metafizyczna wobec bytu każdego z nas wiąże się nierozerwalnie z bieżącą chwilą dziejową i stanem w jakim naród polski się znajduje. Marzenie o spełnianiu naszego zadania człowieczego w jakimś innym układzie niż narodowy jest bezpłodnym majaczeniem. Próżną jest rzeczą budować cokolwiek na gruncie innym niż ten, jaki nam daje historia. W poprzednim rozdziale poruszaliśmy podstawowe kwestie polskie. Od paru wieków, dzięki zwątleniu pierwiastków mocy w charakterze narodowym, pogrążyliśmy się w niżu cywilizacyjnym. Jeżeli mamy się zachować jako samoistne ognisko dynamicznej cywilizacji uniwersalistycznej i spełnić krąg swych przeznaczeń, musimy niż cywilizacyjny przezwyciężyć. Ale to mało. Nie możemy powtórzyć jeszcze raz sanacjonizmu. Niż cywilizacyjny oglądany od strony materialnej nie daje obrazu jego istotnych wymiarów. Korzenie niżu tkwią w ogólnym marazmie cywilizacyjnym narodu. Dlatego też przyrost mocy sprawczej żywiołowo przekształca się u nas w totalizm kwietystyczno-obronny. Inaczej mówiąc, przezwyciężenie niżu cywilizacyjnego Polski nie da się oderwać od najgłębszej rewolucji charakteru narodowego. Dogłębna przemiana w tej dziedzinie łączy się z przewartościowaniem wszelkich dotychczas uświęconych zasad. Mamy tu na myśli zasady wiary chrześcijańskiej, których wieczysty

dynamizm został przykrojony do wymiarów narodowego indywidualizmu wegetacyjnego. Tylko sięgając do podstawowych wartości, na których spoczywa środowisko cywilizacyjne, potrafimy zrewolucjonizować bierne cechy charakteru narodowego, a kolejno dopiero przerzucić rozmach na sferę społeczno-państwową i gospodarczą, usuwając wiekowe zaległości. Postulat narodowej i historycznej odnowy zbiega się w tym miejscu z brzemiennym momentem przełamywania cyklu totalistycznego w świecie. Odnowa Polski i odnowa współczesnej cywilizacji wzajemnie się zazębiają. Szukanie ujścia dla przyrostu mocy sprawczej zespolić się musi z wolą uaktywnienia jednego z ognisk pracy dziejowej, jakim jest Polska. Możemy pójść dalej i powiedzieć: przyszłościowa cywilizacja uniwersalistyczna jest siłą, która pozwoli nam dokonać odnowy Polski i wyciągnąć ją z niżu cywilizacyjnego. Wydaje się być pewne, że próby szukania rozwiązań tylko w kręgu ściśle narodowych zagadnień są skazane na niepowodzenie. Pamiętajmy, iż polski indywidualizm wegetacyjny całkowicie wypełnia sobą wszelkie kryteria polskości. Tak jak obecnie stoją sprawy, naród polski w swej masie czuje się dobrze i szczęśliwie - właśnie w tym układzie wartości. To też jak słusznie zauważy. R. Dmowski - "szerzenie w narodzie przyjemnych złudzeń co do własnej wartości, jest tym szkodliwsze, im dalsze są one od prawdy". Zrozumienie znajduje tylko opis braków sprawności politycznej, militarnej i gospodarczej. Natomiast tam gdzie chodzi o wartości moralne, wszyscy uważają je za doskonałe, gdyż w powszechnym mniemaniu im się zawdzięcza ciche, statyczne szczęście, które zostałoby stracone, gdyby zachodziła konieczność życia według innych, bardziej dynamicznych zasad. Słowem przyczynę uparcie oddziela się od skutków. Stąd też podchodzenie od strony zagrożenia, ukazywanie widma ewentualnej zagłady nie daje żadnego wyniku. Owszem, wynik jest jeden - wspakfaszyzm lub też jego niedoskonałe wydanie - sanacjonizm. Jest wobec tego wątpliwe, by w układzie wewnętrznym udało się znaleźć absolutnie trwały punkt, na którym możnaby było oprzeć nowy system wartości, zdolny do zrewolucjonizowania tego, co jest indywidualizmem wegetacyjnym. Inaczej się sprawa przedstawia, gdy podejdziemy do tego zagadnienia od ogólnej problematyki nowej kultury. Podstawą wyjściową jest wówczas przewrót we współczesnym świecie, t. j. zagadnienie totalizmu i jego przezwyciężenia. W jego zasięgu tak czy inaczej tkwimy. Dziś nawet w sposób bardzo namacalny i często tragicznie dokuczliwy.

Niezwykłość naszego położenia winna się stać bodźcem do intensywniejszego myślenia ideo-politycznego niż to jest u innych narodów. Być może ukażą się nam inne i głębsze aspekty problematyki naszej epoki. Czterdzieści lat temu podobny tok myśli narzucał się R. Dmowskiemu. Posłuchajmy jego słów:

"Jedne z korzyści naszego obecnego położenia, tego niesłychanego ucisku, w którym żyjemy, jest większa niż u innych narodów konieczność zastanawiania się nad istota narodowego bytu, nad znaczeniem węzłów narodowych, nad rozległością narodowych zadań i obowiązków. Żaden naród nie ma tylu co my pobudek do zwracania swej myśli w tym kierunku... Kto wie czy pod tymi wpływami nie otworzymy kiedyś nowych widnokręgów w etyce i polityce... Jeżeli duch polski, jak najszerzej korzystając z doświadczenia innych narodów, jednocześnie będzie zdolny z niezwykłych warunków polskiego życia wyciągnąć naukę dla innych niedostępną, to może stworzymy kiedyś tak silną narodowa moralność i tak szeroką politykę czysto narodową, wolną od wszelkich wpływów ubocznych, że na długie lata staną się one dla nas podwalinami niepospolitej siły... Tymczasem jest całkiem przeciwnie... Jesteśmy narodem z wypaczonym sposobem politycznego myślenia... Przez parę stuleci rozwój społeczności naszej, wyszedłszy z właściwej kolei dziejowej, oddalał się coraz bardziej od tej linii, która jej mogła zapewnić wielką przyszłość". (R. Dmowski - "Myśli nowoczesnego Polaka").

Ogólne zagadnienie przyszłości Polski uzależnione jest od tego czy potrafimy włączyć się w nurt przemian cywilizacji zachodniej. Ująć to możemy w następującym szeregu przesłanek:

a) przyrost mocy sprawczej w kręgu cywilizacji europejskiej jako elementarny czynnik. Jest on tak samo pierwiastkowym zjawiskiem jak postęp metod produkcyjnych w XIX wieku i z nich wynikający rozwój industrializmu, koncentracji kapitałów, kapitalizm, walki klasowe, ruch proletariacki itd.

b) postulat uzbrojenia cywilizacyjnego Polski, poprzez przezwyciężenie wiekowego marazmu w technice, gospodarstwie, polityce i twórczości duchowej.

c) przyrost mocy sprawczej winien się stać siłą popędową uzbrojenia cywilizacyjnego Polski, jako bodziec przełamujący, wszystkie nawarstwione opory.

d) warunki zaistnienia przyrostu mocy sprawczej w Polsce w skali i natężeniu odpowiednim do zadań. Chodzi tu o stosowanie aparatury socjotechniki, tak by stał się on motorem, który wyciągnie ugrzązniety wóz polski, omijając manowce wspaktotalizmu i pokusy potęgi.

Ogniskiem trudności jest skojarzenie przyrostu mocy sprawczej z problemem "zrywu" narodowego. Wymaga to szczególnej czujności i odwagi moralnej. Stosują się tu słowa wybitnego pisarza... "Każdy naród powinien tak odnosić się do swego losu, jak gdyby żył sam jeden na ziemi i sprawy swoje rozsądzał między sobą i Bogiem..."

Stojąc na tej bazie odrazu uzyskujemy płaszczyznę nadrzędną w stosunku do zasad indywidualizmu wegetacyjnego. Narodowa wspólnota tworząca staje się podstawową wartością dla każdego Polaka, a z tej perspektywy mistyka indywidualizmu wegetacyjnego jest zupełnie podrzędna. Skala nowych wartości otwiera nowe widzenia dróg likwidacji niżu cywilizacyjnego. Siła ekonomiczna i polityczna Polski w tej płaszczyźnie staje się naturalnym celem. Przyrost mocy sprawczej jednak musi zapładniać życie duchowe milionów Polaków, stwarzać entuzjazm pracy dla budowania pełnego życia. Znaczy to rozmach planowej gospodarki, wznoszenie wielkiego przemysłu, rozbudowę miast, usuniecie nędzy szerokich mas, wciągnięcie ich w rytm wytężonego życia ogólnonarodowego.

Przyrost mocy sprawczej winien być wliczony w "zryw narodowy". W ten sposób następujące zespolenie dwóch różnych wątków pozwoli stworzyć nową świadomość ideo-polityczną, odrębną od tej, która spoczywa na zasadach indywidualizmu wegetacyjnego. Jasną jest rzeczą, że ta nowa świadomość, jako odrębna wizja ideałów narodowych, znajdzie się w trwałym konflikcie ze starymi wartościami. Zadaniem jej będzie rozrastać się na podłożu istniejącym, wypełniać sobą zakresy będące domeną wpadkowych pojęć i wartości. Na tej drodze rozwoju w pewnej chwili będzie ona mogła pokusić się o prawo traktowania siebie jako obowiązującej społecznie normy. Będzie to niezmiernie doniosły moment w dziejach narodu. Pochód nowych wartości wyrazi się w powstaniu odpowiadającej im mistyki budowania cywilizacji. Wypełni ona świat wielkości emocjonalnych i uorganizuje na swój ład. Wewnętrzna przebudowa umożliwi dopiero stworzenie struktury państwowej i społecznej, wynikającej z nowych podstaw. Nie będzie to państwo totalistyczne, aczkolwiek wykorzysta ono cały aparat socjotechniki i wciągnie ją w służbę budującego swoją rzeczywistość narodu. Mistyka budownictwa i nowe państwo czynią dopiero możliwym przemianę pierwiastkowej mocy sprawczej w obiektywne dobra: fabryki, drogi, motory, miasta, urządzenia użyteczności publicznej, dzięki którym podniesie się wydajność cywilizacyjna narodu na taki poziom, iż stałe zagrożenie Polski w końcu będzie należano do niepowrotnej przeszłości. Uzbrojenie cywilizacyjne Polski nie może nosić charakteru przygotowawczego do totalnej wojny, lecz ma utorować drogi do wyższego typu życia, podnoszącego poziom duchowy i społeczny milionów jednostek żyjących dziś poza świadomym udziałem w tworzeniu dziejów. Będzie to pozytywne przełamanie możliwości zrodzenia się i na naszym gruncie upiora tego czy innego cyklu totalistycznego. Każda inna droga jest samoułudą i marnowaniem bezcennej substancji życiowej.

SPIS RZECZY

I. Wobec przewrotu dziejowego.
1. Druga wojna światowa a Polska.
2. W obliczu zagadki totalizmu.
3. U fundamentów zachodzących przemian.

II. Emocje utajone.
I. Uniwersalizm cywilizacyjny.
2. Istota emocyj utajonych.
3. Źródła nacjonalizmu.
4 Indywidualizm a uniwersalizm cywilizacyjny.

III. Socjotechnika.
1. Istota socjotechniki.
2. Rozwój socjotechniki.
3. Aparat powielania wzorców.
4. Aparat organizacji aktywności.
5. Aparat władztwa.
6. Aparat akcji zewnętrznej.
7. Możliwości wyzwolenia emocyj utajonych.

IV. Przyrost mocy sprawczo-społecznej.
1. Zjawisko przyrostu mocy sprawczo-społecznej.
2. Ujścia przyrostu mocy sprawczo-społecznej.
3. Uniwersalistyczne ujęcie mocy sprawczo-społecznej.
4. Totalizm ekspansywny, jako wykładnik pokusy potęgi.
5. Totalizm kwietystyczno-obronny, jako wykładnik pokusy marazmu.

V. Hitleryzm.
1. Narodziny narodowego socjalizmu.
2. Mistyka hitleryzmu.
3. Państwo narodowo-socjalistyczne.
4. Armia narodowo-socjalistyczna.
5. "Herrenvolk".
6. Wojna totalna.

VI. Widma totalizmu ekspansywnego.
1. Totalizm japoński.
2. Totalizm sowiecki.
3. Faszyzm włoski.

VII. Widma totalizmu kwietystyczno-obronnego.
1. Kwietystyczno-obronna faza faszyzmu włoskiego.
2. Salazaryzm, jako wzór wspakfaszyzmu.
3. Totalizm i wspaktotalizm w Polsce.

VIII. Przezwyciężenie totalizmu.
1. Idea narodowej wspólnoty tworzącej.
2. Problemat przezwyciężenia cyklu totalistycznego w Polsce.